

RADZYŃSKI
ROCZNIK
TOM
18
2020
HUMANISTYCZNY

ISSN 1643-4374

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

**TOM 18
2020**

Tom ukazał się dzięki wsparciu finansowemu:

MIASTA RADZYŃ PODLASKI



✱

BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W RADZYNIU PODLASKIM



Bank Spółdzielczy
w Radzymiu Podlaskim

✱

PSS „SPOŁEM” W RADZYNIU PODLASKIM



RADZYŃSKI
ROCZNIK
TOM
18
2020
HUMANISTYCZNY
ISSN 1643-4374

Radzyń Podlaski 2020

Rada naukowa:

Krzysztof Gombin (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), Artur Górak (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Dariusz von Guttner Sporzynski (The University of Melbourne, Australia), Robert Degen (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Paweł Kung (Rosyjski Państwowy Humanistyczny Uniwersytet w Moskwie, Rosja), Ludmiła Mazur (Uralski Federalny Uniwersytet w Jekaterynburgu, Rosja), Dariusz Szewczuk (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Dorota Wereda (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), Eugeniusz Wilkowski (Chełm)

Czasopismo recenzowane. Wykaz recenzentów prac przesłanych do publikacji w tomie znajduje się na stronie internetowej pisma: <http://radzynskiocznik.pl/>

Redakcja:

Dariusz Magier (redaktor naczelny), Damian Sitkiewicz (sekretarz redakcji), Artur Rogalski (redaktor tematyczny), Adam Świć (redaktor językowy)

Skład:

Przemysław Krupski

Wydawca

© Towarzystwo Nauki i Kultury LIBRA - Instytut Bronisława Szlubowskiego

ISSN 1643-4374

Publikacja papierowa jest pierwotną wersją czasopisma

Czasopismo indeksowane jest w bazach

- The Central European Journal of Social Science and Humanities (CEJSH)
- European Reference Index for the Humanities and Social Sciences (ERIH PLUS)
- BazHum
- Directory of Open Access Journals (DOAJ)
- Index Copernicus International
- POL-index: Polska Baza Cytowań

Kontakt z redakcją:

Towarzystwo Nauki i Kultury LIBRA
ul. Wisznicka 63; 21-300 Radzyń Podlaski
e-mail: rrh@radzynskiocznik.pl

Druk: ELPIL Siedlce

SPIS TREŚCI

MATERIAŁY NAUKOWE (recenzowane)

Tomasz Sajecki

Zawada pod Tarnowem – wielkie grodzisko z wczesnego średniowiecza 9

Mateusz Pachucki

Rekruci z gminy Siemień w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej 21

Damian Sitkiewicz

Dokumenty dotyczące Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej Obwód Radzyń Podlaski w zbiorach Zygmunta Mańkowskiego i Ireneusza Cabana 43

Dariusz Magier

Stosunek milicjantów powiatu radzyńskiego do komunizmu i Związku Sowieckiego na początku 1946 roku 55

Małgorzata Nikoniuk

Problemy rozwoju województwa białkopodlaskiego w początkowym okresie funkcjonowania (1975-1979) 73

Paweł Orłowski

Bolączki mieszkańców województwa białkopodlaskiego w początkowym okresie jego istnienia (1975-1976) w świetle listów i skarg kierowanych do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białej Podlaskiej 83

Eugeniusz Wilkowski

Struktury podziemnej „Solidarności” rolniczej na Lubelszczyźnie w latach 1982-1989 93

Marek M. Kamiński, Ernest Szum

Prometeizm Janosika Podlaskiego w relacjach przyjaciół. Źródła do biografii Józefa Koryckiego 119

WCZORA I DZIŚ

Anna Wasak, Robert Mazurek

Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami. Cz. 9 143

Tomasz Sajecki

Uniwersytet Jagielloński
tomek.sajecki@gmail.com

Zawada pod Tarnowem – wielkie grodzisko z wczesnego średniowiecza

Zawada near Tarnow – great stronghold from the early Middle Ages

ABSTRACT

The current views suggest that the stronghold in Zawada near Tarnow is a large, multi-section defensive structure with a central stronghold and fortified boroughs. It played a military role in the pre-Christian settlement system, enabling the protection of the nearby settlers against attacks by mobile groups of nomads from the east and south-east, and Slavic crews from the south and south-west. It was also an extensive defensive settlement in which everyday life was going on.

Keywords: archeology, stronghold, Zawada, early Middle Ages

STRESZCZENIE

Grodzisko w Zawadzie pod Tarnowem prezentuje się obecnie jako wielki, wieloczęściowy obiekt obronny z grodziskiem centralnym oraz ufortyfikowanymi podgrodziami. Pełniło ono w przedchrześcijańskim systemie osadniczym funkcję militarną, umożliwiającą ochronę okolicznej ludności przed napadami ruchliwych grup koczowników przybyłych ze wschodu i południowego wschodu oraz słowiańskich załóg z południa i południowego zachodu. Było też rozbudowaną osadą obronną, w której toczyło się codzienne życie.

Słowa kluczowe: archeologia, grodzisko, Zawada, wczesne średniowiecze

Wstęp

W świetle nowych ustaleń archeologów i służb konserwatorskich poczynionych w wyniku przeprowadzonej kwerendy archiwalnej, analizy map oraz wyników badań archeologicznych, dokonano istotnych weryfikacji w temacie grodziska w Zawadzie pod Tarnowem, wpisanego do rejestru zabytków województwa małopolskiego (decyzja A-1248/292 decyzja z dnia 21.12.1970 r.). Potwierdzono wówczas jego unikalny charakter we wczesnośredniowiecznym systemie osadniczym przedchrześcijańskiej Małopolski. Obiekt stał się tym samym źródłem do poznania osadnictwa bezpośrednio wyprzedzającego historię początków Tarnowa. Obecnie zabytek prezentuje typ wielkiego, wieloczęłowego obiektu obronnego z grodziskiem centralnym oraz podgrodziami obronnymi.



Ryc. 1. Zawada k. Tarnowa. Współczesny układ terenu wczesnośredniowiecznego grodu¹.

¹ Za geoportal.gov.pl, oprac. T. Sajecki.

Stanowisko położone jest w północnym rejonie Pogórza Ciężkowickiego², znajdującego się w międzyrzeczu Białej, Ropy i Wisłoki, a od północy graniczącego z lekko pofałdowaną, wyraźnie niższą równiną zwaną Płaskowyżem Tarnowskim. Pogórze Ciężkowickie wchodzi w skład mezoregionów Pogórza Środkowobeskidzkiego. Wczesnośredniowieczny gród wybudowano na wypłaszczeniu zachodniej części Góry Św. Marcina, która stanowi znacznie wyodrębniający się punkt krajobrazu, piętrząc się ponad szeroką i malowniczą panoramę Tarnowa oraz jego przedmieść. Teren obecnego grodziska w sporej części zamieniono na pola uprawne (ryc. 1). Pozostała część porośnięta jest lasem mieszanym oraz niewielką zabudową prywatną.

Wysokość bezwzględna samego grodziska charakteryzuje się pewnymi różnicami. Najwyżej położony jest dawny majdan grodu głównego (powyżej 331 m n.p.m.) (fot. 1). Teren stanowiska obniża się następnie o kilkanaście metrów, niezbyt stromym skłonem w kierunku wschodnim i południowym, ku dolinie niewielkiego cieku rzecznoego zwanego Dębnicą (prawobrzeżny dopływ Białej). Wypłaszczenie szczytowe wzgórza opada nieco bardziej w kierunku zachodnim, natomiast od północy, tuż za relikami wału II, urywa się dość gwałtownie na krawędzi stoku. W niektórych miejscach wypłaszczenie to zostało zniszczone wskutek naturalnej erozji terenu. Z tego powodu powstały tam podmycia i wąskie jary.

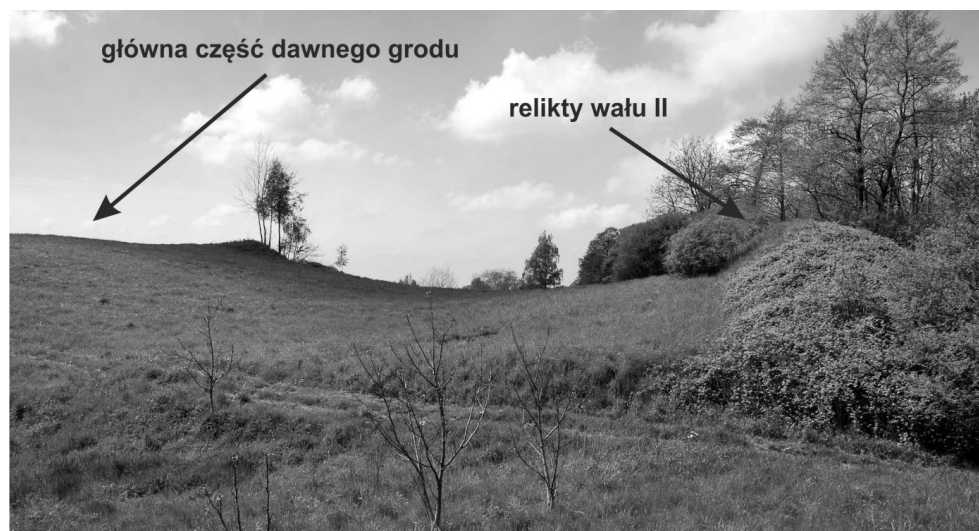


Fot. 1. Widok na najwyższy rejon stanowiska (główna część dawnego grodu) (fot. T. Sajecki).

² Nr 513.62 wg. podziału fizycznogeograficznego J. Kondrackiego: J. Kondracki, *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 1998.

Opis stanowiska i problematyka obwałowań

Wczesnośredniowieczna warownia w Zawadzie była kilkuczłonowym założeniem posiadającym wieloczęściowy układ wałów. Obecnie w terenie dostrzec można wyniesienia gruntu będące relikтами wału II, V i VI (ryc. 2, fot. 2). Są one jednak w znacznej mierze porośnięte drzewami i krzakami, podobnie jak spory obszar zachodniej części stanowiska. Pozostały teren jest znacznie rozorany przez działalność rolną. Opisowany obiekt składał się z części głównej oraz z podgrodzi, których liczba mogła sięgać czterech. Nie można wykluczyć, iż elementy te były pozostałościami różnych faz rozwoju i rozbudowy stanowiska, ponieważ nie dysponujemy na razie dowodami, iż taki system wałów funkcjonował jednocześnie dla ochrony tak dużego obszaru. Gród posiadał silnie wydłużony kształt. Największą częścią było podgrodzie północne o całkowitej powierzchni około 8 ha. Wyznaczała je linia wałów VI i II. Główna część grodu zajmowała natomiast najwyższy rejon wypłaszczenia szczytowego. Posiadała plan owalu o wymiarach 90 x 80 m (około 0,7 ha). Obszar ten był niegdyś zabezpieczony wałem I, który jest już obecnie niemal całkowicie zniwelowany.



Fot. 2. Współczesny widok dawnego grodu. Przedstawienie od strony zachodniej (fot. T. Sajecki).

Śladami fortyfikacji był jedynie pas polepy o szerokości 3 m³. Obwód wału przecięto wąskim przekopem od strony północnej oraz dwoma nieco szerszymi

³ A. Cetera, J. Okoński, *Zawada, gm. Tarnów, Informator Archeologiczny. Badania rok 1984*, s. 152, 1985; eidem, *Sprawozdanie z badań wczesnośredniowiecznego grodziska w Zawadzie, gm. Tarnów, w latach 1982-1983*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 38, 1986, s. 279; eidem, *Zawada, gm. Tarnów – grodzisko wczesnośredniowieczne*, *Badania archeologiczne w województwie tarnowskim w 1987*, [w:] Tarnów 1988, s. 13-15; eidem, *Grodzisko w Zawadzie pod Tarnowem*, „Rocznik Tarnowski”, 1990, s. 6, 7.

od strony zachodniej. Badania wykopaliskowe wykazały, iż wał ten posiadał dwie fazy. W fazie starszej umocnienia przybrały formę ziemnego szańca o szerokości ponad 5 m, flankowanego od zewnątrz „suchą” fosą. W fazie młodszej wał był już glinianio-drewniany. Lico zewnętrzne i zapewne wewnętrzne tworzyła palisada, natomiast przestrzeń pomiędzy wypełniono ziemią i gliną. Wówczas istniała również fosa⁴, lecz już po wewnętrznej stronie wału. Na jej linii zaobserwowano kilkunastometrowej długości wypłylenie⁵, które ostrożnie można łączyć z przejściem bramnym. Dalsze wały: II, V i VI⁶ miały postać ziemnych szańców, obecnie dość dobrze zarysowujących się na powierzchni ziemi. Na ich szczycie wybudowano niegdyś, zapewne drewniano-ziemne konstrukcje, które znacząco poprawiały walory obronne umocnień. Szerokość takich fortyfikacji osiągała ponad 30 m, a wysokość powyżej 8 m. Wał II był z nich najpotężniejszy. Oddzielał on podgrodzie północne od reszty stanowiska. Zachował się łukowato wygięty odcinek o długości 280 m, który od północy poprzedzał wyraźny rów („sucha” fosa).

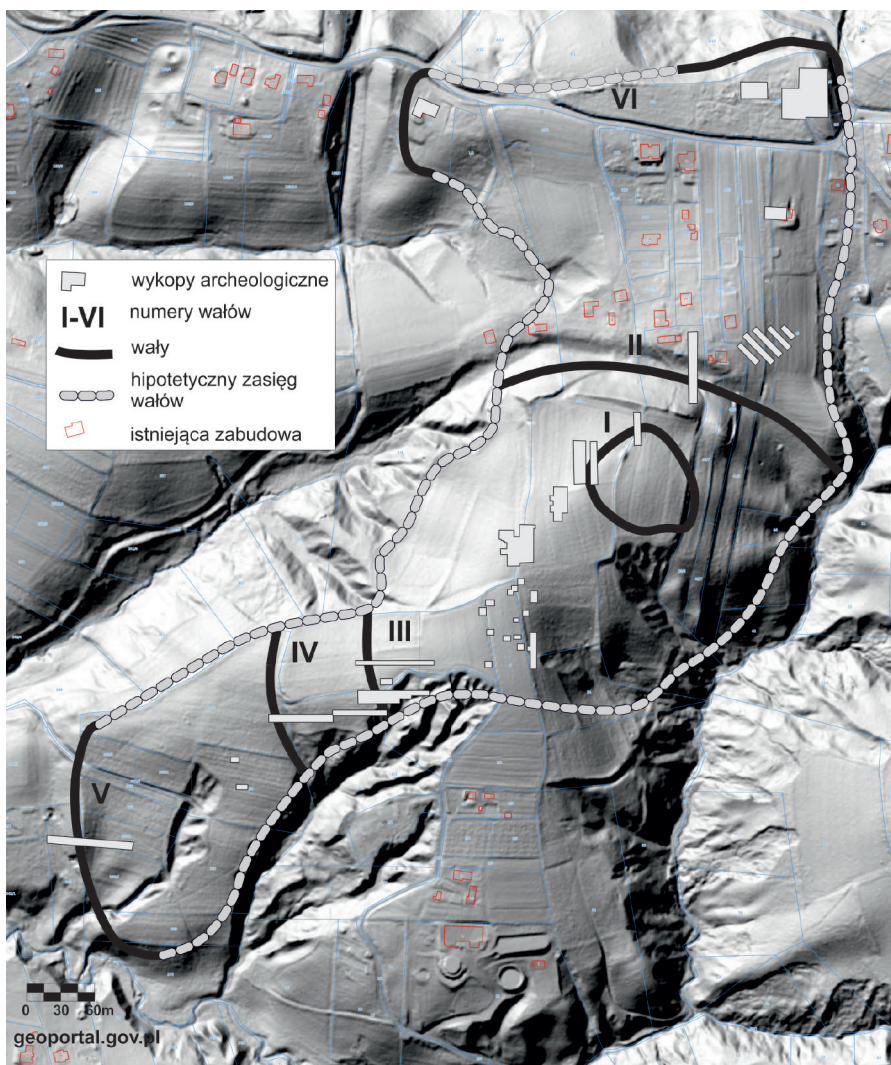
Podobna fosa istniała przed wałem V w zachodniej części stanowiska oraz przed wałem VI, zamykającym gród od północy (podgrodzie północne). Wały III i IV były wewnętrznymi umocnieniami i oddzielały w przeszłości kolejne podgrodzia od części stanowiska wyznaczonej przez linię wału II i I'. Obecność wału III sugerowały jedynie warstwy kulturowe, których rozmywanie powstrzymywała by jakaś konstrukcja, zapewne fortyfikacyjna. Wał IV natomiast miał prawdopodobnie inną formę. Na krawędzi naturalnej skarpy odkryto kilkadziesiąt dołków posłupowych, co nasuwa przypuszczenie, iż zamierzeniem budowniczych było wykorzystanie ukształtowania terenu i zaadaptowanie go do celów obronnych. Tym sposobem stawało się zbędne usypywanie szańców ziemnych absorbujących znaczną ilość czasu i siły. Wzniesiono natomiast ścianę palisady, która wraz z pobliską skarpią tworzyła solidną linię obrony. Wał IV wyznaczał tym samym kolejne podgrodzie, sięgające na południu po łuk wału V.

⁴ Trudno znaleźć wytłumaczenie istnienia fosy od wewnętrznej strony wałów. Również funkcję odwadniającą, zdaniem badaczy, należałoby wykluczyć ze względu na niekorzystne różnice terenu, które uniemożliwiałyby swobodny przepływ deszczówki. Być może „fosę” wykopano znacznie później, już w czasach nowożytnych (A. Cetera, J. Okoński, *Grodzisko w Zawadzie – dziesięć lat później*, „Rocznik Tarnowski” 1994, s. 295).

⁵ A. Cetera, J. Okoński, *Zawada*., s. 152.

⁶ A. Cetera, J. Okoński, *Zawada, gm. Tarnów – grodzisko*., s.13; A. Cetera, *Wyniki badań wykopaliskowych na wale północnym wczesnośredniowiecznego grodziska w Zawadzie k. Tarnowa, stan. 1*, „Zeszyty Wojnickie”, nr 7-8 (51-52), 1996, s. 3-6, 1996; J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca*, Kraków 2004, s. 326-332; J. Okoński, *Grodzisko w Zawadzie*, „Nowiny Tarnowskiej Gminy”, nr 2 (97) 2007, s. 14; B. Frankowicz-Szpunar, *Zawada, gm. Tarnów, stan. 1 GRODZISKO*. Wyniki badań archeologicznych na działce 1/1 w Zawadzie, maszynopis w zbiorach archiwalnych WUOZ Kraków, delegatura Tarnów, 2007; idem, *Zawada, gm. Tarnów, stan. 1 GRODZISKO*. Wyniki nadzoru archeologicznego na działce 1/1 w Zawadzie, maszynopis w zbiorach archiwalnych WUOZ Kraków, delegatura Tarnów, 2009.

⁷ A. Cetera, J. Okoński, *Sprawozdanie*., s. 118; eidem, *Wstępne sprawozdanie z badań południowo-zachodniego rejonu grodziska w Zawadzie koło Tarnowa w latach 1984-1986*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 27, 1988b, s. 118.



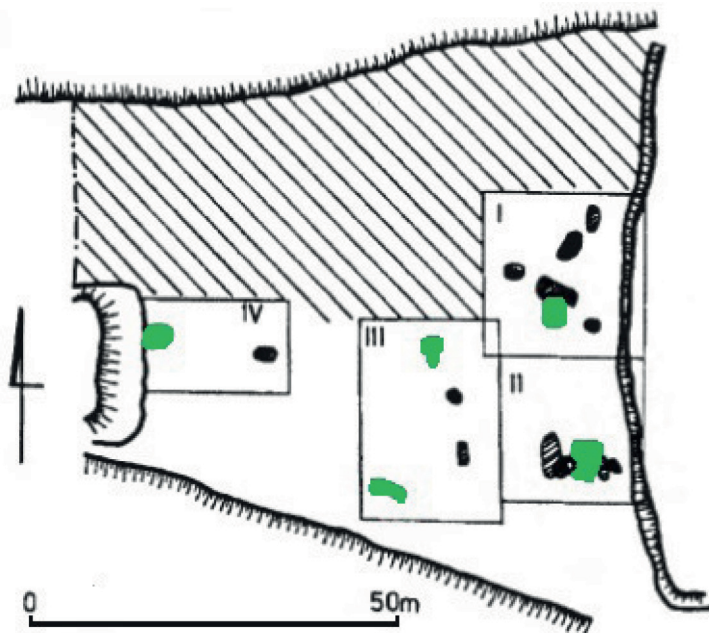
Ryc. 2. Zasięg grodziska⁸.

Rozplanowanie przestrzeni wewnątrzgrodowej

Gród w Zawadzie posiadał kilka obwarowanych członów. Obszar południowo-zachodni stanowiska został dodatkowo zabezpieczony za pomocą dwóch wałów zaporowych (wały III i IV). Możliwą do zagospodarowania przestrzeń w obrębie wszystkich fortyfikacji można w dużym przybliżeniu oszacować na 15 ha.

⁸ Warstwa bazowa za geoportal.gov.pl, oprac. T. Sajecki.

Większy teren rozpoznano przy wale VI na podgrodzium północnym oraz na majdanie między wałami I, II i III. Mniejszym wąskoprzestrzennymi wykopami objęto także pozostałe majdany (ryc. 2).



Ryc. 3. Plany obiektów na wykopach ze wschodniej części majdanu podgrodzia północnego. Kolorem zielonym oznaczono obiekty mieszkalne⁹.

Badania w północno-wschodniej części podgrodzia północnego (ryc. 3) (dawne stan. 101) doprowadziły do odkrycia 17 obiektów datowanych na wczesne średniowiecze¹⁰. Były to: dwa wolnostojące paleniska, dziesięć, głównie niewielkich obiektów gospodarczych o nieokreślonej naziemnej konstrukcji, dwa plecionkowe obiekty naziemne o planie owalnym oraz trzy półziemianki. Pierwsza z półziemianek, o planie czworokątnym (ob. 3) posiadała wymiary 4,6 x 4,7 m, konstrukcję zrębową i boki zorientowane w kierunku stron świata. Inna półziemianka (ob. 8) miała plan owalny, zorientowany na osi północ-południe i wymiary 3,6 x 2,4 m. Ostatnia półziemianka (ob. 9) była czworokątną, zrębową chatą o wymiarach 3,5 x 3,5 m i orientacji według stron świata. Dna chat wyłożono dranicami oraz zaopatrzono w piece, bądź paleniska. Dwa dalsze obiekty, uchwycone bliżej centrum majdanu

⁹ Za: A. Cetera, J. Okoński, *Wczesnośredniowieczna...*, ryc. 2, s. 197, uzup. T. Sajecki.

¹⁰ Zespół Pracowni Archeologiczno-Konserwatorskiej PKZ w Tarnowie, Sp. z o.o. Tarnów, Stanowisko nr 101. Wyniki nadzoru archeologicznego osady wczesnośredniowiecznej, Tarnów 1994 – maszynopis w zbiorach archiwalnych WUOZ Kraków, delegatura Tarnów; A. Cetera, J. Okoński, *Wczesnośredniowieczna osada przygrodzowa na stanowisku 101 w Tarnowie*, „Rocznik Tarnowski”, 1995/1996, s. 195-216.

tego podgrodzia, odsłonięto podczas ratowniczych badań wyprzedzających budowę domu jednorodzinnego¹¹. Były to zbliżone do owalu jamy gospodarcze o długości około 1 m i szerokości do 0,7 m. Badania zlokalizowane nieco bardziej na południe (dawne stan. 2 – badania z roku 1989) skutkowały odkryciem kolejnych trzech obiektów, w tym dwóch mieszkalnych, czworokątnych półziemianek z zaokrąglonymi narożnikami (ob.1/89 i 3/89)¹².

Majdan podgrodzia między wałami I, II i III rozpoznano za pomocą niewielkich sondaży oraz dwóch większych wykopów¹³. Te ostatnie (ryc. 4.1, 4.2) dostarczyły materiału archeologicznego w postaci 21 obiektów w tym przynajmniej 9 datowanych na wczesne średniowiecze¹⁴. Zabytki te reprezentowały model zabudowy znany z podgrodzia północnego. Zarejestrowano tutaj obiekty zagłębione w ziemię, jak i ślady chat naziemnych, które podobnie jak na podgrodziu północnym mogły tworzyć układ zagrodowy. Śladami obiektów naziemnych były owalne, płytkie jamy o wielkości około 3-4 x 2 m. Ich dna pełniły funkcję klepisk chat o ścianach plecionkowych. Posiadały mieszkalny bądź gospodarczy charakter. Część takich zabytków, tzw. obiekty wannowate¹⁵ (np. obiekt 4/83 i 12/83), miało regularne ścianki boczne i płaskie dna.

Obiekty zagłębione w ziemię to półziemianki na planie zbliżonym do kwadratu i najpewniej zrębowych ścianach (2/82, 8/83, 13/83). Posiadały wymiary do 3,7 x 4,3 m i orientację głównie południowy wschód-północny zachód. Zaopatrzone je w paleniska bądź piece. Naprzeciw urządzeń grzewczych znajdowały się wejścia. W obiektach 2/82 i 13/83 bezpośrednie wejścia do chat poprzedzał niewielki korytarzyk o długości około 1,5 m i szerokości nie większej niż 0,5 m. W półziemiance 8/83 wejście miało postać wydrążonych w ziemi stopni.

W kolejnych latach prace wykopaliskowe prowadzono w niedalekiej odległości na południe od wyżej opisanych wykopów. Miały one już jednak formę niewielkich sondaży. Uzyskano wówczas materiał archeologiczny w postaci co najmniej 21 wczesnośredniowiecznych obiektów¹⁶, których charakter i rozplanowanie nie odbiegało od obiektów odkrytych w innych rejonach grodziska. W wykopach odsłaniano ślady wkopanych w ziemię oraz naziemnych obiektów o przeznaczeniu zarówno gospodarczym jak i mieszkalnym. Odnaleziono tam kolejne trzy czworokątne półziemianki (62/86, 65/86 i 67/86) o orientacji głównie północny wschód-południowy zachód. Prawdopodobnie posiadały one ściany wzniesione przy użyciu drewnianych bali, kładzionych poziomo jedna na drugą oraz powierzchnię

¹¹ E. Dworaczyński, *Sprawozdanie z prac archeologicznych*. Zawada, gmina Tarnów, powiat tarnowski, województwo małopolskie, maszynopis w zbiorach archiwalnych WUOZ Kraków, delegatura Tarnów, 2019.

¹² A. Cetera, J. Okoński, *Zawada, gm. Tarnów, stan. 2. Osada wczesnośredniowieczna*, [w:] *Badania archeologiczne w województwie tarnowskim w 1989 roku*, s. 30-32, 1991.

¹³ A. Cetera, J. Okoński, *Sprawozdanie...*; *eidem*, *Grodzisko...*

¹⁴ A. Cetera, J. Okoński, *Sprawozdanie...*, s. 265-279.

¹⁵ Analogiczne obiekty odkryto niedawno m.in. podczas badań ratowniczych w Wojniczu (M. Dzięgielewska, K. Dzięgielewski, M. Wojenka, K. Woźniak, *Ratownicze badania wykopaliskowe wyprzedzające budowę obwodnicy Wojnicza, pow. Tarnów (stanowiska 18 i 48)*, s. 16, Kraków 2010).

¹⁶ A. Cetera, J. Okoński, *Wstępne...*, s. 119-145.

od 14 m² do około 23 m². Obiekty zaopatrzone w urządzenia grzewcze w postaci paleniska lub pieca kopułkowego. Półziemianki pełniły funkcje mieszkalne, podobnie jak 8 dalszych obiektów. Zachowały się one w postaci prostokątnych, niezbyt głębokich jam o powierzchni do 17 m². Dna owych jam były powierzchniami użytkowymi chat naziemnych o konstrukcji zrębowej lub plecionkowej.



Ryc. 4.1 i 4.2. Plany obiektów na wykopach w centralnej części majdanu podgrodzia między wałami I, II i III. Kolorem zielonym oznaczono obiekty mieszkalne¹⁷.

Dość dobry stan rozpoznania podgrodzia północnego i majdanu pomiędzy wałami I, II i III nie ma odzwierciedlenia na majdanach w obrębie wałów III, IV i V oraz majdanie głównej części grodu. Wykonano tam jedynie niewielkie przekopy, które nie wniosły nowych informacji na temat rozplanowania zabudowy.

Chronologia stanowiska

Datowanie stanowiska w Zawadzie oparto przede wszystkim na analizie materiału ruchomego pozyskanego z wypełnisk obiektów archeologicznych, nielicznych warstw kulturowych oraz z rozwalisk wałów. Nie wykonano dotychczas analiz dendrochronologicznych i radiowęglowych. Podczas badań odkryto m.in. dużą ilość fragmentów ceramiki oraz zabytki metalowe. Te ostatnie, z racji więk-

¹⁷ Za: A. Cetera, J. Okoński, *Sprawozdanie...*, ryc. 5, s. 268, ryc. 6, s. 269, uzup. T. Sajecki.

szej czułości chronologicznej, stały się podstawą datowania grodziska. Materiał ów znaleziono jednak wyłącznie w obiektach na majdanach poszczególnych podgrodzi, bez relacji stratygraficznych pozwalających zsynchronizować je z wałami. Wspomniane zabytki to żelazna ostroga z zaczepami płytowo-nitowymi pochodząca z IX w, ostroga z haczykowatymi zaczepami odgiętymi na zewnątrz z VIII-X w oraz żelazna fibula podkowiasta z IX w.

Biorąc powyższe dane ustalono, iż wczesnośredniowieczny gród funkcjonował w IX-X, a być może także w początkach XI w¹⁸. Jedynie wał I posiadał dwie fazy budowy. Pozostałe fortyfikacje były prawdopodobnie umocnieniami jednofazowymi¹⁹. Bez dalszych badań trudno wyrokować o relacjach czasowych zawadzkich konstrukcji obronnych. Jednakże zbliżona technika budowy i duże wymiary wałów II, I i VI wskazują, iż wzniesiono je w tym samym okresie.

Podsumowanie

Rezultaty badań zdają się sugerować, iż grodzisko w Zawadzie funkcjonowało w okresie od IX do być może początków XI wieku. Był to burzliwy czas transformacji organizacji politycznej w Małopolsce. Obszar ten zamieszkiwało wówczas plemię (plemiona?) Wiślan, które z czasem uległo sile Mieszka I. Grodzisko posiadało wydłużony kształt i powierzchnię około 20 ha. Należało tym samym do grupy wielkich grodzisk Małopolski²⁰. Potężne wały i rozmach założenia wymagały udziału znacznej liczby ludzi. Impulsem do działań, mających na celu wybudowanie takiej konstrukcji, nie musiał być wyłącznie lęk przed zagrożeniem z zewnątrz. Idea wznoszenia grodów była efektem kumulowania się rozmaitych potrzeb, których źródeł należy szukać w środowisku rozwijających się społeczności wyższego rzędu niż grupy sąsiedzkie typu opolnego. Grody były zatem „produktem” społeczności plemiennych o określonej hierarchizacji. Niestety badania archeologiczne nie dostarczyły póki co przesłanek sugerujących, czy gród w Zawadzie zamieszkiwał lokalny władca plemienny i jego drużyna²¹. Gród spełniał niewątpliwie funkcję militarną, ale również był rozbudowaną osadą obronną, w której toczyło się codzienne życie. Zasiedlała je ludność trudniąca się przydomową hodowlą i uprawą ziemi. Ponadto ludność ta dysponowała umiejętnościami i narzędziami do produkcji, czy wyrobu podstawowego asortymentu produktów zaspokajających wielorakie potrzeby. Należy przypuszczać, iż stanowisko w Zawadzie (podobnie jak inne ówczesne grody południowej Małopolski takie jak Naszacowice, czy Zawada Lanc-

¹⁸ A. Cetera, J. Okoński, *Grodzisko w Zawadzie - dziesięć...*, s. 301-309.

¹⁹ J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne...*, s. 340.

²⁰ Problematyką tzw. wielkich grodzisk Małopolski, wśród których można wymienić m.in. Zawadę koło Tarnowa, Naszacowice, Stradów, Zawadę Lanczorońską czy Demblin, zajmował się krakowski badacz Jacek Poleski (idem, *Małopolska w VI-X wieku. Studium archeologiczne*, Kraków 2013 – tam dalsza literatura).

²¹ Wymowne w tym kontekście mogą być powszechnie znane informacje z *Żywota św. Metodęgo* o księciu pogańskim silnym wielce, siedzącym w Wiśle. Chodzi tu najprawdopodobniej o wodza plemienia Wiślan. Jego siedzibą mógł być obronny gród w Zawadzie, który stanowił miejsce centralne (w znaczeniu funkcyjnym, a nie topograficznym) w strukturze osadniczej tej części Małopolski.

koronańska) służyło ochronie okolicznej ludności m.in. przed krótkotrwałymi, lecz niszczycielskimi napadami ruchliwych grup koczowników przybyłych ze wschodu i południowego wschodu oraz słowiańskich załóg z południa i południowego zachodu. Pomimo swoich wielkich rozmiarów pozwalało na sprawne obłożenie newralgicznych punktów linii fortyfikacyjnej obrońcami. Wspomniane znaczne rozmiary warunkowały potrzeby jakie posiadali osadnicy. Niewątpliwie chciano chronić inwentarz żywy, swoje własne życie, ale i inny dobytek. Potężnie ufortyfikowane stanowisko było też zapewne manifestacją siły słowiańskiego plemienia.

Prace wykopaliskowe w Zawadzie umożliwiły przebadanie około 3,5% terenu objętego wałami. Należy w tym miejscu podkreślić, iż główna część obiektu, tj. majdan otoczony wałem I, nie został w ogóle rozpoznany. To tam należałoby się spodziewać najważniejszych odkryć.

Biorąc pod uwagę wielkość terenu możliwego do zagospodarowania, rozmiar prowadzonych wykopów oraz liczbę znalezionych obiektów można stwierdzić, iż lepiej rozpoznany majdan podgrodzia północnego posiadał znacznie powyżej 200 konstrukcji w skład których wchodziły domy mieszkalne wraz z towarzyszącymi różnymi obiektami gospodarczymi. Stosując podobne szacunki dla obszaru objętego wałami I, II i III dochodzimy do wniosku, iż funkcjonowało tam maksymalnie około 400 obiektów. Niestety nie jesteśmy w stanie dowiedzieć się, czy obiekty te istniały w tym samym okresie. Zapewne tylko część byłaby czasowo sobie tożsama. Rozplanowanie obiektów posiadało wyspowy charakter. Budynki gospodarcze, bądź jamy zasobowe grupowały się w pobliżu chat mieszkalnych. Układ ten przypominał model zagrodowy z głównym budynkiem i szeregiem towarzyszących mu pomocniczych obiektów gospodarczych. W skład takich zagród często wchodziła czworokątna półziemianka zaopatrzona w urządzenie grzewcze, mniejszy od niej budynek naziemny, zazwyczaj o lekkiej, plecionkowej konstrukcji oraz różnej wielkości jamy gospodarcze. Zgrupowanie owych elementów zabudowy tworzyło kompleks funkcjonalnie uzupełniających się obiektów, które można łączyć z niewielkim gospodarstwem.

Poza wyżej opisanymi obiektami nie znamy dalszych szczegółów zagospodarowania przestrzeni wewnątrz wałów. Sugestywne jest wypłylenie w linii fosi przy reliktach zachodniej części wału I. Być może należy tu lokalizować przejście bramne²². Tylko przyszłe badania wykopaliskowe mogą odpowiedzieć na pytania dotyczące układu przestrzennego zabytku, w szczególności jego głównej części, lokalizacji linii umocnień na niezbadanym obszarze oraz ustalenia faz rozwoju obiektu i doprecyzowania dat jego budowy, a także przyczyn wyludnienia i upadku.

²² J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne...*, s. 332.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

- Cetera A., *Wyniki badań wykopaliskowych na wale północnym wczesnośredniowiecznego grodziska w Zawadzie k. Tarnowa, stan. 1*, „Zeszyty Wojnickie”, nr 7-8 (51-52) 1996, s. 3-6.
- Cetera A., Okoński J., *Grodzisko w Zawadzie pod Tarnowem*, „Rocznik Tarnowski”, 1990, s. 5-10.
- Cetera A., Okoński J., *Grodzisko w Zawadzie – dziesięć lat później*, „Rocznik Tarnowski”, 1994, s. 287-310.
- Cetera A., Okoński J., *Sprawozdanie z badań wczesnośredniowiecznego grodziska w Zawadzie, gm. Tarnów, w latach 1982-1983*, Sprawozdania Archeologiczne, t. 38, 1986, s. 261-282.
- Cetera A., Okoński J., *Wczesnośredniowieczna osada przygodowa na stanowisku 101 w Tarnowie*, „Rocznik Tarnowski”, 1995/1996, s. 195-216.
- Cetera A., Okoński J., *Wstępne sprawozdanie z badań południowo-zachodniego rejonu grodziska w Zawadzie koło Tarnowa w latach 1984-1986*, „Acta Archaeologica Carpatica”, t. 27, 1988, s. 117-151.
- Cetera A., Okoński J., *Zawada, gm. Tarnów*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1984”, 1985.
- Cetera A., Okoński J., *Zawada, gm. Tarnów – grodzisko wczesnośredniowieczne*, [w:] *Badania archeologiczne w województwie tarnowskim w 1987 roku*, Tarnów 1988, s. 13-15.
- Cetera A., Okoński J., *Zawada, gm. Tarnów, stan. 2. Osada wczesnośredniowieczna*, [w:] *Badania archeologiczne w województwie tarnowskim w 1989 roku*, Tarnów 1991, s. 30-32.
- Dworaczyński E., *Sprawozdanie z prac archeologicznych. Zawada, gmina Tarnów, powiat tarnowski, województwo małopolskie*, maszynopis w zbiorach archiwalnych WUOZ Kraków, delegatura Tarnów 2019.
- Dzięgielewska M., Dzięgielewski K., Wojenka M., Woźniak K., *Ratownicze badania wykopaliskowe wyprzedzające budowę obwodnicy Wojnicza, pow. Tarnów (stanowiska 18 i 48)*, Kraków 2010.
- Frankowicz-Szpunar B., *Zawada, gm. Tarnów, stan. 1 GRODZISKO. Wyniki badań archeologicznych na działce 1/1 w Zawadzie*, maszynopis w zbiorach archiwalnych WUOZ Kraków, delegatura Tarnów 2007.
- Frankowicz-Szpunar B., *Zawada, gm. Tarnów, stan. 1 GRODZISKO. Wyniki nadzoru archeologicznego na działce 1/1 w Zawadzie*, maszynopis w zbiorach archiwalnych WUOZ Kraków, delegatura Tarnów 2009.
- Kondracki J., *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 1998.
- Okoński J., *Dzieje Tarnowa*, Tarnów 1990.
- Okoński J., *Grodzisko w Zawadzie*, „Nowiny Tarnowskiej Gminy”, nr 2 (97), 2007, s. 14-15.
- Poleski J., *Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca*, Kraków 2004.
- Poleski J., *Małopolska w VI-X wieku. Studium archeologiczne*, Kraków 2013.
- Stanowisko nr 101. *Wyniki nadzoru archeologicznego osady wczesnośredniowiecznej - maszynopis w zbiorach archiwalnych WUOZ Kraków, delegatura Tarnów 1994.*

Mateusz Pachucki

Polska Akademicka Korporacja Astrea Lublinensis
mateuszpachucki@onet.pl

Rekruci z gminy Siemień w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej

Recruits from the Siemień commune in the Russian army during the First World War (1914-1918)

ABSTRACT

This publication, consisting of two parts, presents the inhabitants of the Siemień commune appointed to serve in the tsarist army. The first part is a general summary of the collected material, the second part is the quintessence of the topic, because it presents the name of the inhabitants of the commune of Siemień - soldiers of the army of the Russian Empire. Established in 1867, the Siemień commune in the Radzyń powiat included 16 towns. These were the villages of Siemień, Tulniki, Wola Tulnicka, Pomyków, Wólka Siemieńska, Łubka (Łupka), Przymus, Sewerynowka, Gródek, Kopich (Brwinów), Władysławów, Nadzieja, Juliopol, Działyn, Wierzchowina and Amelin. Archival materials from Russian archives, available in the project "Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов" (gwar.mil.ru) and the files of the District Court in Biała Podlaska constitute the basic source of knowledge about conscripts from the commune of Siemień. We can learn about their place of residence, marital status, age, religion, regimental affiliation, and in some cases about the level of education. Based on the above sources, it was possible to determine from the name and surname 142 residents of the Siemień commune who served in the Russian army during the First World War.

Keywords: commune, Siemień, Radzyń, soldiers, Russian Empire, World War I

STRESZCZENIE

Niniejsza publikacja, złożona z dwóch części, przedstawia mieszkańców gminy Siemień powołanych do służby w armii carskiej. Pierwsza część stanowi ogólne podsumowanie zebranego materiału, druga część stanowi zaś kwintesencję tematu, gdyż prezentuje z imienia i nazwiska mieszkańców gminy Siemień – żołnierzy armii Imperium Rosyjskiego. Utworzona w 1867 roku gmina Siemień w powiecie radzyńskim obejmowała 16 miejscowości. Były to wsie Siemień, Tulniki, Wola Tulnicka,

Pomyków, Wólka Siemieńska, Łubka (Łupka), Przymus, Sewerynowka, Gródek, Kopicha (Brwinów), Władysławów, Nadzieja, Juliopol, Działyn, Wierchowiny i Amelin. Materiały archiwalne pochodzące z archiwów rosyjskich, dostępne w projekcie „Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов” (gwar.mil.ru) oraz akta Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej stanowią podstawowe źródło wiedzy na temat poborowych z gminy Siemień. Możemy z nich dowiedzieć się o miejscu zamieszkania, stanie cywilnym, wieku, wyznaniu, przynależności pułkowej, a także w niektórych przypadkach o poziomie wykształcenia. Na podstawie powyższych źródeł udało się ustalić z imienia i nazwiska 142 mieszkańców gminy Siemień, którzy służyli w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej
Słowa kluczowe: gmina, Siemień, Radzyń, żołnierze, Imperium Rosyjskie, I wojna światowa

Odzyskanie niepodległości w listopadzie 1918 roku wiąże się z wysiłkiem wielu pokoleń, dążących do odbudowy utraconej Ojczyzny. „O wojnę powszechną” modlono się na początku XX wieku wierząc, że konflikt między trzema zaborcami pozwoli na odrodzenie Polski. Gdy wojna wybuchła 28 lipca 1914 roku, wielu Polaków z rozkazu cara przywdziało rosyjski mundur i poszło walczyć na front nie za swoją sprawę. Pomimo upływu ponad 100 lat od rozpoczęcia Wielkiej Wojny, dalej nie znamy z imienia i nazwiska wielu Polaków, którzy walczyli i ginęli w okopach¹. Niniejsza publikacja, złożona z dwóch części, przedstawia mieszkańców gminy Siemień powołanych do służby w armii carskiej podczas I wojny światowej. Pierwsza część stanowi ogólne podsumowanie zebranego materiału, druga część zaś kwintesencję tematu, gdyż prezentuje z imienia i nazwiska mieszkańców gminy Siemień – żołnierzy armii Imperium Rosyjskiego.

Utworzona w 1867 roku gmina Siemień obejmowała 16 miejscowości. Były to wsie Siemień, Tulniki, Wola Tulnicka, Pomyków, Wólka Siemieńska, Łubka (Łupka), Przymus, Sewerynowka, Gródek, Kopicha (Brwinów), Władysławów, Nadzieja, Juliopol, Działyn, Wierchowiny i Amelin². Gmina Siemień wchodziła w skład powiatu radzyńskiego, który to z kolei znajdował się w guberni siedleckiej, a od 1913 roku w guberni lubelskiej³. W 1909 roku liczba ludności stałej gminy wynosiła 5.100, w tym 2.582 mężczyzn. Większość mieszkańców gminy Siemień stanowiła ludność polska wyznania rzymskokatolickiego – około 82%. Na terenie gminy istniała też silna reprezentacja ludności niemieckiej wyznania ewangelicko-augsburskiego, zamieszkująca głównie wsie Juliopol, Sewerynowkę i Pomyków – 17%. Ludność żydowska oraz rosyjska stanowiły niewielki odsetek mieszkańców gminy Siemień⁴.

¹ M. Bosko, *Rekruci z powiatu radzyńskiego w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej w świetle akt Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1931*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 16, 2018, cz. 2, s. 357. Por. J. Legieć, *Polscy rekruci w armii rosyjskiej w latach 1874-1913 – liczebność i rozmieszczenie*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, nr 14, 2010, s. 9-26.

² B. Chlebowski, *Siemień*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. X, s. 544.

³ A. Górak, K. Łatawiec, *Administracja rosyjska powiatu radzyńskiego (1867-1918)*, [w:] *Ziemia Radzyńska*, t. IV, red. A. Gątarczyk, A. Górak, Radzyń Podlaski 2016, s. 207-210.

⁴ A. Górak, K. Łatawiec, *Powiat radzyński 1909*, [w:] *Ziemia Radzyńska*, t. IV, red. A. Gątarczyk, A. Górak, Radzyń Podlaski 2016, s. 398-399.

Wprowadzenie przez władze w 1874 roku powszechnej służby wojskowej zmieniło sytuację narodowością w armii carskiej. Od tej pory znaczną część wojska rosyjskiego stanowił polski rekrut⁵. Powszechny obowiązek służby wojskowej został ponadto wykorzystany jako nowy element polityki rusyfikacyjnej, w szczególności wobec ludności unickiej⁶.

Wymagania dla żołnierza armii carskiej nie były zbyt wygórowane – aby trafić do wojska wystarczyło mierzyć ponad 153 centymetrów. Co roku jednak kilku rekrutów z powiatu radzyńskiego nie spełniało tego warunku⁷. Część mogła uzyskać zwolnienie od służby ze względu na sytuację rodziną, a w razie wybuchu wojny rodziny żołnierzy zmobilizowanych oraz rezerwistów mogły liczyć na pomoc państwową⁸.

Podstawowym źródłem, wykorzystanym w niniejszej pracy jest rosyjski projekt „Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов” (gwar.mil.ru), stworzony przez Ministerstwo Obrony Rosji przy wsparciu Federalnej Agencji Archiwalnej i Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego. Portal zawiera materiały archiwalne z zasobów archiwów państwowych i departamentalnych Rosji, mianowicie z Rosyjskiego Państwowego Wojskowego Archiwum Historycznego w Moskwie (Rossijskij gosudarstwiennij wojenno-istoričeskij archiw), Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji (Archiw MID Rossii), Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego w Moskwie (Rossijskij gosudarstwiennij wojennoj archiw), Państwowego Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie (Gosudarstwiennij archiw Rossijskoj Fiedieracyi), Rosyjskiego Państwowego Archiwum Marynarki Wojennej w Sankt Petersburgu (Rossijskij gosudarstwiennij archiw Wojenno-Morskogo Flota), Rosyjskiej Biblioteki Państwowej w Moskwie (Rossijskaja gosudarstwiennaja biblioteka) i Centralnego Państwowego Archiwum Kinofotofonodokumentów w Sankt Petersburgu (Centralnyj Gosudarstwiennij Archiw Kinofotofonodokumentow Sankt Pietierburga). Zgromadzone w wersji cyfrowej dokumenty zawierają głównie informacje o rannych, zaginionych, zabitych, wziętych do niewoli oraz odznaczonych żołnierzach armii Imperium Rosyjskiego⁹. Drugim ważnym źródłem do badań nad służbą mieszkańców gminy Siemień w armii rosyjskiej są akta Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1931. Owe źródło zostało przebadane przez Macieja Bosko, który na jego podstawie opublikował artykuł *Rekruci z powiatu radzyńskiego w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej w świetle akt*

⁵ J. Legieć, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii rosyjskiej w latach 1874-1913*, Kielce 2013, s. 37-39.

⁶ Tenże, *Powszechny obowiązek służby wojskowej w armii carskiej jako element polityki rusyfikacyjnej w Królestwie Polskim*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli*, red. L. Michalska-Bracha i M. Korybut-Marciniak, Warszawa 2013, s. 151-166.

⁷ Tenże, *Służba wojskowa*, [w:] *Ziemia Radzyńska*, t. IV, red. A. Gątarczyk, A. Górak, Radzyń Podlaski 2016, s. 317.

⁸ Tenże, *Ewidencja poborowych i rezerwistów w Królestwie Polskim w latach 1874-1914*, [w:] *Dzieje biurokracji*, t. IV, cz. 1, pod red. A. Góraka, K. Latawca i D. Magiera, Lublin-Siedlce 2011, s. 517, Tegoż, *Organizacja pomocy dla rodzin żołnierzy armii rosyjskiej w czasie I wojny światowej*, [w:] *Od Rosji po Bliski Wschód*, red. D. Rogut, Żelów 2010, s. 49.

⁹ <https://gwar.mil.ru/about/> [dostęp dn. 14.04.2019]

Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1931¹⁰. Dodatkowymi źródłami dla poznania historii byłych żołnierzy carskich z gminy Siemień są następujące dzienniki urzędowe: „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego”¹¹ oraz „Obwieszczenie Publiczne” dodatek do „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości”¹², które zawierają wezwania sądów okręgowych w Białej Podlaskiej i Siedlcach do stawienia się byłych żołnierzy carskich, aby uruchomić procedurę uznania ich za zmarłych. Ponadto w publikacji zostały wykorzystane wspomnienia Wiktorii Pachuckiej dotyczące jej ojca Pawła Kalisza, mieszkańca wsi Siemień¹³.

Na podstawie powyższych źródeł udało się ustalić z imienia i nazwiska 142 mieszkańców gminy Siemień, którzy służyli w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej¹⁴. Oczywiście należy wziąć pod uwagę, że owa lista jest niepełna. Wynika to z kilku przyczyn. Po pierwsze ówczesnym językiem urzędowym był rosyjski. Polskie nazwy miejscowości były zapisywane w cyrylicy. Nie istniała żadna książka adresowa, która wyznaczała cyryliczny zapis danej miejscowości. Często rosyjscy urzędnicy zapisywali daną miejscowość wg własnego słuchu, co rodzi problemy z identyfikacją¹⁵.

Tabela nr 1. Zapis miejscowości gminy Siemień w alfabecie cyrylicznym¹⁶.

Nazwa polska miejscowości	Nazwa miejscowości zapisana w cyrylicy
Siemień / gmina siemieńska	Семень, Шимельская, Семени, Семеновская, Семенская, Семинская, Шемен, Шемень, Щеменская, Шемелская, Семянская, Селинская, Семен, Селин, Семенецакая, Семино, Семельская, Сененская, Симпокск, Слиньская. Санинская, Симень, Стилинская, Сминская, Симинская, Сименская, Силенская, Семшская, Шаминская, Семалькая, Шеснинск, Сенниковская, Сешит
Amelin	Амелинь, Амелин, Амелино
Wierzchowiny	Вежховины, Вешховины, Вершховин, Вершховины, Верхованы, Верхшховск, Вешь-Хованка, Вешховипы, Верся, Вишховен, Вешховицы

¹⁰ M. Bosko, *Rekruci z powiatu radzyńskiego w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej w świetle akt Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1931*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 16, 2018, cz. 2, s. 357-379. Z tego miejsca chciałbym serdecznie podziękować Panu mgr. Maciejowi Bosko, za udostępnienie materiałów zebranych do napisania w/w artykułu, a dotyczących zaginionych rekrutów z gminy Siemień.

¹¹ Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego nr 12, z 12.11.1925, s. 144, Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego nr 8, z 14.08.1926, s. 105.

¹² „Obwieszczenia Publiczne”, dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości nr 82, z 12.10.1932, s. 132.

¹³ Wspomnienia Wiktorii Pachuckiej, spisane w latach 2015-2017. Rękopis w zbiorach autora.

¹⁴ Patrz „Wykaz rekrutów...”.

¹⁵ Wykazy miejscowości z gmin mogły być zamieszczane w książkach pamiątkowych, lecz w *Pamiętnikach Książkach Siedleckiej Gubernii* z lat 1878, 1883-97, 1900-01, 1907-08, 1910, 1912 takich wykazów dla gminy Siemień nie ma.

¹⁶ W tabeli nie uwzględniono miejscowości Pomyków, gdyż nie odnotowano żadnego poborowego z tejże wsi.

Działyń	<i>Дзялын, Даун, Дявень, Дявин, Дялын, Джаны, Дзялынт, Зялы, Джиюдина, Дяльенг</i>
Juliopol	<i>Юлополь, Узявол, Илеполь, Илекуль, Юльеноль, Юльополь, Юлюполь, Янополь, Юлепел, Юльсполь</i>
Nadzieja	<i>Надежда, Недея, Надзея, Надзел, Надля, Надия</i>
Gródek	<i>Грудек, Грудек</i>
Sewerynówka	<i>Севериновка, Севериновки, Савриновка, Сювериновка, Свирновка, Саворынцево</i>
Władysławów	<i>Владыславов, Владиславо, Владиславовка</i>
Tulniki	<i>Тульники, Тумень, Тульниха</i>
Wola Tulnicka	<i>Воля, Воля Пульн, Воля-Шурниц, Воля Тульница</i>
Wólka Siemieńska	<i>Лубка, Лубко</i>
Kopicha (Brwinów)	<i>Копиха</i>
Łubka	<i>Лубка, Лубко</i>
Przymus	<i>Пржимус</i>

Źródło: Projekt „Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов” (gwar.mil.ru).

Po drugie, nie zawsze w dokumentacji carskiej podawano konkretną miejscowość zamieszkania rekruta. Często ograniczano się do podania gminy, powiatu lub samej guberni. Po trzecie, w powyższych źródłach możemy odnaleźć mieszkańców gminy Siemień dlatego, że zostali ranni, zabici, zaginieni, wzięci do niewoli lub odznaczeni. Nie zachował się żaden urzędowy spis, który podawałby wszystkich mieszkańców gminy powołanych do służby wojskowej.

Materiały archiwalne pochodzące z archiwów rosyjskich dostępne w projekcie „Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов” (gwar.mil.ru) oraz akta Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej dostarczają najwięcej informacji na temat poborowych z gminy Siemień. Możemy z nich dowiedzieć się o miejscu zamieszkania, stanie cywilnym, wieku, wyznaniu, przynależności pułkowej, a także w niektórych przypadkach o poziomie wykształcenia.

Biorąc pod uwagę miejsce zamieszkania poborowego przed 1914 rokiem w 27 przypadkach nie udało się ustalić konkretnej miejscowości. W aktach podawano, jako miejsce zamieszkania, gminę Siemień. Często oprócz gminy podawano gubernię lubelską oraz ujezd radzyński, w kilku przypadkach dawną gubernię podlaską. Najwięcej poborowych pochodziło z miejscowości Siemień (16), Sewerynówki (15), Nadziei (14), Działyń (13) oraz Juliopola (12). Ze wsi Wierzchowiny, Wola Tulnicka, Wólka Siemieńska oraz Tulniki powołano do służby odpowiednio 9, 8, 8 i 6 mieszkańców. Z pozostałych miejscowości gminy powołano stosunkowo niewielu żołnierzy – z Gródka 4, z Amelina 3, z Władysławowa i Łubki po 2 oraz z Przymusu i Kopichy po 1. Z miejscowości Pomyków nie odnotowano żadnego mieszkańca powołanego do służby w armii carskiej.

Większość poborowych z gminy Siemień przed wojną było kawalerami (41), dwudziestu dziewięciu mężczyzn musiało pozostawić żony, a w przypadku pozostałych 72 nie udało się ustalić stanu cywilnego¹⁷. Podobnie wyglądała sprawa wyznawanej wiary, większość deklaroowało wyznanie rzymskokatolickie – 44, prawosławie – 13, luteranizm – 2, judaizm – 1 oraz jeden poborowy został określony po prostu jako *chrześcijanin*. W przypadku 81 mieszkańców gminy nie podano wyznawanej wiary, lecz należy przyjąć, że w większości byli to rzymscy katolicy. Tylko w przypadku czterech osób odnotowano ich wykształcenie w postaci informacji o umiejętności pisania¹⁸.

Inaczej wygląda sprawa przynależności pułkowej, w tym przypadku tylko 11 poborowych nie udało się przyporządkować do konkretnej jednostki. Większość mieszkańców gminy Siemień odbyło swoją służbę w piechocie – 101, która stanowiła największą część armii Imperium Rosyjskiego. Poborowych z dobrym okiem przydzielono do pułków strzeleckich – 19, niskich i krzepkich do artylerii – 7, zaś wysokich, szczupłych i długonogich do kawalerii – 3. Po jednym mieszkańcu gminy trafiło do jednostki inżynierskiej, kolejowej oraz do personelu szpitala.

Zdecydowana większość poborowych, w dniu zakończenia działań wojennych, miała najniższy stopień wojskowy, tj. szeregowego lub (analogicznych) strzelca, kanoniera lub grenadiera¹⁹. Tylko kilku mieszkańców gminy Siemień dosłużyło się wyższych stopni. Starszych szeregowych, starszych strzelców oraz bombardierów było sześciu, kaprali dwóch, a stopnia plutonowego jeden poborowy z Juliopola. Ponadto Wacław Makarewicz z Siemienia służył w wojsku jako młodszy pisarz, zaś August Sokołowski z Juliopola jako sanitariusz w szpitalu. W przypadku 25 poborowych nie udało się ustalić stopnia lub funkcji wojskowej.

Podsumowując, celem niniejszej publikacji jest uzupełnienie białej plamy w historii gminy Siemień z czasów I wojny światowej. Po ponad 100 latach od rozpoczęcia działań wojennych niniejsza publikacja prezentuje 142 mieszkańców ziemi siemieńskiej, żołnierzy armii Imperium Rosyjskiego. Dla dziewięciu z nich wojna zakończyła się śmiercią, trzydziestu trzech zostało uznanych za zaginionych, czyli prawdopodobnie albo zginęli podczas walk, albo zmarli w niewoli. Trzydziestu dwóch mieszkańców gminy Siemień zostało rannych podczas walk, zaś ośmiu trafiło do niewoli niemieckiej albo austriackiej.

¹⁷ Dla porównania, w 1906 roku na 309 wcielonych do wojska rekrutów z terenu powiatu radzyńskiego, tylko 15 było żonatych. J. Legieć, *Służba wojskowa*, [w:] *Ziemia Radzyńska*, t. IV, red. A. Gątarczyk, A. Górak, Radzyń Podlaski 2016, s. 319.

¹⁸ W przypadku 10 osób podano adnotacje o braku umiejętności pisania. Dla porównania, w 1907 roku na 277 rekrutów z powiatu radzyńskiego umiejętnością pisania i czytania mogło się poszczycić 134, zaś 7 umiało tylko czytać. Tamże, s. 319.

¹⁹ Stopień szeregowego obowiązywał w pułkach piechoty, stopień strzelca w pułkach strzeleckich, stopień kanoniera w oddziałach artyleryjskich, zaś stopień grenadiera obowiązywał w pułkach grenadierskich.

Wykaz rekrutów z gminy Siemień w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej

Wykaz skrótów

Bosko – M. Bosko, *Rekruci z powiatu radzyńskiego w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej w świetle akt Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1931*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 16, 2018, z. 2, s. 357-379.

Bosko materiały – materiały archiwalne, użyte przez mgr. Macieja Bosko w artykule *Rekruci z powiatu radzyńskiego w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej w świetle akt Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1931*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 16, 2018, z. 2, s. 357-379.

DUWL nr 12 – Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego nr 12, z dnia 12.11.1925, str. 144.

DUWL nr 8 – Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego nr 8 z 14.08.1926, s. 105.

GWAR – rosyjski projekt „Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов” (gwar.mil.ru)

OP nr 82 – „Obwieszczenia Publiczne” dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości nr 82 z 12.10.1932, s. 132.

Wspomnienia W. Pachuckiej – Wspomnienia Wiktorii Pachuckiej, spisane w latach 2015-2017.

Lp	Dane poborowego	Miejsce zamieszkania	Jednostka / stopień wojskowy	Los poborowego	Źródło
1.	Bazyluk Aleksander, s. Józefa	Wola Tulnicka	17. Czarnomorski Pułk Huzarów / huzar	Służył w 2. eskorcie. Ranny 26 czerwca 1916 r. pod Iwanówką, trafił 29 czerwca do Szpitala nr 68 w Kijowie.	GWAR
2.	Bazyluk Ludwik, s. Franciszka	Wola Tulnicka	Żołnierz pospolitego ruszenia	W dniu 23 lutego 1916 r. został wypisany z 291. Polowego Zapasowego Szpitala.	GWAR
3.	Blufogel Józef, s. Noego	Tulniki	120. Serpu-chowski Pułk Piechoty / szeregowy / kapral	Został odznaczony Krzyżem św. Jerzego IV-klassy (nr odznaczenia 484920) w dniu 2 października 1915 r. Otrzymał Krzyż św. Jerzego III-klassy (nr odznaczenia 88174) w dniu 6 listopada 1915 r. Ranny pod wsią Pielikieliszki 20 czerwca 1916 r.	GWAR
4.	Bogus Piotr, s. Jana	Siemień	300. Zasławski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści 7 listopada 1914 r. pod wsią Kocikowa.	GWAR

5.	Budzyła Aleksander, s. Adama	Siemień	12. Kaukaski Pułk Strzelców / szeregowy opołczeniec	Zachorował w kwietniu 1916 r. Trafił początkowo w dniu 22 kwietnia do 102. Przedniego Ewakuacyjnego Punktu w Dy- neburgu, 26 kwietnia został przeniesiony do szpitala w Dy- neburgu. Ponownie zachorował 1 maja 1917 r. Trafił do Lazaretu nr 1 w Mikołajowie w dniu 29 maja.	GWAR
6.	Budzyła Aleksander, s. Adama	Siemień	70. Riański Pułk Piechoty / szeregowy	Został wypisany ze szpitala w dniu 23 listopada 1915 r.	GWAR
7.	Budzyła Antoni, s. Dominika	Sewerynowka	110. Kamski Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu ran lub choroby trafił w dniu 8 lutego 1916 r. do szpitala w Moskwie. Z powodu choroby przebywał od 2 do 6 października 1916 r. w 28. Polowym Zapasowym Szpitalu w Wielkich Łukach.	GWAR
8.	Budzyła Bolesław, s. Dominika	Sewerynowka	254. Mikoła- jowski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 7. rocie. Z powodu przepukliny trafił do szpitala w dniu 28 lipca 1916 r.	GWAR
9.	Budzyła Bronisław, s. Michała	Nadzieja	224. Juchnow- ski Pułk Piecho- ty / szeregowy	Zachorował pod Wilejką 10 stycznia 1916 r. Trafił do szpitala w Morszańsku w dniu 15 maja 1916 r.	GWAR
10.	Budzyła Henryk, s. Dominika	Przymus	193. Śwarski Pułk Piechoty / szeregowy	Zaginął bez wieści 21 grudnia 1914 r.	GWAR
11.	Budzyła Jan, s. Jana		149. Czarno- morski Pułk Piechoty / starszy szeregowy	Został wypisany z 2. Moskiew- skiego Punktu Opatrunkowego w dniu 7 marca 1915 r. Rany w plecy 9 marca, został przyjęty 18 marca do szpitala.	GWAR
12.	Budzyła Konstantyn, s. Ignacego	Nadzieja	130. Pułk Artylerii / bombardier	Z powodu choroby trafił w dniu 2 maja 1917 r. do Szpitala nr 7 w Homlu.	GWAR

13.	Budzyński Michał, s. Wawrzyńca	Juliopol	149. Czarnomorski Pułk Piechoty / szeregowy	Ranny kulą w prawą nogę 18 listopada 1914 r. pod Łomżą, trafił do szpitala polowego 38. Dywizji Piechoty. Przybył z Warszawy do Petersburga. W dniu 10 grudnia 1914 roku został przyjęty do szpitala w Petersburgu. Z powodu rany prawego biodra, odniesionej 7 marca 1916 r. pod wsią Lipą, trafił w dniu 18 maja do szpitala.	GWAR
14.	Chwedorowicz Andrzej, s. Szczepana i Katarzyny z Wójtowiczów	Wola Tulnicka	199. Kronsztancki Pułk Piechoty	Zmobilizowany w 1915 roku, zabity na froncie rosyjsko-austriackim między Brodami a Lwowem we wrześniu 1916 roku.	DUWL nr 8, str. 105
15.	Cieniuch Stanisław, s. Tomasza	Nadzieja	Nieznana	Zmobilizowany w 1914 r., nie powrócił ze służby.	OP nr 82, str. 132
16.	Ciernacki Bronisław, s. Adama	Sewerynowka	53. Wołyński Pułk Piechoty / starszy szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Michałówka w dniu 5 czerwca 1916 r.	GWAR
17.	Cierpiński (Cierpacki) Bronisław, s. Adama	Sewerynowka	5. Kałużski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 5. rocie. Został ranny w lewą rękę 2 sierpnia 1915 r. pod Bielskiem. Od 14 sierpnia do 5 września przebywał w Szpitalu Wszechrosyjskiego Związku Ziemiańskiego w Głazowie.	GWAR
18.	Ciesielski Seweryn, s. Stanisława	Tulniki	149. Czarnomorski Pułk Piechoty / szeregowy	Trafił do szpitala w dniu 9 września 1914 r.	GWAR
19.	Czarnata Franciszek, s. Kazimierza		60. Zamojski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Mikowo 1 lutego 1915 r.	GWAR
20.	Czarnata Jan, s. Antoniego	Nadzieja	278. Kromski Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu ropowicy ręki trafił do szpitala w dniu 12 marca 1916 r.	GWAR
21.	Czech Michał	Łubka	94. Jeniserski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 7. rocie. Przepadł bez wieści 8 listopada 1914 r. pod Łodzią.	GWAR
22.	Czyronka Władysław, s. Wojciecha	Juliopol	284. Węgrowski Pułk Piechoty / szeregowy	Ranny w prawą rękę trafił do Szpitala nr 9 w Jekaterynburgu w dniu 5 grudnia 1915 r.	GWAR

23.	Dawidek Stanisław, s. Jana	Siemień	Przymorski Pułk Dragonów / szeregowy	Przyjęty do szpitala z powodu choroby 25 stycznia 1917 r.	GWAR
24.	Dačko Aleksander	Siemień	296. Grażowiecki Pułk Piechoty / szeregowy	Zdezertował 13 kwietnia 1916 r. pod Bielachami.	GWAR
25.	Drabik Wiktor, s. Karola	Wierzchowiny	296. Grażowiecki Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu ropowicy prawej ręki trafił do Ruchomego Szpitala Czerwonego Krzyża w dniu 9 lipca 1916 r.	GWAR
26.	Dudzik Michał, s. Wojciecha	Siemień	300. Zasławski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści 5 listopada 1914 r. pod wsią Podzamcze.	GWAR
27.	Duszek Jan, s. Jakuba		107. Troicki Pułk Piechoty / szeregowy	Dostał się do niewoli niemieckiej 29 stycznia 1915 r. pod miastem Wierzbołowem. Trafił do obozu jenieckiego w Grafenbergu.	GWAR
28.	Fedorowicz Jan	Wola Tulnicka	199. Kronsztandzki Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 2. rocie. Przepadł bez wieści pod wsią Brudaniec w dniu 8 czerwca 1916 r.	GWAR
29.	Filipiuk Paweł, s. Antoniego	Juliopol	5. Zaamurski Przygraniczny Pułk Piechoty / szeregowy / starszy szeregowy / kapral / plutonowy	Służył w 9 rocie. Ranny 30 maja 1915 r., trafił do szpitala dywizyjnego. Awansował na starszego szeregowego. Odznaczony 16 września 1916 r. Krzyżem św. Jerzego IV-klassy (nr nadania 462986). Awansował na kaprała, a następnie plutonowego. Z powodu ran odniesionych 1 sierpnia w Galicji, został przyjęty 7 sierpnia do szpitala w Odessie. Za odwagę otrzymał 3 września Medal św. Jerzego IV-klassy (nr odznaczenia 999991).	GWAR
30.	Furtak Stanisław, s. Jana	Gródek	139. Morszański Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Ikwą w dniu 11 września 1915 r.	GWAR
31.	Gaweł Piotr, s. Mateusza	Siemień	300. Zasławski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści 7 listopada 1914 r. pod wsią Kocikowa.	GWAR

32.	Gdela Julian, s. Józefa	Sewerynowka	5. Sybirski Pułk Strzelców / starszy szeregowy	Zmobilizowany w 1913 r. Ranny w lewą rękę pod wsią Jednoro- żec 11 czerwca 1915 r., został przyjęty w dniu 16 czerwca do Szpitala Miejskiego nr 48 w St. Petersburgu. Od 12 października przebywał w szpitalu w guberni Nowogrodzkiej.	GWAR
33.	Giejne Adam, s. Martyna	Siemień	59. Lubelski Pułk Piechoty	Ranny pod wsią Pojana 29 lipca 1917 r., został przyjęty na od- dział opatrunkowy 15. Dywizji Piechoty.	GWAR
34.	Golonka Jan, s. Grzegorza	Wólka Siemieńska	23. Sybirski Pułk Strzel- ców / szeregowy	Zachorował 15 lub 27 sierpnia 1916 r. na froncie austriackim. Trafił do szpitala Czerwonego Krzyża 22 marca 1917 r.	GWAR
35.	Golonka Wiktor, s. Jakuba	Wierzchowiny	12. Finlandzki Pułk Strzelców / strzelec	Służył w 8. rocie. Został uznany za przypadłego bez wieści pod wsią Kalasantówka w Galicji dnia 15 września 1915 r. Ranny w lewą nogę pod Tarnopolem dostał się do niewoli austriac- kiej. 10 grudnia 1915 roku przebywał w XII Rezerwowym Szpitalu we Wiedniu. Powrócił z niewoli austriackiej w 92 partii dnia 10 grudnia 1916 r. Otrzymał Medal św. Jerzego (nr odznacze- nia 991061) w dniu 14 grudnia 1916 r. Z powodu choroby lewego golenia został przyjęty do szpitala w Petersburgu 16 grudnia 1916 r. Od 20 grudnia 1917 r. przebywał na rehabilita- cji w Instytucie Fizjoterapii.	GWAR
36.	Gruba Jan, s. Antoniego	Sewerynowka	22. Sybirski Pułk Strzel- ców / szeregowy	W dniu 23 czerwca 1915 r. pod Gradowem zachorował z powo- du ataku gazów bojowych. Z po- wodu zatrucia gazami bojowymi trafił do Naczelnego Lazaretu nr 1. Wszechrosyjskiego Ziemskie- go Związku w dniu 16 grudnia 1915 r. Odznaczony za odwagę Medalem św. Jerzego IV-stopnia (nr nadania 501928).	GWAR
37.	Hawryluk Józef	Wólka Siemieńska	Nieznana	Zmobilizowany w 1914 r., na przełomie 1916/1917 r. zmarł w szpitalu niemieckim.	Bosko, s. 366

38.	Jankowski Ignacy, s. Tymona	Siemień	191. Largo- -Kagulski Pułk Piechoty / szeregowy	Został pozostawiony 15 stycznia 1915 r. na polu bitwy pod wsią Grab. Przepadł bez wieści 8 lipca 1915 r.	GWAR
39.	Jarecki Franciszek, s. Andrzeja	Nadzieja	16. Ładożski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 6. rocie. Ranny kulą 13 sierpnia 1914 r. w prawe żebro pod Lubawą. Trafił do Szpitala nr 220 w dniu 18 listopada 1914 r. Dostał się do niewoli niemieckiej. Przebywał w 3. Zapasowym Szpitalu w Iwtitpin (?) w Niemczech, a następnie w lazarecie w Greifswald. Z powodu choroby trafił do punktu wymiany jeńców w Altdamm. Wrócił z niewoli w partii 88 w dniu 10 lub 12 listopada 1916 r. Otrzymał 15 listopada 1916 r. Krzyż św. Jerzego IV stopania.	GWAR
40.	Jarecki Ignacy		16. Ładożski Pułk Piechoty	Przepadł bez wieści 15 grudnia 1914 r. pod wsią Gumino.	GWAR
41.	Jaworski Mateusz, s. Stanisława	Siemień	9. Ingermanludzki Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny pod wsią Zatwarnica 6 marca 1915 r.	GWAR
42.	Jegier (Jegir) Michał	Amelin	324. Kłazmiński Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu choroby został przyjęty do Tifliskiego Miejskiego Szpitala nr 26 w dniu 2 maja 1917 r.	GWAR
43.	Jemarski Władysław, s. Józefa	Wierzchowiny	60. Zapasowy Batalion Piechoty / szeregowy	Z powodu ropowicy prawej ręki został przyjęty w dniu 2 sierpnia 1915 r. do 59. Ogólnego Ewakuacyjnego Szpitala w Tambowie.	GWAR
44.	Jonaszko Antoni, s. Filipa	Sewerynowka	Nieznana	Służył w 18. rocie. Z powodu ran odniesionych pod Brześcią 20 grudnia 1914 r., został przyjęty do szpitala w dniu 3 stycznia 1915 r.	GWAR
45.	Jonaszka Antoni, s. Filipa	Sewerynowka	328. Nowoużeński Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści w dniu 11 września 1916 r.	GWAR
46.	Juś Franciszek		151. Piatigorski Pułk Piechoty / szeregowy	Dostał się do niewoli 7 grudnia 1914 r. Trafił do obozu jenieckiego w Frankfurcie nad Odrą.	GWAR

47.	Lezler (Lesler) Jan, s. Adama	Sewerynówka	4. Sybirski Pułk Strzelców / szeregowy	Ciężko ranny 1 marca 1915 r. pod wsią Węgra, został przyjęty 9 marca do szpitala żołnierskiego.	GWAR
48.	Lezler Jan, s. Fiodora	Tulniki	4. Sybirski Pułk Strzelców / szeregowy	Trafił w dniu 8 października 1915 roku do szpitala znajdującego się w 4. Żerńskim Gimnazjum.	GWAR
49.	Ligęza Józef, s. Michała	Wola Tulnicka	171. Inżynierska Rota Dywizji Piechoty	Z powodu ran, został przyjęty do szpitala w Mińsku w dniu 17 września 1917 r.	GWAR
50.	Lipiński Aleksander, s. Stanisława	Nadzieja	83. Moskiewska Drużyna Piesza	Przebywał w Moskwie w 1915 roku.	GWAR
51.	Lipiński Antoni, s. Apolinarego	Nadzieja	72. Tulski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 6. rocie. Został ranny 19 października 1915 r. pod Gaten. Trafił do Szpitala 18. Dywizji Piechoty.	GWAR
52.	Lipiński Franciszek, s. Konstantego	Nadzieja	196. Insarski Pułk Piechoty / szeregowy	Doznał ogólnej kontuzji 5 sierpnia 1915 r. pod Brześciem Litewskim. W dniach 7-15 września przebywał w Szpitalu nr 5 w Tule. Został przeniesiony 16 września do Szpitala nr 1 w Jefriemowie.	GWAR
53.	Lipiński Franciszek, s. Konstantego	Nadzieja	59. Lubelski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 1. rocie. Przepadł bez wieści 17 marca 1915 r. pod wsią Wola Michowa.	GWAR
54.	Lipiński Ignacy		289. Korotojarski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści 4 września 1915 r.	GWAR
55.	Lipiński Jan, s. Tomasza	Nadzieja	58. Sybirski Pułk Strzelców / szeregowy	Ranny pod Baranowiczami w dniu 30 kwietnia 1917 r., został przyjęty 21 maja do szpitala w Mindowsku, zaś 24 maja został przeniesiony do szpitala w Batmanach.	GWAR
56.	Lipiński Teofil, s. Tomasza	Nadzieja	278. Kromski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny 2 maja 1917 r. Trafił w dniu 21 maja do szpitala w Mindowsku, zaś 24 maja został przeniesiony do szpitala w Batmanach.	GWAR
57.	Lipiński Wiktor, s. Apolinarego	Nadzieja	7. Rewelski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny pod wsią Lipno 11 sierpnia 1914 r. Trafił do 17. Szpitala Polowego.	GWAR

58.	Łitka Jan, s. Daniela i Balbiny z Boguszów		Nieznana	Zmobilizowany w 1915 r., nie powrócił ze służby.	DUWL nr 12, str. 144
59.	Łukasiuk Karol, s. Franciszka	Tulniki	324. Kłazmiński Pułk Piechoty / szeregowy	Żołnierz pospolitego ruszenia 1 stopnia. Służył w 1. rocie. Z powodu ran odniesionych 13 marca 1916 r. pod Skrobowem, trafił do punktu opatrunkowego 81. Dywizji Piechoty. 17 marca został ranny w prawą rękę i nogę pod Baranowiczami. Został przy- jęty 12 kwietnia do Szpitala nr 16 w Orle, zaś 21 kwietnia został przeniesiony do szpitala w Mia- snowsie. W dniu 2 maja został przyjęty do Tulskiego Oddziału Zdrowotnego.	GWAR
60.	Łukaszek Andrzej, s. Franciszka i Zofii z Sobianków	Wólka Siemieńska	Nieznana	Trafił do niewoli niemieckiej w 1915 r. Zachorował w lipcu 1917 r., został przez Niemców odesłany do szpitala między Dźwińskiem, a Duksztą. Na stacji kolejowej Berków zaginął.	Bosko, s. 369
61.	Łukaszuk Franciszek, s. Adama		6. Finlandzki Pułk Strzelców / kapral	Przebywał w szpitalu w dniu 8 maja 1917 r.	GWAR
62.	Kaczora Wawrzyniec, s. Józefa	Przymus	60. Zamojski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 13. rocie. Przepadł bez wieści 1 lutego 1915 r. pod wsią Mikowo.	GWAR
63.	Kalisz Jan, s. Józefa i Marianny z Ostapów	Siemień	39. Syberyjski Pułk Strzelców / strzelec	Zmobilizowany w 1915 r. Prze- padł bez wieści dnia 21 sierpnia 1916 r.	GWAR
64.	Kalisz Paweł, s. Józefa i Marianny z Ostapów	Siemień	Nieznana	Dostał się do niewoli au- striackiej. W niewoli pracował w gospodarstwie rolnym na Węgrzech.	Wspo- mnie- nia W. Pa- chuc- kiej
65.	Kamiński (Kameński) Piotr, s. Józefa	Amelin	280. Surski Pułk Piechoty / szeregowy	Ciężko ranny trafił do szpitala 7 czerwca 1917 r. Został ewaku- owany 21 czerwca.	GWAR
66.	Kanak Wawrzyniec	Tulniki	Artyleria	Służył w wojsku rosyjskim wraz z Józefem Kucewiczem i Fran- ciszką Lipińskim.	Bosko mate- riały

67.	Karczewski Józef, s. Kazimierza	Sewerynówka	70. Zapasowy Batalion / bombardier	Służył w 8. rocie. Z powodu choroby został przyjęty w dniu 26 października 1914 r. do Miejskiego Lazaretu przy Fabryce T-wa 9. Lindel.	GWAR
68.	Karpik Piotr, s. Iwana		189. Izmański Pułk Piechoty	Żołnierz pospolitego ruszenia. Zabity 9 marca 1915 roku pod miejscowością Felzomere(?).	GWAR
69.	Klajda Karol	Wola Tulnicka	199. Kronsztadzki Pułk Piechoty	Walczył między Lwowem a Brodami.	Bosko- mate- riały
70.	Klembowski Ludwik, s. Józefa		31. Sybirski Pułk Piechoty / szeregowy	Został przyjęty do szpitala w Moskwie w dniu 31 stycznia 1916 r.	GWAR
71.	Kopacz Franciszek, s. Stanisława		196. Insarski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 12. rocie. Przepadł bez wieści 23 kwietnia 1915 r.	GWAR
72.	Kot Aleksander, s. Karola	Działyń	298. Mścisławski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Policzna 12 lub 23 października 1914 r. Dostał się do niewoli austriackiej. 15 stycznia 1915 r. przebywał w obozie Reichenberg (ob. Liberec)	GWAR
73.	Kowalik Aleksander, s. Antoniego	Wólka Siemieńska	72. Tulski Pułk Piechoty / szeregowy	Dostał się do niewoli niemieckiej pod Dyneburgiem w dniu 28 stycznia 1915 r. Przebywał w obozie jenieckim w Diedenhofen (ob. Thionville).	GWAR
74.	Kromko Hipolit, s. Józefa		258. Zapasowy Batalion Piechoty / szeregowy	Z powodu choroby został przyjęty do szpitala w dniu 1 września 1915 r.	GWAR
75.	Kucewicz Józef	Gródek Drugi	Artyleria	Zmobilizowany do armii rosyjskiej, jako żołnierz pospolitego ruszenia. Powracając z wojska do domu został wzięty do niewoli niemieckiej, z której powrócił w listopadzie 1918 r. Zmarł z powodu nabytej w niewoli ciężkiej choroby 14 stycznia 1919 r.	Bosko, s. 368
76.	Majewski Jan, s. Antoniego	Władysławów	139. Morszański Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu ran odniesionych w dniu 16 sierpnia 1915 r., trafił do szpitala 35. Dywizji Piechoty.	GWAR
77.	Makarewicz Wacław, s. Adama	Siemień	517. Batumski Pułk Piechoty / młodszy pisarz	Zachorował 20 czerwca 1917 r. Został przyjęty do szpitala w dniu 4 lipca.	GWAR

78.	Marek Feliks	Wólka Siemieńska	Nieznana	Dostał się do niewoli niemieckiej w 1915 r.	Bosko materiały
79.	Martyn Jan, s. Krzysztofa	Działyń	149. Czarnomorski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny od kuli szrapnelowej pod Komarówką w dniu 17 sierpnia 1914 r. Trafił 14 września 1914 r. do Szpitala przy Kommierneskim Instytucie.	GWAR
80.	Martyn Jan, s. Krzysztofa	Juliopol	Kaukaski Oddział Kolejowy / szeregowy	Z powodu choroby został przyjęty do Szpitala nr 21 w Stawropolu w dniu 10 października 1916 r.	GWAR
81.	Martyn Ludwik, s. Krzysztofa	Juliopol	149. Czarnomorski Pułk Piechoty / szeregowy	Zginął 16 sierpnia 1914 roku pod Śniatyczami.	GWAR
82.	Martyn Wilhelm, s. Krzysztofa	Działyń	5. Sybirski Pułk Strzelców / szeregowy	Z powodu ran odniesionych w prawą rękę pod Warszawą w dniu 6 grudnia 1914 r., trafił do szpitala w dniu 12 grudnia. Dostał się do niewoli niemieckiej pod Przasnyszem. Przebywał w obozie jenieckim w Gamslergien.	GWAR
83.	Matać Kajetan, s. Jana	Nadzieja	62. Robotnicza Drużyna / szeregowy	Z powodu choroby trafił do szpitala w Moskwie 11 maja 1916 r. Ponownie został przyjęty do szpitala 30 maja.	GWAR
84.	Mieduchowski Julian, s. Wojciecha		2. Kaliski Przygraniczny Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści 8 lipca 1915 roku pod wsią Wejwery.	GWAR
85.	Mitelsztet Adolf		151. Piatigorski Pułk Piechoty / starszy szeregowy	Został ranny 14 października 1914 r.	GWAR
86.	Musik Aleksander, s. Stefana	Wierzchowiny	483. Moskiewska Drużyna Piesza / szeregowy	Z powodu choroby został przyjęty w dniu 2 października 1916 r. do Lazaretu nr 1. Wszechrosyjskiego Ziemskiego Związku w Nowogrodzie. Ponownie trafił do szpitala w dniu 25 czerwca 1917 r.	GWAR
87.	Musik Ludwik, s. Stanisława	Wierzchowiny	196. Insarski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 8. rocie. Został ranny w lewą nogę. Trafił w dniu 29 maja 1915 r. do szpitala z powodu choroby.	GWAR

88.	Musik Franciszek	Działyń	321. Okski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści dnia 23 marca 1915 r. na pozycjach na wzgórzach nr 640, 598, 431, 419, 430.	GWAR
89.	Niewęglowski Ludwik, s. Aleksandra	Łubka	280. Surski Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu choroby został przyjęty do szpitala w Kalince w dniu 12 marca 1916 r.	GWAR
90.	Niżański Stanisław		284. Wengierowski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści 31 maja 1915 r. pod wsią Bratuszewo.	
91.	Nurzyński Stanisław	Kopicha (Brwinów)	44. Syburski Pułk Strzelców / strzelec	Przepadł bez wieści w dniu 9 lipca 1917 r.	GWAR
92.	Olko Michał		3. Dywizjon Artylerii Ciężkiej	W lipcu 1917 r. walczył w Galicji.	Bosko materiały
93.	Okrański Kazimierz, s. Wojciecha	Władysławów	139. Morszański Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Bordanówka w dniu 11 września 1915 r.	GWAR
94.	Osiej Adam, s. Martyna		44. Syberyjski Pułk Strzelców / strzelec	Przepadł bez wieści 23 listopada 1914 r. pod wsią Cierpigórz.	GWAR
95.	Pachucki Julian, s. Wojciecha	Wola Tulnicka	325. Carewski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny pod wsią Karpilówka 26 września 1915 roku. Opatrzony w zaawansowanym punkcie opatrunkowym.	GWAR
96.	Pachucki Piotr, s. Wojciecha	Wola Tulnicka	199. Kronsztadzki Pułk Piechoty	Walczył we wrześniu 1916 r. pod Lwowem.	Bosko materiały
97.	Pawełek Jan, s. Józefa i Anny	Wólka Siemieńska	3. Dywizjon Artylerii Ciężkiej	Zmobilizowany w 1914 r., zabity granatami w lipcu 1917 r. w Galicji.	Bosko, s. 370
98.	Piasta Michał, s. Jana	Nadzieja	72. Turski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 6. rocie. Został ranny 22 października 1915 r. pod Gaten. Trafił do Szpitala 18. Dywizji Piechoty.	GWAR
99.	Piekar Jan, s. Kazimierza	Nadzieja	76. Brygada Artylerii / szeregowy	Służył w 1. baterii. Z powodu choroby trafił w dniu 30 marca 1916 r. do szpitala w Moskwie.	GWAR
100.	Pietszele Czesław, s. Stanisława	Juliopol	139. Morszański Pułk Piechoty	Został ranny w dniu 28 lutego 1915 r.	GWAR

101.	Procyk Szymon, s. Józefa	Wólka Siemieńska	122. Zapasowy Batalion Piechoty	Został wypisany z 13. Ogólnego Ewakuacyjnego Szpitala w Moskwie w dniu 23 listopada 1915 r.	GWAR
102.	Przystupa Michał, s. Wawrzyńca	Siemień	298. Mścisławski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Kocikowa dnia 9 listopada 1914 r.	GWAR
103.	Rafalski Jan, s. Marcelego	Juliopol	116. Małojarsławski Pułk Piechoty / Polska Brygada Strzelecka / szeregowy	Został ranny w głowę na froncie niemieckim w dniu 26 lipca 1916 r. Trafił do szpitala 2 sierpnia 1916 r. Zaciągnął się do Polskiej Brygady Strzeleckiej, gdzie służył w 2. rocie zapasowego batalionu. Zachorował 12 lutego 1917 r., a dzień później trafił do szpitala.	GWAR
104.	Rej Stanisław, s. Michała	Juliopol / Działyń	270. Gaczyński Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu choroby trafił do szpitala w dniu 19 września 1916 r. Został przyjęty 10 października 1917 r. do 173. Połowego Szpitala.	GWAR
105.	Risman Karol, s. Adolfa	Juliopol	14. Kaukaski Pułk Strzelców / szeregowy	Z powodu choroby trafił 4 stycznia 1916 r. do Szpitala nr 18 w Baku.	GWAR
106.	Rudkowski Ludwik, s. Adama		278. Kromski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 122. Zapasowym Batalionie. Z powodu ran otrzymanych 23 października 1915 r., został przyjęty na oddział opatrunkowy 70. Dywizji Piechoty. Od 1 września 1915 r. do 5 stycznia 1916 r. przebywał w szpitalu.	GWAR
107.	Sawicki Jan, s. Wincentego	Tulniki	72. Tolski Pułk Piechoty / szeregowiec	Powołany do armii w 1902 roku, jako żołnierz pospolitego ruszenia. Zraniony kulą w lewą nogę pod kolanem pod Dyneburgiem w dniu 19 października 1915 r. Trafił do Miejskiego Szpitala nr 253 w Piotrogradzie 24 grudnia 1915 r.	GWAR
108.	Serejuk Jan, s. Łukasza	Działyń	298. Mścisławski Pułk Piechoty / starszy szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Kocikowa dnia 9 listopada 1914 r.	GWAR

109.	Skryzewski Antoni, s. Aleksandra	Działyń	4. Korpus Armijny Kompania Tyłowa / szeregowy	Z powodu choroby został przyjęty 1 lutego 1917 r. do 712. Ogólnego Zapasowego Szpitala w Brańsku.	GWAR
110.	Skupiński Zygmunt, s. Stanisława	Działyń	9. Zapasowy Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu choroby trafił w dniu 10 lutego 1917 r. do 719. Ogólnego Polowego Zapasowego Szpitala w Rosławiu. Ponownie z powodu choroby trafił do 719. Ogólnego Polowego Zapasowego Szpitala w Rosławiu w dniu 25 kwietnia 1917 r.	GWAR
111.	Sobianek Andrzej, s. Macieja	Wierzchowiny	Nieznana	Z powodu choroby trafił do szpitala 6 lipca 1917 r.	GWAR
112.	Sobieszek Stanisław, s. Józefa	Wierzchowiny	60. Zamojski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 6. rocie. Zginął pod wsią Mikowo 1 lutego 1915 r.	GWAR
113.	Sokołowski August, s. Grzegorza	Juliopol	393. Polowy Zapasowy Szpital / sanitariusz	Z powodu choroby trafił do Szpitala nr 6 w Stawropolu w dniu 29 czerwca 1917 r.	GWAR
114.	Sokołowski Bolesław, s. Antoniego	Amelin	35. Sybirski Pułk Strzelców / strzelec	Przepadł bez wieści między wsiami Bubnów, Korytnica i Świniuchy w dniach 18-19 sierpnia 1916 r.	GWAR
115.	Sokołowski Czesław, s. Tomasza	Działyń	298. Mścisławski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 13. rocie. Dostał się do niewoli austriackiej pod Pilicą w dniu 23 lutego 1915 r. W czerwcu 1915 r. przebywał w obozie jenieckim w Planie (Austria).	GWAR
116.	Sokołowski Józef, s. Tomasza	Działyń	280. Surski Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu choroby przebywał w Szpitalu Czerwonego Krzyża nr 33.	GWAR
117.	Steć Franciszek, s. Szymona		298. Mścisławski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Kocikowa dnia 6 listopada 1914 r.	GWAR
118.	Styczyński Józef, s. Józefa		284. Wengierowski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści w dniu 31 maja 1915 r. pod wsią Bratuszewo.	GWAR
119.	Szablowski Franciszek, s. Franciszka	Sewerynowka	35. Sybirski Pułk Strzelców / strzelec	Został ranny pod wsiami Bubnów, Korytnica i Świniuchy w dniu 18 sierpnia 1916 r.	GWAR

120.	Szałtyński Władysław, s. Jana		28. Surski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 15. rocie. Ranny trafił do szpitala Czerwonego Krzyża w dniu 30 września 1915 r.	GWAR
121.	Szczepk Teofil, s. Jana	Siemień	300. Zaslowski Pułk Piechoty / szeregowy	5 listopada 1914 r. przepadł bez wieści pod wsią Podzamcze.	GWAR
122.	Szenk / Szczenk Andrzej, s. Wojciecha	Gródek	9. Sybirski Pułk Grenadierów / grenadier	Przepadł bez wieści pod Zamo- ściem w dniu 13 sierpnia 1914 r.	GWAR
123.	Szewczyk Maciej, s. Antoniego	Wierzchowiny	321. Okski Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu ran, odniesionych 5 lutego 1915 r. pod twierdzą Przemyśl, trafił na oddział opa- trunkowy 81. Dywizji Piechoty.	GWAR
124.	Szewczyk Jan, s. Józefa	Wólka Siemieńska	72. Tulski Pułk Piechoty / szeregowy	Został oznaczony 12 grudnia 1914 r. Medalem św. Jerzego IV stopnia (nr odznaczenia 139936). Został ranny 10 lutego 1916 r. pod Brusławem. Trafił 24 kwietnia 1916 r. do Oddziału Zdrowotnego 64. Pułku.	
125.	Szewczyk Michał, s. Antoniego	Wierzchowiny	300. Zaslowski Pułk Piechoty / szeregowy	Ciężko ranny od kuli trafił 15 września 1915 r. do Lazaretu „Dinalno”.	GWAR
126.	Szulik Antoni, s. Błażeja	Działyń	298. Mścislowski Pułk Piechoty / szeregowy	Na początku wojny zachorował. Przepadł bez wieści dnia 21 paź- dziernika pod wsią Leszczyna.	GWAR
127.	Szulik Jan, s. Pawła	Działyń	70. Riażski Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu choroby trafił 11 lipca 1916 r. do szpitala przy mona- sterze w Pokrowsku.	GWAR
128.	Szulik Wojciech, s. Pawła	Działyń	270. Gaczyński Pułk Piechoty / szeregowy	Zachorował 1 stycznia 1916 r. przy stacji Wilejki. Trafił do szpi- tala w Moskwie w dniu 4 czerw- ca 1916 r.	GWAR
129.	Szwec (Świć) Teofil, s. Andrzeja	Sewerynowka	72. Tulski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 2. rocie. Przepadł bez wieści w dniu 23 listopada 1915 r. pod wsią Mieszkieli.	GWAR
130.	Świć Aleksander, s. Andrzeja	Sewerynowka	15. Zaamurski Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu choroby trafił w dniu 7 lutego 1917 r. do 473. Polowe- go Ruchomego Szpitala.	GWAR
131.	Świć Stanisław, s. Andrzeja	Sewerynowka	20. Galicki Pułk Piechoty / szeregowy	Został wzięty do niewoli au- striackiej 23 kwietnia lub 13 maja 1915 r. nad Dunajcem lub Sanem. W czerwcu 1915 r. prze- bywał w obozie jenieckim.	GWAR

132.	Tymosiewicz Seweryn, s. Józefa i Józefy z Wójcików	Wola Tulnicka	199. Kronsztancki Pułk Piechoty	Zmobilizowany w 1915 roku, zginął na froncie rosyjsko-au- striackim.	DUWL nr 8, str. 105
133.	Utykański Stanisław, s. Jana	Juliopol	60. Zamojski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny 1 lutego 1915 r. pod wsią Mikowo. Trafił do szpitala polowego 15. Dywizji Piechoty. Dostał się do niewoli austriackiej 28 lutego 1915 r. w Karpatach. 25 marca 1915 r. przebywał, jako jeńiec w obozie Josefstadt.	GWAR
134.	Wacho [...] Jan, s. Antoniego		70. Riazański Pułk Piechoty	Zginął pod wsią Leszczków dnia 20 października 1914 r.	GWAR
135.	Woźniak Władysław, s. Jana	Juliopol	153. Bakiński Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu choroby trafił do Szpitala nr 12 w Tibilisi w dniu 19 czerwca 1917 r.	GWAR
136.	Woźniak Władysław, s. Jana	Juliopol	10. Finlandzki Pułk Strzelców / szeregowy / starszy szeregowy	Służył w 6. rocie. Został postrze- lony w prawą rękę pod Suwał- kami w dniu 26 września 1914 r. Dnia 5 października 1914 r. trafił do I Nowogrodzkiego Szpitala. Został ranny 3 marca 1915 r. niedaleko wysokości 1043 i 1251 na północny-zachód od wsi Na- rzyce. Z powodu odniesionych ran trafił do szpitala. Ponownie został ranny 19 października 1915 r. pod Bogatkowcami. Trafił do szpitala w Nieżynie, który opuścił w dniu 28 listopada 1915 r.	GWAR
137.	Wójcik Andrzej	Działyń	Przymorski Pułk Dragonów	Przyjęty do szpitala polowego z powodu choroby 13 paździer- nika 1916 r.	GWAR
139.	Wójcik Piotr, s. Warfolome- usza	Działyń	298. Mścisławski Pułk Piechoty / szeregowy	Ranny w prawą stronę głowy pod Iwanogrodem (Dęblinem) w dniu 25 września 1915 roku. Przebywał w Kaliszu. Został przyjęty do szpitala Czerwo- nego Krzyża dnia 12 listopada 1915 roku.	GWAR

140.	Wójcik Tomasz, s. Wawrzyńca	Siemień	7. Grenadierski Samogitski Pułk / grena- dier	Służył w 15 rocie. Z powodu ran, odniesionych 22 maja 1915 r. pod wsią Sieredzice, trafił do szpitala polowego. Ranny w plecy, został przyjęty do szpi- tala w dniu 11 lipca 1917 r.	GWAR
141.	Zajac Bolesław, s. Józefa	Siemień	300. Zaslowski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny pod Garbatką w dniu 12 października 1914 r.	GWAR
142.	Żmuda Jan, s. Wojciecha	Gródek	60. Zamojski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 13. rocie. Przepadł bez wieści 1 lutego 1915 r. pod wsią Mikowo.	GWAR

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

Chlebowski B., *Siemień*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. X, s. 544.

Bosko M., *Rekruci z powiatu radzyńskiego w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej w świetle akt Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1931*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 16, cz. 2, str. 357-379.

Górak A., Latawiec K., *Administracja rosyjska powiatu radzyńskiego (1867-1918)*, [w:] *Ziemia Radzyńska*, t. IV, red. A. Gątarczyk, A. Górak, Radzyń Podlaski 2016, s. 207-210.

Górak A., Latawiec K., *Powiat radzyński 1909*, [w:] *Ziemia Radzyńska*, t. IV, red. A. Gątarczyk, A. Górak, Radzyń Podlaski 2016, s. 398-399.

Legieć J., *Ewidencja poborowych i rezerwistów w Królestwie Polskim w latach 1874-1914*, [w:] *Dzieje biurokracji*, t. IV, cz. 1, pod red. A. Górkę, K. Latawca i D. Magiera, Lublin-Siedlce 2011.

Legieć J., *Powszechny obowiązek służby wojskowej w armii carskiej jako element polityki rusyfikacyjnej w Królestwie Polskim*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli*, red. L. Michalska-Bracha i M. Korybut-Marciniak, Warszawa 2013.

Legieć J., *Organizacja pomocy dla rodzin żołnierzy armii rosyjskiej w czasie I wojny światowej*, [w:] *Od Rosji po Bliski Wschód*, red. D. Rogut, Żelów 2010, s. 49.

Legieć J., *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii rosyjskiej w latach 1874-1913*, Kielce 2013.

Legieć J., *Służba wojskowa*, [w:] *Ziemia Radzyńska*, t. IV, red. A. Gątarczyk, A. Górak, Radzyń Podlaski 2016.

Damian Sitkiewicz¹

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
sitnon@vp.pl

Dokumenty dotyczące Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej Obwód Radzyń Podlaski w zbiorach Zygmunta Mańkowskiego i Ireneusza Cabana

*Documents related to the Union of Armed Struggle – Home Army Radzyń Podlaski District
in the collection of Zygmunt Mańkowski and Ireneusz Caban*

ABSTRACT

The article concerns the collection of documents of the Radzyń Podlaski District of the Home Army, which are part of a larger collection of archives of Zygmunt Mańkowski and Ireneusz Caban. Autor of the article discusses the documentation from this collection, analyzing the time of its creation and the method of its creation. The collected archival materials were mostly created by evoking accounts from participants of historical events - Home Army soldiers and their families. The collection is dominated by correspondence of the former owners of the collection with witnesses of historical events. The overwhelming majority of the content of the letters are accounts, memoirs, notes, comments, etc. This file material has not been used in scientific research so far.

Keywords: Home Army, Radzyń Podlaski, records, Ireneusz Caban, Zygmunt Mańkowski.

STRESZCZENIE

Artykuł dotyczy kolekcji dokumentów obwodu Armii Krajowej Radzyń Podlaski, stanowiących część większego zbioru archiwaliów Zygmunta Mańkowskiego i Ireneusza Cabana. Autor artykułu omawia dokumentację z tego zbioru, analizując czas jej powstania oraz „metodę” powstawania. Zgromadzone materiały archiwalne powstały w przeważającej większości przez wywołanie relacji „od uczestników” wydarzeń historycznych – żołnierzy Armii Krajowej i ich rodzin. W zbiorze przeważa korespondencja dawnych właścicieli kolekcji ze świadkami wydarzeń historycznych. W przeważającej większości treść listów stanowią relacje, wspomnienia, fragmenty pamiętników, notatki, uwagi, itp. Omawiany materiał aktowy nie był jak dotychczas wykorzystywany w badaniach naukowych.

¹ ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0542-5986>.

Słowa kluczowe: Armia Krajowa, Radzyń Podlaski, dokumentacja, Zygmunt Mańkowski, Ireneusz Caban.

Literatura dotycząca Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej na terenie powiatu Radzyń Podlaski, struktur, a także obsad personalnych, jest, jak dotychczas, stosunkowo skromna. Najobszerniejsze oraz najbardziej kompleksowe opracowanie wyszło spod pióra Stanisława Jarmuła w 2000 r.² Problematyką podziemia niepodległościowego w powiecie radzyńskim zajmowali się między innymi badacze Wiesław Charczuk³ czy Jacek Romanek⁴. Nieco miejsca radzyńskim ludowcom, a zwłaszcza scaleniu oddziałów Batalionów Chłopskich z Armią Krajową, poświęca Tadeusz Doroszuk, autor książki o działaniach wojskowych przedstawicieli ruchu ludowego na terenie Podlasia⁵. Spośród wielu opracowań, w których są poruszane sprawy organizacji konspiracyjnych na terenie powiatu radzyńskiego, na uwagę zasługuje także praca Jerzego Sroki poświęcona 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej⁶. Drukiem ukazał się także artykuł Piotra Matusaka, który pisał o Armii Krajowej w Radzynie i okolicznych miejscowościach⁷. Spośród prac bardziej ogólnych – odnoszących się do Lubelszczyzny, lecz w dużym stopniu dotyczących także powiatu radzyńskiego, istotne wydają się być prace Ireneusza Cabana i Zygmunta Mańkowskiego⁸.

Z szeregu opublikowanych relacji i wspomnień uczestników walk z okupantem warto przytoczyć zawarte w tomie *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu* artykuły: Czesława Bardzika⁹, Karola Oniszczyka¹⁰, Henryka Narojka¹¹, Jerzego Skolińca¹², Witolda Łacica¹³ i Mariana Radzikowskiego¹⁴.

² S. Jarmuł, *Radzyński Obwód Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej 1939-1944*, Biała Podlaska 2000.

³ W. Charczuk, *Polskie Państwo Podziemne*, [w:] *Ziemia radzyńska 1939-1944*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2010, s. 31-41.

⁴ J. Romanek, *Bataliony Chłopskie*, [w:] *Ziemia radzyńska 1939-1944*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2010, s. 43-54.

⁵ T. Doroszuk, *Bastiony Podlasia. Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu 1939-1944*, Warszawa 2005, s. 239-240.

⁶ J. Sroka, *9 Podlaska Dywizja Armii Krajowej*, Biała Podlaska 1995.

⁷ P. Matusak, *Okupacja i ruch oporu w Radzynie Podlaskim 1939-1944*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 4, 2006, s. 138-162.

⁸ I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939-1944*, cz. 1-2, Lublin 1971; I. Caban, *Ludzie lubelskiego okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995; Idem, *Okręg Armii Krajowej Lublin*, Lublin 1996.

⁹ C. Bardzik, *Rejon II obwodu AK Radzyń Podlaski (placówka Parczew)*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r.*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 373-379;

¹⁰ K. Oniszczyk, *Rejon VIII Obwodu AK Radzyń Podlaski (placówka Komarówka)*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie...*, s. 380-393.

¹¹ H. Narojek, *Moja służba w Obwodzie AK Radzyń Podlaski*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie...*, s. 394-398.

¹² J. Skoliniec, *Relacja z mojej służby w Obwodzie AK Radzyń Podlaski*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie...*, s. 399-415.

¹³ W. Łacic, *Powstanie Oddziału partyzanckiego kpt. Konstantego Witkowskiego Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie „Müller”*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie...*, s. 420-421.

¹⁴ M. Radzikowski, *Pptk Konstanty Witkowski „Müller” (1895-1982) komendant Obwodu AK Radzyń Podlaski, dowódca 35. pułku piechoty 9. Dywizji Piechoty AK*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lu-*

Zbiory Zygmunta Mańkowskiego i Ireneusza Cabana są przechowywane w Czytelni Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Henryka Łopacińskiego w Lublinie. W 1976 r. ci dwaj autorzy książek dotyczących żołnierzy lubelskiej konspiracji sprzedali bibliotece kilka tysięcy stron materiałów, zawierających zarówno oryginalne dokumenty z czasów okupacji niemieckiej, jak i dokumenty, tudzież relacje i korespondencję z lat powojennych. Wśród zachowanych dokumentów znajdujemy wiele listów i wspomnień pozyskanych od świadków wydarzeń lub ich bezpośrednich uczestników. Obaj historycy, oprócz szeregu książek poświęconych okupacji niemieckiej na Lubelszczyźnie, zasłynęli z prowadzenia szeroko zakrojonej działalności o charakterze dokumentacyjnym, polegającej w głównej mierze na gromadzeniu materiałów archiwalnych, pozyskiwanych od kombatantów oraz zdobywaniu źródeł wywołanych poprzez kontakt z naocznymi świadkami wydarzeń. Materiał ten został przydzielony do kilku zbiorów, którym nadano sygnatury od 2193 do 2198. Z. Mańkowski i I. Caban gromadzili materiały dotyczące II wojny światowej na Lubelszczyźnie od lat 60. XX w.¹⁵

Oprócz tych dokumentów, biblioteka weszła w posiadanie zbiorów, które najprawdopodobniej zakupiono po śmierci w 2012 r. prof. Z. Mańkowskiego. Obecnie materiał ten jest poddawany analizie oraz opracowaniu przez pracowników Czytelni Zbiorów Specjalnych. Są to, podobnie jak w wypadku omówionych powyżej materiałów, archiwalia powstałe w toku korespondencji historyków z poszczególnymi osobami zaangażowanymi niegdyś w konspirację, a także licznie przekazywane wspomnienia. Właściciele zbioru mieli świadomość, że sami być może zebranego materiału nie wykorzystają. W liście z 11 czerwca 1984 r. do Bolesława Karczmarza, jednego z żołnierzy AK obwodu Radzyń Podlaski, Ireneusz Caban, występujący w imieniu obu właścicieli kolekcji, napisał: „W swoim liście poruszył Pan sprawę, że część b. żołnierzy AK podchodzi do udzielania relacji sceptycznie. My [Mańkowski i Caban – przyp. D.S.], pracując wiele lat na tym polu i spotykając wiele osób z tego środowiska, doskonale rozumiemy, ale sam fakt zbierania materiału jest gwarancją, że wiedza o tym nie zaginie. Jeśli nie nam, to służyć będzie następnym pokoleniom badaczy”.

Na zbiór składa się szereg zróżnicowanych dokumentów pogrupowanych według zagadnień. Taki układ został wprowadzony przez właścicieli tych materiałów zanim trafiły one do biblioteki. Całość archiwaliów podzielono na kilka podstawowych działów, takich jak:

- a) Początki organizacji konspiracyjnych,
- b) Działalność organizacji politycznych,
- c) Działalność Armii Krajowej,
- d) Działalność wojsk ugrupowań narodowych – NOW, NSZ,

belszczyźnie..., s. 422-425; Idem, *Kpt. Zygmunt Teodorowicz „Bej” komendant Rejonu I Obwodu AK Radzyń Podlaski, dowódca OP 35*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie...*, s. 426-429; tenże, *Ppor. Bronisław Saczuk „Wiarus” zastępca komendanta Rejonu V Obwodu AK Radzyń Podlaski, szef Szkoły Podchorążych i OP 35*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie...*, s. 430-435.

¹⁵ Katalog rękopisów Biblioteki Publicznej im. Henryka Łopacińskiego w Lublinie. Cz. IV, sygnatury 2044-2226, oprac. W. Szwarcówna, Lublin 1980, s. 112-125.

- e) Działalność ludowców – BCH,
- f) Działalność komunistów – GL-AL.

Pozyskane przez uprzednich właścicieli kolekcji materiały dotyczące Armii Krajowej, które trafiły do biblioteki po 2012 r., wydają się najbardziej zajmujące. W ogólności dotyczą one działań Armii Krajowej na terenie poszczególnych powiatów zarówno południowej, jak i północnej Lubelszczyzny. Wśród nich m.in. dokumenty dotyczące Inspektoratu Północnego AK, w ramach którego funkcjonowały trzy obwody Armii Krajowej, tj. Biała Podlaska, Łuków i Radzyń Podlaski¹⁶. W zbiorach Z. Mańkowskiego i I. Cabana znajdują się archiwalia wszystkich trzech obwodów, w niniejszym artykule w sposób szczególny zajmuję się obwodem radzyńskim. Warto przypomnieć, że dokumenty te od czasu przejścia przez bibliotekę pozostają w dalszym ciągu opracowaniu.

Dokumenty dotyczące obwodu ZWZ-AK w obwodzie radzyńskim stanowią część zakupionych przez bibliotekę zbiorów Z. Mańkowskiego i I. Cabana. Na materiał ten składa się 1075 kart bardzo zróżnicowanych dokumentów. Są one zgromadzone i uporządkowane, przechowuje się je w 47 teczkach, lecz osoba opracowująca te archiwalia skłania się do zgrupowania je w jednej, obszernej teczce. Zaplanowano także stworzenie typowego dla zbiorów specjalnych, w tym rękopisów bibliotecznych, opisu w postaci inwentarza, uwzględniającego charakterystykę wszystkich materiałów – dokument po dokumencie. Dla tych, jak i dla innych jednostek tego zbioru, opracowuje się dwa typy indeksów, tj. osobowy i miejscowości. Obecnie funkcjonującym inwentarzem, mającym charakter roboczy, jest liczący 39 stron zeszyt w postaci kołonotatnika. Zawiera on wykaz teczek oraz roboczy spis dokumentów znajdujących się w nich – przyjęto układ zgodnie z enumeratywnym oznaczeniem teczek – od 1 do 47.

Zawartość materiałów jest zróżnicowana, jednak zdecydowaną większość materiałów stanowi dokumentacja wytworzona po 1944 roku. Zbiór przeważnie nie zawiera oryginalnych dokumentów AK, a te, które są częścią kolekcji, dotyczą problemów bardziej ogólnych niżli związanych ściśle z obwodem ZWZ-AK Radzyń Podlaski, np. pismo komendanta okręgu AK Lublin Kazimierza Tumidajskiego „Marcina” z 23 kwietnia 1944 r., będące dokumentem obrazującym przenikanie niemieckich sił bezpieczeństwa do polskich oddziałów partyzanckich¹⁷. Przeważająca większość dokumentów to źródła wywołane, zwłaszcza listy, wspomnienia lub notatki. Stanowią one również rodzaj źródeł „zamówionych” przez uprzednich właścicieli kolekcji. Zdecydowana większość archiwaliów została wytworzona w latach 80. XX stulecia, zwykle w 1984 r. i później. Znacznie mniejsza ich liczba została wytworzona w latach 60. i 70. XX w. Zygmunt Mańkowski i Ireneusz Caban prowadzili korespondencję z wieloma uczestnikami lub świadkami wydarzeń, którzy przeżyli II wojnę światową.

Dużą wartością poznawczą charakteryzują się licznie zachowane opracowania, choć może właściwsze określenie to wspomnienia, tudzież relacje. Tekst, który

¹⁶ O szczegółowej obsadzie personalnej na terenie Inspektoratu „Północnego” zob.: W. J. Wiąg, *Struktura organizacyjna Armii Krajowej 1939-1944*, Warszawa 2003, s. 412-422.

¹⁷ WBHŁ, CiM, ZWZ-AK Radzyń, T. 1, k. 3 (materiały w opracowaniu).

sami autorzy określą mianem opracowania, jest najczęściej pamiętnikiem, niekiedy jego fragmentem, bądź wspomnieniami. Szeroki wachlarz zgromadzonych archiwaliów nie pozwala na przywołanie wszystkich opracowań. Warto wspomnieć choćby o studium dotyczącym oddziału dyspozycyjnego Kedywu Inspektoratu Rejonowego Radzyń, w którym zamieszczono wykaz żołnierzy AK zawierający informacje o ich przynależności do poszczególnych grup oddziałów dywersyjnych – nazwiska zostały zestawione w układzie alfabetycznym¹⁸.

Wiele cennego materiału, mogącego rzucać nowe światło na działalność partyzantki na terenie powiatu radzyńskiego oraz innych z nim sąsiadujących, dostarczają fragmenty wspomnień Antoniego Smolińskiego. Opisuje w nich m.in. zamach na Adolfa Dykowskiego, zwanego „katem Podlasia”, a także inne akcje partyzanckie na terenie powiatu radzyńskiego oraz bialskiego, łukowskiego i siedleckiego¹⁹.

Dla zobrazowania działalności ZWZ-AK na terenie rejonu VIII Komarówka Podlaska-Brzozowy Kąt może posłużyć korespondencja prowadzona w latach 1983-1985 przez właścicieli kolekcji z Waławem Stelmaszukiem „Marny”, pełniącym od 1942 r. funkcję jego komendanta. Treść listów może ułatwić również zbudowanie biogramu Waławy Stelmaszuka²⁰. Bogaty materiał stanowią wspomnienia Stanisława Niewęglowskiego „Wincenta”, w początkach okupacji żołnierza KOP, uczestnika tajnego nauczania w majątku Suchowola, kierownika mleczarni we wsi Gęś, jednego z aktywnych bojowników ZWZ-AK w rejonie Milanów-Jabłoń²¹. Spisane przez niego w 1985 r. wspomnienia koncentrują się wokół aktywności podziemia i partyzantki przede wszystkim we wsiach: Gęś, Jabłoń, Milanów oraz Suchowola²². Cennego materiału dostarcza także korespondencja właścicieli kolekcji z Jerzym Skolińcem z lat 1983-1989, dowódcą oddziału szkolnego AK w obwodzie Radzyń. Materiał ten pozwala zapoznać się nie tylko z wieloma cennymi informacjami odnoszącymi się do problematyki samego oddziału, lecz także innych wydarzeń, które miały miejsce podczas wojny. Na szczególną uwagę zasługuje poruszana przez J. Skolińca sprawa aresztowania grupy ppor. Witolda Zelenta we wrześniu 1943 r. W korespondencji pojawia się także odniesienie do rozważanego pomysłu odbicia tego oficera przez oddział Konstantego Witkowskiego „Müllera”²³. Korespondencja z Jerzym Skolińcem „Krukiem” zawiera ponadto „Schemat obwodu Armii Krajowej Radzyń Podlaski” z lat 1943-1944 oraz obszerną relację o działalności partyzanckiej w okresie okupacji niemieckiej²⁴.

¹⁸ Ibidem, T. 2, k. 12-28, »Oddział dyspozycyjny Kedywu Inspektoratu Rejonowego „Radzyń” « (materiały w opracowaniu).

¹⁹ Ibidem, T. 44, k. 995-1017, Antoni Smoliński, »Obwód AK Radzyń Podlaski» (materiały w opracowaniu).

²⁰ Ibidem, T. 45, k. 1018-1041, Waław Stelmaszuk »Marny». Obwód ZWZ-AK Radzyń Podlaski (materiały w opracowaniu); S. Jarmuł, *Radzyński Obwód...*, s. 142; J. W. Wiąg, *Struktura organizacyjna...*, s. 414;

²¹ WBHŁ, CiM, ZWZ-AK Radzyń, T. 41, k. 961-962, Stanisław Niewęglowski »Wincent», »Życiorys» (materiały w opracowaniu).

²² Ibidem, T. 41, k. 963-970, Stanisław Niewęglowski »Wincent», »Wspomnienia z lat okupacji» (materiały w opracowaniu).

²³ Ibidem, T. 33, k. 895-909, Jerzy Skoliniec »Kruk» – dowódca oddziału szkolnego AK. Korespondencja z J. Cabanem i Z. Mańkowskim z lat 1983-1989 (materiały w opracowaniu).

²⁴ Ibidem, T. 32, k. 867-894, Jerzy Skoliniec »Kruk». Dowódca oddziału szkolnego AK Obwód AK

Lakoniczna korespondencja z Mirosławem Mironiukiem odsłania kulisy pracy żołnierzy Armii Krajowej w Międzyrzecu Podlaskim, którzy w 1944 podjęli się akcji odbicia ze szpitala w tym mieście jednego z hospitalizowanych tam partyzantów, Henryka Narojka²⁵. Równie lakoniczne – zamieszczone zaledwie na jednej stronie – wydaje się oświadczenie Zygmunta Korszenia „Tulipana” informujące o akcjach zbrojnych, w których brał udział jako żołnierz AK w obwodzie radzyńskim²⁶. Choć krótka, lecz niezwykle treściwa, jest relacja Józefa Gulewskiego „Witka”, spisana przez I. Cabana i Z. Mańkowskiego 6 października 1967 r. J. Gulewski porusza wiele problemów, takich jak np. śmierć Eugeniusza Fajkowskiego, komendanta rejonu Biała k. Radzyna, kwestia przynależności partyzantów do oddziału mjr Konstantego Witkowskiego „Müllera”. Omawia także akcje zbrojne, w których sam brał udział²⁷. Wiele wnosi także relacja Józefa Kazimieruka, syna sołtysa z Tłuśca, który wspomina relacje swojego ojca z Konstantym Millerem „Müllerem” i partyzantami z jego oddziału²⁸. Równie interesująca pod względem poznawczym jest relacja Mariana Radzikowskiego „Wesołka” – dowódcy jednego z plutonów OP 35 AK. Jako żołnierz tej formacji M. Radzikowski przytoczył wiele szczegółów z życia oddziału oraz ludzi go tworzących²⁹. Obszerny materiał dotyczący oddziału „Müllera” stanowią także dwie teczki grupujące różnorodną dokumentację, dzięki której możliwe jest odtworzenie zarówno życiorysu dowódcy, struktury oddziału, działalności konspiracyjnej oraz losów jego poszczególnych żołnierzy³⁰.

Teczka dotycząca działalności Zbigniewa Szpaczynskiego „Rydz” zawiera zarówno korespondencję samego zainteresowanego z Z. Mańkowskim i I. Cabanem, jak i oświadczenie Konstantego Witkowskiego uwzględniające szereg informacji dotyczących życiorysu komendanta VI rejonu AK w Międzyrzecu Podlaskim³¹. Realia pracy konspiracyjnej na tym terenie wzbogaca relacja napisana

Radzyń Podlaski (materiały w opracowaniu).

²⁵ Ibidem, T. 40, k. 959-960 Bolesław Mironiuk – dotyczy obwodu AK Radzyń Podlaski (materiały w opracowaniu).

²⁶ Ibidem, T. 38, k. 957, Zygmunt Korszeń „Tulipan”, „Akcje, w których brałem udział” (materiały w opracowaniu).

²⁷ Ibidem, T. 36, k. 939, Relacja Gulewskiego „Witka” spisana 6 X 1967 r. przez Zygmunta Mańkowskiego i Ireneusza Cabana (materiały w opracowaniu).

²⁸ Ibidem, T. 31, k. 860-864, Józef Kazimieruk. Powstańcze Oddziały Specjalne AK „Jerzyki”. Obwód AK Radzyń Podlaski (materiały w opracowaniu).

²⁹ Ibidem, T. 30, k. 850-857, Marian Radzikowski „Wiesiołek”, „Wypis z relacji uczestnika ruchu oporu ZWZ-AK Inspektorat Radzyń Podlaski Okręg Lublin” (materiały w opracowaniu). Wiele wspomnień autora zostało już opublikowanych. Zob.: M. Radzikowski, *Ppłk Konstanty Witkowski „Müller” (1895-1982) komendant Obwodu AK Radzyń Podlaski, dowódca 35. pułku piechoty 9. Dywizji Piechoty AK*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie...*, s. 422-425; Idem, *Kpt. Zygmunt Teodorowicz „Bej” komendant Rejonu I Obwodu AK Radzyń Podlaski, dowódca OP 35*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie...*, s. 426-429; Idem, *Ppor. Bronisław Saczuk „Wiarius” zastępca komendanta Rejonu V Obwodu AK Radzyń Podlaski, szef Szkoły Podchorążych i OP 35*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie...*, s. 430-435.

³⁰ WBHŁ, CiM, ZWZ-AK Radzyń, T. 11, k. 357, Konstanty Witkowski „Müller”, „Ksawery” – komendant obwodu ZWZ/AK Radzyń Podlaski 1941/1942 – IX/X 194, k. 244-356; Ibidem, T. 12, Konstanty Witkowski „Müller”, „Ksawery” – komendant obwodu ZWZ/AK Radzyń Podlaski 1941/1942- IX/X 194 (materiały w opracowaniu).

³¹ Ibidem, T. 17, k. 428-434, Zbigniew Szpaczynski „Rydz”, Komendant VI Rejonu AK Międzyrzec

w 1984 r. przez Jerzego Serdeckiego, żołnierza AK³². Najbogatszy jednak materiał dotyczący Międzyrzecza Podlaskiego przechowywany jest w teczce zawierającej korespondencję z Czesławem Wojciechem Nowosielskim, żołnierzem AK w czasie okupacji niemieckiej. Na uwagę zasługuje oświadczenie M. Luby Zylberberg-Furman, która w dokumencie z 1975 r. przesłanym do ZBOWiD Koło Poznań – Rataje informowała o zaangażowaniu C. W. Nowosielskiego w ratowanie ludności żydowskiej w czasie okupacji niemieckiej w Międzyrzeczu Podlaskim, a zwłaszcza jej rodziny³³. W jednym z listów partyzant opisał także mającą miejsce w 1943 r. akcję łapania i mordownia Żydów przez Gestapo i Łotyszy³⁴. W innym z kolei odnosi się do aresztowania przez Gestapo Jana Korolczaka, w 1918 r. członka POW³⁵. Korespondencja z C. Wojciechem Nowosielskim to bogaty, obszerny i bardzo różnorodny materiał, o czym świadczą już same tytuły listów – relacji, które autor przesłał do Z. Mańkowskiego: „Przewóz broni, amunicji, prasy i lekarstw”³⁶, „Nieudana akcja na sekretarza gminy Tłuściec, Szczygielskiego”³⁷, „Zorganizowanie grupy (drużyny) gońców AK”³⁸, „Porwanie rannego partyzanta AK ze szpitala miejskiego w Międzyrzeczu Podlaskim, ul. Warszawska”³⁹, „Współpraca AK z Węgrami”⁴⁰ i wiele innych. Aby dowiedzieć się czegoś więcej o funkcjonowaniu AK na terenie rejonu międzyrzeczkiego warto również zapoznać się z dokumentacją Mariana Kosteckiego „Ferdka”⁴¹, Henryka Kosteckiego⁴² czy Adama Kosteckiego, zaangażowanego w konspirację zarówno na terenie Międzyrzecza Podlaskiego, jak i Tłuśca⁴³.

Zbiory nie zawierają zbyt wielu archiwaliów dotyczących samego miasta Radzyna oraz miejskich struktur AK. Na uwagę w tym zakresie bez wątpienia

Podlaski. Obwód AK Radzyń Podlaski (materiały w opracowaniu).

³² Ibidem, T. 22, k. 544-545, Jerzy Serdecki, Relacja, 2V 1984 r., Poznań, k. 544-545 (materiały w opracowaniu).

³³ Ibidem, T. 21, k. 486, Oświadczenie M. Luby Zylberberg-Furman, Nowy York, 14 VII 1975 r. (materiały w opracowaniu).

³⁴ Ibidem, T. 21, k. 488, Czesław Wojciech Nowosielski, „Akcja na Żydów”, 20 IV 1984 r., Poznań (materiały w opracowaniu).

³⁵ Ibidem, T. 21, k. 487 Czesław Wojciech Nowosielski, „Aresztowanie przez gestapo ob. Jana Korolczaka”, 8 III 1984 r., (materiały w opracowaniu).

³⁶ Ibidem, T. 21, k. 489 Czesław Wojciech Nowosielski, „Przewóz broni, amunicji i lekarstw”, brak daty i miejsca sporządzenia korespondencji (materiały w opracowaniu).

³⁷ Ibidem, T. 21, k. 490, Czesław Wojciech Nowosielski, „Nieudana akcja na sekretarza gminy Tłuściec, Szczygielskiego”, Poznań, 13 III 1984 r. [materiały w opracowaniu].

³⁸ Ibidem, T. 21, k. 491, Czesław Wojciech Nowosielski, „Zorganizowanie grupy (drużyny) gońców AK” (materiały w opracowaniu).

³⁹ Ibidem, T. 21, k. 492, Czesław Wojciech Nowosielski, „Porwanie rannego partyzanta AK ze szpitala miejskiego w Międzyrzeczu Podlaskim, ul. Warszawska”, Poznań, 8 III 1984 r. (materiały w opracowaniu).

⁴⁰ Ibidem, T. 21, k. 493, Czesław Wojciech Nowosielski, „Współpraca AK z Węgrami”, brak daty i miejsca sporządzenia listu (materiały w opracowaniu).

⁴¹ Ibidem, T. 20, k. 459-478, Marian Kostecki „Ferdek”. Rejon V AK Międzyrzec Podlaski. Obwód AK Radzyń Podlaski (materiały w opracowaniu).

⁴² Ibidem, T. 19, k. 457-458, Henryk Kostecki, Obwód AK Radzyń Podlaski, rejon V Międzyrzec Podlaski (materiały w opracowaniu).

⁴³ Ibidem, T. 18, k. 435-456, Adam Kostecki, Obwód AK Radzyń Podlaski. Międzyrzec Podlaski, Tłuściec (materiały w opracowaniu).

zasługuje teczka, w której zgrupowano materiały o Karolu Lufcie, żołnierzu AK, pełniącym obowiązki komendanta rejonu III miasto Radzyń Podlaski, który został aresztowany przez gestapo latem 1943 r., a we wrześniu stracony⁴⁴.

Bogaty materiał obrazujący życie konspiracji w powiecie radzyńskim to wartość teczki poświęconej Ewie Turno-Ornowskiej „Jagodzie”, córce dra Józefa Chomiczewskiego, żołnierzowi AK, komendantce Wojskowej Służby Kobiet na terenie obwodu. Ta jednostka aktowa, jedna z najobszerniejszych w całym zbiorze, zawiera ponad 60 kart wspomnień, uwag, listów, a także zeznań. Znajdziemy wśród nich m.in. oświadczenie Tadeusza Golki, żołnierza AK, o działalności Ewy Turno-Ornowskiej⁴⁵. Bogaty materiał mogący posłużyć do stworzenia szkicu jej biografii, to relacja własna E. Turno-Ornowskiej⁴⁶. Bogactwo informacji o radzyńskiej konspiracji to także korespondencja z Z. Mańkowskim i I. Cabanem prowadzona w 1984 r.⁴⁷.

Wspomnienia ilustrujące realia okupacji, zwłaszcza organizacji konspiracyjnych w rejonie Komarówki Podlaskiej, zostały spisane przez Karola Oniszczyka. Podaje on wiele szczegółów dotyczących tych terenów⁴⁸. Warto jedna zwrócić uwagę na fakt, iż gros informacji zawartych w zbiorze Z. Mańkowskiego i I. Cabana pokrywa się z publikacją jego autorstwa⁴⁹.

O oddziale mjr. Konstantego Witkowskiego „Müllera” wspominali żołnierze 35 OP. W omawianym zbiorze również znajdują się dokumenty mogące posłużyć do próby odtworzenia zarówno jego składu osobowego, jak i działań prowadzonych w terenie. Zagłębienie się w tę problematykę może być możliwe dzięki zachowanym w postaci maszynopisów opracowaniach/wspomnieniach: „Problemy i pytania dotyczące dziejów oddziału partyzanckiego (Müllera, OP 35)”⁵⁰, „Relacji Franciszka Bartosika „Szczyt, spisanej w dniu 21 kwietnia 1987 r. przez Ireneusza Cabana”⁵¹, a także zestawieniom – listom partyzantów oddziału przygotowanym przez kpt. Jerzego Skolińca „Kruka”⁵². W innej teczce znajdziemy szereg materiałów

⁴⁴ Ibidem, T. 15, k. 371-378, Karol Luft „Wytrwały”, Komendant III Rejonu AK Radzyń Podlaski miasto w 1943 r. Obwód AK Radzyń Podlaski (materiały w opracowaniu). O aresztowaniu i śmierci Karola Lufta zob.: J. Sroka, *9 Podlaska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, Biała Podlaska 1995, s. 23; J. Marszałek, *Egzekucje więźniów, [w:] Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie 1939-1944*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1988, s. 219.

⁴⁵ WBHŁ, CiM, ZWZK-AK Radzyń, T. 28, k. 781, Zeznanie świadka Tadeusz Golka, Warszawa, 12 IX 1977 r. (materiały w opracowaniu).

⁴⁶ Ibidem, T. 28, k. 795-804, Relacja uczestniczek walk o Niepodległość (materiały w opracowaniu).

⁴⁷ Ibidem, T. 28, k. 806-841 (materiały w opracowaniu).

⁴⁸ Ibidem, T. 24, k. 553-566, Karol Oniszczyk „Gałązka”. Rejon VIII AK Komarówka Podlaska-Brzozowy Kąt (materiały w opracowaniu).

⁴⁹ K. Oniszczyk, *Rejon VIII Obwodu AK Radzyń Podlaski (placówka Komarówka)*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie...*, s. 380-393.

⁵⁰ WBHŁ, CiM, ZWZ-AK Radzyń, T. 25, k. 568-570, „Problemy i pytania dotyczące dziejów oddziału partyzanckiego (Müllera, OP 35)” (materiały w opracowaniu).

⁵¹ Ibidem, T. 25, k. 571-577, „Relacja Franciszka Bartosika „Szczyt”, spisana w dniu 21 kwietnia 1987 r. przez Ireneusza Cabana” (materiały w opracowaniu).

⁵² Ibidem, T. 25, k. 584, Jerzy Skoliniec, »Indeks żołnierzy Oddziałów OP 35 pp AK – ppłk „Müller” Konstanty Witkowski Oddział Leśny«, k. 578-582; Ibidem, Jerzy Skoliniec, »Dalsze uzupełnienie indeksu żołnierzy Oddziału OP 35 pp AK – „Müllera” Konstantego Witkowskiego, obejmujący żołnierzy Od-

dotyczących działań partyzanckich oddziału Konstantego Witkowskiego „Müllera”, życiorysy poszczególnych członków, liczne relacje, a także karty zawierające imię, nazwisko, pseudonim, a także stopień wojskowy poszczególnych żołnierzy⁵³.

Dla historyków poszukujących danych o żołnierzach AK w rejonie II Milanów – Jabłoń jako doskonale źródło może posłużyć korespondencja pomiędzy Stanisławem Kosteckim, kombatanem i byłym żołnierzem podziemia z czasów okupacji niemieckiej, a Zygmuntem Mańkowskim z 1984 r.⁵⁴ Z kolei o rejonie V Tłusćcie – Misie obszernie pisał w swoich wspomnieniach Czesław Kuręda⁵⁵.

Poza dokumentacją aktową, zbiór zawiera również trzy fotografie Zygmunta Teodorowicza „Beja”, dowódcy oddziału bojowego OP 35 Obwodu AK Radzyń Podlaski⁵⁶. Z kolei w korespondencji z Jerzym Skolińcem znalazła się, oprócz dokumentacji aktowej, również jego fotografia⁵⁷.

Dążąc do podsumowania warto zauważyć, że ten bogato reprezentowany materiał źródłowy z pewnością ułatwia podjęcie kolejnych studiów nad problemem okupacji niemieckiej i życiem podziemia na terenie powiatu radzyńskiego. Dotychczas powstało niewiele prac ilustrujących strukturę oddziałów konspiracyjnych i stosunki w nich panujące. Oprócz wydanej w 2000 r. książki Stanisława Jarmuła, poświęconej obwodowi radzyńskiemu AK, spośród prac naukowych problematyce konspiracji poświęcono współcześnie raptem jeden artykuł Wiesława Charczuka w pracy zbiorowej wydanej w 2010 r.⁵⁸

Wypada śmiało i z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że zachowany materiał źródłowy jest najobszerniejszym zwartym zbiorem dokumentów, kopii archiwaliów, listów, relacji oraz wspomnień dotyczącym konspiracji na terenie powiatu radzyńskiego. Szereg dokumentów mogących służyć do rozwinięcia narracji o konspiracji radzyńskiej zawierają, choć nie w tak zwartej postaci jak w przypadku zbiorów Z. Mańkowskiego i I. Cabana, zasoby Archiwum Akt Nowych, Archiwum Państwowe w Lublinie, Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego, a także Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie oraz Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie. Choć w omawianym zbiorze jedynie w znikomym stopniu obecne są oryginalne dokumenty Armii Krajowej, stanowią one cenne źródła historyczne. Wartość wszystkich zebranych przez Z. Mańkowskiego i I. Cabana dokumentów potęguje fakt braku oryginalnych archiwaliów radzyńskiej konspiracji zarówno Obwodu AK Radzyń Podlaski, jak i powiatowego delegata rządu RP na Kraj. Niestety, oryginalnych dokumentów

działu „Beja” i Oddziału szkolnego „Kruka” (materiały w opracowaniu).

⁵³ Ibidem, T. 26, k. 592-779, »Oddział AK Konstantego Witkowskiego „Müllera”. Obwód AK Radzyń Podlaski« (materiały w opracowaniu).

⁵⁴ Ibidem, T. 13, k. 358-367, Stanisław Kostecki, Obwód AK Radzyń Podlaski. Rejon II Milanów–Jabłoń (materiały w opracowaniu).

⁵⁵ Ibidem, T. 16, k. 379-404 Czesław Kuręda, »Wspomnienia z działalności konspiracyjnej w latach 1940-1944 na terenie gminy Misie pow. Radzyń Podlaski i w okolicy» (materiały w opracowaniu).

⁵⁶ Ibidem, T. 35, k. 935-937, Zygmunt Teodorowicz „Bej” – dowódca Oddziału Bojowego OP 35 Radzyń Bojowego – fotografie, k. 935-937 (materiały w opracowaniu).

⁵⁷ Ibidem, T. 32, k. 865, Fotografia Jerzy Skolińca „Kruka” (materiały w opracowaniu).

⁵⁸ Zob. przyp. 2.

nie ma w archiwach. Do autora artykułu nie dotarły informacje, by mogły się one znajdować w prywatnych rękach.

Spuściznę Z. Mańkowskiego i I. Cabana cechuje duża wartość poznawcza. Na podstawie dokumentów przechowywanych w Czytelni Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Henryka Łopacińskiego w Lublinie istnieje możliwość odtworzenia życiorysów wielu żołnierzy, składów osobowych oddziałów, obsad personalnych, itp. Poza tym, dokumenty pozwalają przebadać struktury wewnątrzorganizacyjne oraz ich zmiany w obrębie Obwodu ZWZ-AK Radzyń Podlaski. Wiele dokumentów, zwłaszcza relacji, może rzucić całkowicie nowe światło na szereg wydarzeń, które ongiś znajdowały odwzorowanie w literaturze przedmiotu. Z kolei inne dokumenty z tego zbioru mogą przyczynić się do wyartykułowania problemów dotychczas nieznanych, tym bardziej, że archiwalia te właściwie nadal pozostają niewykorzystane. Należy zatem wyrazić nadzieję, że niniejszy tekst zachęci badaczy i archiwistów do podjęcia badań.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

Bardzik C., *Rejon II obwodu AK Radzyń Podlaski (placówka Parczew)*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r.*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 373-379.

Caban I., *Ludzie lubelskiego okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995.

Caban I., *Okręg Armii Krajowej Lublin*, Lublin 1996.

Caban I., Mańkowski Z., *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939-1944*, cz. 1-2, Lublin 1971.

Charczuk W., *Polskie Państwo Podziemne*, [w:] *Ziemia radzyńska 1939-1944*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2010, s. 31-41.

Doroszuk T., *Bastiony Podlasia. Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu 1939-1944*, Warszawa 2005.

Jarmuś S., *Radzyński Obwód Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej 1939-1944*, Biała Podlaska 2000.
Katalog rękopisów Biblioteki Publicznej im. Henryka Łopacińskiego w Lublinie. Cz. IV, sygnatury 2044-2226, oprac. W. Szwarcówna, Lublin 1980.

Łacic W., *Powstanie Oddziału partyzanckiego kpt. Konstantego Witkowskiego Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie „Müller”*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r.*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 420-421.

Marszałek J., *Egzekucje więźniów*, [w:] *Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie 1939-1944*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1988, s. 191-221.

Matusak P., *Okupacja i ruch oporu w Radzynie Podlaskim 1939-1944*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 4, 2006, s. 138-162.

Narajek H., *Moja służba w Obwodzie AK Radzyń Podlaski*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r.*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 394-398.

Oniszczyk K., *Rejon VIII Obwodu AK Radzyń Podlaski (placówka Komarówka)*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r.*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 380-393.

Radzikowski M., *Kpt. Zygmunt Teodorowicz „Bej” komendant Rejonu I Obwodu AK Radzyń Podlaski, dowódca OP 35*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały*

sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r., red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 426-429.

Radzikowski M., Ppor. Bronisław Saczuk „Wiarus” zastępca komendanta Rejonu V Obwodu AK Radzyń Podlaski, szef Szkoły Podchorążych i OP 35, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r.*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 430-435.

Radzikowski M., Pplk Konstanty Witkowski „Müller” (1895-1982) komendant Obwodu AK Radzyń Podlaski, dowódca 35. pułku piechoty 9. Dywizji Piechoty AK, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r.*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 422-425.

Romanek J., *Bataliony Chłopskie*, [w:] *Ziemia radzyńska 1939-1944*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2010, s. 43-54.

Skoliniec J., *Relacja z mojej służby w Obwodzie AK Radzyń Podlaski*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r.*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 399-415.

Sroka J., *9 Podlaska Dywizja Armii Krajowej*, Biała Podlaska 1995.

Wiak W.J., *Struktura organizacyjna Armii Krajowej 1939-1944*, Warszawa 2003.

Dariusz Magier¹

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
dariusz.magier@uph.edu.pl

Stosunek milicjantów powiatu radzyńskiego do komunizmu i Związku Sowieckiego na początku 1946 roku

The attitude of militia force from Radzyń Podlaski poviat towards communism and the Soviet Union in early 1946

ABSTRACT

This monograph outlines the history of recruiting personnel into the Citizens' Militia ranks – a communist formation of public order and security – in the poviat of Radzyń Podlaski. The research aims at analysing attitudes of the Poviat Headquarters militia force and its local stations in the area towards the two main elements responsible for post-war transformations in Poland, namely the communist system and Soviet Union. The primary source of this dissertation are descriptions of militia personnel drawn up by the poviat secretary of the Polish Workers' Party in Radzyń Podlaski at the beginning of 1946.

Keywords: Citizens' Militia, MO, communism, PPR, Polish Workers' Party, Radzyń Podlaski, USSR, Soviet Union

STRESZCZENIE

Artykuł jest przyczynkiem do historii formowania się kadry Milicji Obywatelskiej – komunistycznej formacji porządku i bezpieczeństwa publicznego – w powiecie Radzyń Podlaski. Celem badawczym jest analiza nastawienia funkcjonariuszy Komendy Powiatowej i posterunków gminnych MO w powiecie radzyńskim do dwóch głównych elementów odpowiedzialnych za powojenne przemiany w Polsce: ustroju komunistycznego i Związku Sowieckiego. Podstawą źródłową rozważań są charakterystyki kadry milicyjnej sporządzone przez sekretarza powiatowego Polskiej Partii Robotniczej w Radzynie Podlaskim na początku 1946 roku.

Słowa kluczowe: Milicja Obywatelska, MO, komunizm, Polska Partia Robotnicza, PPR, Radzyń Podlaski, ZSRR, Związek Sowiecki

¹ ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9367-7448>.

Dziejów Milicji Obywatelskiej w powiecie radzyńskim w okresie budowy zrębów państwa komunistycznego po II wojnie światowej dotyczyły dotychczas tylko publikacje Andrzeja Jaremk² i Jacka Romanka³. Zarysowały one historię powstania formacji i kształtowania się jej kadry, zwłaszcza kierowniczej. Niniejszy artykuł jest ich uzupełnieniem w wąskim zakresie charakterystyki kadry milicyjnej w szczególnym okresie przełomu 1945 i 1946 r. Chodzi o dość istotny w ówczesnej sytuacji stosunek milicjantów do ustroju i Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich⁴. Celem badawczym artykułu jest zatem analiza nastawienia funkcjonariuszy MO w powiecie radzyńskim do dwóch głównych elementów odpowiedzialnych za powojenne przemiany w Polsce na podstawie charakterystyki kadry milicyjnej sporządzonej przez sekretarza powiatowego Polskiej Partii Robotniczej.

Komendę Powiatową MO w Radzynie Podlaskim powołano 24 lipca 1944 r. w oparciu o postanowienia Manifestu PKWN, a zorganizowano ją na początku sierpnia⁵. Na jej czele stanął Mikołaj Meluch i pełnił tę funkcję do końca roku⁶. Komendantem powiatowym w okresie, na którym koncentruje się niniejszy artykuł, był Stanisław Warzęchowski⁷. Do walki z podziemiem niepodległościowym, przeciwko któremu również MO prowadziła szeroko zakrojone działania, wiosną 1945 r. przy KP MO w Radzynie Podlaskim utworzono Pluton Operacyjny, którego komendantem został Jan Wojciechowski⁸, i funkcję tę pełnił także na przełomie lat 1945-1946.

Upolitycznienie MO wpisane było w jej ustrój, gdyż w politykę werbunkową angażowały się struktury powiatowe PPR nadzorowane przez Komendę Wojewódzką MO. „Sekretarz powiatowy PPR wydawał w tym celu polecenia instruktorom partyjnym, aby ci werbowali nowe osoby do pracy w MO”⁹. Elementem kontrolnym ze strony partii komunistycznej był nadzór polityczny oraz komórka PPR w Komendzie Powiatowej. Ten pierwszy zapewniać miał zastępcą komendanta powiatowego ds. polityczno-wychowawczych, którą to funkcję w pierwszych latach pełnili Ryszard Kowalski, a w omawianym w niniejszym artykule okresie Roman Jakubowski¹⁰. Z kolei koła PPR funkcjonowały przy Komendzie Powiatowej oraz niektórych posterunkach gminnych i w tym okresie zrzeszały 75 członków, czyli ponad połowę ogółu funkcjonariuszy w powiecie radzyńskim¹¹.

² A. Jaremek, *Aparat ochrony porządku publicznego w powiecie radzyńskim w latach 1944-1948*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 3, 2005, s. 136-143.

³ J. Romanek, *Kadra kierownicza radzyńskiej Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w latach 1944-1946*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 10, 2012, s. 67-91.

⁴ W dalszej części artykułu używam najbardziej rozpowszechnionego skrótu państwa: ZSRR.

⁵ A. Jaremek, op. cit., s. 136; J. Romanek, op. cit., s. 72.

⁶ W. Charczuk, *Mikołaj Meluch – kat podlaskiego podziemia niepodległościowego 1945-1946*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 7, 2009, s. 167-173; J. Romanek, op. cit., s. 69-70.

⁷ A. Jaremek, op. cit. s. 136.

⁸ W omawianej dokumentacji błędnie zapisany jako Stanisław (zob. *Aneks* poz. 109), Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944-1948*, Warszawa 1988, s. 126; A. Jaremek, op. cit., s. 137 i 140.

⁹ A. Jaremek, op. cit., s. 138.

¹⁰ Z założenia ludzie ci mieli posiadać pełne zaufanie komunistów i rzeczywiście tak było, Ibidem, s. 137.

¹¹ Ibidem, s. 138.

W założeniu MO miała to być formacja nowego typu, odpowiadającą instalowanemu ustrojowi wzorowanemu na sowieckiej matrycy¹². W pierwszych powojennych latach urzeczywistnienie tego ideału było jednak niemożliwe z powodu braku odpowiedniej ilości zwolenników PKWN i zmian, które przynosił. Sprawdzeni członkowie przedwojennej Komunistycznej Partii Polski i Armii Ludowej, tacy np. jak Jan Gil¹³ (zob. *Aneks* poz. 27) czy Jan Melaniuk¹⁴ (zob. *Aneks* poz. 63), byli zbyt nieliczni, by obsadzić struktury MO, wystarczyło ich jedynie do części stanowisk w komendach wojewódzkich i powiatowych. Z tego punktu widzenia nie dziwi pewien „liberalizm” władzy komunistycznej pierwszych dwóch lat instalowania nowego ustroju, która do reszty stanowisk w MO musiała dopuścić osoby przypadkowe, z przestępczego półświatka, a nawet przedstawicieli podziemia niepodległościowego. W rzeczywistości braku kadr do nowej formacji przyjmowano praktycznie wszystkich, którzy się zgłosili¹⁵. W konsekwencji część posterunków, zwłaszcza gminnych, została obsadzona przez żołnierzy Batalionów Chłopskich i znajdującej się nadal w konspiracji Armii Krajowej, którzy traktowali ten krok jako naturalną kontynuację partyzanckiej działalności¹⁶. W ten sposób struktura wewnętrzna MO również stawała się polem walki między podziemiem niepodległościowym a zwolennikami nowej władzy, w której przedstawiciele podziemia w pierwszym okresie mieli znaczną przewagę z racji społecznego poparcia, zdolności intelektualnych i lepszego uzbrojenia. W ciągu 1945 i 1946 r. zdarzało się, że do aresztu za współdziałanie z podziemiem, przyzwalania na składanie broni czy udział w rozbrajaniu posterunków trafiali nawet komendanci posterunków¹⁷. Skłaniało to władze wojewódzkie milicji w Lublinie do konstatacji, że MO „w całym województwie jest AK-owska”¹⁸.

Opanowanie posterunków przez funkcjonariuszy związanych z podziemiem niepodległościowym stało się powodem działań naprawczych realizowanych już od jesieni 1944 r., kiedy to Komitet Centralny PPR wydał uchwałę dotyczącą selekcji w szeregach milicji¹⁹, będącą podstawą działań Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Komendy Głównej MO²⁰. Latem 1945 r. również Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie zintensyfikował przedsięwzięcia, które miały na celu oczyszczenie milicji z „faszystowskich elementów”, a zadanie

¹² Okólnik KO PPR w Lublinie z 14.08.1944 r. zalecał był „kadrę kierowniczą milicji stanowiły osoby wywodzące się z Armii Ludowej, natomiast jej członkami zostawały osoby politycznie oddane sprawie »walki o władzę mas pracujących«. Zalecając jednocześnie szczegółowe sprawdzanie życiorysów wszystkich kandydatów do tej formacji”, J. Romanek, op. cit., s. 69.

¹³ Ibidem, s. 78, przyp. 41.

¹⁴ Ibidem, s. 77, przyp. 35.

¹⁵ T. Pączek, *Weryfikacja funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej w powiecie ślępskim w latach 1945-1949*, [w:] *Między I a IV Rzeczpospolitą. Z dziejów lustracji na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. M. Korybut-Marciniak i P. Majera, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski Olsztyn 2009, s. 167.

¹⁶ J. Romanek, op. cit., s. 68-71.

¹⁷ Ibidem, s. 79.

¹⁸ Ibidem, s. 82.

¹⁹ P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944-1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004, s. 59; T. Pączek, op. cit., s. 169.

²⁰ P. Majer, op. cit., s. 65; T. Pączek, op. cit., s. 169 i 172.

to złożono na barki powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego. Kolejnym krokiem miało być wyeliminowanie z kadry MO funkcjonariuszy zdemoralizowanych, pijaków i trudniących się pospolicym bandytyzmem, co było dniem powszednim radzyńskiej milicji²¹.

Pomimo nieustannych weryfikacji kadr przeprowadzanych w 1945 r., jeszcze w grudniu tego roku szef PUBP w Radzynie Podlaskim raportował, iż milicja nie zwalcza grup politycznych, a sami milicjanci wielokrotnie współpracują z podziemiem. Idące za raportem analizy informowały o postępującym w radzyńskiej komendzie powiatowej rozkładzie organizacyjnym i dyscyplinarnym²². Jeszcze jesienią 1946 r. posterunki MO nie wykazywały żadnej działalności, mobilna sytuacja sprawiała, że okresowo część z nich nie była nawet obsadzona personelem²³, a ten, który istniał – jak zauważał szef PUBP w Radzynie Podlaskim – „więcej współpracuje z wrogim elementem jak z K[o]m[en]da[n]tem Pow[iatowym] MO”²⁴. Okres głównych czystek w powiecie radzyńskim zamyka rok 1946, kiedy to „usunięto z szeregów MO zdecydowaną większość funkcjonariuszy politycznie i moralnie nieodpowiadających przyjętym wymaganiom, formując jej skład zgodnie z założeniami pożądanymi przez władzę”²⁵.

W nurcie weryfikacji kadr milicyjnych należy umieścić również dokumenty zawierające charakterystyki milicjantów KP MO w Radzynie Podlaskim i posterunków gminnych jej podległych, przechowywane (tymczasowo²⁶) w Archiwum Państwowym Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim w zespole archiwalnym Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radzynie Podlaskim, w jednostce archiwalnej sygn. 268. Charakterystyka funkcjonariuszy została przeprowadzona w dniach 28-29 stycznia 1946 r. przez członka Komitetu Powiatowego PPR w Radzynie Podlaskim (podpis nieczytelny) na gotowym formularzu wydrukowanym przez Drukarnię Estetyczną (dawniej Ziemiańską²⁷) w Lublinie. Nadruk przewidziany dla podpisującego: „Podpis Kierownika Urzędu” sugeruje, że prawdopodobnie charakterystykę miał przeprowadzać kierownik miejscowego PUBP w ramach jednej z akcji weryfikacyjnych. Nie znaleziono odpowiedzi na pytanie, dlaczego zajmował się tym sekretarz partii komunistycznej. Formularz miał postać kartki formatu A4 zatytułowanej: „Charakterystyka”. Pod tytułem pozostawiono miejsce na wpisanie stopnia służbowego funkcjonariusza, nazwiska i imienia, przydziału służbowego oraz pełnionej funkcji. Sposób jego wykorzystania sugerowała adnotacja „Ściśle tajne” Na obu stronach podano najważniejsze cechy społeczno-polityczne, jakie mogły opisy-

²¹ J. Romanek, op. cit., s. 82-83.

²² Ibidem, 85.

²³ Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej: OIPN Lublin), Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Lublinie [1944] 1983-1990 (dalej: WUSW Lublin), sygn. Lu-036/9, s. 49.

²⁴ Ibidem, s. 128.

²⁵ J. Romanek, op. cit., s. 68.

²⁶ Jednostka archiwalna, zgodnie z zasadą proveniencji, powinna oczywiście wchodzić w skład zespołu archiwalnego Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Radzynie Podlaskim, przechowywanego obecnie w Archiwum Państwowym w Lublinie, gdzie po opracowaniu niewątpliwie się znajdzie.

²⁷ P. Gdula, *Drukarnia lubelska*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, vol. VIII, 2 1953, s. 88.

wać osoby poddawane charakterystyce, takie jak:

1. Świadomość polityczna.
2. Aktywność społeczno-polityczna.
3. Zachowanie tajemnicy służbowej.
4. Środowisko w jakim obcuje.
5. Stosunek do istniejącego ustroju.
6. Stosunek do ZSRR.
7. Stosunek do innych sojuszników.
8. Poczucie odpowiedzialności.
9. Doświadczenie życiowe.
10. Znajomość swoich obowiązków.
11. Wyniki pracy.
12. Moralne zachowanie się.
13. Zachowanie się pod względem etycznym.
14. Nałogi.
15. Stosunek do przełożonych.
16. Stosunek do kolegów.
17. Stosunek do podwładnych.
18. Stosunek do interesantów.
19. Gdzie przebywał i co robił podczas okupacji niemieckiej.

Odpowiedzi obejmują oceny poszczególnych cech danej osoby oraz ewentualne uwagi. Minimalna ilość pozostawionego na nie miejsca w formularzu oznaczała, że miały być (i są) one bardzo lapidarne jedno-, dwu- lub trzywyrazowe.

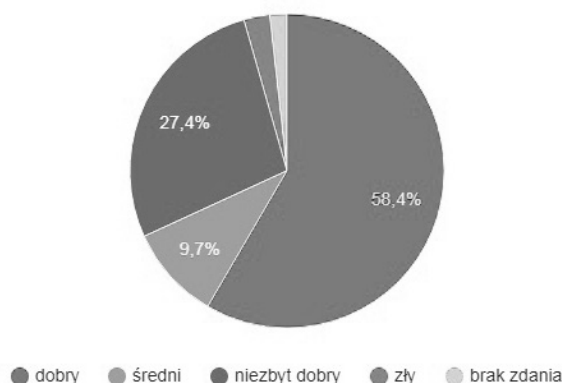
Poza zagadnieniami piątym i szóstym, sugerującymi, jaki był polityczny wymóg do pełnienia zawodu milicjanta w kraju, pozostałe można by uznać za oczywiste w ramach obiektywnej oceny kadr danego systemu organizacyjnego. W warunkach budowy komunizmu *de facto* każde z nich mogło stanowić istotną informację o przydatności danej jednostki dla systemu. Punkt dotyczący ustroju opiniował stosunek do przekształceń w formule stosunków społeczno-politycznych, za którymi stały rządy komunistów, realizowane poprzez instalowanie dyktatury jednej partii i ideologii pod hasłem „demokratyzacji”, pacyfikację opozycji politycznej i podziemia niepodległościowego, wprowadzanie totalitarnych rozwiązań rodem z ZSRR, słowem to wszystko co dziś określamy trafnym mianem sowietyzacji. Punkt odnoszący się do Związku Sowieckiego dotyczył z kolei stosunku do państwowości, która ten ustrój legitymizowała i ochraniała go swoimi siłami przymusu.

Charakterystyka obejmuje 113 funkcjonariuszy Komendy Powiatowej MO w Radzynie Podlaskim (14 + 7 członków plutonu operacyjnego) i posterunków gminnych. Oznacza to ponad 82 proc. ogółu ówczesnych funkcjonariuszy MO w powiecie radzyńskim²⁸ i stanowi wielkość reprezentatywną dla badań statystycznych. Opinie zamieszczone w charakterystykach zostały sklasyfikowane i podzielone na cztery kategorie odpowiadające stosunkowi poszczególnych osób do ustroju i ZSRR:

²⁸ Po reorganizacji struktur MO przeprowadzonej w grudniu 1945 r. ogólna liczba funkcjonariuszy w powiecie radzyńskim wynosiła 137. J. Romanek, op. cit., s. 76.

- dobry (ale także: „przychylny”; „na ogół przychylny”; „bardzo dobry”);
- średni (tak w niniejszym tekście określony został stosunek wskazywany jako: „możliwy”; „obojętny”; „nic nie zauważono”; „całkiem dobry też nie jest”; „mało się wypowiada”; „na ustrój on nie zważa”; „wszystko mu jedno w jakim ustroju żyje”).
- niezbyt dobry („nie bardzo dobry”; „nieprzychylny”; „nie bardzo przychylny”; „lekceważący”; „jest wątpliwość, iż niezupełnie dobry”; „nieprzychylny”; „nie bardzo zły”).
- zły / wrogi (także np.: „wypowiada się bardzo wrogo”).

Stosunek do ustroju komunistycznego



Wykres 1. Stosunek milicjantów powiatu radzyńskiego do ustroju komunistycznego. Stan na styczeń 1946 r. Analiza własna na podstawie: Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim (dalej: APŁOR), Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radzynie Podlaskim (dalej: KP PZPR Radzyń), sygn. 268.

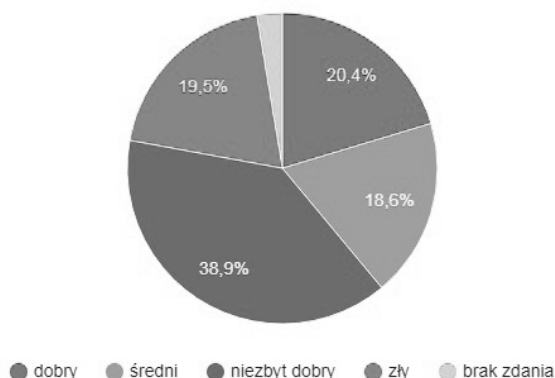
Komentarza wymaga wyłaniające się z analizy charakterystyk funkcjonariuszy „bijącego serca Partii”²⁹ zjawisko oddzielania stosunku do ustroju od stosunku do ZSRR. Przyzwyczajonych do obrazu milicjanta z późniejszego okresu dziejów PRL, ideowego komunisty, najczęściej członka Polskiej Partii Robotniczej/ Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i najwierniejszego jej zwolennika, dla którego Związek Sowiecki jest prawdziwą ojczyzną³⁰, opinie radzyńskich funkcyjona-

²⁹ Określenie organów bezpieczeństwa PRL za tytułem publikacji: A. K. Kunert, „Bijące serce partii”. *Dzienniki Personalne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1945-1947*, Warszawa 2001.

³⁰ Nawiązanie do słynnych słów Mieczysława Mocзара, związanego z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego a potem Ministerstwem Spraw Wewnętrznych: „Dla nas, partyjniaków, Związek Radziecki jest ojczyzną”, B. Marzec, *Mieczysław Moczar*, „Najnowsza historia Polaków. Oblicza PRL”, nr 7, 2007, s. 12.

riuszy z przełomu 1945 i 1946 r. będą zaskoczeniem³¹. Okazuje się bowiem, że ponad 30 proc. ogółu funkcjonariuszy MO, którzy pracowali wówczas w strukturach poddających Polaków przyspieszonej rewolucji pod dyktando Moskwy, miało do ordynowanego im ustroju stosunek „niezbyt dobry” (ponad 27 proc.) oraz wręcz „zły/wrogi” (4 proc.). Jeszcze bardziej wyraziście wygląda to odnośnie stosunku do Związku Sowieckiego. Pozytywne uczucia do ZSRR sygnalizowało niespełna 40 proc. milicjantów, reszta odnosiła się doń niechętnie (przy zaledwie 3 proc. braku zdania odnośnie tej kwestii). Co ciekawe, ówcześni funkcjonariusze wyraźnie oddzielali przychylność dla ustroju wprowadzanego pod osłoną Armii Czerwonej od przychylności do Sowietów. Nawet ci, którzy akceptowali ustrój, wielokrotnie (26 proc. ogółu) do Związku Sowieckiego stosunek mieli już mało entuzjastyczny lub wręcz wrogi.

Stosunek do Związku Sowieckiego



Wykres 2. Stosunek milicjantów powiatu radzyńskiego do Związku Sowieckiego. Stan na styczeń 1946 r. Analiza własna na podstawie: APLOR, KP PZPR Radzyń, sygn. 268.

Najpozytywniej do ustroju usposobione placówki MO na terenie powiatu to posterunki w Szóstce (100 proc. załogi), Misiach (75 proc.) i Wohyniu (13 proc.). Najbardziej niechętnie w Suchowoli, Tłuszc (całe załogi), Zahajkach (67 proc.), Białej, Komarówce i Międzyrzecu (po 60 proc.). Wrogo nastawione do Sowietów były całe załogi posterunków MO w Jabłoni, Kąkolewnicy, Komarówce, Tłuszc i Zahajkach a nawet w Misiach, którego funkcjonariuszy uznano przecież w większości za zwolenników komunizmu. Nie lepiej pod tym względem było na posterunku w Brzozowym Kącie (83 proc. wrogo usposobionych) i Międzyrzecu Podlaskim (73 proc.). Nie było zatem większej różnicy pod tym względem między posterunkami

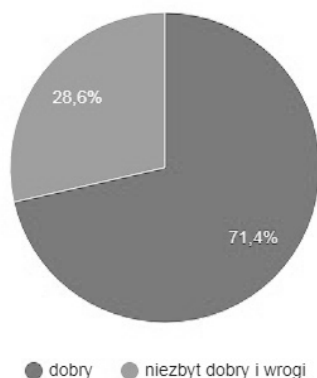
³¹ Zjawisko negatywnych uczuć milicjantów w stosunku do ZSRR i Armii Czerwonej zostało zauważone przez badaczy już wcześniej, zob. M. Zaremba, *Milicja Oprychów*, „Polityka” nr 47 (2834), 2011, s. 63.

wiejskimi i miejskimi. Także Komenda Powiatowa nie mogła tu świecić przykładem, wśród zwolenników ustroju było zaledwie nieco ponad 60 proc. jej funkcjonariuszy, przy tym ponad połowa żywiła niechętnie uczucia do ZSRR.

Ciekawe jest również porównanie z powyższymi wynikami stosunku do komunizmu i Sowietów kadry kierowniczej radzyńskiej MO, czyli komendantów KP MO w Radzynie Podlaskim, komendantów posterunków i ich zastępców oraz komendanta Plutonu Operacyjnego MO. Większość kadry dowódczej (ponad 71 proc.) zaliczono do zwolenników nowego ustroju, ale niemal 30-procentowa grupa niechętnych i wrogich mu musiała niepokoić partię komunistyczną, tym bardziej, że ponad połowa wszystkich (57 proc) była źle i wrogo nastawiona do kraju będącego jego gwarantem i jedynym narzędziem utrzymującym władzę komunistów.

Jako najbardziej gorliwych zwolenników ustroju i ZSRR wskazano plut. Jana Gila – komendanta Posterunku w Radzynie Podlaskim (zob. *Aneks*, poz. 27), ppor. Stanisława Warzęchowskiego – komendanta KP MO (zob. *Aneks*, poz. 103), plut. Henryka Lato – komendanta Posterunku w Międzyrzeczu Podlaskim (zob. *Aneks*, poz. 54), i jego zastępcę kpr. Jana Melaniuka (zob. *Aneks*, poz. 63), kpr. Mieczysława Jerzynę – komendanta Posterunku w Białej (zob. *Aneks*, poz. 37), kpr. Jana Wilka – komendanta posterunku w Szóstce (zob. *Aneks*, poz. 107), szer. Czesława Welikana – komendanta Posterunku w Wohyniu (zob. *Aneks*, poz. 104).

Stosunek do ustroju komunistycznego kadry kierowniczej



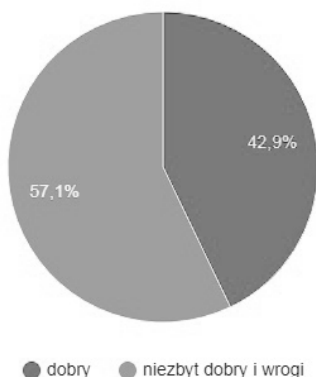
Wykres 3. Stosunek kadry kierowniczej MO w powiecie radzyńskim do ustroju komunistycznego. Stan na styczeń 1946 r. Analiza własna na podstawie: APLOR, KP PZPR Radzyń, sygn. 268.

Przykładami przedstawicieli kadry kierowniczej dobrze ustosunkowanej do ustroju wprowadzanego po 1944 r. a niechętnie i wrogo nastawionej do Sowietów mogą być: sierż. Antoni Kowalczyk – komendant Posterunku w Brzozowym Kącie (zob. *Aneks*, poz. 45), szer. Franciszek Narojek – komendant Posterunku w Kąkolewnicy (zob. *Aneks*, poz. 69), kpr. Franciszek Biernacki – z-ca komendanta Posterunku w Misiach (zob. *Aneks*, poz. 1), szer. Stanisław Steciuk – komendant Posterunku

w Żerocinie (zob. *Aneks*, poz. 97) i sierż. Jan Wojciechowski – dowódca Plutonu Operacyjnego KP (zob. *Aneks*, poz. 109).

Niechętni komunizmowi i wrogo nastawieni do ZSRR byli z kolei komendant i jego zastępca z Posterunku w Suchowoli (plut. Jan Dobrowolski³² i plut. Kazimierz Sekuła³³), komendant Posterunku w Milanowie (plut. Władysław Czapski³⁴), komendant Posterunku w Komarówce (kpr. Józef Karpiuk³⁵) oraz z-ca komendanta Posterunku w Żerocinie (szer. Jan Grzeszczuk³⁶). Co ciekawe, jako niechętnego zarówno ustrojowi jak i Sowietom odnotowano chor. Romana Jakubowskiego, z-cę komendanta KP MO ds. polityczno-wychowawczych (sic!) (zob. *Aneks*, poz. 34).

Stosunek kadry kierowniczej do Związku Sowieckiego



Wykres 4. Stosunek kadry kierowniczej MO w powiecie radzyńskim do ZSRR. Stan na styczeń 1946 r. Analiza własna na podstawie: APLOR, KP PZPR Radzyń, sygn. 268.

Warto zadać pytanie, w jaki sposób powstawały wnioski sporządzającego charakterystyki? Jak zdobył potrzebne informacje? Czy rodziły się one w czterech ścianach KP PPR czy też w oparciu o pracę terenową albo rozmowy z zainteresowanymi? To drugie sugerują niektóre opinie (a raczej ich brak), np. „nie wypowiada się”. Oczywiście nie znamy odpowiedzi na te pytania. Niejednoznaczny jest również wpływ tych dokumentów na późniejsze losy milicjantów w okresie permanentnej weryfikacji kadr.

Niezwykłe mobilną sytuację kadrową w MO w latach 1945-1947 potwierdzają również życiorysy radzyńskich milicjantów. Aż 41 proc funkcjonariuszy scharakteryzowanych przez sekretarza KP PPR w styczniu 1946 r. nie służyło już w milicji po 1947 r. Na tą wielkość składają się osoby negatywnie zweryfikowane, ale także

³² Zob. *Aneks*, poz. 16.

³³ Zob. *Aneks*, poz. 90.

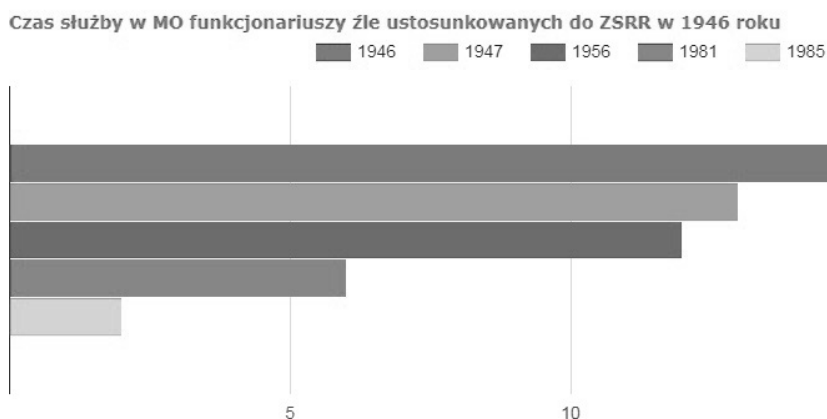
³⁴ Zob. *Aneks*, poz. 11.

³⁵ Zob. *Aneks*, poz. 40.

³⁶ Zob. *Aneks*, poz. 28.

te, które zostały zlikwidowane przez podziemie, bądź też zdezerterowały i znalazły się w leśnych oddziałach antykomunistycznych. To ostatnie dotyczyło np. międzyrzeskich funkcjonariuszy Szymona Martyniuka (zob. *Aneks*, poz. 61), Władysława Owsianko (zob. *Aneks*, poz. 74), Franciszka i Stanisława Semeniuków (zob. *Aneks*, poz. 91 i 93), którzy 2 lutego 1946 r. zbiegli z bronią i zasilili szeregi Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość³⁷. Przy czym jedynie Semeniukowie w omawianych dokumentach scharakteryzowani zostali jako niechętnie ustosunkowani do ustroju i ZSRR.

Czy jednak opinia wyrażona w charakterystykach może być jakąś wskazówką dotyczącą późniejszego losu poszczególnych osób? Nic na to nie wskazuje. Co prawda 50 proc. wskazanych jako nieprzejednani wrogowie zarówno ustroju jak i ZSRR znalazło się wkrótce poza służbą, jednak druga połowa pozostała w niej, a najwytrwalsi służyli niemal do końca PRL (1988 r.)³⁸. Z drugiej strony ponad 70 proc. milicjantów określonych jako źle ustosunkowani do Sowietów (co było przecież znaczącym wyznacznikiem w doborze kadr resortu bezpieczeństwa), pozostało w strukturach MO po 1947 r. i niemal wszyscy przetrwali w służbie okres stalinizmu. Należy więc sądzić, że czystość ideową szeregów milicyjnych uzyskano nie tylko weryfikacją zatrudnienia, ale w takiej samej (jeśli nie większej) mierze tzw. „pierekówką duszy”, znaną z innego odcinka walki ideologicznej.



Wykres 5. Okres służby funkcjonariuszy MO z powiatu radzyńskiego, którzy w 1946 r. zostali scharakteryzowani jako źle ustosunkowani do ZSRR. Analiza własna na podstawie: APŁOR, KP PZPR Radzyń, sygn. 268.

Powyższe rozważania są zaledwie przyczynkiem do powojennych dziejów Radzyna Podlaskiego oraz historii MO w powiecie radzyńskim. W masowym odbiorze konkluzje wynikające z analizy omawianych dokumentów mogą być zaska-

³⁷ OIPN Lublin, WUSW Lublin, sygn. Lu-036/9, s. 58.

³⁸ Np. Jan Ryszkowski. OIPN Lublin, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Białej Podlaskiej [1975] 1983-1990 (dalej: WUSW Biała Podlaska), sygn. Lu-0237/588. Ogólne wnioski dotyczące dalszych losów funkcjonariuszy MO oparto na analizie Inwentarza IPN.

kujące, jednak potwierdzają one jedynie ogólne ówczesne nastawienie społeczeństwa do wschodniego „wyzwolicieľa”. Powieli ona dotychczasową wiedzę dotyczącą milicji i jej kadr. W sposób szczególny pokazuje, że poglądy milicyjnych kadr, nawet kierowniczych, były pochodną społecznych odczuć w stosunku do instalowanego ustroju a przede wszystkim państwowości, która swoją potęgą gwarantowała jego utrzymanie, pomnożoną przez niezwykłą w innych (poza resortem bezpieczeństwa) zawodach nadreprezentację komunistów. Jedynie ideowi komuniści, którzy przeszli ideologiczną szkołę w przedwojennym ruchu komunistycznym czy sowieckiej partyzantce w okresie II wojny światowej, a obecnie byli członkami PPR, byli ucieleśnieniem stróża prawa nowego typu, ale takich było niewiele³⁹. Resztę stanowili przedstawiciele i zwolennicy podziemia antykomunistycznego, wreszcie bezideowi i nieufarmowani narodowo i moralnie osobnicy widzący w służbie w milicji sposób na osobistą karierę i społeczny awans. Weryfikacja kadr z lat 1945-1947, której elementem były niewątpliwie analizowane w niniejszym artykule dokumenty, skutecznie wyeliminowała tych pierwszych i najbardziej zdemoralizowane jednostki spośród drugich. Pozostali, bez względu na opinie odnośnie ustroju i ZSRR, podzielane przecież przez większość społeczeństwa, mogła zostać uformowana do pożądaney przez rządzących komunistów postaci.

³⁹ Marcin Zaremba ocenia ich ilość na 8-10 proc, M. Zaremba, op. cit., s. 63.

Aneks

Milicjanci powiatu radzyńskiego ujęci w „Charakterystyce” ze stycznia 1946 r. i ich stosunek do ustroju i ZSRR⁴⁰

L.p.	Imię i nazwisko	Stopień / funkcja	Stosunek							
			do ustroju				do ZSRR			
			dobry	średni	niezbyt dobry	zły / wrogi	dobry	średni	niezbyt dobry	zły / wrogi
1	Biernacki Franciszek	kpr. / z-ca komendanta Post. Misie	x						x	
2	Biernat Zdzisław	szer. / Post. Wohyń	x				x			
3	Bobruk Józef	szer. / Post. Brzozowy Kąt		x				x		
4	Boras Stanisław	plut. / z-ca komendanta powiatowego	x				x			
5	Borowik Feliks	szer. / Post. Żerocin		x				x		
6	Buhaj Józef	szer. / Post. Brzozowy Kąt	x						x	
7	Byczyk Czesław	szer. / Post. Wohyń		x				x		
8	Cebula Jan	szer. / ?	x				„nie wypowiada się”			
9	Chwalczuk Antoni	plut. / ?	x						x	
10	Chomiuk Zygmunt	kpr. / Post. Międzyrzec			x					x

⁴⁰ Opinie wyrażone przez sporządzającego charakterystyki w prezentowanej tabeli zostały przedstawione w podziale na cztery kategorie w obu analizowanych w niniejszym artykule przypadkach, czyli w stosunku funkcjonariuszy MO do powojennego ustroju oraz do Związku Sowieckiego. W każdym z nich te kategorie to stosunek: dobry, średni, niezbyt dobry i zły/wrogi. Opinia charakteryzująca pod tym względem daną osobę została ujęta za pomocą znaczka „x”. APLOR, KP PZPR Radzyń, sygn. 268.

11	Czapski Władysław	plut. / komendant Post. Milanów			x					x
12	Czemierski Marian	szer. / Post. Zahajki	x						x	
13	Dawidek Marian	kpr. / Post. Milanów	x					x		
14	Demianiuk Kazimierz	szer. / Post. Żerocin	x				x			
15	Demiańczuk Karol	kpr. / Post. Kąkolewnica			x					x
16	Dobrowolski Jan	plut. / komendant Post. Suchowola			x					x
17	Domaracki Władysław	kpr. / referent służby śledczej KP				x				x
18	Drzymała Tadeusz	kpr. / Wydział Śledczy	x				x			
19	Dudziński Jan	szer. / Post. Międzyrzec		x					x	
20	Dymicki Władysław	kpr. / ?	x				x			
21	Fabisz Franciszek	plut. / ?	x					x		
22	Frączkiewicz Franciszek	kpr. / Post. Szóstka	x						x	
23	Frydrych Bronisław	kpr. / Post. Jabłoń	x						x	
24	Gadamski Wacław	szer. / Pluton Operacyjny	x						x	
25	Gałęcki Aleksander	szer. / Post. Szóstka	x				x			
26	Garski Alfons	plut. / sekretarz kancelarii	x				x			
27	Gil Jan	plut. / Kom. Post. Radzyń	xx ⁴¹				xx			
28	Grzeszczuk Jan	szer. / z-ca komendanta Post. Żerocin			x				x	
29	Haberczuk Stanisław	szer. / ?			x					xx
30	Hajnak Czesław	plut. / Wydział Śledczy	x						x	

⁴¹ Tak zaznaczono bardzo dobre ustosunkowanie do zagadnień stanowiących przedmiot niniejszej analizy.

31	Hapon Feliks	kpr. / Pluton Operacyjny			x			x		
32	Hurko Jan	szer. / Post. Brzozowy Kąt			x					x
33	Jakubiak Stanisław	szer. / Post. Biała	x				x			
34	Jakubowski Roman	chor. / z-ca komendanta KP ds. pol-wych			x				x	
35	Jarmoniuk Henryk	kpr. / Referat Gospodarczy	x						x	
36	Jaszewski Wincenty	szer. / Post. Komarówka		x					x	
37	Jerzyna Mieczysław	kpr. / komendant Post. Biała	x				x			
38	Jewiczuk Antoni	sierż. / Post. Międzyrzec			x				x	
39	Kalenik Stanisław	kpr. / ?	x				x			
40	Karpiuk Józef	kpr. / komendant Post. Komarówka			x					x
41	Kasjaniuk Stefan	kpr. / Post. Komarówka	x						x	
42	Kawęcki Kazimierz	szer. / Post. Misie	x						x	
43	Korniluk Teofil	szer. / Post. Międzyrzec	x						x	
44	Kościaniuk Józef	Szer. / Post. Międzyrzec		x					x	
45	Kowalczuk Antoni	sierż. / komendant Post. Brzozowy Kąt	x						x	
46	Kropieniec Jan	kpr. / Post. Milanów	x					x		
47	Kubik Jan	szer. / Post. Międzyrzec		x				x		
	Kulikowski Ryszard	szer. / Post Szóstka	x					x		
48	Kulikowski Stanisław	szer. / ?	x					x		
49	Kulpa Franciszek	kpr. / Post. Szóstka	x					x		
50	Kurowski Jan	szer. / z-ca komendanta Post. Wohyń	x					x		
51	Kuszeński Józef	szer. / Post. Brzozowy Kąt			x				x	

52	Kuśnieruk Jan	szer. / Post. Zahajki			x				x	
53	Kuźmiuk Jan	szer. / ?	x					x		
54	Lato Henryk	plut. / komendant Post. Międzyrzec	x				x			
55	Lendzion Antoni	? / ?	x				x			
56	Lejba Józef	szer. / ?	x				x			
57	Lipniacki Stanisław	szer. / ?	x				x			
58	Łukasiewicz Franciszek	szer. / ?		x					x	
59	Maksymiuk Franciszek	kpr. / Pluton Operacyjny			x					x
60	Małoszuk Sergiusz	plut. / referent służby zewnętrznej	xx				xx			
61	Martyniuk Szymon	szer. / Post. Międzyrzec	x						x	
62	Mazur Stanisław	szer. / ?	„mało się wypowiada”				„mało się wypowia- da”			
63	Melaniuk Jan	kpr. / z-ca komendanta Post. Międzyrzec	x				x			
64	Mikitiuk Jan	szer. / Post. Żerocin	x					x		
65	Miszcuk Tadeusz	kpr. / komendant Post. Jabłoń		x						x
66	Mirosław Jan	plut. / Post. Biała			x			x		
67	Myszkowski Jerzy	szer. / Post. Międzyrzec		x					x	
68	Narojek Franciszek	szer. / komendant Post. Kąkolewnica	x						x	
69	Narojek Józef	kpr. / Post. Kąkolewnica	x						x	
70	Ochnio Władysław	kpr. / Post. Milanów	x						x	
71	Ognik Wacław	szer. / ?	„nie wypowiada się”				„nie wypowiada się”			
72	Oleszczuk Jan	szer. / sekr. Ref. Personal- nego	x					x		
73	Osiński Jan	kpr. / Post. Brzozowy Kąt	x						x	
74	Owsianko Władysław	sierż. / referent służby zewnętrznej	x					x		

75	Palica Michał	szer. / Post. Biała			x					x
76	Panas Czesław	szer. / ?	x					x		
77	Pawłowicz Stanisław	kpr. / Post. Misie			x				x	
78	Polak Tadeusz	szer. / ?	x				„mało się wypowieda”			
79	Polisiakiewicz Michał	szer. / Post. Suchowola			x					x
80	Polisiakiewicz Stefan	plut. / Post. Suchowola			x					x
81	Potapczuk Czesław	szer. / ?	x						x	
82	Puła Jan	plut. / ?	x						x	
83	Puła Stanisław	plut. /Pluton Operacyjny	x					x		
84	Radzikowski Ryszard	szer. / Pluton Operacyjny	x				x			
85	Reczko Józef	plut. / ?	x				x			
86	Romaniuk Jan	kpr. / Magistrat Międzyrzec	x					x		
87	Ryszkowski Jan	plut. / Post. Komarówka				x				x
88	Samociuk Hipolit	szer. / Post. Tłusćciec			x					x
89	Samulnik Franciszek	plut. / Pluton Operacyjny			x					x
90	Sekuła Kazimierz	plut. / z-ca komendanta Post. Suchowola			x					x
91	Semeniuk Franciszek	kpr. / Międzyrzec			x				x	
92	Semeniuk Jan	kpr. / Post. Międzyrzec			x				x	
93	Semeniuk Stanisław	kpr. / Post. Międzyrzec			x				x	
94	Sierocki Jan	? / Wydz. Śledczy			x					x
95	Skopiński Edward	sierz. / Pluton Operacyjny				x				x
96	Sobiesiak Stefan	szer. / Post. Suchowola			x				x	
97	Steciuk Stanisław	szer. / komendant Post. Żerocin	x						x	

98	Stepaniuk Jan	kpr. / Post. Tłusćciec				x				x
99	Styczyński Konstanty	kpr. / Post. Wohyń	x						x	
100	Szczepaniuk Józef	kpr. / Post. Tłusćciec			x					x
101	Śledź Bronisław	szer. / Post. Zahajki			x					x
102	Tracz Jan	kpr. / Wydział Śledczy	x						x	
103	Warzechowski Stanisław	ppor. / komendant powiatowy	x					x		
104	Welikan Czesław	szer. / komendant Post. Wohyń	x					x		
105	Węgrzyniak Antoni	szer. / Post. Misie	x						x	
106	Wieliczko Jan	szer. / Post. Międzyrzec	x					x		
107	Wilk Jan	kpr. / komendant Post Szóstka	x					x		
108	Wiśniewski Władysław	kpr. / sekretarz Post. Komarówka	x						x	
109	Wojciechowski Stanisław	sierż. / dow. Plutonu Operacyjnego	x						x	
110	Zacharuk Jan	szer. / Żerocin	x					x		
111	Zajac Bolesław	szer. / Post. Biała			x				x	
112	Zakrzewski Henryk	szer. / Post. Międzyrzec		x					x	
113	Zieliński Władysław	st. szer. / Referat Gospodarczy			x				x	

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

Charczuk W., *Mikołaj Meluch – kat podlaskiego podziemia niepodległościowego 1945-1946*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 7, 2009, s. 167-173.

Gdula P., *Drukarstwo lubelskie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, vol. VIII, 2 1953, s. 39-112.

Jakubowski Z., *Milicja Obywatelska 1944-1948*, Warszawa 1988.

Jaremek A., *Aparat ochrony porządku publicznego w powiecie radzyńskim w latach 1944-1948*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 3, 2005, s. 136-143.

Kunert A.K., *„Bijące serce partii”. Dzienniki Personalne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1945-1947*, Warszawa 2001.

Majer P., *Milicja Obywatelska 1944-1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004.

Marzec B., *Mieczysław Moczar*, „Najnowsza historia Polaków. Oblicza PRL”, nr 7, 2007, s. 12.
Pączek T., *Weryfikacja funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej w powiecie słupskim w latach 1945-1949*, [w:] *Między I a IV Rzeczpospolitą. Z dziejów lustracji na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak i P. Majer, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski Olsztyn 2009, s. 167-184.
Romanek J., *Kadra kierownicza radzyńskiej Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w latach 1944-1946*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 10, 2012, s. 67-91.
Zaremba M., *Milicja Oprychów*, „Polityka” nr 47 (2834), 2011, s. 63.

Małgorzata Nikoniuk¹

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
malgorzata_kijewska@wp.pl

Problemy rozwoju województwa białkopodlaskiego w początkowym okresie funkcjonowania (1975–1979)

*Development problems of the bialkopodlaskie voivodeship in the initial period of its operation
(1975–1979)*

ABSTRACT

The reforms of the administrative division of the country carried out over the last several decades (1972–1998) introduced many significant changes in the areas of the functioning of the bureaucratic apparatus. Initially, the three-tier administrative division was replaced with a two-tier one and an increased number of voivodeships was introduced, as many as 49. One of the newly created ones was the Biała Podlaska Voivodeship, which from the very beginning struggled with many adaptation problems. This article aims to show the problems of the development of the bialkopodlaskie voivodeship in the early years of its existence. The discussed issue is only an introduction to a broader description, as it has not been subjected to extensive research yet.

Keywords: Białkopodlaskie, Biała Podlaska, voivodship, development problems, administrative reform

STRESZCZENIE

Przeprowadzane reformy podziału administracyjnego kraju na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat (1972–1998) wprowadziły wiele znaczących zmian na płaszczyznach funkcjonowania aparatu biurowego. Początkowo trójstopniowy podział administracyjny, zastąpiono dwustopniowym i wprowadzono powiększoną liczbę województw, bo aż 49. Jednym z nowopowstałych było województwo białkopodlaskie, które od początku zmagало się z wieloma problemami adaptacyjnymi. Niniejszy artykuł ma na celu ukazanie problemów rozwoju województwa białkopodlaskiego w początkowych latach jego istnienia. Omawiane zagadnienie stanowi jedynie wstęp do szerszego

¹ ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9373-1547>.

opisu ponieważ nie został on jeszcze poddany szerszym badaniom.

Słowa kluczowe: Biała Podlaska, województwo, powstanie województwa, problemy rozwoju, reforma administracyjna

Biała Podlaska stając się w 1975 roku stolicą województwa białkopodlaskiego zaczęła pełnić funkcje ośrodka administracyjno-usługowego dla całego regionu oraz przynależących do niego miast i gmin wiejskich. W strukturze przestrzenno-krajobrazowej kraju stała się ośrodkiem o znaczeniu krajowym. Rozwój Białej Podlaskiej jako formalnej stolicy stał się nadrzędnym celem władz województwa. W planie zagospodarowania przestrzennego na lata 1975–1989 przewidziano, iż uzupełniającą funkcją miasta powinien być przemysł elektromaszynowy, dodatkową – przemysł lekki, spożywczy i drzewny. Założono również sukcesywny wzrost zatrudnienia w przemyśle w taki sposób, aby dał ludziom zatrudnienie w różnych miejscowościach.

Początkowe plany rozwoju tej gałęzi gospodarki skupiły się na zakładach metalowych w Międzyrzeczu Podlaskim i Radzynie Podlaskim. W przemyśle metalowym dla harmonijnego rozwoju niezbędna była również rozbudowa Podlaskich Zakładów Metalowych, które produkowały prototypy maszyn i urządzeń. Biała Podlaska, jako stolica województwa, została wyznaczona do budowy Fabryki Armatury Przemysłowej. Jednym z czynników wyboru było przeprowadzenie rachunku efektywności inwestycji, które wykazało, że to najkorzystniejszy wariant lokalizacyjny.

Dzięki nawiązaniu bliskiej współpracy z Warszawskimi Zakładami Telewizyjnymi „Unitra Polklor” stworzono także możliwość rozwoju elektroniki. W Parczewskich Zakładach Telewizyjnych znalazło pracę ok. 700 osób, głównie kobiet. Filie Warszawskich Zakładów powstawały również w wielu innych miastach, z tym, że tylko w posiadających odpowiednie, wolne lokale, których adaptacja polegała głównie na uzupełnieniu wyposażenia².

Podobnie było w innych branżach. W przemyśle materiałów budowlanych, z uwagi na istniejące wówczas w Woskrzenicach duże złoża piasku i pospółki, zaplanowano budowę zakładu. W przemyśle mleczarskim zaszła potrzeba budowy nowych placówek w Białej Podlaskiej i Parczewie oraz rozbudowy Zakładu Mleczarskiego w Radzynie Podlaskim. W przemyśle mięsnym, w celu wyeliminowania kosztownych transportów żywca do innych województw, przewidziano budowę kombinatu mięsnego o zdolności produkcyjnej ok. 70 ton mięsa, z lokalizacją w rejonie kanału Wieprz – Krzna. W przemyśle owocowo-warzywnym zaplanowano wybudowanie chłodni i zamrażalni (w pionie spółdzielczym) i rozbudowy Eksportowego Zakładu Przetwórstwa Warzywnego w Terespolu (w pionie państwowym). Ciekawostką jest to, iż jeszcze przed powstaniem województwa region białkopodlaski nazywany był „zagłębiem ogórkowym”. Produkcja i eksport terespolskiego ogórka wskazywała, iż ta specjalizacja w podlaskim rolnictwie ma największą szansę na szybki rozwój³.

² Zakłady telewizyjne w Parczewie rozszerzają produkcję, „Sztandar Ludu”, nr 196, 1977, s. 3.

³ Problemy rozwoju województwa białkopodlaskiego, „Rada Narodowa – Gospodarka – Administracja”, nr 17, 1975, s. 11.

Dodatkowym atutem rozwoju miasta był fakt, iż leżało na międzynarodowych trasach kolejowych i drogowych, co skutkowało wykształceniem w nim funkcji pomocniczych związanych z obsługą transportu i turystyki. W zakresie infrastruktury społecznej założono rozbudowę szkolnictwa, szczególnie średniego i poprawę jego struktury poprzez zmniejszenie udziału szkolnictwa ogólnokształcącego na korzyść zawodowego, rozwój i poprawę wychowania przedszkolnego, zwiększenie form sprzedaży detalicznej poprzez budowę dzielnicowych ośrodków usługowo-handlowych oraz rozbudowę lecznictwa specjalistycznego. Szeroki rozwój Białej Podlaskiej jako miasta wojewódzkiego niewątpliwie wymagał szeregu przedsięwzięć inwestycyjnych z zakresu infrastruktury usługowej, mieszkaniowej oraz gospodarki komunalnej⁴.

Kolejnym celem rozwoju województwa stało się przyspieszenie wzrostu gospodarczego, zwłaszcza w zakresie produkcji żywności. Optymalne wykorzystanie potencjalnych możliwości województwa miało wpływ na dostosowanie produkcji do istniejących już obiektywnych uwarunkowań i ograniczeń ekonomicznych. Realizacja tak postawionych celów wymagała szeregu ukierunkowanych działań związanych przede wszystkim z zorganizowaniem lokalnej gospodarki pod takim kątem, aby maksymalnie wykorzystać możliwości produkcyjne. Optymalne wykorzystanie dostępnych surowców miało duży wpływ na rozwój i modernizację istniejących gałęzi lokalnego przemysłu. Przyrodnicze położenie województwa białkopodlaskiego miało znaczny wpływ na rozwój w zakresie obsługi transportu, szczególnie tranzytowego⁵.

Nieodłączną gałęzią gospodarki narodowej województwa było także rolnictwo. Sprzyjające warunki rozwoju zbliżone były do średniej krajowej. Pod względem jakości gleb, warunków klimatycznych oraz nawodnienia województwo otrzymało dosyć wysoką notę ogólnopolskiego rolniczego czasopisma IUNG⁶. Ogólna powierzchnia użytków rolnych województwa wynosiła w 1975 roku ok. 375 tys., w tym 273,6 tys. ha gruntów ornych i sadów, 101,4 tys. ha użytków zielonych⁷. Dość wysoki wskaźnik użytków zielonych na terenie województwa białkopodlaskiego stał się przydatnym narzędziem do rozwoju produkcji zwierzęcej, w szczególności bydła i owiec. Dotyczyło to gmin położonych w rejonie Kanału Wieprz-Krzna / Drelów, Podedwórze, Dębowa Kłoda. W ramach rozwoju województwa stworzono podregiony rolnicze oparte na wewnętrznej specyfikacji produkcji rolnej oraz możliwościach rozwojowych całego województwa białkopodlaskiego oraz podregiony przestrzenne. Pierwszym podregionem stał się obszar północny specjalizujący się w uprawach ziemniaków oraz chowie trzody chlewnej, drugi podregion (środkowy) skupiał się na wielokierunkowej produkcji roślinnej i ostatni podregion (południowy) specjalizował się w produkcji zbóż, chowie bydła i owiec⁸. Stan gospodarki od roku 1975 cechował się znacznymi dysproporcjami w rozwoju po-

⁴ *Plan zagospodarowania przestrzennego województwa białkopodlaskiego*, Biała Podlaska 1976, s. 63.

⁵ Tamże, s. 6.

⁶ IUNG ogólnopolskie czasopismo naukowe zajmujące się tematyką związaną z rolnictwem.

⁷ *X lat województwa białkopodlaskiego*, Biała Podlaska 1985, s. 10.

⁸ Tamże, s. 10.

szczególnych działów. Spowodowane to było m.in. dużym poziomem nieefektywności oraz szkodliwości dla środowiska⁹.

W organizowaniu produkcji rolniczej szczególną uwagę zwrócono na racjonalniejsze zagospodarowanie gruntu, co w praktyce oznaczało starania, by trafiał on do PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych oraz kółek rolniczych). W ten sposób już pod koniec 1975 roku odebrano ok. 10 tys. ha użytków rolnych. Ilość przejmowanej ziemi uzależniona była od decyzji urzędników, którzy od strony techniczno-organizacyjnej oceniali możliwości załatwienia wszystkich spaw związanych z przejmowanym gruntem. Główną przyczyną odbierania ziem były tzw. rozdrobnione gospodarstwa rolne, będące w większości własnością ludzi starszych, którzy nie mając następców, zmęczeni pracą na roli nie byli wydajną mocą przerobową, która gwarantowałaby wydajność we wzroście gospodarczym dla istniejącego systemu¹⁰.

Województwo białskopodlaskie charakteryzowało się niewielkim poziomem zróżnicowania struktury funkcjonalno-przestrzennej, w skutek czego dokonano planistycznego podziału i przyjęto umowny podział terenu województwa białskopodlaskiego na podregiony przestrzenne. Wprowadzenie podregionów wiązało się z wytypowaniem jednostek, które pełniły funkcję ośrodków osadniczych dla poszczególnych miejscowości. Wprowadzono siedem następujących podregionów: bialski, międzyrzecki, łosicki, terespolski, wisznicki, parczewski oraz radzyński.

I Podregion Bialski obejmował obszar gmin takich jak: Biała Podlaska, Leśna Podlaska, Konstantynów, Janów Podlaski, Rokitno i Łomazy. Dynamicznym kierunkiem rozwoju tego podregionu stało się stworzenie centrum usługowo-administracyjnego dla pozostałych podregionów¹¹.

II Podregion Międzyrzecki obejmował w swoim zasięgu takie gminy jak: Międzyrzec Podlaski, Drelów i Komarówka Podlaska. Do nadrzędnych kierunkowych zadań rozwoju podregionu należało dalsze przekształcanie miasta w ośrodek przemysłowy z równoległym rozwojem funkcji usługowych¹².

III Podregion Łosicki obejmował w swojej strukturze gminy takie jak: Łosice, Olszanka, Platerów, Sarnaki, Kornica i Huszlew. Głównym zakresem rozwoju Łosic stało się organizowanie wypoczynku i turystyki wzdłuż doliny Bugu oraz wykorzystywanie przyległych terenów do rozwoju sekcji usługowej.

IV Podregion Terespolski pełnił funkcję miasta przygranicznego z międzynarodową funkcją turystyczną oraz regionu przeładunkowego. Specjalizacja tego podregionu oscylowała w dziedzinie produkcji rolnej, szczególnie produkcji warzyw. Obszar terespolski skupiał takie gminy jak: Terespol, Zalesie, Piszczac i Kościół.

V Podregion Wisznicki. Jego głównym kierunkiem rozwoju od roku 1975 stało się przekształcanie się w ośrodek o prawach miejskich oraz oparcie wzrostu gospodarczego głównie na rozwoju rolnictwa i chowie bydła rzeźnianego. Podregion

⁹ <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/4575023/polska-gospodarka.html> (dostęp: 03.08.2020).

¹⁰ *Nie czekając na wyrównanie*, „Życie Warszawy”, nr 161, 1975, s. 3.

¹¹ Tamże, *Plan zagospodarowania przestrzennego...*, s. 48.

¹² Tamże, 49.

skupiał gminy: Wisznice, Podedwórze, Sosnówka, Tuczna, Sławatycze i Hanna¹³.

VI Podregion Parczewski. Ośrodkiem podregionu jest Parczew, a w jego skład wchodziły gminy: Parczew, Siemień, Milanów, Jabłoń i Dębowa. Wiodącym kierunkiem rozwoju było rozwój Parczewa jako ośrodka usługowego, rozwój rolnictwa i związanego z nim przemysłu rolnego oraz organizowanie wypoczynku w południowej części podregionu.

VII Podregion Radzyński skupiał w sobie gminy: Radzyń Podlaski, Ulan-Majorat, Kąkolewnica Wschodnia, Wołyń i Czemierniki. Najważniejszymi kierunkami rozwoju miasta był umiarkowany rozwój w kierunku przemysłu spożywczego oraz zwiększanie produkcji rolnej¹⁴.

Założone cele, planowany szybki rozwój regionu i szansa na stworzenie dużego ośrodka gospodarczego musiały się zmierzyć z koniecznością pilnego rozwiązania całego szeregu problemów gospodarczych, społecznych a co najważniejsze organizacyjnych. W czasie utworzenia województwa region białkopodlaski należał do najmniej uprzemysłowionych połaci kraju, a pod względem zaludnienia i urbanizacji (280 tys. mieszkańców, z czego 62% na wsi) nie był potentatem. Jednym z większych zakładów pracy działających na terenie Białej Podlaskiej był Zakład Włókienniczy „Biawena”, który w czasach swojej świetności zatrudniał ok. 2000 pracowników¹⁵ (swoją działalność prowadził w latach 1970-2009), oraz Bialskie Fabryki Mebli¹⁶, które z roku na rok zdobywały duże uznanie w kraju i za granicą¹⁷.

Najważniejszą barierą ograniczającą rozwój powstałego województwa była niedostateczna moc wykonawcza przedsiębiorstw budownictwa ogólnego i inżynierskiego przy jednoczesnym deficycie terenów uzbrojonych w urządzenia komunalne. W momencie utworzenia województwa Biała Podlaska nie dysponowała żadnym samodzielnym przedsiębiorstwem budowlanym (potencjał wykonawczy, jeśli chodzi o budownictwo, stanowił w 1975 roku 0,1% potencjału krajowego¹⁸). Na terenie województwa w zakresie budownictwa ogólnego działało tylko Łukowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. W tym celu, przy pomocy Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, 1 stycznia 1976 roku swoją działalność rozpoczęło Bialskie Przedsiębiorstwo Budowlane oraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego. Jednakże z powodu braku wykwalifikowanych w tym kierunku pracowników kadrowych, niedostatku specjalistycznego sprzętu budowlanego oraz bardzo niewielkiej mocy przerobowej wszystkie inwestycje komunalne realizowane były przez obce przedsiębiorstwa, które w większości przypadków nie wywiązywały się z powierzonych im zadań inwestycyjnych. Taka sytuacja sprawiała, iż proces rozwiązywania problemów infrastrukturalnych

¹³ Tamże, s. 50.

¹⁴ Tamże, s. 51.

¹⁵ E. Burda, *Biała Podlaska jako ważny ośrodek przemysłowy*. W Muzeum, publikacja internetowa z 27.01.2014, <https://www.dziennikwschodni.pl/biala-podlaska/biala-podlaska-jako-wazny-osrodek-przemyslowy-w-muzeum,n,140129607.html> (dostęp: 12.08.2020).

¹⁶ *Funkcjonalne meble z Białej Podlaskiej*, „Sztandar Ludu”, nr 190, 1975, s. 1-2.

¹⁷ A. Karpiński, *Jak powstawały i jak upadały zakłady przemysłowe w Polsce*, Warszawa 2013, s. 209.

¹⁸ *Na finiszu roku*. W województwie białkopodlaskim, „Sztandar Ludu”, nr 273, 1977, s. 33.

został spowolniony. W związku z tym podjęto starania w sprawie zwiększenia potencjału wykonawczego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego i podpisano porozumienie z Prezydentem Łodzi i Dyrekcją Zjednoczenia Budownictwa Komunalnego w Łodzi w sprawie udzielenia pomocy na rzecz rozwoju potencjału wykonawczego robót inżynierskich. Celem podjętych przedsięwzięć było stworzenie na bazie przedsiębiorstwa w Białej Podlaskiej – Kierownictwa Grupy Robót Inżynierskich, którego potencjał miał wzrastać w kolejnych kwartałach istnienia województwa¹⁹.

Kolejną przeszkodą były deficyty lokalowych jednostek organizacyjnych działających w miastach i gminach województwa. Pomysłem na szybkie i doraźne rozwiązanie problemu było zagospodarowywanie dotychczasowych nieużytków. Budowę odpowiedniego budynku, w którym skupiała się cała kadra zarządzająca województwa, zaplanowano dopiero na końcówkę 1976 roku. Poziom gminny również zmagał się z wieloma niedoborami gospodarki lokalowej, wysuwającym się na pierwszy plan problemem była pilna potrzeba wybudowania odpowiednich powierzchni dla 10 urzędów, które po wprowadzeniu reformy nie posiadały odpowiedniego zaplecza biurowego²⁰.

Utworzenie nowego województwa zrodziło wiele barier związanych z komunikacją i łącznością. Konieczność dostosowania odpowiednich planów budowy i modernizacji dróg związana była z utrudnioną dostawą środków produkcji i odbiorem płodów rolnych oraz ówczesną potrzebą szybkiego rozwoju komunikacyjnego. Dotyczyło to m.in. byłego powiatu łosickiego oraz byłego powiatu włodawskiego. W związku z tym przystąpiono do opracowania programu, który zawierał plan wszystkich powiązań komunikacyjnych wymagających wybudowania lub zmodernizowania, tak aby ułatwić swobodny przepływ pomiędzy gminami a miastem wojewódzkim²¹.

Miało to związek także z zapewnieniem mieszkańcom odpowiednich warunków do wypoczynku i rekreacji, ponieważ Biała Podlaska jako ośrodek wojewódzki w założeniu miała stanowić główną funkcję kulturową i usługową dla regionu. Według władz miało to sprzyjać kształtowaniu odpowiednich postaw ideowych i moralnych obywateli. Rozwój funkcji kulturotwórczej miał zostać przeprowadzony przy pomocy aktywnego środowiska twórczego i artystycznego zdolnego do oddziaływania na treść życia kulturalnego. Jeżeli chodzi o mniejsze miejscowości to w początkowym etapie istnienia województwa na 35 gmin przypadało tylko pięć Gminnych Ośrodków Kultury. Nie we wszystkich miejscowościach gminnych istniały nawet kluby kultury. Realizacja zamierzeń w dziedzinie kultury następowała sukcesywnie, uwzględniając tendencje rozwojowe poszczególnych środowisk i społecznego zapotrzebowania na dane usługi. W głównej mierze liczone na własną, lokalną i regionalną inicjatywę przy zwiększonym udziale przemysłu gospodarki społecznej. Zamierzenia te uzależnione były od realizacji poziomu produkcji rolniczej i przemysłowej²².

¹⁹ Józef Piela wojewoda białkopodlaski, „Kultura”, nr 9, 1977.

²⁰ Tamże, *Problemy rozwoju województwa białkopodlaskiego...*, s. 10.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

Od początku działalności Urzędu Wojewódzkiego zaczęto zwracać uwagę, by proces wdrażania ustaleń reformy przebiegał jak najsprawniej, nie powodował zakłóceń w normalnym funkcjonowaniu administracji i gospodarki, zwłaszcza w umacnianiu organizacyjnych i kadrowych urzędów gmin i miast, w związku z przejściem przez nie ok. 90% zadań i uprawnień będących do 30 maja 1975 roku w gestii naczelników powiatów. Realizacja tych zadań wymagała etatowego wzmocnienia urzędów gmin i miast. Ogółem przekazano do urzędów gmin 175 etatów, tj. średnio 5 etatów na urząd gminy. Natomiast do urzędów miast przekazano 18 etatów, tj. średnio 4 etaty na urząd. W wyniku działalności terenowych komisji likwidacyjnych z byłych urzędów powiatowych w Białej Podlaskiej, Łosicach, Parczewie i Radzynie Podlaskim skierowano do pracy w urzędach gmin i miast 104 wykwalifikowanych pracowników. Jednak i w tym przypadku napotymano na pewne trudności. Największe kłopoty były z naborem geodetów, prawników i ekonomistów. Koniecznością było również organizowanie spotkań z naczelnikami gmin i miast z udziałem dyrektorów wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, których celem było wprowadzenie ich do nowej pracy w dwustopniowej strukturze organizacyjnych terenowych organów administracji. W lipcu 1975 roku organizowane były także gospodarskie wizyty członków sekretariatu, kierowników wydziałów KW PZPR oraz Wojewody, wicewojewodów i dyrektorów wydziałów Urzędu Wojewódzkiego we wszystkich gminach i miastach województwa. Innymi formami nadzoru były również częste wizyty w urzędach gmin i miast dyrektorów wydziałów UW, działalność kontrolno-instruktażowa w wyznaczonych stałych rejonach, poradnictwo i instruktaż radców prawnych – według partii działalność ta prowadzona była w celu wykrycia potencjalnych niedociągnięć prawno-organizacyjnych. W tym celu stworzono odpowiednią komórkę organizacyjną, która zajmowała się przekazywaniem uprawnień ze szczebla powiatowego do organów administracji stopnia podstawowego²³.

Patrząc na realizację zadań do końca 1979 roku powiedzieć można, iż praktycznie we wszystkich działach gospodarki województwa występowały jeszcze spore braki inwestycyjne, choć – porównując inwestycje województwa w okresie 1975–1979 – zaobserwowano znaczny wzrost. Największą dynamikę wzrostu uzyskano w inwestycjach gospodarki komunalnej, w której zaobserwowano wzrost o 70% (porównując do roku 1975), rolnictwa o 65%, przemysłu o 55% oraz transportu i łączności o 54%. Do najważniejszych inwestycji, które zostały zrealizowane w omawianych latach należały:

- budowa Zakładu Mechanicznego „BUMAR” w Łosicach,
- budowa Zakładu Przemysłu Odzieżowego „SAWA” w Białej Podlaskiej,
- rozbudowa Bialskich Fabryk Mebli,
- rozbudowa Zakładu Deskowań „ZREMB” w Międzyrzecu Podlaskim,
- budowa ujęć wody i sieci wodno-kanalizacyjnej w Białej Podlaskiej, Łosicach, Międzyrzecu Podlaskim i Parczewie,
- budowa 2 gminnych szkół zbiorczych oraz rozbudowa dalszych, budo-

²³ *Problemy rozwoju województwa białkopodlaskiego...*, s. 10.

- wa 5 przedszkoli i 9 domów nauczyciela,
- budowa szpitala w Białej Podlaskiej i Radzynie Podlaskim oraz 3 przychodni i 12 ośrodków zdrowia,
- elektryfikacja linii kolejowej Łuków–Terespol,
- budowa centrali automatycznych w Białej Podlaskiej i Radzynie Podlaskim²⁴.

Część z wymienionych wyżej inwestycji została oddana do eksploatacji w 1979 roku, inne oddawane były w latach następnych, m.in. zaplecze techniczno-produkcyjne Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego i Bialskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego oraz Fabryka Domów FD-3 w Białej Podlaskiej, której uruchomienie zostało zaplanowane na I kwartał 1980 roku. Spore kłopoty napotkano w rozbudowie sieci kanalizacyjnych, ponieważ brakowało ujęć wody, w zaopatrzeniu na materiały (zwłaszcza ściennie) i prefabrykaty budowlane. W tym przypadku z trudnościami borykali się głównie indywidualni inwestorzy budujący budynki mieszkalne i inwentarskie oraz jednostki społeczne. Intensyfikacja produkcji materiałów ściennych w małych zakładach spółdzielczych i rzemieślniczych miała poprawić lokalną sytuację na panujący w stopniu ogólnym zbyt mały przydział dla województwa²⁵.

Największym, nierozwiązanym do 1979 roku problemem było wykonawstwo inwestycyjne. Pomimo dużej poprawy sytuacji, deficyt mocy budowlanej był nadal największą bolączką. Poprzez lokalne przedsiębiorstwa zrealizowano tylko 30% inwestycji w województwie. W głównej mierze opierano się na wykonawstwie zewnętrznym, najczęściej z Lublina. W 1981 roku przekształcono jedyną własną jednostkę – Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Kombinat Budownictwa Komunalnego w celu zaspokojenia podstawowych potrzeb województwa w zakresie budowy sieci i urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych i ciepłowniczych. Dodatkowo w 1980 roku powołano Kombinat Budownictwa Ogólnego w Białej Podlaskiej, który działał na bazie działającego od 1976 roku Bialskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. W skład kombinatu weszły: Bialska Fabryka Domów, grupy robót montażowych, instalacyjnych i wykończeniowych, baza prefabrykacji i transportu oraz zaplecze socjalno-bytowe²⁶.

Ani nowe województwo bialskopodlaskie, ani tym bardziej Biała Podlaska, nie były odpowiednio przygotowane do pełnienia swojej funkcji. Wraz z przekazywaniem uprawnień następował coraz większy chaos organizacyjny, ponieważ organy nie były w stanie dostosować się do panującego, nowego dwustopniowego podziału administracji²⁷. Nie było bazy materialnej, kadry i doświadczeń, które pomogłyby w rozwijaniu centralnego ośrodka administracyjnego regionu. Taka sytuacja sprawiła, iż gminom zaczęto odbierać wiele uprawnień, które przekazywano rejonowi. W praktyce oznaczało to brak możliwości załatwienia większości

²⁴ *Województwo bialskopodlaskie równa w górę*, „Rada Narodowa – Gospodarka – Administracja”, nr 26, 1979, s. 29.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ S. Gajewski, K. M. Nawacka, *Historia ustroju Polski 1966-1989*, Olsztyn 2002, s. 181.

spraw społecznych w gminie. Największe problemy były w początkowym okresie istnienia województwa, kiedy to nowe jednostki nie posiadające zaplecza gospodarczego próbowały wyrównywać dysproporcje, a województwa „stare” znalazły się w uprzywilejowanej sytuacji. Organizacyjnie i gospodarczo jeszcze przez długie lata od utworzenia województwa Biała Podlaska była uzależniona od ośrodka lubelskiego i warszawskiego. Pojawiły się głosy, iż reforma, przy ówczesnym niedoinwestowaniu regionu, przysła trochę „na wyrost” a położenie Białej Podlaskiej na geograficznych peryferiach kraju nie mogło dać dużych szans rozwojowych. Analizując plany na przyszłe lata funkcjonowania województwa zauważyć można nadmierną ilość zadań, które w części były niemożliwe do zrealizowania, ponieważ nie uwzględniały wiarygodnych uwarunkowań panujących na terenie.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

Burda E., *Biała Podlaska jako ważny ośrodek przemysłowy*. W Muzeum, publikacja internetowa z 27.01.2014, <https://www.dziennikwschodni.pl/biala-podlaska/biala-podlaska-jako-wazny-osrodek-przemyslowy-w-muzeum,n,140129607.html> (dostęp: 12.08.2020).

A. Karpiński, *Jak powstawały i jak upadały zakłady przemysłowe w Polsce*, Warszawa 2013.

Plan zagospodarowania przestrzennego województwa bialskopodlaskiego, Biała Podlaska 1976.

Gajewski, K. M. Nawacka, *Historia ustroju Polski 966-1989*, Olsztyn 2002.

X lat województwa bialskopodlaskiego, Biała Podlaska 1985.

Problemy rozwoju województwa bialskopodlaskiego, „Rada Narodowa – Gospodarka – Administracja”, nr 17, 1975.

Nie czekając na wyrównanie, „Życie Warszawy”, nr 161, 1975.

Funkcjonalne meble z Białej Podlaskiej, „Sztandar Ludu”, nr 190, 1975.

Zakłady telewizyjne w Parczewie rozszerzają produkcję, „Sztandar Ludu”, nr 196, 1977.

Na finiszu roku. W województwie bialskopodlaskim, „Sztandar Ludu”, nr 273, 1977.

Józef Piła wojewoda bialskopodlaski, „Kultura”, nr 9, 1977.

Województwo bialskopodlaskie równa w górę, „Rada Narodowa – Gospodarka – Administracja”, nr 26, 1979.

Polska. Gospodarka, <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/4575023/polska-gospodarka.html> (dostęp: 03.08.2020).

Paweł Orłowski

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
orzelhammer@poczta.fm

Bolączki mieszkańców województwa białskopodlaskiego w początkowym okresie jego istnienia (1975-1976) w świetle listów i skarg kierowanych do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białej Podlaskiej

Everyday obstacles approached by the inhabitants of the Biała Podlaska Voivodeship in the first years after its establishment (1975-1976) reflected in letters and complaints addressed to the PZPR's Voivodeship Committee in Biała Podlaska

ABSTRACT

The following article outlines one of the forms of the PZPR's (Polish United Workers' Party) impact on local community. At the same time, it presents how the communist authorities tried to win its supporters. The main purpose of the author was to demonstrate public moods that were prevailing among inhabitants of the Biała Podlaska Voivodeship in the first years after it had been established. The problems raised here are typical for that period and the entire Polish People's Republic. Letters addressed to the PZPR's Voivodeship Committee in Biała Podlaska and directly to the General Secretary became the primary source of analysis for the author.

Keywords: Voivodeship Committee, KW, Biała Podlaska, PZPR

STRESZCZENIE

Artykuł jest przedstawieniem jednej z form oddziaływania PZPR na społeczeństwo w ujęciu lokalnym. Jednocześnie pokazuje, jak władze partii próbowały przysporzyć sobie zwolenników. Głównym celem niniejszego artykułu jest pokazanie nastrojów społecznych mieszkańców województwa białskopodlaskiego w pierwszych latach jego istnienia. Przedstawione problemy są charakterystyczne dla tego okresu w całym PRL. Podstawowym źródłem poddanych analizom były listy kierowane do KW PZPR w Białej Podlaskiej jak również bezpośrednio do I sekretarza.

Słowa kluczowe: Komitet Wojewódzki, KW, Biała Podlaska, PZPR

Wsluchiwanie się w głosy społeczeństwa było jednym z ważniejszych (pod względem propagandowym) zadań, jakie stało przed kierownictwem partii. Stworzenie chociażby wrażenia opieki nad klasą pracowniczą było kluczowe, jeśli chodzi o budowanie autorytetu partii, który na przestrzeni lat w wyniku różnego rodzaju kryzysów często cierpiał. W latach siedemdziesiątych XX w., na początku epoki Gierka, do Biura Listów i Inspekcji działającego przy sekretariacie KC napływała bardzo duża liczba listów, która – jak zauważa Radosław Domke – „są nieocenionym źródłem do poznania nastrojów i opinii polskiego społeczeństwa w tamtych latach”¹.

O funkcjonowaniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej napisano już bardzo wiele w ujęciu ogólnopolskim, czyli z perspektywy Komitetu Centralnego (KC), natomiast działalność instancji partyjnych niższego szczebla tworzy jeszcze białe plamy w historiografii, chociaż kilka z nich doczekało się opracowań². Działalność PZPR i sposób sprawowania przez nią władzy opierała się na dublowaniu administracji państwowej. Nowa organizacja podziału administracyjnego kraju miała zapewnić jego sprawne funkcjonowanie poprzez zapewnienie kontroli nad niemalże wszystkimi aspektami życia społecznego. Reforma administracyjna wprowadzona przez Sejm 28 maja 1975 roku o *dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych*³ spowodowała, że dotychczasowa struktura partii, mająca w założeniu odpowiadać organizacji administracji państwa, uległa zmianom. Oficjalnie celem reformy było zmniejszenie liczby województw, co miało jednocześnie stymulować gospodarkę oraz zwiększyć nadzór nad wykonaniem limitów produkcyjnych. W czasach, gdy I sekretarzem KC PZPR był Władysław Gomułka, I sekretarze KW zyskali zbyt dużą władzę, bardzo często podejmowali samodzielne decyzje sprzeczne z wytycznymi KC. Po objęciu funkcji szefa partii przez Edwarda Gierka władze organizacji z jego inicjatywy postanowiły osłabić pozycję lokalnych baronów partyjnych. Należy podkreślić, że Gierek znał ten sposób postępowania z własnego doświadczenia, ponieważ wcześniej pełnił funkcję I sekretarza KW PZPR w Katowicach, i to dzięki uzyskanym w tamtym okresie ogromnym wpływom mógł zostać I sekretarzem KC⁴.

Dla wielu nowo utworzonych województw była to nobilitacja, ponieważ z poziomu powiatowych miasteczek stawały się ich stolicami, tak jak to było w przypadku Białej Podlaskiej. Stanowiło to spore wyzwanie dla władz partyjnych pod względem organizacyjnym, ponieważ w krótkim czasie należało stworzyć i obsadzić ludźmi organa administracji państwowej, a przede wszystkim zbudować

¹ R. Domke, *Problemy społeczne Polaków w świetle analiz Biura listów KC PZPR w latach siedemdziesiątych XX w.*, [w:] „Pamięć i Sprawiedliwość” nr 1 (17) 2011, s. 353.

² Zob. A. Boboli, „Przewodnia siła stolicy”. Komitet Warszawski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1975-1990, Warszawa 2016; P. Brzeziński, *Zwijanie Sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975-1990*, Gdańsk-Warszawa 2019; M. T. Korejwo, *PZPR na Warmii i Mazurach 1948-1990*, Olsztyn 2013.

³ Dz. U. 1975, nr 16, poz. 91 – *Ustawa o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych*.

⁴ J. Eisler, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna 1944-1989*, Warszawa 2018, s. 310.

Komitet Wojewódzki (KW) PZPR. W dużej mierze kadra administracji państwowej, jak również aparat polityczny, wywodziły się ze starych powiatów, na omawianym terenie z dawnego KP PZPR w Białej Podlaskiej. Dla większości z tych osób wiązało się to z awansem zawodowym. Wspomniana reforma administracyjna wzbudziła wśród białkopodlaskiego społeczeństwa duże nadzieje na lepszą przyszłość dla siebie i swoich rodzin, mam tutaj na myśli głównie sferę materialną i poprawę warunków życia.

PZPR w swej istocie skierowana była do ludzi pracy, zwłaszcza robotników i chłopów, dlatego też otaczała ich „wielką troską”, a przynajmniej sprawiała wrażenie, że skrupulatnie zajmuje się wszystkimi problematycznymi sprawami, aby ludzie czuli opiekę partii. KC PZPR podejmował wszystkie ważne decyzje, dokładnie rzecz ujmując była to wąska grupa ludzi skupiona w Biurze Politycznym. KW PZPR stawały się ośrodkami decyzyjnymi na terenie województwa, kontrolując każdy aspekt życia społeczeństwa (z wyjątkiem Kościoła Katolickiego). W myśl tzw. centralizmu demokratycznego instancje partyjne od najniższych były podporządkowane najwyższemu, pomimo zachowania pozorów niezależności⁵. Dokładne kompetencje KW, zakres zadań oraz ich rola określane były w kolejnych statutach PZPR już od 1949 roku⁶.

Struktura organizacyjna PZPR na terenie województwa białkopodlaskiego była podobna do struktur pozostałych KW, oczywiście różnice były w liczbie etatów pracowników politycznych, administracyjno-technicznych (w ujęciu funkcjonowania KW jako urzędu). Z założenia struktury partyjne kolejnych instancji były miniaturami komitetów wyższego szczebla, przy zachowaniu odpowiednich proporcji. W tym miejscu należy wyróżnić trzy podstawowe organy partyjne: Konferencję Wojewódzką, która stanowiła władzę zwierzchnią, Plenum KW zwoływane zwykle co dwa miesiące (nie rzadziej jednak niż sześć razy w roku) oraz Egzekutywę KW. W rzeczywistości władzę zwierzchnią stanowił KW. Na pierwszy plan, jeśli chodzi o podejmowanie decyzji, wysuwa się Egzekutywa KW jako organ wykonawczy. Była to grupa kilkunastu (w zależności od okresu) osób, która stanowiła ściśle kierownictwo partii na terenie województwa i właściwie to podczas obrad tego organu podejmowano kluczowe decyzje. Najważniejszą osobą reprezentującą PZPR na terenie województwa był I sekretarz KW⁷.

Zazwyczaj stanowiska I sekretarzy obsadzane były przez osoby nie wywodzące się z danego terenu, dla których piastowanie tego stanowiska było tylko etapem w karierze politycznej. W okresie funkcjonowania KW PZPR stanowiska I sekretarzy pełnili kolejno: Ryszard Socha (1975-1981), Czesław Staszczak (1981-1986), Józef Oleksy (1986-1989) oraz Stanisław Nowak (1989-1990)⁸. Zarówno Ryszard

⁵ A. Dudek, *Pierwsza władza, Model nadzoru PZPR nad władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądownictwem*, [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011, s. 55.

⁶ K. Zawadka, *Komitet Wojewódzki PZPR jako lokale centrum władzy – kierunki działania metody i środki* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury, ludzie, dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin – Radzyń Podlaski 2012, s. 155.

⁷ D. Magier, *System biurokratyczny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w województwie białkopodlaskim w latach 1975-1990*, Siedlce 2013, s. 40.

⁸ D. Magier, *Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej 1975-1990*, [w:]

Socha jak i Józef Oleksy nie byli związani z województwem, w przeciwieństwie do Czesława Staszczaka oraz Stanisława Nowaka, których droga zawodowa jest przykładem modelowego wspinania się po szczeblach kariery w aparacie partyjnym. Pochodzenie I sekretarza miało ogromne znaczenie w ich dalszej działalności, ponieważ widać bardzo duże oddziaływanie na prowadzoną politykę kadrową, która przejawiała się obsadzaniem stanowisk w KW „swoimi” ludźmi znanymi z pracy w komitetach niższych instancji⁹. Związek z województwem miał także duże znaczenie w kontekście rozwiązywania różnego rodzaju problemów dotyczących poszczególnych mieszkańców.

Do kierowania wojewódzką instancją partyjną powołany był KW, którego struktura w różnym okresie zmieniała się dostosowując się do coraz bardziej narastającej partyjnej biurokracji. W tym miejscu uwagę należy skupić na sekretariacie KW, który obradował zwykle raz w tygodniu przygotowując dokumenty na obrady Egzekutywy KW. Jednocześnie koordynował pracę konkretnych wydziałów. Jego działalność opierała się o szereg wytycznych oraz instrukcji, które w sposób bardzo precyzyjny określały zakres jego działalności¹⁰.

Uchwała Sekretariatu KC PZPR z września 1971 roku „O usprawnieniu pracy instancji i organizacji partyjnych przy rozpatrywaniu i załatwianiu listów, skarg i wniosków ludności” nakładała na wszystkie instancje partyjne obowiązek „zajmowania się bolączkami i kłopotami ludzi pracy”. Uważano, że „ścisła więź z ludźmi pracy to jedna z cech leninowskich norm życia partyjnego. Ważnym środkiem wyrażania opinii publicznej, źródłem informacji o nastrojach i bolączkach ludności stały się listy obywateli do instancji partyjnych. Odzwierciedlają one swoiste układy między urzędem a obywatelem, między dyrekcją a załogą, odbijają się w nich stosunki międzyludzkie różnych środowisk”¹¹.

W przypadku KW PZPR w Białej Podlaskiej, szczególnie w początkowym okresie jego funkcjonowania, ważny był również aspekt tzw. rozbudowy szeregów partyjnych. Dokładnie rzecz ujmując, chodziło o zachowanie odpowiednich proporcji w określonych grupach społecznych: robotników, chłopów, pracowników umysłowych. Przez lata istnienia KW PZPR w Białej Podlaskiej jego największym problemem było utrzymanie właściwych statystyk i proporcji, jeśli chodzi o udział chłopów. Z racji bardzo mocnego oddziaływania na terenie województwa białsko-podlaskiego ze strony Kościoła Katolickiego, mieszkańcy wsi właściwie nigdy ma-

Dzieje biurokracji na ziemiach polskich, t. 1, Lublin – Siedlce 2008, s. 564.

⁹ Najlepszym przykładem stosowania tego typu praktyk jest postać Czesława Staszczaka, który zanim został sekretarzem organizacyjnym KW (w 1975 r.), pełnił funkcję I sekretarza KP KW PZPR w Radzynie Podlaskim. W momencie „wyboru” na stanowisko I sekretarza KW nastąpiło zjawisko obsadzania ludzi na kluczowych stanowiskach związanych z Radzyniem Podlaskim. W pamięci ludzi pozostało wspomnienie specjalnego autobusu z Radzyna, który woził codziennie pracowników KW oraz UW do pracy. Podsumowaniem tego zjawiska było powiedzenie, które popularne było w tamtym okresie: „Oddam wyższe wykształcenie za radzyńskie pochodzenie”.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim (dalej: APLOR), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej (dalej: KW Biała Podlaska), sygn. 98, Zasady i formy pracy KW PZPR w Białej Podlaskiej z dnia 03.02.1981 r.

¹¹ Ibidem, sygn. 221, s. 7, Informacje dotyczące wpływu skarg i listów do KW PZPR w Białej podlaskiej oraz sposobu ich załatwiania.

sowo nie przystąpili do partii, nawet w najlepszym dla niej okresie, czyli w połowie lat siedemdziesiątych XX w. Dlatego też władze wojewódzkiej instancji partyjnej, mając na celu wzbudzenie większego zaufania, zorganizowały narzędzia do tego, aby właściwie każdy obywatel mógł zgłosić w różnej formie swoje uwagi dotyczące nie tylko działalności partii, ale również przedstawić nurtujące go problemy.

W tym celu KW zorganizował w swojej siedzibie specjalny „Pokój przyjęć”, nadzorowany przez Referat Listów i Inspekcji. Określono odpowiednie godziny jego funkcjonowania, również w soboty, aby każdy mieszkaniec województwa mógł przybyć i podzielić się swoimi uwagami. W pokoju dyżurowali pracownicy KW, którzy mieli obowiązek odnotowania w książce przyjęć wszystkich zgłaszających się interesantów. Oprócz podstawowych danych osoby zgłaszającej się do partii, pracownik był także zobligowany do odnotowania sposobu załatwienia sprawy. Jeżeli zachodziła potrzeba interwencji, pracownik pełniący dyżur mógł wykonać telefon do odpowiedniej instytucji, w celu wyjaśnienia konkretnej sytuacji lub rozstrzygnięcia nurtującej obywatela kwestii. W zależności od okoliczności, pracownik mógł zażądać pisemnej informacji o sposobie załatwienia konkretnego problemu. Jeżeli sprawa była bardzo zawiła lub nie leżała w kompetencjach dyżurującego, mógł ją przekazać do Referatu Listów i Inspekcji sporządzając do tego odpowiedni protokół zawierający wszystkie niezbędne informacje. W przypadku spraw prostych, dyżurujący udzielał ustnych wyjaśnień oraz konkretnych wskazówek. Każdy z pracowników pełniących dyżur zobowiązany był do śledzenia przebiegu sprawy aż do chwili jej zakończenia. Na koniec każdego dyżuru sporządzano statystyki, które były skrupulatnie analizowane na różnego rodzaju posiedzeniach¹².

W ramach działalności KW funkcjonowało wiele komisji i podkomisji problemowych, również Komisja ds. Skarg i Kontroli Społecznej, która także nadzorowana była przez Referat Listów i Inspekcji. Głównym jej zadaniem była tzw. praca w terenie, kontrolowanie zakładów pracy, urzędów administracji państwowej. Był to jeden ze sposobów rozpatrywania skarg, wniosków i zażaleń. Kierownictwo komisji składało się zazwyczaj z ludzi zawodowo zajmujących się prawem, takich jak prokuratorzy, sędziowie, milicjanci, natomiast pozostały jej skład stanowił zwykle aktyw partyjny z terenu województwa¹³.

Pokój przyjęć był jedną z popularnych form wsłuchiwania się w głos społeczeństwa, jednak domyślać się należy, że część mieszkańców miała obiekcje co do osobistego kontaktu, toteż najpowszechniejszą formą komunikacji były listy kierowane bezpośrednio do KW, których adresatem był najczęściej I sekretarz. Wachlarz spraw, z jakimi pisano do partii, był właściwie nieograniczony, począwszy od spraw materialnych, poprzez urzędowe, a skończywszy na kwestiach związanych z moralnością (zazwyczaj nie autorów listów). Najczęściej spotykaną korespondencją są prośby o przydział sprzętu rolniczego. Interesujący jest w takich przypadkach obieg listu i sposób załatwiania sprawy. Jako przykład podam prośbę rolnika z terenu KG PZPR w Radzynie Podlaskim, który to zwraca się z prośbą do I sekretarza

¹² Ibidem, sygn. 118, s. 153. Regulamin Pokoju Przyjęć KW PZPR w Białej Podlaskiej z 5.07.1975 r.

¹³ Ibidem, sygn. 220, s. 1-6, Komisja ds. Skarg i Kontroli Społecznej KW PZPR w Białej Podlaskiej.

o przydział na zakup ciągnika rolniczego. Opisywana sprawa jest swego rodzaju kuriozum, ponieważ rolnik otrzymał wcześniej przydział na ciągnik, natomiast nie był on przystosowany do maszyn, jakie posiadał w swoim gospodarstwie. Prośba przyniosła skutek niemalże natychmiastowy, ponieważ Urząd Gminy w Radzynie Podlaskim przyznał rolnikowi przydział na zakup ciągnika (innego modelu niż ten o który prosił). List, który wpłynął do sekretariatu KW, został zadekretowany na sekretarza rolnego KW Stanisława Kapera 3 września 1976 roku, natomiast już 24 listopada rolnik otrzymał przydział¹⁴.

Kolejnym typem spraw, z którymi zwracali się obywatele do KW, był przydział mieszkań. Budownictwo mieszkaniowe było problemem, z którym PZPR nie była sobie w stanie poradzić przez cały okres PRL. Mieszkańcy województwa w różnych jego rejonach starali się o stosowny przydział, dlatego też nie wahali się pisać o tym nawet do partii. W dniu 19 lipca 1976 roku jeden z pracowników Państwowego Gospodarstwa Rolnego (PGR) napisał: „Zwracam się z ponowną prośbą do Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej o pomoc w uzyskaniu mieszkania”. Z pozoru sprawa była dość prosta, nie mniej jednak mieszkania były dobrem reglamentowanym, dlatego też analizując sposób załatwienia tej kwestii obserwujemy charakterystyczną urzędniczą przepychankę. W tej biurokratycznej wymianie korespondencji uczestniczą między innymi: Urząd Wojewódzki, naczelnik gminy Janów Podlaski, Dyrektor Wojewódzkiego PGR w Międzyrzeczu Podlaskim. Dopiero 25 października sprawa ma swój finał (bez rozstrzygnięcia), kiedy to naczelnik gminy prosi dyrektora PGR o przyznanie mieszkania z własnego limitu¹⁵.

Analizując dokumentację ze sposobu załatwiania skarg czy też prośb, na uwagę zasługuje ten sam mechanizm w korespondencji pomiędzy poszczególnymi instytucjami, a mianowicie niemalże każde pismo było przesyłane do wiadomości wnioskodawcy. Dotyczy to tylko pism wytwarzanych przez organa administracji państwowej, natomiast korespondencja przygotowywana przez KW trafiała tylko do jednego adresata. Schemat był bardzo podobny, ponieważ określony (tematycznie) wydział KW, zawiadamiał odpowiedzialną instytucję, nakazując jej niezwłoczne zajęcie się danym problemem oraz udzielenie odpowiedzi do KW, a także zainteresowanemu.

Częstym przykładem były tzw. anonimy, których autorzy usprawiedliwiali korespondencję zwykle „troską o socjalistyczną ojczyznę”, a w rzeczywistości były to zwykle donosy. Jako modelowy przykład można przedstawić list, który wpłynął 9 sierpnia 1976 roku: „Od długiego czasu gnębi nas pewna sprawa, którą chcemy przekazać do ewentualnego sprawdzenia i rozpatrzenia przez organ ogólnie szanowany i mający duży szacunek w społeczeństwie. Chodzi mianowicie o ob. (...), zamieszkałego w (...) Oburzające jest to, że ten ów młody człowiek pobiera od państwa rentę inwalidzką. Jednocześnie utrzymuje dużą hodowlę kur oraz hodowlę pieczarek. Społeczeństwo jest oburzone, że ten człowiek zamiast pracować

¹⁴ Ibidem, sygn. 225, s. 1-2, prośba oraz notatka dotycząca prośby o przydział sprzętu rolniczego.

¹⁵ Ibidem, s. 3-5, prośba o przydział mieszkania, oraz korespondencja ze sposobu załatwienia sprawy.

na dobro całego kraju w dziwny sposób uzyskał rentę i pracuje wyłącznie dla celów prywatnych. (...) Nie podpisujemy tego pisma z prostej przyczyny. Obawiamy się, iż spadłby na nas cały szereg szykan, które potrafiłby zrealizować w/w obywatel. Na gruncie dawnego powiatu radzyńskiego jego stosunki uzyskane metodą przepustwa są prawie nieograniczone. Jest również członkiem ORMO, co jest również oburzające (...) Mijmy nadzieję, że sprawa ta zainteresuje władze"¹⁶. Oprócz charakterystycznego dla anonimów stylu warto zauważyć jeszcze fakt domniemanej korupcji w szeregach partyjnych, poprzez którą tworzyła się pewna uprzywilejowana grupa społeczeństwa, pomimo promowanej bardzo mocno przez partię ideologii równości.

Kolejnym, odrębnym sposobem informowania władz partyjnych o jakiejś problematycznej kwestii były pisma kierowane bezpośrednio do KC PZPR. Oczywiście w toku wyjaśniania sprawa ostatecznie trafiała do wojewódzkiej instancji partyjnej, nie mniej jednak autor listu, prawdopodobnie z obawy przed tuszowaniem drażliwych kwestii, w ten właśnie sposób zabezpieczał się i jednocześnie miał pewność, że sprawa zostanie zbadana. Tak było w przypadku listu w sprawie nadużyć kierownictwa służby zdrowia jednego z ośrodków na terenie województwa. Kolorytu sprawie dodaje fakt, że autorem listu do KC był lekarz, który oskarżał swojego przełożonego, prawdopodobnie w ten sposób upatrując szansy na awans¹⁷.

Do KW pisano także wtedy, kiedy w grę wchodził interes społeczny większej grupy. Pod takim listem zwykle występowała seria podpisów własnoręcznych, które miały uwiarygodnić konkretną prośbę, dlatego w takich przypadkach partia nie pozostawała obojętna. Charakterystycznym przykładem są listy mieszkańców z reguły małych miejscowości, którzy borykali się z problemem dojazdu do pracy. Zwykle chodziło o dopasowanie odpowiednich godzin w rozkładzie jazdy PKS. Taki list skierowali na ręce I sekretarza mieszkańcy wsi Jabłeczna. Na końcu listu znajduje się charakterystyczny dla tamtego okresu zwrot, w którym wnioskodawca wyraża nadzieję oraz zaufanie do I sekretarza: „Liczymy na Towarzysza I Sekretarza oraz Dyrektora PKS w Białej Podlaskiej, że w/w sprawy, które nie cierpią zwłoki, zostaną szybko i pozytywnie załatwione. O załatwieniu prosimy powiadomić I sekretarza POP przy PGR Jabłeczna...”¹⁸ Sprawę udało się rozwiązać po myśli mieszkańców już po miesiącu, kiedy to dyrektor PKS w Białej Podlaskiej poinformował na piśmie I sekretarza o sposobie rozstrzygnięcia tego problemu.

Dosyć powszechne były zażalenia składane przez niezadowolonych pacjentów, którzy mieli problemy z poradą lekarską u specjalistów, bądź też byli przez nich niewłaściwie potraktowani. W takich sytuacjach władze wojewódzkiej instancji partyjnej poprzez Urząd Wojewódzki udzielały specjalnej reprimendy lekarzowi, dbano również o to, aby obywatel kierujący skargę także był usatysfakcjonowany, dlatego też otrzymywał pisemną informację o sposobie załatwienia sprawy. W kilku przypadkach lekarze otrzymywali upomnienia

¹⁶ Ibidem, Skarga do KW PZPR w Białej Podlaskiej z 9.08. 1976 r.

¹⁷ Ibidem, Pismo z KC w sprawie niewłaściwego postępowania i wykorzystywania swych stanowisk do osiągnięcia korzyści materialnych.

¹⁸ Ibidem, Prośba mieszkańców wsi Jabłeczna.

z ostrzeżeniem, że jeśli podobny incydent się powtórzy, zostaną wyciągnięte konsekwencje. W grę wchodziło nawet wydalenie z pracy¹⁹.

Do swego rodzaju ewenementów dochodziło również na gruncie pracowników politycznych PZPR. Wykorzystywali oni możliwość pominięcia drogi służbowej i niejednokrotnie kierowali swoje skargi, prośby bezpośrednio do I sekretarza KW. Z reguły dotyczyły one spraw dodatków do uposażeń lub też przyznania dodatku związanego z kosztami dojazdu do pracy. Sprawy uposażeń pracowników etatowych PZPR były regulowane odrębnymi przepisami, dlatego też zwykle tego typu prośby nie przynosiły rezultatów.

Korespondencja kierowana do KW PZPR w Białej Podlaskiej była wnikliwie analizowana przez Referat Listów i Inspekcji. Prowadzenie statystyk z podziałem na typ spraw i sposób ich rozwiązania było także istotne dla władz partyjnych. Najwięcej korespondencji napływało w pierwszych okresie funkcjonowania KW. Podniesienie Białej Podlaskiej do rangi stolicy województwa oraz posiadanie „swojego” KW wzbudziło wśród mieszkańców poczucie swego rodzaju bezpieczeństwa. Partia bardzo często w kampaniach przed konferencjami wojewódzkimi podkreślała, że swoje działanie opiera się na transparentności oraz znaczeniu głosów płynących ze strony zwykłych obywateli. Miarą sukcesu partyjnej działalności była liczba skarg pozytywnie załatwionych a także ich ilość w ogólnym znaczeniu. Referat Listów i Inspekcji cyklicznie opracowywał statystyki, które były przedstawiane najczęściej na posiedzeniach Sekretariatu KW, rzadziej Egzekutywy KW, ponieważ starano się tego typu zagadnienia omawiać w jak najmniejszym gronie. W pierwszych dwóch miesiącach funkcjonowania KW PZPR w Białej Podlaskiej wpłynęło do I sekretarza 26 listów²⁰. Tylko 11 z nich okazało się być anonimami. Dzieleno je ze względu na problematykę według specjalnego wykazu, który jednocześnie stanowił hierarchię ważności²¹.

Poza I sekretarzem była także korespondencja, która przychodziła do KW oraz sprawy zgłaszane w ramach „pokoju przyjąć”. W okresie od 1 czerwca do 10 sierpnia 1975 roku ogółem wpłynęło 61 pisemnych skarg i zażaleń, w tym 6 anonimowych. Podzielone je na kilkanaście grup:

- oświata, kultura, nauka (15 listów),
- gospodarka mieszkaniowa (8 listów),
- stosunki międzyludzkie (7 listów),
- praca urzędów, instytucji obsługujących rolnictwo indywidualne – (5 listów),
- uwagi o pracy handlu (3 listy),
- gospodarka leśna (2 listy),
- działalność sądów, prokuratury, milicji (2 listy),

¹⁹ Ibidem, Odpowiedź na skargę obywatela dotyczącą nieprzyjęcia przez lekarza w poradni specjalistycznej.

²⁰ 2 listy były przekazane z KW PZPR w Lublinie, ponieważ terytorialnie dotyczyły województwa białkopodlaskiego a nie były rozpatrywane przed nowym podziałem administracyjnym.

²¹ APŁOR, KW Biała Podlaska, sygn. 221, s. 1-2, Informacja dotycząca listów wpływających do I sekretarza KW PZPR w Białej Podlaskiej.

- gospodarka komunalna (1 list),
- uwagi o pracy urzędów miejskich i gminnych (1 list),
- melioracje (1 list),
- zaopatrzenie wsi w maszyny (1 list),
- ochrona środowiska (1 list),
- praca ZOZ (1 list),
- budownictwo wiejskie (1 list),
- budowa dróg (1 list),
- odwołanie od wymiaru podatku (1 list),
- problemy różne (30 listów)²².

Spośród 61 skarg w ciągu pierwszych 10 miesięcy rozpatrzono i wyjaśniono 16, jednocześnie informując zainteresowane instytucje a także ich autorów. Niektóre zażalenia wymagały powołania szerszych komisji i tak było w przypadku 8 korespondencji. Stwierdzono również wiele zaniechań, a mianowicie niektóre ze skarg rozpatrywane były powierzchownie a udzielone odpowiedzi były ogólnikowe i wymijające. Łącznie w pierwszym roku działalności KW wpłynęło 273 wniosków pisemnych oraz ustnych (I sekretarz – 26, pokój przyjąć – 186, pisemnych do KW – 61)²³. Do końca 1975 roku liczba listów skierowanych tylko do I sekretarza wyniosła 104. Tematyka statystycznie nie odbiegała od tych, które pisane były na przełomie czerwca i sierpnia 1975 roku²⁴.

Listy, na które zwracano szczególną uwagę, dotyczyły kwestii moralno-swiatopoglądowych pracowników aparatu politycznego, zwykle kierowano je do sprawdzenia przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej (później Wojewódzką Komisję Kontrolno-Rewizyjną). KW traktował sprawy obywateli z dużą dbałością i wnikliwością. Oczywiście ludzie pisali w sprawach, których partia nie była w stanie rozwiązać na arenie ogólnopolskiej takich jak: budownictwo mieszkaniowe, dostęp do sprzętu rolniczego, artykułów budowlanych, wzrostu cen. Zdarzało się, że korespondencja dotyczyła spraw przedawnionych, których nie dało się pozytywnie rozstrzygnąć, nie mniej jednak wykorzystując zmiany w strukturach organizacyjnych ludzie tacy pisali powtórnie szukając pomocy w nowych władzach partii. Z perspektywy KW osoby kierujące korespondencję „to uczciwi, skromni, zapracowani, uwikłani w codzienne obowiązki ludzie, nie zawsze umiejący dochodzić swoich praw. Niejednokrotnie napotkali na swej drodze cwaniactwo, wygodnictwo i brak szacunku dla człowieka...”²⁵.

Po charakterystycznym dla lat siedemdziesiątych XX w. ożywieniu aktywności społecznej pod względem oczekiwań co do poprawy życia, w późniejszym okresie – jak wynika ze statystyk partyjnych – liczba listów kierowanych do KW

²² Ibidem, s. 4, Notatka informacyjna dotycząca problematyki skarg oraz sposobu ich załatwiania 16.08.1975 r.

²³ Ibidem, s. 5.

²⁴ Ibidem, sygn. 117, s. 11, Informacja dotycząca listów wpływających do I sekretarza KW PZPR w Białej Podlaskiej w okresie od 01.06 do 31.12.1975 r. oraz od 01.01 do 31.03.1976 r.

²⁵ Ibidem, 221, s. 11, Informacje dotyczące wpływu skarg i listów do KW PZPR w Białej podlaskiej oraz sposobu ich załatwiania.

wyraźnie spada. Było to spowodowane kryzysem gospodarczym, następnie wprowadzeniem stanu wojennego, który spowodował wyraźny spadek popularności PZPR. Na podstawie korespondencji kierowanej do KW widać w sposób oczywisty, że okres sprawowania władzy przez ekipę Edwarda Gierka nie był wcale był tak dobry, jak przedstawiała to komunistyczna propaganda. Ludzie borykali się z wieloma problemami głównie natury materialnej, pomimo skrupulatnego wyjaśniania drażliwych kwestii oraz udzielania pisemnych odpowiedzi, władze wojewódzkiej instancji partyjnej nie były w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb ludności. Bez wątpienia analiza listów, jakie napływały do partii, jest dobrym źródłem do badań panujących wówczas nastrojów społecznych. Emocje, potrzeby oraz różnego rodzaju przeszkody i ograniczenia wyrażane w listach płynących do KW mogą posłużyć do nakreślenia obrazu społeczeństwa polskiej prowincji połowy lat siedemdziesiątych XX w. Analizując materiały wytworzone przez PZPR zauważamy tendencje do „naciągania” statystyk na korzyść partii oraz propagandowego koloryzowania codziennego życia ideologicznymi hasłami. Natomiast listy pisane do KW lub bezpośrednio do I sekretarzy w różnym okresie mogą być wiarygodnym źródłem historycznym, cennym materiałem do poznawania najnowszej historii Polski.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

- R. Domke, *Problemy społeczne Polaków w świetle analiz Biura listów KC PZPR w latach siedemdziesiątych XX w.*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1 (17) 2011.
- A. Dudek, *Pierwsza władza, Model nadzoru PZPR nad władzą ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską*, [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spalek, Warszawa 2011.
- J. Eisler, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna 1944-1989*, Warszawa 2018.
- D. Magier, *Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej 1975-1990*, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 1, red. A. Górak, I. Łuć, D. Magier, Lublin – Siedlce 2008.
- D. Magier, *System biurokratyczny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w województwie białokopodlaskim w latach 1975-1990*, Siedlce 2013.
- K. Zawadka, *Komitet Wojewódzki PZPR jako lokale centrum władzy – kierunki działania metody i środki* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury, ludzie, dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin – Radzyń Podlaski 2012.

Eugeniusz Wilkowski¹

Chelm

e.wilkowski@wp.pl

Struktury podziemnej „Solidarności” rolniczej na Lubelszczyźnie w latach 1982–1989

Underground structures of the “Solidarity” farmers’ union in the Lublin region (Poland) in 1982–1989

ABSTRACT

The history of the Solidarity trade union is divided into four periods: until December 13, 1981, the time of underground activity (until the beginning of 1989), the breakthrough years (1989–91) and after 1991. The article discusses in detail the sources for the history of the union on in the Lublin Province, the state of research, the history of undertaking scientific work in this area, to move on to presenting the structures of “Solidarity” farmers in the region and the history of their development by the communist political police.

Keywords: communism, PRL, Polish People’s Republic, “Solidarity”, Lublin, farmers

STRESZCZENIE

Historia związku zawodowego „Solidarność” dzieli się na cztery okresy: do 13 grudnia 1981 r., czas działalności podziemnej (do początku 1989 r.), lata przełomu (1989–1991) oraz po 1991 r. Artykuł szczegółowo omawia źródła do dziejów związku na terenie województwa lubelskiego, stan badań, dzieje podejmowania prac naukowych w tym zakresie, by przejść do przedstawienia struktur „Solidarności” rolników w regionie i historii ich rozpracowania przez komunistyczną policję polityczną.

Słowa kluczowe: komunizm, PRL, Polska Rzeczpospolita Ludowa, „Solidarność”, Lublin, rolnicy

¹ ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-7479-1541>.

Prolog

Dzieje „Solidarności” rolniczej wciąż nie zostały opracowane w zadowalającym zakresie. Stan ten należy tłumaczyć zarówno skąpą bazą źródłową, jak i brakiem historyków otwartych na ten obszar badań. Uwaga ta w równej mierze dotyczy środowisk akademickich, jak i Instytutu Pamięci Narodowej. Historię Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” – podobnie NSZZ „Solidarność” – należy dzielić na cztery okresy: do 13 grudnia 1981 r., czas podziemnej działalności (do początku 1989 r.), lata przełomu (1989–1991) oraz NSZZ RI „Solidarność” po 1991 r. Uwaga badaczy skupia się głównie na dwóch pierwszych. Badania nad okresem przełomu w zasadzie są dopiero rozpoczynane, a nad kolejnymi latami historycy jeszcze się nie pochylają. O ile literatura dotycząca NSZZ „Solidarność” – do początków 1989 r. – posiada już znaczący dorobek, o tyle NSZZ RI „Solidarność” ciągle czeka na szerszy zakres badań². Potrzeba ta odnosi się zarówno do struktur centralnych Związku, jak i jego historii w poszczególnych regionach (województwach). Na tym tle zdecydowanie lepiej przedstawia się literatura dotycząca „Solidarności” rolniczej na terenie Lubelszczyzny, o czym więcej w dalszej części pracy.

Źródła

Do odtwarzania dziejów struktur podziemnych „Solidarności” rolniczej, wpisanych w dekadę lat osiemdziesiątych XX w., pozostają w zasadzie cztery rodzaje źródeł: wytworzone przez Związek, z uwzględnieniem pism związkowych, przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, przez aparat partii komunistycznej (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza) oraz – w znacznie mniejszym zakresie – przez Wydziały do Spraw Wyznań Urzędów Wojewódzkich. Do interesującej nas problematyki, w odniesieniu do Lubelszczyzny³, zachowane materiały wytworzo-

² Najświeższym głosem, pochodzącym z naszego regionu, upominającym się o prowadzenie badań nad przeszłością „Solidarności” rolniczej, szerzej, dziedzictwem wsi, jest tekst z kwietniowego numeru „Czasu Solidarności”, ukazującego się w Lublinie (E. Wilkowski, *Pamiętajmy o rolniczej Solidarności*, „Czas Solidarności”, nr 4(49), kwiecień 2020, s. 46–48). W lutowym numerze tego periodyku został zamieszczony tekst tego autora, o wyzwaniach badawczych, przed jakimi stają historycy fenomenu „Solidarności”, w tym rolniczej, Idem, *Wyzwania badawcze nad dziedzictwem „Solidarności”*, „Czas Solidarności”, nr 2(47), luty 2020, s. 48–51.

³ Przez Lubelszczyznę rozumiemy tereny trzech województw istniejących w latach 1975–1998: lubelskiego, chełmskiego, zamojskiego. Od 1 stycznia 1999 r. w granicach województwa lubelskiego znajduje się południowe Podlasie, określane także Podlasiem Lubelskim. Jest to jednak odrębna kraina historyczna. Ponadto, w dekadzie lat 80. na tym terenie nie zostały powołane podziemne struktury RI. W 2013 r. wydana została monografia, która ukazuje historię obu Związków. Jest pierwszą pracą ukazującą „Solidarność” w tej części Polski, zob. E. Wilkowski, *Solidarność na terenie województwa białkopodlaskiego w latach 1980–1989*, Biała Podlaska 2013. Dzieje RI „Solidarność” ukazane zostały w niej na ss. 357–393, 740–749. Przy pochylaniu się nad historią obu Związków na terenie województwa białkopodlaskiego sprzed 13 XII 1981 r., uwzględnić należy tom źródłowy: D. Magier, *Lata 1980–1981 w Województwie Białkopodlaskim. Wybór teleksów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej*, Radzyń Podlaski 2006, a także relację Mieczysława Trochimiuka, przed 13 grudnia przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność” w Białej Podlaskiej, M.

ne przez PZPR posiadają skąpy i bardzo ogólny charakter. Ten rodzaj źródeł nie może jednak być pomijany. Szczególnie interesujące są codziennie wysyłane telexy z każdego Komitetu Wojewódzkiego PZPR do Komitetu Centralnego, ukazujące jak w soczewce, co działo się na danym terenie. Niestety, w przypadku Chełma materiały te zostały zniszczone. Partia, jako hegemon, decydowała nawet o szczegółowych rozwiązaniach na każdym z poziomów życia politycznego, ekonomicznego, społecznego, oświatowego, kulturalnego. Ciągle starała się podporządkować Kościół, pomimo jego pozycji w interesującym nas okresie⁴. Na potrzeby władz partyjnych, w tym głównie KW PZPR, przygotowywane były analizy i oceny sytuacji na terenie danego województwa. Z KC PZPR przysyłano materiały odnoszące się do sytuacji ogólnokrajowej. Władze znały zatem faktyczny stan nastrojów, kondycji gospodarczej poszczególnych regionów i państwa. Z uwagi na związki podziemnej „Solidarności” z Kościołem katolickim konieczne należy przeprowadzić kwerendę w aktach wytworzonych przez Urzędy do Spraw Wyznań. W przypadku Lubelszczyzny w znacznej części zachowane zostały jedynie w Zamościu (w Lublinie w formie szczątkowej) i przyjmować je należy za reprezentatywne dla tego terenu (dawnej diecezji lubelskiej, aktualnie archidiecezji lubelskiej i większość diecezji zamojsko-lubaczowskiej)⁵. Niedostępne dla badaczy pozostają materiały zgromadzone w Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie⁶. W archiwach tym udostępniane są materiały wytworzone do 1939 r.

Aby poruszać się w problematyce zakreślonej tematem niniejszego opracowania, należy poznać zachowane akta wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa trzech komend wojewódzkich MO, a od 1983 r. Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych: w Lublinie, Chełmie oraz Zamościu. Istotnym uzupełnieniem, w odniesieniu głównie do województwa chełmskiego, są dokumenty z 1983 r. zebrane w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Gryzonie”, założonej na okoliczność rozpracowania Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników, a dotyczącej województw: chełmskiego oraz części lubelskiego i zamojskiego⁷. Zakres

Trochimiuk, „Solidarność” Rolników Indywidualnych, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, nr 3, 2013, s. 56-77.

⁴ W 1984 r. I sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR otrzymali dokument „Założenia polityki wyznaniowej państwa” z XI 1984 r., jako materiał poufny, szczególnego znaczenia. Dostęp do niego miał być ściśle reglamentowany. Za jego poufność odpowiadał sam I sekretarz. Polecono, aby trzymany był w specjalnie zabezpieczonej szafie. Dokument potwierdzał konieczność dalszej walki z Kościołem, przy użyciu szerszego zakresu metod, Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie, sygn. 716, k. 84, Założenia polityki wyznaniowej państwa z 26 XI 1984 r.

⁵ Przykładem mogą być dokumenty związane z „Wakacjami z Bogiem”, organizowane przez lubelską „Solidarność” pracowniczą z Kościołem, np. przy parafii w Horodle, Archiwum Państwowe w Zamościu [dalej: APZ], Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zamościu (dalej: KW PZPR Zamość), sygn. 1/VI/2, t. 24, nr 395, Informacje bieżące o sytuacji społeczno-politycznej kierowane do KC PZPR 1983. *Telex nr 355 z 3 IX 1983 r.*, k. 4.

⁶ Przy pisaniu pracy *Solidarność rolnicza na terenie województwa lubelskiego w latach 1980-1989* (Chełm 2013) wykorzystane zostały dokumenty z Wydziału Duszpasterstwa Kurii Metropolitalnej w Lublinie. Udostępniono je po uzyskaniu zgody od ks. bp. Mieczysława Cisło.

⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), sygn. 0222/143/4, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Gryzonie”. Informacje dotyczące chełmskich przedsięwzięć zawarte są głównie

niszczenia akt w poszczególnych urzędach był różny. Najwięcej zniszczono ich w Chełmie i w Lublinie, w tym sprawy obiektowe, założone na rozpracowanie „Solidarności Wiejskiej”, a potem „S” RI. W Chełmie zniszczono akta sprawy obiektowej o krypt. „Rolnicy”, liczącej 857 kart, w ramach której kontrolowano „Solidarność” rolniczą. W Lublinie zniszczono dokumenty sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Rolnik”, założonej przeciwko Januszowi Rożkowi, w ramach której kontrolowana była również „Solidarność Wiejska” i „S” RI. Podobnie stało się ze sprawą obiektową o krypt. „Solidarność”, wszczętą na potrzeby kontroli „Solidarności Chłopskiej” (zachowane zostały informacje sytuacyjne, kierowane do MSW). W Chełmie i Lublinie zniszczona została większość spraw operacyjnego sprawdzenia, w ramach których kontrolowano działaczy Związku RI, podobnie kwestionariusze ewidencyjne. Najmniej dokumentów zniszczono w Zamościu. Specyfiką tego terenu była wyjątkowo silna pozycja „Solidarności” na wsi, po 13 grudnia 1981 r. aktywniejsza od NSZZ „Solidarność”. Przy takiej skali zniszczenia akt dotyczących „Solidarności” na wsi, zasadnym rozwiązaniem staje się przeglądanie akt związanych z „Solidarnością” pracowniczą – w Lublinie sprawy obiektowej krypt. „Związek”, a w Chełmie sprawy obiektowej krypt. „Trzon” – w ramach których kontrolowano działalność NSZZ „Solidarność”, a następnie cierpliwe wydobywanie tych treści, które dotyczą „Solidarności” na wsi. Należy również pamiętać, że nie jest możliwe zupełne oddzielenie spraw „Solidarności” pracowniczej od rolniczej. W granicach Lubelszczyzny szczególne miejsce przysługiwało Lublinowi, z uwagi na duże środowiska pracownicze i obecność uczelni wyższych.

W przypadku „Solidarności” RI dekadę lat osiemdziesiątych na terenie ówczesnych województw z terenu Lubelszczyzny, mało jest zachowanych dokumentów wytworzonych przez Związek, a te, które nie uległy zniszczeniu, dotyczą głównie okresu sprzed 13 grudnia i w części pozostają w zbiorach prywatnych. Ten typ źródeł ma charakter źródła pierwotnego i w pracy historyka staje się niezastąpiony. Najwięcej dokumentów wytworzonych przez Związek zachowało się w Chełmskiem. Cennym źródłem pozostaje prasa związkowa, po 13 grudnia nieliczna. W dekadzie lat osiemdziesiątych najbardziej charakterystycznym wyrazem postaw opozycyjnych była literatura drugiego obiegu. W 1983 r. na terenie województwa chełmskiego Eugeniusz Wilkowski wydawał „Wieś Solidarną”. Do jego aresztowania 12 grudnia 1983 r. ukazało się 9 numerów pisma. W Komarowie Wiesław Lipko wydawał w okresie od 1984 do 1989 r. „Informator NSZZ Solidarność i NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej i Rostocza”. Po 13 grudnia na terenie województwa lubelskiego nie było pisma nieprzerwanie wydawanego przez „Solidarność” RI. W Fajslawicach, ale dopiero od września 1987 r., wydawane było pismo „Fajslawice. Informator Rolników Gminy Fajslawice” – do wyborów do rad narodowych w czerwcu 1988 r. wydanych zostało osiem numerów. Trzy pierwsze numery wydane zostały na powielaczu, następne metodą sitodruku. Łącznie ukazało

w tomie szóstym. Tom ten zawiera także dokumenty odnoszące się do represji wobec członków NSZZ „Solidarność” w Tomaszowie Lubelskim, gromadzone w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Tanew”.

się 16 numerów pisma⁸. Treści dotyczących „Solidarności” na wsi po 13 grudnia 1981 r. należy również szukać w pismach wydawanych przez NSZZ „Solidarność” w Lublinie⁹ i Chełmie¹⁰. Generalnie dokumenty wytworzone przez poszczególne wojewódzkie organizacje związkowe RI zostały rozproszone, podobnie przez struktury gminne i koła wiejskie. Część z nich zachowała się i pozostaje w zbiorach prywatnych. Z różnych powodów nie są udostępniane historykom. Co jakiś czas udaje się im jednak dotrzeć do nich i wykorzystać w przygotowywanych opracowaniach¹¹. Dokumenty wytworzone przez Wojewódzkie Komitety Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Chełmie, Zamościu i Lublinie zostały rozproszone. Powołany w 1981 r. Klub Myśli Ludowej (UMCS), najbardziej posolidarnościowe forum wymiany myśli w skali Lubelszczyzny, po 13 grudnia został rozwiązany¹². W Lublinie rozwiązano również – w styczniu 1982 r. – Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej. Informacje o tych organizacjach pozostały głównie w materiałach operacyjnych SB i wytworzonych przez Komitety Wojewódzkie PZPR.

Literatura

Na potrzeby niniejszego opracowania wskazana została jedynie ta literatura, która odnosi się do obszaru geograficzno-historycznego, wyznaczonego tytułem niniejszego zarysu i do okresu „Solidarności” RI podziemnej. W tomie drugim *NSZZ Solidarność 1980–1989* zamieszczone zostało pierwsze spojrzenie – w ujęciu ogólnopolskim – na dzieje „Solidarności” rolniczej pióra Tomasza Kozłowskiego i Jana Olaszka, z odniesieniem do Lubelszczyzny¹³. W 2010 r. ukazała się praca

⁸ „Fajstławice. Informator rolników gminy Fajstławice”, http://www.encyklopedia.solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R01555_Fajstlawice (dostęp: 20 VI 2013 r.). Inną inicjatywą podjętą przez Annę Truskolaskę, pracownika Biblioteki KUL, współpracującą z Biurem Informacji Tymczasowego Zarządu Regionu „Solidarność” w Lublinie, było podjęcie wydawania od XI 1988 r., a więc już prawie w okresie przełomu, „Gazety Rolników. Pisma Solidarności RI”. Biuletyn wydawany był w formacie A5, metodą sitodruku, z reguły o objętości 12 stron. Do tego przedsięwzięcia A. Truskolaska zaangażowała Janusza Winiarskiego i Wacława Białego.

⁹ „Informator NSZZ Solidarność Region Środkowo-Wschodni”, „Solidarność nauczycielska”, „Grot WSK Świdnik”, „Solidarność Walcząca Oddział Lublin”, „ABC-Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne, Pismo Liberalno-Demokratycznej Partii Niepodległość”, od 1985 r. „Gazeta. Pismo członków Solidarności”.

¹⁰ Na treści dotyczące RI „S” od 1984 r. otwarte były łamy „Informatora Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Region Chełm”.

¹¹ W 2011 r. odnaleziona została część dokumentów Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność” w Chełmie, w 2012 r. dotyczących struktur RI „Solidarność” na terenie gminy Grabowiec, w 2013 r. przez struktury Solidarności w Krasnymstawie. W 2016 r. kilka osób udostępniło posiadane źródła przy gromadzeniu materiału do ukazania roli Komitetów Obywatelskich na terenie województwa chełmskiego z lat 1989–1990. W 2011 r. udostępnione zostały dokumenty, dotąd pozostające w zbiorach prywatnych, Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Zakładzie Rolnym w Sawinie. W 2017 r. udostępnione zostały oryginalne dokumenty NSZZ RI „Solidarność” z 1981 r. z terenu gminy Żmudź. W 2016 r. odnaleziona została część dokumentów wytworzonych przez NSZZ „Solidarność” przy Zamojskich Fabrykach Mebli.

¹² Szerzej o sytuacji w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym w Lublinie: E. Wilkowski, *Solidarność rolnicza na terenie województwa lubelskiego w latach 1980–1989*, Chełm 2013, s. 178–182, 207–211.

¹³ T. Kozłowski, J. Olszek, *Niezależny ruch chłopski w Polsce 1980–1989* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989. T. 2. *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 75–136.

„Solidarność” Rolników 1980–1989 pod redakcją Andrzeja W. Kaczorowskiego, w której zamieszczony został tekst J. Olaszka, ukazujący dzieje Związku pomiędzy grudniem 1981 a wiosną 1989 r.¹⁴ W 2011 r. A. W. Kaczorowski przygotował pracę 30-lecie rejestracji NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” 1981–2011. *Kalendarium Związku*¹⁵. W 2016 r. wydany został III tom *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku. Rolnicza „Solidarność” w Polsce 1980–1989*, pod red. A. Kaczorowskiego, T. Kozłowskiego, J. Olaszka¹⁶, w którym zamieszczony został artykuł o Solidarności rolniczej na Lubelszczyźnie i południowym Podlasiu¹⁷. Dwa lata później Wojciech Gonera opublikował pracę *Niezależny chłopski ruch związkowy na Kujawach Zachodnich (1980–1989)*. Jest to przykład publikacji dotyczącej jednego z regionów kraju. Na kilku stronach odnosi się do podejmowanych prób pracy podziemnej¹⁸. W 2019 r. w Warszawie opublikowana została praca okolicznościowa o „Solidarności” RI w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości¹⁹. Na jej zawartość składają się głównie źródła ikonograficzne, zamieszczone teksty posiadają charakter popularyzatorski.

W granicach Lubelszczyzny większość tekstów, ukazujących historię „Solidarności” rolniczej, przygotowano w Chełmie. W 2008 r. opublikowany został wybór artykułów, informacji i dokumentów dotyczących „Solidarności” RI z lat 1980–1989 i okresu przełomu, autorstwa Eugeniusza Wilkowskiego, ze wstępem Janusza Wrony²⁰. Do dzisiaj publikacja ta pozostaje unikatowa w skali kraju²¹. W 2005 r. ukazała się praca E. Wilkowskiego *Solidarność na ziemi chełmskiej w latach 1980–1989*, będąca pierwszym zarysem dziejów obu Związków na tym terenie. „Solidarności Wiejskiej”, a następnie NSZZ RI „Solidarność”, poświęcone zostały odrębne rozdziały²². W 2009 r. wydana została *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980–1989*, również ukazująca dzieje „Solidarności” pracowniczej i rolniczej, więcej, po 13 grudnia to rolnicy w tej części Polski stanowili główną siłę opozycyjną²³. W 2010

¹⁴ J. Olaszek, „Solidarność” Rolników Indywidualnych 1981–1989 [w:] „Solidarność” Rolników 1980–1989, red. A. W. Kaczorowski, Warszawa 2010, 139–196.

¹⁵ A. Kaczorowski, 30-lecie rejestracji NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” 1981–2011. *Kalendarium Związku*, Warszawa 2011.

¹⁶ *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku. T. 3. Rolnicza „Solidarność” w Polsce 1980–1989*, red. A. Kaczorowski, T. Kozłowski, J. Olaszek, Warszawa 2016.

¹⁷ E. Wilkowski, „Solidarność” rolnicza na Lubelszczyźnie i południowym Podlasiu w latach 1980–1989. *Wybrane aspekty* [w:] Idem, s. 95–136.

¹⁸ W. Gonera, *Niezależny chłopski ruch związkowy na Kujawach Zachodnich (1980–1989)*, Inowrocław 2018, s. 84–98.

¹⁹ A. Kaczorowski, M. Pokora-Kalinowska, G. Cymiński, *Droga rolników, od „Solidarności” do niepodległości*, Warszawa 2018.

²⁰ E. Wilkowski, *O wymiar Solidarności. Artykuły i informacje dokumenty*, Chełm 2008. Publikacja ta zawiera zachowane dokumenty RI Solidarność z terenu województwa chełmskiego sprzed 13 grudnia 1981 r., okresu „Solidarności” podziemnej i wybrane z okresu przełomu. Teksty z okresu przełomu zostały zamieszczone z sugestii J. Wrony, by czytelnik, historyk, mógł uzyskać pogląd piszącego wobec kolejnych wydarzeń historycznych.

²¹ J. Wrona, *Wstęp* [w:] E. Wilkowski, *O wymiar Solidarności...*, s. 7.

²² E. Wilkowski, *Solidarność na ziemi chełmskiej w latach 1980–1989*, Chełm 2005, s. 97–134, 296–336.

²³ Idem, *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980–1989*, Chełm 2009, s. 317–366, 534–547, 944–1061.

r. opublikowana została monografia *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980–1989*²⁴, będąca znacznym rozszerzeniem pracy z 2005 r. W tym samym roku ukazała się *Solidarność na Ziemi Biłgorajskiej w latach 1980–1989*²⁵, ukazująca również „Solidarność” rolniczą. Przykładem pracy przedstawiającej rolę Związku w małej społeczności jest *Solidarność na terenie gminy Grabowiec w latach 1980–1989*²⁶. W 2013 r. wydana została *Solidarność rolnicza na terenie województwa lubelskiego w latach 1980–1989*²⁷. Była to pierwsza odrębna monografia w całości poświęcona „Solidarności” na wsi lubelskiej. W 2018 r. wydana została *Solidarność Rolników Indywidualnych w Chełmskiem w latach 1980–1992*²⁸. W 2014 r. wydana została praca *Solidarność w Krasnostawskim w latach 1980–1989*²⁹, w której również ukazane zostały dzieje „Solidarności” na wsi. Problematyka pism solidarnościowych, kierowanych do środowisk wiejskich, zawarta została w *Chełmskim piśmiennictwie solidarnościowym 1980–2015*³⁰. W 2011 r. Jakub Stępnia, syn Janusza Stępnia, obronił pracę magisterską NSZZ „Solidarność” RI Fajstowice w latach 1981–1990³¹. Ukazuje w niej zarys Związku na terenie rodzinnej gminy. Obok publikacji książkowych opublikowanych zostało kilka artykułów podejmujących problematykę „Solidarności” na wsi. Na łamach „Rocznika Chełmskiego” ukazały się teksty E. Wilkowskiego o RI „S” przed 13 grudnia 1981 r.³², a w 2013 r. *Katolicka Wszechnica Ludowa w Chełmie (1993–1998) na tle dziejów uniwersytetów ludowych*, w której autor nawiązuje do dekady lat osiemdziesiątych³³. Do obejmującego instytucje drugiego tomu *Encyklopedii Chełma* skierowane zostało hasło *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność w Chełmskiem*³⁴. W „Archiwariusz Zamojskim” z 2007 r. zamieszczony został tekst E. Wilkowskiego *Źródła do dziejów Solidarności w latach 1980–1989 w Archiwum Państwowym w Zamościu*³⁵, a w 2011 r. *Rolnicy zamojscy wobec systemu komunistycznego w okresie Solidarności podziemnej. Wybrane aspekty*³⁶. Spotkaniom duszpasterskim

²⁴ Idem, *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980–1989*, Chełm 2010, s. 277–330, 401–410, 413–424, 673–722.

²⁵ Idem, *Solidarność na Ziemi Biłgorajskiej w latach 1980–1989*, Chełm 2010, s. 152–177, 467–494.

²⁶ Idem, *Solidarność na terenie gminy Grabowiec w latach 1980–1989*, Chełm 2012. O represjach wobec rolników, z aresztowaniami łącznie, s. 201–225.

²⁷ Idem, *Solidarność rolnicza na terenie województwa lubelskiego w latach 1980–1989*, Chełm 2013.

²⁸ Idem, *Solidarność Rolników Indywidualnych w Chełmskiem w latach 1980–1992*, Chełm 2018.

²⁹ E. Wilkowski, *Solidarność w Krasnostawskim w latach 1980–1989*, Chełm 2014, s. 188–229, 418–431, 476–484.

³⁰ Idem, *Chełmskie piśmiennictwo solidarnościowe w latach 1980–2015*, Chełm 2015, s. 42–51, 70–76.

³¹ J. S. Stępnia, NSZZ „Solidarność” RI Fajstowice w latach 1981–1990, Lublin 2011 (mps pracy magisterskiej, UMCS).

³² E. Wilkowski, *Niezależny Samorządny związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność na Ziemi Chełmskiej w latach 1980–1981*, „Rocznik Chełmski” 2002, t. 8, s. 375–386; Idem, *Przyczynek do dziejów struktur chełmskiej Solidarności RI w latach 1980–1981 w świetle odnalezionych źródeł*, „Rocznik Chełmski” 2012, t. 16, s. 397–416.

³³ Idem, *Katolicka Wszechnica Ludowa Chełmie (1993–1998) na tle uniwersytetów ludowych*, „Rocznik Chełmski” 2013, t. 17, s. 363–383.

³⁴ Idem, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność w Chełmskiem* [w:] *Encyklopedia Chełma*, t. 2 (w przygotowaniu).

³⁵ Idem, *Źródła do dziejów Solidarności w latach 1980–1989 w Archiwum Państwowym w Zamościu* [w:] „Archiwariusz Zamojski” 2007, s. 7–26.

³⁶ Idem, *Rolnicy zamojscy wobec systemu komunistycznego w okresie Solidarności podziemnej. Wybrane aspek-*

rolników w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach poświęcone zostały stosowne fragmenty w tomach *Solidarność na ziemi zamojskiej...*³⁷ i *Solidarność w Chełmskiem...*³⁸, a ponadto tekst *Spotkania rolników w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach w latach 1984–1988*³⁹. Problematyki tej dotyczy także tekst z „Naszej Ziemi” *Spotkania rolników w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach k. Zamościa 1984–1988*⁴⁰. W 2019 r. w Chełmie wydana została druga część, tomu II *Encyklopedii Chełma Miejsca*, z hasłem *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność w Chełmskiem*⁴¹. Również w 2019 r. ukazała się praca o ks. Piotrze Kurowskim, kapłanie Solidarności, w tym Solidarności RI⁴². W latach 1987–1990 pełnił obowiązki dekanalnego duszpasterza rolników w dekanacie tomaszowskim (pracował w parafii Gródek). Uwzględniana literatura ma charakter monograficzny bądź źródłowy. Należy pamiętać o tekstach publicystycznych, poświęconych tej problematyce, w tym ukazujących sylwetki aktywnych uczestników ruchu „Solidarności”, także RI. Bez ich uwzględnienia obraz piśmiennictwa solidarnościowego nie będzie pełny⁴³.

Próba wszczęcia działalności przez lubelskie środowisko „Solidarności Chłopskiej”

Jedyną próbą podjęcia działalności podziemnej przez osoby z „Solidarności Chłopskiej” były przygotowania wszczęte wiosną 1982 r. na terenie gmin: Łęczna, Biskupice i Milejów, z udziałem E. Dąbskiego z Krzczonowa. W sierpniu lubelska SB otrzymała informacje, że w tym rejonie *prowadzona jest konspiracyjna działalność przez osoby związane z „Solidarnością Chłopską”*. Przekazano, że w lesie pomiędzy Łęczną a Biskupicami odbywają się spotkania działaczy, którzy przyjeżdżają swoimi samochodami. Podczas organizowanych spotkań miały być prowadzone szkolenia z zakresu pracy konspiracyjnej, wymierzone w aktualną politykę władz PRL, w szczególno-

ty, „Archiwariusz Zamojski” 2011, s. 27–40.

³⁷ E. Wilkowski, *Solidarność na ziemi zamojskiej...*, s. 534–546.

³⁸ E. Wilkowski, *Solidarność w Chełmskiem...*, s. 413–423.

³⁹ Idem, *Spotkania rolników w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach w latach 1984–1988* [w:] *Rola świeckich w Kościele w świetle spuścizny duchowej Wacława Lipińskiego i Bogdana Jańskiego i współczesnych wyzwań. Materiały z polsko-ukraińskiej konferencji naukowej z 15 maja 2007*, red. E. Wilkowski, Chełm 2007, s. 115–132.

⁴⁰ Idem, *Spotkania rolników w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach k. Zamościa 1984–1988*, „Nasza Ziemia” 2011, nr 5, s. 29–31.

⁴¹ Idem, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność w Chełmskiem*, [w:] *Encyklopedia Chełma Miejsca*, t. II, cz. II, Chełm 2019, s. 61–64.

⁴² Ks. Piotr Kurowski (1929–1990). *Kapłan zawierzenia i czynu*, red. E. Wilkowski, Chełm 2019.

⁴³ W charakterze przykładu, E. Wilkowski, *Kazimierz Zamościński – wierny ideałom Solidarności*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2013, nr 2(14), s. 24–28; tenże, *Janusz Rożek – niezłomny spośród niezłomnych*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2013, nr 4(16), s. 20–25; Idem, *Liberum conspiro Janusza Woźnicy*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2014, nr 4(22), s. 18–22; A. Kaczorowski, *Janusz Rożek (1921–2013)*, „Gazeta Sołecka” 2014, nr 5, s. 34–35; E. Wilkowski, *Obywatelska i narodowa postawa Ks. Prałata Zdzisława Ciżmińskiego* [w:] *Kapłańska droga Księdza Prałata Jana Zdzisława Ciżmińskiego*, red. E. Król, Zamość 2018, s. 257–262.

ści po zagadnieniu rolnictwa⁴⁴. Na tę okoliczność założona została SOS krypt. „Las”. Z uzyskanych informacji wynikało, że w spotkaniach tych brały udział następujące osoby: Władysław Iżewski, kierowca karetki pogotowia w szpitalu w Jaszczowie, zam. w Biskupicach; Zenon Wysokiński, technik geodeta, zam. w Łęcznej; Henryk Kowalski, rolnik, zam. Trębaczowie Kolonii; Mariusz Onuszkiewicz, hydraulik, pracownik Lubelskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych, zam. w Biskupicach; Marek Sapała, rolnik, zam. w Antoniowie (gm. Milejów); Edward Dąbski, rolnik, zam. w Krzczonowie. O utrzymanie kontaktu z tymi osobami zabiegał Krzysztof Sapała, ogrodnik, zam. w Podgłębokiem, na terenie gminy Cyców, woj. chełmskie. On to odegrał zasadniczą rolę w dekonspiracji tej grupy⁴⁵. Jednym z inicjatorów podjęcia aktywności konspiracyjnej był W. Iżewski. Po zwolnieniu z internowania rozpoczął budowanie sieci kontaktów. W dobrej wierze już w czerwcu 1982 r. kontaktował się z K. Sapałą. Na przełomie lipca i sierpnia przekazał mu informację o zamiarze wydawania biuletynu sygnowanego „Solidarnością”. Zostawił u niego słoik farby drukarskiej, a w sierpniu przekazał opracowanie *Prasa polska 1939–1945*⁴⁶. 29 sierpnia 1983 r. Iżewski z M. Onuszkiewiczem przyjechał do K. Sapały i złożył mu propozycję wyjazdu na dożynki, organizowane na Jasnej Górze w niedzielę 5 września. W przeddzień wyjazdu Iżewski zaproponował K. Sapałę, aby razem odebrali wieniec dożynkowy, przygotowany w kształcie korony, od Henryka Kowalskiego w Łęcznej, a szarfę z napisem „Solidarność Chłopska Ziemi Lubelskiej” u Doroty Kucol z Lublina. K. Sapała chętnie propozycję tę przyjął. Po powrocie z pielgrzymki wszystkie szczegóły związane z wyjazdem przekazał SB, w tym także, z kim Iżewski i Onuszkiewicz spotykali się w Częstochowie⁴⁷. 12 września przygotowane zostało spotkanie w Ciechankach, uczestniczyli w nim: W. Iżewski, M. Onuszkiewicz, M. Sapała, Z. Wysokiński i K. Sapała. Wówczas K. Sapała otrzymał polecenie powołania Komitetu Tymczasowego „Solidarność” RI na teren województwa chełmskiego. Miał też przygotowywać się do powielania tekstów metodą sitodruku⁴⁸. Ustalone zostały cztery punkty kontaktowe: Ciechanki, Łańcuchów, Wesółówka i Łęczna. Podczas spotkania 26 września (W. Iżewski, H. Kowalski, M. Sapała, K. Sapała i nieznanym K. Sapałę mężczyzną z okolic Łęcznej) dyskutowano nad treścią ulotki, którą przywiózł H. Kowalski. Trzy dni później K. Sapała udał się po tę ulotkę do H. Kowalskiego. Została ona przygotowana na maszynie do pisania i została zatytułowana *Odezwa nr 1 Wspólnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego*.

⁴⁴ Oddziałowe Archiwum IPN w Lublinie (dalej: OAIPN), sygn. Lu-00229/791, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Las”, Dąbski Edward i inni, Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Las” z 13 IX 1982 r., k. 1.

⁴⁵ OAIPN, Lu-0222/143/4, t. 2, Notatka dot. Sapała Marek ps. „Woda” z 15 VIII 1983 r., k. 359. W dokumencie występuje pod imieniem Marek, przygotowane informacje dotyczą Krzysztofa Sapały. Sapała Marek występuje w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Las”, wszczętej na okoliczność rozpracowania środowiska „Solidarności Chłopskiej”. W dokumentach SB stosunkowo często błędnie wpisane zostały imiona (np. zamiast Zenon Wysokiński, występuje Zygmunt), nazwy miejscowości. E. Wilkowski nie utrzymywał kontaktów z Sapałą o imieniu Marek.

⁴⁶ Ibidem, t. 6, Informacja z narady odbytej 19 IX 1983 r. w Chełmie, k. 12.

⁴⁷ Ibidem, s. 13.

⁴⁸ Ibidem.

Służba Bezpieczeństwa w Lublinie, po otrzymaniu informacji o spotkaniach tych osób, w porozumieniu z KW MO w Chełmie i Zamościu, opracowała plan działań operacyjnych. Przede wszystkim postanowiono rozbudować osobowe źródła informacji wokół działaczy „Solidarności” i zastosować kombinacje operacyjne. Chodziło o przejęcie kontroli nad tą grupą. Postanowiono wykorzystać osobowe źródła informacji z terenu województw: chełmskiego, lubelskiego i zamojskiego⁴⁹. Postanowiono także dokonywać wymiany informacji pomiędzy wydziałami IV z Zamościa, Chełma i Lublina. Według dokumentów WUSW w Lublinie najbardziej istotne informacje otrzymywała SB z Chełma od TW ps. „Kamień”, natomiast wedle dokumentu sporządzonego w Chełmie, od TW ps. „Woda”. To on – TW „Woda” – przekazał informacje o sierpniowym spotkaniu w lesie w Ciechankach, w pobliżu składu buraków. TW ps. „Kamień” informował SB, że osoby przybywające na spotkanie zamierzają utworzyć Tymczasowy Komitet Założycielski „Solidarności Chłopskiej”, podjąć działalność organizacyjną, wydawniczo-kolportażową, a nawet snuto plany uruchomienia radia. Działalność ta miała na celu *zamanifestować funkcjonowanie związku na wsi*. Osoby te miały dysponować ramką do powielania i dostępem do maszyny do pisania. Radionadajnik miał zostać przygotowany przez osobę, która *na tym znała się*. Po spotkaniu 26 września SB postanowiła podejmowane działania rozbić. 5 października przeprowadzone zostały rewizje u: W. Iżewskiego, Z. Wysokińskiego, M. Onuszkiewicza, M. Sapuły i H. Kowalskiego. Rewizja nie została przeprowadzona u K. Sapuły. U H. Kowalskiego znaleziono wersję roboczą *Odezwy nr 1 Wspólnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Robotniczo-Chłopska Regionu Środkowo-wschodniego*, u M. Onuszkiewicza kartkę papieru z szyfrem cyfrowym i dwie ulotki wykonane odręcznie⁵⁰. Po przeprowadzeniu rewizji wszystkie osoby przewiezione zostały do KW MO w Lublinie. Poza Z. Wysokińskim wszyscy przyznali się, że brali udział w spotkaniach. SB uzyskała informację, że u M. Onuszkiewicza był wałek do ramki, który został przekazany bezpiecze „dobrowolnie”. Ponadto, że w spotkaniach udział brali członkowie „Solidarności Chłopskiej” Stanisław Wnuk z Wojciechowa oraz Stefan Onuszkiewicz. SB łatwo już było ustalić, że organizatorami spotkań byli Z. Wysokiński i W. Iżewski. Spotykali się od marca 1982 r. Łącznie odbyło się siedem spotkań. W. Iżewski i Z. Wysokiński wskazywali na potrzebę organizowania po wsiach grup rolników, którzy będą *ostrzegać w przypadku dokonywanych przez organa porządkowe przeszukań i zatrzymań*⁵¹. W. Iżewski zaproponował, aby uczestnicy spotkań przeznaczyli po 1 000 zł na radiostację, którą miał przygotować znajomy Iżewskiego. Z czasem doszło do podziału ról. H. Kowalski i Z. Wysokiński mieli przygotować treść odezwy, H. Kowalski miał też przygotować wałek do ramki, a M. Onuszkiewicz zająć się propagandą. SB uzyskała również informację, że u Edwarda Dąbskiego przechowywany był wałek, ramka i naczynie do farby. Całość ta była własnością WKZ

⁴⁹ Ibidem, sygn. Lu-00229/791, Plan wspólnych przedsięwzięć Wydziałów IV – tych KW MO w Chełmie, Zamościu i Lublinie w zakresie likwidacji nielegalnej działalności członków byłych NSZZ RI Solidarność i Solidarności Chłopskiej Ziemi Lubelskiej z 7 IX 1982 r., k. 20.

⁵⁰ Ibidem, Analiza materiałów operacyjnych, k. 39.

⁵¹ Ibidem.

NSZZ „Solidarność” Chłopska Ziemi Lubelskiej. Materiały te zostały wywiezione przez E. Dąbskiego podczas strajku okupacyjnego w Lublinie rozpoczętego 4 grudnia 1981 r. 8 października E. Dąbski dobrowolnie przekazał ten sprzęt Służbie Bezpieczeństwa. Podczas przesłuchań jedynie Z. Wysokiński nie przyznawał się do jakichkolwiek działań konspiracyjnych, twierdził, że nie uczestniczył w żadnym spotkaniu i *nic nie wie, aby takie spotkania były organizowane*⁵². 6 października został internowany, pozostali przyznali się do podejmowanych działań i wobec nich nie wszczęto dochodzenia. Po zwolnieniu z Ośrodka dla Internowanych Z. Wysokiński żadnej działalności nie podejmował. Powyższe przedsięwzięcie było jedyną próbą podjęcia działalności w stanie wojennym przez działaczy „Solidarności Chłopskiej”.

Podziemne struktury NSZZ RI „Solidarność” w Regionie

Zanim na terenie Lubelszczyzny podjęta została organizacja struktur podziemnych RI, w kilku miejscach rolnicy podjęli formy oporu⁵³. Dnia 27 grudnia 1982 r. Jan Fal, rolnik, zam. w Pawłowicach, na terenie gminy Stężyca, wykonał odręcznie ulotki i rozwiesił je na terenie Pawłowic i Długowoli. SB wytypowała osoby podejrzane, do których zaliczono również Falę. Gdy funkcjonariusze przybyli do jego domu, uciekł. Podczas rewizji zakwestionowane zostały przedmioty biurowe, farba, papier⁵⁴. Pierwszą noc spędził w stodole, a kolejne miesiące w przygotowanej kryjówce w piwnicy. 7 lipca został zatrzymany i osadzony w areszcie w Lublinie. Przeprowadzone badania porównawcze jego pisma nie wykazały jednak, że to on własnoręcznie sporządził ulotki. 3 sierpnia został zwolniony z aresztu⁵⁵. Dnia 29 sierpnia 1982 r. przy rozwieszaniu ulotek zostali zatrzymani: Jan Szklarz, rolnik, zam. w Poniatowej Wieś i Henryk Szczygieł, pracownik Zakładów Elektromaszynowych „Predom-Eda” w Poniatowej. W związku z tą sprawą aresztowani zostali dwaj inni pracownicy „Edy”. 18 października 1982 r. Wojskowy Sąd Garnizony w Lublinie osobom tym wymierzył karę⁵⁶. Na terenie województwa zamojskiego pierwsze śledztwo przeciwko kolportażowi pism podziemnych z udziałem rolników rozpoczęte zostało w sierpniu 1982 r. Witold Grabarczuk, pochodzący z Moniatycz koło Hrubieszowa, wówczas pracownik Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie, dostarczał podziemne pisma „Solidarności” i współorganizował

⁵² Ibidem, Protokół przesłuchania Zenona Wysokińskiego, k. 40.

⁵³ Po 13 grudnia wieś generalnie nie stawiała oporu, co nie znaczy, że rolnicy nie podjęli żadnych form sprzeciwu. Pojawiły się *wrogie* napisy, ulotki, kolportowana była *bibuła*, wydawana w ośrodkach miejskich (por. E. Wilkowski, *Solidarność rolnicza na terenie województwa lubelskiego...*, s. 325–330). W kilku przypadkach doszło do zatrzymań i procesów. Najbardziej czytelnym wyrazem postaw rolników była bierność wobec apeli władz o pożyczkę zbożową.

⁵⁴ OAIPN, sygn. Lu-94/457, Akta śledztwa przeciwko Fal Jan. Protokół przeszukania zabudowań mieszkalnych Jana Fala z 27 XII 1981 r., k. 6.

⁵⁵ Szerzej zob.: E. Wilkowski, *Solidarność rolnicza na terenie województwa lubelskiego...*, s. 294–296.

⁵⁶ Szerzej zob.: OAIPN, sygn. Lu-98/574, Akta śledcze przeciwko Szczygieł Henryk, Szklarz Jan, Zawadzki Jerzy, Kisielewski Teofil; E. Wilkowski, *Solidarność rolnicza na terenie województwa lubelskiego...*, s. 301–304.

wał spotkania z rolnikami. 25 sierpnia 1982 r. W. Grabarczuk został aresztowany⁵⁷. W związku z tą sprawą został zatrzymany i osadzony w areszcie KW MO w Zamościu Kazimierz Zamościński, jeden z liderów zamojskiej organizacji związkowej RI⁵⁸.

W granicach Lubelszczyzny prace nad powołaniem podziemnych struktur RI „S” podjęte zostały na terenie województwa chełmskiego. 30 listopada 1982 r. zwolnienie z Ośrodka dla Internowanych otrzymał E. Wilkowski, przewodniczący WKZ NSZZ RI „Solidarność” w Chełmie⁵⁹. Z zawodu był nauczycielem, pracę zawodową podjął w środowisku wiejskim. Z ruchem opozycyjnym związany był z okresu studiów w Lublinie na UMCS. W tamtym okresie, podczas spotkań w Punkcie Konsultacyjnym Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Lublinie, u Zdzisława Jamrożka przy ul. Hutniczej, poznał J. Rożka⁶⁰. Z nim, od września 1980 r., zaangażował się w tworzenie ruchu „Solidarności Wiejskiej”, a następnie RI „S”⁶¹. Od 10 grudnia 1980 r. chwili powołania chełmskiego WKZ kierował jego pracami. Rozumiał znaczenie słowa drukowanego, stąd podejmował inicjatywy wydawnicze. Po zwolnieniu z internowania rozpoczął prace nad powołaniem struktur podziemnych Związku. Od marca 1983 r. wydawał „Wieś Solidarną. Pismo NSZZ RI Solidarność Regionu Środkowo-Wschodniego”. Pierwsze trzy numery zostały przepisane na maszynie po ok. 100 egz. Maszynę marki Łucznik nabył w 1978 r. i do celów związkowych służyła od jesieni 1980 r. Pozostałe numery były powielane na ramce. Metalowy wałek do powielania wykonał Władysław Dmucha⁶², pracownik Kombinatu Cementowego w Chełmie, internowany, jedna z najaktywniejszych osób chełmskiego podziemia. Równolegle E. Wilkowski posiadał stały dostęp do pism podziemnych. Dysponując różnymi publikacjami niezależnymi odwiedzał członków RI „Solidarność” sprzed 13 grudnia 1981 r., sondując ich stanowiska. Ma-

⁵⁷ OAIPN, sygn. Lu-027/38, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Zajazd”, Akt oskarżenia Prokuratury Wojewódzkiej w Zamościu Witolda Grabarczuka z 2 IX 1982 r., k. 116.

⁵⁸ Szerzej o tej sprawie zob.: E. Wilkowski, *Solidarność na ziemi zamojskiej...*, s. 956–959; Idem, *Kazimierz Zamościński – wierny...*, s. 24–28.

⁵⁹ Por. M. Dąbrowski, *Eugeniusz Wilkowski* [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja polityczna w PRL (1976–1989)*, t. 1, *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, red. M. Łątkowska, A. Borowski, W. Domagalski, A. Dudek, Ł. Kamiński, P. Miśkiewicz, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 481–482; Z. W. Okoń, *Znaki czasu i historyczne wyzwania w twórczości Eugeniusza Wilkowskiego*, [w:] L. J. Okoń Z. W. Okoń, *Chełm literacki XX i XXI wieku*, Chełm 2014, s. 234–241; *Eugeniusz Wilkowski* [w:] L. Lipińska, S. Lipiński, *Nauczyciele Chełmszczyzny. Współcześni twórcy literaccy*, Rejowiec Fabryczny 2012, s. 307–318; *Wilkowski Eugeniusz* [w:] S. Błaszczuk, *Żyłem w ciekawych czasach*, Chełm 2015, s. 180–181.

⁶⁰ M. Choma-Jusińska, *Janusz Henryk Rożek* [w:] *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encysol.pl/wiki/Janusz_Henryk_Ro%C5%BCek; *Janusz Rożek (1921–2013)*, „Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowowschodniego”, nr 11(843), 15 VIII 2013 r., s. 16; E. Wilkowski, *Janusz Rożek – niezłomny...*; A. Kaczorowski, *Janusz Rożek (1921–2013)*, „Gazeta Solecza” 2014, nr 5, s. 34–35; A. Witkowski, *Janusz Rożek. Solidarność Rolników*, „Czas Solidarności”, nr 12(21), grudzień 2017, s. 32–34.

⁶¹ Przy wsparciu J. Rożka E. Wilkowski przygotował i wydał *Solidarność rolniczą na terenie województwa lubelskiego...* Połowę kosztów druku pokrył J. Rożek. Wydrukowane egzemplarze otrzymał trzy tygodnie przed śmiercią. J. Rożek wystąpił również w roli konsultanta.

⁶² M. Dąbrowski, *Władysław Dmucha* [w:] *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encysol.pl/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Dmucha; E. Wilkowski, *Wyczuwanie pulsu dziejów – rys postawy Władysława Dmucha*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2012, nr 3(9), s. 21–25.

jąc pełne zaufanie do K. Sapuły, poleconego przez J. Rożka, przedkładał mu propozycje pracy niezależnej. Ten chętnie przyjmował zadania do podjęcia, ale równocześnie pozyskane informacje przekazywał SB. Był jednym z głównych osobowych źródeł informacji wykorzystywanych przy rozpracowaniu lubelskiego środowiska „Solidarności Chłopskiej”. Dokładnie taką samą rolę odegrał w środowisku chełmskim. W lipcu 1983 r. przekazywał chełmskiej SB, że 17 lipca odwiedził go E. Wilkowski i powiedział, „żeby to co mu powie traktował jako polecenie służbowe. Poleciał mu, aby ten na terenie swojej gminy miał przygotowaną i głęboko zakonspirowaną grupę osób (2-5) zdecydowaną do podjęcia antysocjalistycznej działalności”⁶³. Innym razem K. Sapuła przekazywał funkcjonariuszowi SB, że E. Wilkowski „od pewnego czasu jeździ po terenie województwa i przeprowadza rozmowy sondażowe z byłymi aktywistami WKZ NSZZ RI »Solidarność«”⁶⁴. Podnosił, że E. Wilkowski szuka powielacza, a gdy K. Sapuła oferował mu ramkę, ten stwierdził, że „to go nie interesuje, bo w terenie tego typu ma bardzo dużo”⁶⁵. Z przekazu K. Sapuły SB wynika, że w lipcu ustalono, że łącznikiem pomiędzy nimi – w sytuacjach nadzwyczajnych – ma być Krystyna Czernii, mieszkanka Chełma, koleżanka E. Wilkowskiego ze studiów, a następnie pracy w Zbiorczej Szkole Gminnej w Białopolu⁶⁶. 3 sierpnia E. Wilkowski zaproponował K. Sapule, aby 7 sierpnia „objechali punkty kontaktowe w województwie”. Umówili się na godz. 10. w Wojsławicach⁶⁷. Wedle informacji K. Sapuły, tego dnia wspólnie odwiedzili kilka osób, mieszkających na terenie trzech województw, głównie chełmskiego⁶⁸. Podczas spotkań z tymi osobami E. Wilkowski sondował, co sądzą o działalności konspiracyjnej. Przekazywał im „Wieś Solidarną”, „Solidarność Mazowska”, „Solidarność Narodu”, instrukcje „Narodziny Duszpasterstwa Rolników”.

⁶³ OAIPN, sygn. Lu-0222/143/4, t. 6, Informacja z narady, odbytej 19 IX 1983 r. w Chełmie, k. 14.

⁶⁴ Ibidem, t. 7. Analiza posiadanych materiałów w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. „Pasażer” z 14 XI 1983 r., k. 36.

⁶⁵ Ibidem, k. 37.

⁶⁶ E. Wilkowski, *Skromność i prymat wartości – przyczynek do postawy Krystyny Czernii*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2012, nr 5(11), s. 19–23.

⁶⁷ OAIPN, sygn. Lu-0222/143/4, t. 6, Informacja z narady, odbytej 19 IX 1983 r. w Chełmie, k. 14.

⁶⁸ Wedle tego przekazu były to następujące osoby: Bolesław Sitarz, zam. w Wojsławicach, przed 13 grudnia przewodniczący Zarządu Gminnego NSZZ RI „S” w Wojsławicach; Franciszek Stebliński, zam. w Wólce Tuczepskiej, na terenie gminy Grabowiec (woj. zamojskie); Edward Kszowski, zam. w Kraśniczynie, przed 13 grudnia przewodniczący Zarządu Gminnego NSZZ RI „S” w Kraśniczynie; Mieczysław Szczepaniak, prowadzący gospodarstwo rolne w Rakolupach Dużych (gm. Leśniowce), w 1981 r. członek prezydium chełmskiego WKZ, internowany; Stanisław Ciechan, zam. we wsi Baraki, (gmina Siennica Różana); Ryszard Sawa, zam. w Łopienniku Górnym, internowany; Janusz Stępniań, zam. w Ignasinie, na terenie gminy Fajslawice (woj. lubelskie); Stanisław Zajac, zam. w Kaniem, żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych, członek prezydium chełmskiego WKZ, internowany; Bronisław Kaszczuk, zam. we wsi Krobonosz, (gmina Sawin); Henryk Lewandowski, zam. w Urszulinie, przed 13 grudnia 1981 r. przewodniczący Zarządu Gminnego NSZZ RI „S” w Urszulinie; Andrzej Tabeński, zam. w Starym Brusie, przed 13 grudnia przewodniczący Zarządu Gminnego NSZZ RI „S” w Starym Brusie; Czesław Kapeła, zam. w Wołoskowoli, członek Zarządu Gminnego NSZZ RI „S” w Starym Brusie; Piotr Czuj, zam. w Żukowie, nieopodal północnej granicy województwa chełmskiego, AIPN, 0222/143/4, t. 6, Informacja z narady odbytej 19 IX 1983 r. w Chełmie, k. 15–16.

Osobą, którą najbardziej interesował się aparat bezpieczeństwa, pozostawał J. Stępiak z Ignasia⁶⁹, który postrzegany był – i słusznie – za lokalnego lidera. Podjęte zostały działania operacyjne, aby osobowe źródła informacji wchodziły z nim w bezpośrednie kontakty. K. Sapała przekazywał SB informacje, że E. Wilkowski jest łącznikiem centrali z Lublina, osób związanych z KUL, a terenem województwa chełmskiego i zamojskiego, że zobowiązał go do przyjęcie, celem ukrycia przez pewien okres, osób ukrywających się. Wątek pozostawania łącznikiem pomiędzy Lublinem a terenem województwa chełmskiego i zamojskiego pojawia się w szeregu dokumentów wytworzonych przez SB⁷⁰.

Dnia 28 sierpnia do K. Sapały przybył E. Wilkowski, aby ustalić szczegóły wyjazdu na ogólnopolską pielgrzymkę rolników na Jasną Górę. Przyjęto, że osoby wyjeżdżające samochodem E. Wilkowskiego przyjadą do Podgłębokiego, a stąd samochodem marki Nysa (K. Sapały) udadzą się w drogę. Grupa chełmska przygotowała transparent z napisem „NSZZ RI Solidarność Ziemi Chełmskiej”. Został on wykonany przez K. Czernii, „która była prawą ręką Wilkowskiego w działalności konspiracyjnej”⁷¹. Podczas liturgii był on stale eksponowany, a po zakończeniu pozostawiony jako wotum. 5 września K. Sapała przekazał SB dokładną relację z wyjazdu⁷². Podnosił, że E. Wilkowski spotykał się z grupą krasnostawską, w której był R. Sawa z Łopiennika, oraz zamojską, z Henrykiem Kąkolem, internowanym, późniejszym członkiem struktur podziemnych, na czele⁷³. Dokumenty SB potwierdzają, że E. Wilkowski w 1983 r. przygotowywał powołanie struktur podziemnych, a równocześnie podejmował starania przygotowania grup otwartych na formację duszpasterstwa rolników. Realnie oceniał, że forma pracy politycznej może zostać skierowana tylko do wybranych kręgów, że niezbędne są niezależne działania legalne, a te mogły być podejmowane przy Kościele. Ten charakter organizacyjny niepokoił aparat bezpieczeństwa, przyjmowany jako formy o *znamionach nielegalnych*, wspierających „Solidarność”. Z tych racji SB zauważała w dokumencie „Narodziny Duszpasterstwa Rolników” trzy warstwy: a) życia religijnego, ze wskazaniem na formy wspólnych praktyk religijnych, b) działalność na rzecz dobra wspólnego, c) samokształcenie i praca oświatowa⁷⁴.

⁶⁹ Janusz Stępiak (1951–1999), zam. we wsi Ignasin (gm. Fajslawice). Technikum Rolnicze ukończył w Krasnymstawie, studia na AR w Lublinie. W 1981 r. był przewodniczącym Zarządu Gminnego NSZZ RI „Solidarność” w Fajslawicach. Od 1984 r. członek podziemnej Rady Regionalnej NSZZ RI Solidarność Regionu Środkowo-wschodniego. Uczestniczył w obradach „okrągłego stołu” w podzespole do spraw stowarzyszeń i samorządu terytorialnego, ojciec siedmiorga dzieci. W 1989 r. został wybrany senatorem. Człowiek wrażliwy i oddany sprawie narodowej. Z. Syska, Janusz Stępiak [w:] *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encysol.pl/wiki/Henryk_Janusz_St%C4%99piak.

⁷⁰ OAIPN, sygn. Lu-0222/143/4, t. 6. Pismo por. J. Bomersbacha zastępcy Naczelnika Wydziału IV WUSW w Chełmie do naczelnika Wydziału IV MSW, 10 VIII 1983 r., k. 8.

⁷¹ Ibidem, Informacja ze spotkania z t.w. ps. „Woda”, 6 IX 1983 r., k. 27.

⁷² Ibidem, Pismo Zastępcy Szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Chełmie płk St. Sobańskiego do Zastępcy Dyrektora Departamentu IV MSW w Warszawie płk Z. Jabłońskiego, 6 IX 1983 r., k. 26.

⁷³ Ibidem, Informacja ze spotkania z TW ps. „Woda” z 6 IX 1983 r., k. 27.

⁷⁴ Ibidem, Pismo por. J. Bomersbacha zastępcy Naczelnika Wydziału IV WUSW w Chełmie do naczelnika Wydziału IV MSW, 10 VIII 1983 r., k. 8.

Dnia 13 września w Chełmie zorganizowana została narada kierownictwa Departamentu IV MSW z kierownictwem Wydziałów IV WUSW z Chełma, Lublina i Zamościa⁷⁵. Podejmowane prace organizacyjne Związku RI na tym terenie przez SB traktowane były jako fragment działalności Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników. Równocześnie były one kontrolowane w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Pasażer”, prowadzonej od 11 sierpnia 1983 r. przez WUSW w Chełmie. Podczas spotkania w Chełmie wskazywano na cele polityczne OKOR, że „trudności zaopatrzeniowe i wzrastające niezadowolenie społeczne stawać się będzie oparciem” dla tej organizacji⁷⁶. Fakt zwołania narady w Chełmie wskazuje, jakie znaczenie nadawano podjętym działaniom operacyjnym, na ile też postrzegano zagrożenie ze strony przygotowywanych struktur związkowych. Z analizy materiałów zebranych w ramach SOR krypt. „Pasażer” wynika, że na początku listopada SB nie posiadała jeszcze informacji o miejscu powielania „Wsi Solidarnej”. W przekazywanej informacji do Warszawy wskazywano, że E. Wilkowski korzysta z pomocy Regionalnej Komisji Koordynacyjnej „Solidarność” w Chełmie⁷⁷, a w szczególności Bogusława Mikusa⁷⁸. Świadczy to, że K. Sapule przekazywał jedynie to, co bezpośrednio jego dotyczyło. Za najpilniejsze zadanie SB przyjmowała ustalenie miejsca powielania „Wsi Solidarnej” oraz składu redagujących ją osób, by działalność tę można było udokumentować procesowo. SB zależało na ustaleniu kontaktów Wilkowskiego oraz J. Stępniaaka z Lublinem, ściślej z KUL⁷⁹. SB w charakterystyce E. Wilkowskiego podkreśliła, że „jest zaciekle antykomunistą, prezentuje w swoich wypowiedziach poglądy antyradzieckie i antysocjalistyczne”⁸⁰. W listopadzie wskazywała już, że to on samodzielnie redaguje „Wieś Solidarną”.

Pierwsza podziemna struktura RI Solidarność na Lubelszczyźnie powołana została 20 listopada 1983 r. w Chełmie. Tego dnia ukonstytuowała się Wojewódzka Komisja Koordynacyjna NSZZ RI „Solidarność” Ziemi Chełmskiej. W jej skład weszli: E. Wilkowski, zam. w Kurmanowie (gmina Białopole) oraz Feliks Szady, zam. w Żmudzi⁸¹. Propozycja przynależności złożona została M. Szczepanikowi, ten jednak odniósł się do niej sceptycznie, wychodząc z założenia, że każda struktura nielegalna jest „zbyt ryzykowna”⁸². Informacja o powołaniu Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej NSZZ RI „Solidarność” Ziemi Chełmskiej zamieszczona została w numerze 9 „Wsi Solidarnej”. Równocześnie wydana została ulotka *Do członków NSZZ Rolników indywidualnych Ziemi Chełmskiej! Do wszystkich rolników Ziemi Chełmskiej!* Również w Chełmie, 27 listopada 1983 r., powołana została

⁷⁵ Ibidem, Notatka służbowa z narady kierownictwa Departamentu IV MSW z kierownictwem Wydziałów IV WUSW Chełm, Zamość i Lublin oraz Zastępcami Szefów Wojewódzkich Spraw Wewnętrznych ds. Służby Bezpieczeństwa WUSW w Chełmie i Lublinie, 19 IX 1983 r., k. 30.

⁷⁶ Ibidem, k. 31.

⁷⁷ Ibidem, t. 7, Analiza dot. materiałów zebranych w ramach SOR „Pasażer”, 3 XI 1983 r., k. 44

⁷⁸ M. Dąbrowski, *Bogusław Jan Mikus* [w:] *Encyklopedia Solidarności...*, t. 1, s. 283.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ OAIPN, sygn. Lu-0222/143/4, t. 7, Charakterystyka aktywistów grupy, k. 63.

⁸¹ E. Wilkowski, *Szady Feliks* [w:] *Encyklopedia Chełma, Ludzie*, t. 1, cz. 2, Chełm-Lublin 2013, s. 176–177.

⁸² Idem, *Solidarność w Chełmskiem...*, s. 683–687.

Wojewódzka Komisja Koordynacyjna NSZZ RI „Solidarność” Ziemi Zamojskiej⁸³. W jej skład weszli: Józef Bondyra, zam. w Przewalu (gmina Tyszowce), Henryk Kąkol, zam. w Wolicy Brzozowej Kolonii (gmina Komarów), Kazimierz Zamościński (zam. Janki koło Hrubieszowa). Przygotowana została również ulotka *Do członków NSZZ Rolników Indywidualnych Ziemi Zamojskiej! Do wszystkich rolników Ziemi Zamojskiej!* Ulotki również zostały powielone przez E. Wilkowskiego⁸⁴. Rozpoczęte zostały przygotowania do powołania Rady Regionalnej NSZZ RI „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego. Aresztowanie E. Wilkowskiego 12 grudnia 1983 r. przesunęło jej powołanie w czasie do września 1984 r. Zgodnie z wytycznymi Departamentu IV MSW 12 grudnia SB chełmska i zamojska (i lubelska u J. Stępnia) podjęły szeroką akcję, podczas której przeprowadzono kilkaset rewizji i zatrzymań, celem przesłuchania osób podejrzanych o prowadzenie działalności podziemnej. Podczas rewizji u rodziców E. Wilkowskiego, u których powielane były ostatnie numery „Wsi Solidarnej”, a także ulotki informujące o powołaniu Wojewódzkich Komisji Koordynacyjnych NSZZ RI Solidarność Ziemi Chełmskiej i Ziemi Zamojskiej, znaleziona została maszyna do pisania⁸⁵. Nie znaleziono powielonych materiałów (ulotek i dziewiątego numeru „Wsi Solidarnej”), były one kolportowane po aresztowaniu Wilkowskiego. W areszcie przebywał on do 26 lipca 1984 r. Został zwolniony wraz z grupą działaczy „Solidarności” pracowniczej z Chełma decyzją Sądu Rejonowego, który rozpatrzył zapisy ustawy amnestyjnej. Wkrótce został pozbawiony prawa wykonywania zawodu nauczyciela. Surowe konsekwencje wyciągnięto wobec K. Czernii, także nie pozwolono jej pracować w szkole. Przez ks. Stanisława Wypycha została zatrudniona w charakterze katechетки. Odtąd chełmska „Solidarność” podziemna stała się organizacją bardziej kadrową, ale uchroniło to jej uczestników przed kolejnymi aresztowaniami. E. Wilkowski zaprzestał wydawania odrębnego pisma. Od tego czasu współredagował „Informator Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Region Chełm”, który nieprzerwanie ukazywał się do końca 1989 r. Na jego łamach zamieszczał także teksty odnoszące się do działalności RI „S”.

W skład Rady Regionalnej NSZZ RI „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego powołanej 8 września 1984 r. w mieszkaniu Wiesławy i Mariana Jonak⁸⁶ przy ul. Rejowieckiej (M. Jonak był szwagrem J. Rożka)⁸⁷ weszły osoby tworzące Wojewódzkie Komisje Koordynacyjne z Chełma (F. Szady, E. Wilkowski) i Zamościa (J. Bondyra, H. Kąkol, K. Zamościński) oraz Janusz Stępnia reprezent

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Ulotka *Do członków NSZZ Rolników Indywidualnych Ziemi Chełmskiej! Do wszystkich rolników Ziemi Chełmskiej!* [w:] E. Wilkowski, *O wymiar Solidarności...*, s. 288–292; Ulotka *Do członków NSZZ Rolników Indywidualnych Ziemi Zamojskiej! Do wszystkich rolników Ziemi Zamojskiej!*, tamże, s. 290–291.

⁸⁵ Szerzej o aresztowaniu E. Wilkowskiego zob.: OAIPN, sygn. Lu-026/101, t. 1–2, Akta śledztwa przeciwko Eugeniuszowi Wilkowskiemu; E. Wilkowski, *Solidarność w Chełmskiem...*, s. 688–692.

⁸⁶ Idem, *Pracowitość i wierność Solidarności – najbardziej rozpoznawalne rysy postawy Mariana Jonaka*, „Poczwirność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2014, nr 6(24), s. 26–29.

⁸⁷ Ulotka *Do członków NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność !!! Do mieszkańców woj. chełmskiego, lubelskiego i zamojskiego !!!* [w:] *O wymiar Solidarności...*, s. 292–293; Idem, *Solidarność w Chełmskiem...* s. 698–703; Idem, *Solidarność na ziemi zamojskiej* ... s. 1040–1046.

zentujący województwo lubelskie. Od J. Stępniaaka zależało, kto ponadto będzie reprezentował teren woj. lubelskiego. Sprawy tak się potoczyły, że kolejna osoba z terenu województwa lubelskiego nie została dokooptowana. Nie udało się powołać w Lublinie Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej na wzór chełmski i zamojski. Osoby tworzące je w Chełmskim i Zamojskim systematycznie spotykały się podczas spotkań duszpasterskich w Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach. Rolnicy z terenu województwa lubelskiego ciążyli ku Lublinowi, bądź duszpasterskim ośrodkom rejonowym, takim jak Kraśnik, Nałęczów, Fajslawice. J. Stępniaak coraz bardziej zaangażował się w przedsięwzięcia podejmowane w Fajslawicach. J. Rożka w większym zakresie interesowały sprawy ogólnopolskie, kontakty w Warszawie, od listopada 1986 r. współtworzył Konwent Seniorów Ruchu Ludowego i Tymczasową Krajową Radę Rolników „Solidarność”, opowiadał się za ideą powołania niezależnej partii chłopskiej, podejmowaniem działań nagłaśnianych przez Radio Wolna Europa. Od 1985 r. zaangażował się w upamiętnienie miejsca bitwy żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, dowodzonych przez Wilhelma Orlik-Rückemana, z wojskami Armii Czerwonej pod Wytycznem, we wrześniu 1939 roku⁸⁸.

E. Wilkowskiemu kilka razy przedkładano propozycję, aby odstąpić od struktur NSZZ RI „S” na rzecz Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników. Przy najmniej dwukrotnie z taką propozycją, przyjeżdżał Wienczysław Nowacki. Propozycji tej E. Wilkowski nie przyjął, w rozumieniu przekształcenia istniejących struktur RI w OKOR. Struktur OKOR na Lubelszczyźnie nie było, choć aparat bezpieczeństwa pojawiające się formy solidarnościowej aktywności do nich zaliczał. Dyskusje dotyczące tej kwestii musiały być na tyle znaczące, że pod ich wpływem przygotowany został wywiad z członkiem Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej NSZZ RI „Solidarność” Ziemi Chełmskiej. Został on zamieszczony na łamach „Informatora Regionalnej Komisji Koordynacyjnej Region Chełm”, z marca 1987 r.⁸⁹ Po latach stał się świetnym źródłem do podjętych dociekań. W tym krótkim tekście oddana została istota relacji chełmskiej podziemnej struktury RI, ale i dwóch ościennych województw, wobec OKOR. Pierwsze zastrzeżenie dotyczyło zmiany kategorii „Solidarność” RI na OKOR. Udzielający wywiadu podkreślił, że pojęcie „Solidarność” na tyle wpisało się w świadomość mieszkańców, że staje się podstawowym nośnikiem sprawy narodowej. Przyznawał, że Ogólnopolski Komitet Rolników można przyjąć za „centralę różnych nurtów Solidarności działających na wsi” i że tak może być postrzegany. I zaraz dodawał, że „przyjęcie istnienia centrali nie jest jednoznaczne z bezwzględnym podporządkowaniem się jej”. Z zachowanych notatek wynika, że E. Wilkowski nie negował potrzeby utrzymywania kontaktów z OKOR, ale na zasadach autonomii, przy zachowaniu znaku „Solidarności”. Podnosił, że podstawowa praca podziemnego Związku najsukuteczniej prowadzona jest w granicach danego regionu, w przypadku Lubelszczyzny podzielonego na trzy

⁸⁸ Przedsięwzięcia te były kontrolowane w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Pomnik”, por. OAIPN, sygn. Lu-053/488, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Pomnik”; E. Wilkowski, *Solidarność w Chełmskim...* s. 717–719.

⁸⁹ Rozmowa z członkiem Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej NSZZ RI Solidarność Ziemi Chełmskiej [w:] E. Wilkowski, *O wymiar Solidarności...*, s. 300–302.

organizacje wojewódzkie (rolnicy białskopodlascy nie podejmowali wysiłku pracy podziemnej). Podkreślał, że województwa podzielone zostały na rejony, z reguły obejmujące dwie-trzy gminy. Po aresztowaniach w 1984 r. na terenie chełmskiego, wcześniejszych i późniejszych aresztowaniach w Zamojskiem, dawało się zauważyć ostrożność wobec nowych propozycji dotyczących struktur, w warstwie semantycznej wykraczających poza kategorię Związku. Udzielający wywiadu, a dokładniej przygotowujący go, czyli E. Wilkowski, zwracał uwagę także na aspekt psychologiczny. „*Wiesz zawsze*” – zauważał – „przy wszelkich zmianach, reagowała powoli. Obecnie zebranej nieufności jest szczególnie wiele, wiele jest też – niestety – braku zrozumienia dobra narodowego, publicznego. Tak często – ale to nie tylko na wsi – ludzie zamykają się e kręgu swoich spraw prywatnych. Te wszystkie sytuacje dostrzegamy. I pomimo wszystko na przyszłość patrzymy z ufnością. Wiesz powoli, ale stale, budzi się, zaczyna wiele rozumieć. Z jej strony zaufania do obecnego systemu nie będzie”. W listopadowym numerze „Informatora Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Region Chełm” zamieszczony został wywiad z członkiem Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej NSZZ RI „Solidarność” Ziemi Zamojskiej⁹⁰. Nie ma w nim odniesienia się do OKOR, jest natomiast podkreślenie skuteczności działań podziemnej „Solidarności” RI na terenie tego województwa. Teksty pisane *in statu nascendi* omawianych struktur, posiadają niepowtarzalność wartość historyczną, oddają bowiem nastroje konkretnego czasu. Według lubelskiej SB, przed 1984 r. „komórki OKOR funkcjonowały na terenie gminy Fajslawice, powiązane z innymi ośrodkami tego typu w województwie chełmskim”⁹¹. Informacji tej nie należy odbierać literalnie, kontakty były, ale w ramach RI „S”.

Dnia 10 kwietnia 1984 r. aresztowany został Stanisław Majdański, przed 13 grudnia przewodniczący Gminnego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „S” w Tomaszowie Lubelskim, wraz z grupą wydającą „Solidarność Roztocze. Pismo Tymczasowej Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność w Tomaszowie” i tworzącą struktury podziemne „Solidarności” pracowniczej. Wszystkie osoby aresztowane zostały zwolnione na mocy przepisów lipcowej amnestii⁹². W kolejnych latach S. Majdański wypracował pozycję jednego z liderów RI „S” na terenie województwa zamojskiego, stąd jego późniejsza kandydatura – z ramienia Komitetu Obywatelskiego – do Sejmu⁹³.

Na terenie województwa zamojskiego najsilniejszym ośrodkiem oporu pozostawała gmina Komarów. Od 1984 r. przy miejscowym kościele przygotowywane były uroczystości rocznicowe bitwy pod Komarowem z wojskami Budionnego

⁹⁰ Rozmowa z członkiem Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej, ibidem, s. 303–304.

⁹¹ OAIPN, sygn. Lu-018/165, Sprawa obiektowa krypt. „Czerwiec”, t. 3, Informacje dotyczące rozpoznania i przeciwdziałania przejawom destabilizacyjnym sytuacji gospodarczej i rynkowej w warunkach województwa lubelskiego w 1983 r., 25 V 1984 r., k. 61.

⁹² Szerzej zob.: E. Wilkowski, *Solidarność na ziemi zamojskiej...*, s. 698–706.

⁹³ Por. Idem, *Wybory 4 czerwca 1989 roku na terenie województwa zamojskiego*, „Archiwariusz Zamojski” 2014, s. 27–29. Aktywność opozycyjna S. Majdańskiego kontrolowana była w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kret”, IPN Lu – sygn. 077/901. Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kret”. Stanisław Majdański.

z sierpnia 1920 r. W Komarowie wydawany był przez miejscowego lekarza Wiesława Lipko „Informator NSZZ Solidarność i NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej-Roztocza”. Od 18 października 1985 r. rozpoczęły się rewizje, zatrzymania i przesłuchania (także rolników). W związku z tą sprawą aresztowanych zostało pięć osób, wśród nich nie było rolników, a aktem oskarżenia objętych zostało jedenaście osób. Głównym oskarżonym był W. Lipko⁹⁴.

Dnia 8 sierpnia 1985 r. Prokuratura Rejonowa w Lublinie wszczęła śledztwo w sprawie rozpowszechniania nielegalnych pism w Lublinie i na terenie województwa lubelskiego. Wśród podejrzanych byli rolnicy. W ramach tych czynności 27 sierpnia 1985 r. została przeprowadzona rewizja u Edwarda Liska, figuranta kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Inwalida”. Pod ciągłą kontrolą operacyjną pozostawał Mieczysław Miłaczewski, zaangażowany w działalność duszpasterstwa rolników, utrzymujący stałe kontakty z Januszem Winiarskim, który przez kolejne lata spinał rozproszoną działalność podziemną na terenie regionu⁹⁵.

Dnia 3 lutego 1986 r. został zatrzymany i aresztowany Janusz Woźnica, nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Hrubieszowie, który wraz z uczniami prowadził od 1982 r. kolportaż pism podziemnych w mieście i na terenie tego rejonu⁹⁶. Przesłuchiwanie byli uczniowie i osoby związane z miejscową „Solidarnością”. 10 czerwca w Zamościu J. Woźnica został skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności i otrzymał zakaz wykonywania zawodu. Wówczas związał się z podziemną „S” RI (prowadził gospodarstwo rolne), w charakterze wykładowcy i uczestnika brał udział w spotkaniach duszpasterskich w Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach. Przy różnych okazjach wygłaszał wykłady na tematy historyczne (m.in. w parafiach Grabowiec, Dub)⁹⁷.

W latach 1984–1988 na łamach „Informatora Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Region Chełm”, „Informatora NSZZ Solidarność i NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej-Roztocza”, wydawanego w Komarowie, ale i innych pism solidarnościowych, zamieszczonych zostało szereg informacji o powołanych strukturach podziemnych. Wydawane były ulotki sygnowane nazwami

⁹⁴ Szerzej zob.: Idem, *Solidarność na ziemi zamojskiej...*, s. 966–1007; M. Dąbrowski, *Wiesław Lipko* [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 2, red. G. Waligóra, A. Dudek, Ł. Kamiński, P. Miśkiewicz, Ł. Sołtyś, Warszawa 2012, s. 241.

⁹⁵ Szerzej zob.: OAIPN, sygn. Lu-020/820, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Szklarz”, t. 1, Mieczysław Władysław Miłaczewski; E. Wilkowski, *Solidarność rolnicza na terenie województwa lubelskiego...*, s. 315–318.

⁹⁶ Sprawa Janusza Woźnicy była prowadzona w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Pionierzy”. Zachowanych zostało osiem tomów akt (OAIPN, sygn. Lu-027/108, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Pionierzy”).

⁹⁷ Szerzej zob.: E. Wilkowski, *Solidarność na ziemi zamojskiej...*, s. 782–808; Idem, *Liceum wobec historycznych prób* [w:] 90 lat Gimnazjum i Liceum im. ks. Stanisława Staszica w Hrubieszowie, red. R. Koper, A. Jamroz, A. Jaśków, A. Borkowska, Hrubieszów 2008, s. 98–110; Idem, *Solidarność na terenie gminy Grabowiec w latach 1980–1989*, Chełm 2012, s. 23–24, 65–66, 93–94, 98–99, 100, 172; Idem, *Liberum conspiro Janusza Woźnicy*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2014, nr 4(22), s. 18–22; Idem, *Pamiętając o uczniach Janusza Woźnicy, którym nie wystarczyło istnieć i przemijać* [w:] *Gimnazjum i Liceum im. ks. Stanisława Staszica w Hrubieszowie 2008–2018*, red. A. Borkowska, I. Fietko, J. Lis, J. Szabat, Hrubieszów 2018, s. 465–477. W 2019 r. w Hrubieszowie ukazała się praca *Zanurzeni w historii*, niemal w całości poświęcona J. Woźnicy, *Zanurzeni w historii*, red. E. Wilkowski, Hrubieszów 2019.

tych organizacji⁹⁸. SB posiadała zatem informacje o ich istnieniu. Nie zachowały się materiały operacyjne WUSW w Chełmie, stąd nie można odtworzyć reakcji chełmskiego aparatu bezpieczeństwa. Zachowane natomiast zostały akta sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Region”, założonej 11 marca 1987 r. przez WUSW w Zamościu⁹⁹. W ramach tej sprawy postanowiono rozpracować powołane struktury. Podjęte działania operacyjne nie dostarczyły jednak zmateriałizowanych dowodów. W lutym 1989 r., po powołaniu jawnej Wojewódzkiej Rady Rolników – „Solidarność” w Chełmie, Wojewódzka Komisja Koordynacyjna NSZZ RI „Solidarność” Ziemi Chełmskiej została rozwiązana. Na tę okoliczność wydany został stosowny komunikat¹⁰⁰.

Rozpracowywanie struktur NSZZ RI „Solidarność”

Od drugiej połowy 1984 r., ściślej po lipcowej amnestii, na łamach kilku pism podziemnych zamieszczane były komunikaty, informacje o działalności struktur podziemnych na terenie województwa chełmskiego i zamojskiego, o powołaniu Rady Regionalnej NSZZ RI „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego. Przytoczmy kilka przykładów. W numerze 24 z 6 stycznia 1987 r. „Informatora NSZZ Solidarność oraz NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej-Roztocza”, wydawanego w Komarowie, zamieszczony został *Komunikat Rady Regionalnej NSZZ RI Solidarność Regionu Środkowo-wschodniego*¹⁰¹. W numerze 27 z marca 1987 r. opublikowany został *Komunikat Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej*¹⁰². W tym samym piśmie (nr 23, z grudnia 1986 r.) zamieszczony został tekst *Poparcie dla rolników z Fajstawic*¹⁰³. Kolejny komunikat Wojewódzkiej Komisji Koor-

⁹⁸ Przykładem może być odezwa Rady Regionalnej: *Do rolników i wszystkich mieszkańców wsi !!!, Zamość-Lublin-Chełm, 03 września 1985* (E. Wilkowski, *O wymiar Solidarności...*, s. 294–295), czy *Oświadczenie Rady Regionalnej z maja 1988 r.* (ibidem, s. 305–306).

⁹⁹ OAIPN, sygn. Lu-077/899, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Region”, Wniosek o wszczęcie sprawy, 11 III 1987 r., k. 5.

¹⁰⁰ *Komunikat [w:] Chełmskie w okresie przełomu (1989–1991) Dokumenty, artykuły, informacje*, oprac. E. Wilkowski, Chełm 2015, s. 119.

¹⁰¹ Treść tego komunikatu: „Dnia 4 stycznia 1987 r. w Zamościu odbyło się kolejne robocze posiedzenie Rady Regionalnej NSZZ RI Solidarność Regionu Środkowo-Wschodniego. Podczas spotkania omówiono sytuację zaistniałą w ostatnim czasie w kraju i w Związku. Wiele uwagi poświęcono sprawom organizacyjnym: samej Radzie, Wojewódzkim Komisjom Koordynacyjnym i organizacji w terenie. Podniesiono potrzebę kontynuowania pracy Związku nawet na terenie tych gmin, gdzie zakres podejmowania niezależnych poczynań jest niewielki. Rozpatrzono możliwość kolportażu prasy i pism niezależnych, podkreślono, iż stały dopływ wolnego słowa powinien kształtować świadomość oraz wpływać na zwiększenie zainteresowania tym, co dokonano. Właśnie obecnie, w okresie zimowym, gdy rolnik ma więcej czasu, może go przeznaczyć na lekturę, stąd dostęp do różnych tytułów i treści powinien być większy”, *Komunikat Rady Regionalnej NSZZ RI Solidarność Regionu Środkowo-Wschodniego z 4 stycznia 1987*, „Informator NSZZ Solidarność oraz NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej-Roztocza”, nr 24 z 6 I 1987 r., s. 1.

¹⁰² *Komunikat*, „Informator NSZZ oraz NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej-Roztocza”, nr 27 z marca 1987 r., s. 1–2.

¹⁰³ *Poparcie dla rolników z Fajstawic*, „Informator NSZZ Solidarność oraz NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej-Roztocza”, nr 23 z 13 XII 1986 r., s. 2. Na łamach tego „Informatora...” protest rolników z terenu gminy Fajstawice wspomniany został jeszcze w numerze 35 z 14 IX 1987 r., w notatce *Chłopski*

dynacyjnej ukazał się w numerze z 4 września 1987 r.¹⁰⁴. W numerze 1(41) „Informatora Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Region Chełm” zamieszczona została informacja o spotkaniu Rady Regionalnej NSZZ RI Solidarność Regionu Środkowowschodniego¹⁰⁵. We wrześniu bądź październiku 1987 r. Janusz Stępniański wydał „Wydanie dożynkowe Informatora rolników gminy Fajslawice”. Na stronie pierwszej zamieścił apel *Do rolników całej Polski*¹⁰⁶. Te przykłady, podobnie jak przytoczone wcześniej, wskazują, że informacje o strukturach podziemnych były publikowane stosunkowo często. Były one odbierane zarówno przez czytelników tych pism, jak i przez funkcjonariuszy SB.

Z uwagi na fakt zniszczenia materiałów operacyjnych SB z Chełma nie sposób wskazać, kiedy chełmski aparat bezpieczeństwa wszczął działania nad rozpracowaniem tych struktur. Zamojska SB rozpoczęła je stosunkowo późno, bo dopiero 11 marca 1987 r., choć informacje o powołanych strukturach posiadała wcześniej. W uzasadnieniu wszczęcia sprawy podano, powołując się na treść *Komunikatu* z 6 stycznia 1987 r., że w Zamościu odbyło się posiedzenie Rady Regionalnej¹⁰⁷. Natomiast funkcjonowanie Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej wynikało – w myśl zapisu funkcjonariusza SB – m. in. z komunikatu zamieszczonego w „Biuletynie Regionu Środkowo-Wschodniego” z 1985 r., w którym „mówi się, że w miesiącu listopadzie 1984 r. [błąd w datowaniu, Komisja Koordynacyjna powołana została w listopadzie 1983 r. – E. W.] zostały powołane na terenie Chełma i Zamościa Wojewódzkie Komisje Koordynacyjne funkcjonujące w ramach Regionalnej Rady NSZZ RI Solidarność Regionu Środkowo-Wschodniego”¹⁰⁸.

Celem wszczęcia sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Region” miało być ustalenie, w jakim zakresie na terenie województwa zamojskiego „istnieje i prowadzi działalność Wojewódzka Komisja Koordynacyjna NSZZ RI Solidarność”, współtworząca Radę Regionalną NSZZ RI „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego. SB postanowiła ustalić skład osobowy tejże Komisji, formy prowadzonej działalności, operacyjnie udokumentować „fakt prowadzenia wrogiej dzia-

protest, „Informator NSZZ Solidarność oraz NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej – Roztocza”, nr 35 z 14 IX 1987 r., s. 2.

¹⁰⁴ Komunikat WKK NSZZ RI Solidarność, „Informator NSZZ Solidarność oraz NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej-Roztocza”, nr 27 z marca 1987 r., s. 1.

¹⁰⁵ Treść tej informacji: „Dnia 25 stycznia br. w Lublinie odbyło się kolejne robocze posiedzenie Rady Regionalnej NSZZ RI Solidarność Regionu Środkowo-Wschodniego (wcześniejsze zebranie odbyło się w Zamościu). Podczas spotkania jeszcze raz powrócono do głosów wskazujących na potrzebę ewentualnego powołania jawnej Rady Rolników. Uznano, że Rady takiej powoływać się nie będzie. Omówiono sytuację powstałą w ostatnim czasie w kraju i w Związku. Wiele uwagi poświęcono sprawom organizacyjnym. Zapoznano się z sytuacją na terenie gminy Fajslawice”, *Kolejne robocze posiedzenie Rady Regionalnej NSZZ RI Solidarność Regionu Środkowo-Wschodniego*, „Informator Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Region Chełm”, nr 1(41), brak daty wydania, najprawdopodobniej luty 1987 r., s. 3.

¹⁰⁶ *Do rolników całej Polski*, „Wydanie dożynkowe Informator rolników gminy Fajslawice”, brak numeru i daty, s. 1.

¹⁰⁷ OAIPN, sygn. Lu-077/899, Komunikat Rady Regionalnej NSZZ RI Solidarność Regionu Środkowo-Wschodniego, k. 5.

¹⁰⁸ Tamże, Wniosek o wszczęcie sprawy, 11 III 1987 r., k. 5.

łałości przez członków Komisji z możliwością przekształcenia materii w dowody procesowe i w pełni zneutralizować zagrożenie”¹⁰⁹. Żeby skonkretyzować wskazane cele, SB zamierzała się oprzeć przede wszystkim na informacjach pochodzących od osobowych źródeł informacji.

SB podkreślała, iż „podstawowy trzon” osób angażujących się w działalność opozycyjną na wsi stanowili „aktywiści i doradcy wywodzący się z b. NSZZ RI Solidarność”. Z dokumentów zamojskiego aparatu bezpieczeństwa wynika wprost, że „najszerzą obecnie płaszczyzną działalności opozycyjnej jest duszpasterstwo rolników”. Funkcjonariusze SB wskazywali na organizowane rekolekcje zamknięte i dni skupienia w Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach, na uroczystości dekanalne, Msze św. rocznicowe, dożynki kościelne. Podczas nich spotykali się „b. działacze WKZ NSZZ RI Solidarność, jak: Zamościński, Bondyra, Kąkol, Drozdowski, Maksymowicz, Majdański, Pawelec, Filipek oraz Wilkowski z terenu województwa chełmskiego. Wymienieni są [...] ściśle powiązani z b. Solidarnością robotniczą”¹¹⁰. Przykładami takich powiązań miały być relacje pomiędzy A. Kozaczyńskim a S. Majdańskim, M. Splewińskim a H. Maksymowiczem, czy W. Lipki z J. Bondyrą. „Na organizowanych dniach skupienia oraz imprezach rocznicowych, które odbywają się pod patronatem niektórych księży kościoła rzymsko-katolickiego tworzą oni personalne ściśle powiązania w sferze wymiany poglądów i informacji z czołowymi działaczami spoza naszego terenu”¹¹¹. Dokument SB wskazuje na Z. Łupinę¹¹², A. Stelmachowskiego (przyjeżdżał do Komarowa) oraz Zakrzewskiego (przyjeżdżał do Łabuń). Doniesienia agenturalne potwierdzały udział działaczy z terenu województwa zamojskiego w Mszach św. za ojczyznę w kościele p. w. Św. Stanisława Kostki w Warszawie, ogólnopolskich dożynkach w Częstochowie, 15 lutego 1987 r. w uroczystościach w Rzeszowie, w szóstą rocznicę podpisania porozumień ustrzycko-rzeszowskich. „Z całokształtu posiadanych materiałów operacyjnych wynika, że najbardziej zaangażowanymi osobami są: Majdański, Bondyra, Kąkol oraz Wilkowski z województwa chełmskiego”¹¹³. SB, opierając się na doniesieniach agenturalnych od TW ps. „Stefan”, TW ps. „Sport”, TW ps. „Podkowa”, utrzymywała, że osoby te „pozostają w bardzo bliskich stosunkach towarzyskich z prowadzącymi wykłady, o negatywnych i tendencyjnych treściach politycznych w Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach”¹¹⁴. Według planu przedsięwzięć operacyjnych zamierzano ustalić „charakter utrzymywanych kontaktów z b.. ob. Majdański, Maksymowicz, Wilkowski, Bondyra, ustalić i rozpoznać charakter

¹⁰⁹ Ibidem, k. 2.

¹¹⁰ Ibidem, k. 6.

¹¹¹ Ibidem, k. 7.

¹¹² Z. Łupina, obok E. Wilkowskiego, był organizatorem spotkań w Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach, por. M. Dąbrowski, *Zygmunt Władysław Łupina*, http://www.encysol.pl/wiki/Zygmunt_W%C5%82adys%C5%82aw_%C5%81upina; E. Wilkowski, *Zanim powstanie biografia. Potrzeba świadectwa o dr. Zygmuncie Łupinie*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2015, nr 1(25), s. 24–28; M. Król, *Pożegnanie kolegi*, „Czas Solidarności. Miesięcznik społeczno-kulturalny”, nr 11(20), listopad 2017, s. 2.

¹¹³ OAIPN, sygn. Lu-077/899. Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Region”. Wniosek o wszczęcie sprawy, 11 III 1987 r., k. 7.

¹¹⁴ Ibidem, Plan przedsięwzięć operacyjnych, 15 V 1987 r., k. 2.

utrzymywanych kontaktów z b. działaczami RI Solidarność, szczególnie z ob. Wilkowskim z terenu województwa chełmskiego¹¹⁵. Postanowiono „opracować pismo do Wydziału VI WUSW w Chełmie określającym rozpoznanie charakteru kontaktów Wilkowskiego Eugeniusza zam. Chełm z b. działaczami RI Solidarność z naszego terenu. Czy tą drogą nie jest przekazywana na nasz teren literatura bezdebitowa oraz czy są w posiadaniu informacji, że na ich terenie została utworzona Wojewódzka Komisja Koordynacyjna”¹¹⁶. W ocenie SB w skład Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej NSZZ RI „Solidarność” województwa zamojskiego wchodził: H. Kąkol, J. Bondyra i S. Majdański¹¹⁷. W rzeczywistości byli to H. Kąkol, J. Bondyra i K. Zamościński, zatem ocena SB była już bardzo bliska. Należy jednak podkreślić, że SB nie posiadała zmaterializowanych dowodów. Spotkania w Łabuniach pełniły rolę oświatowo-formacyjną, wpisywały się w duszpasterstwo rolników, a równocześnie pozwalały na stałe spotkania osób tworzących struktury podziemnej „Solidarności” RI.

Epilog

Wysiłek budowania struktur podziemnych na terenie województwa lubelskiego uznać należy za dalece niewystarczający, a na terenie województwa białkopodlaskiego w ogóle nie został podjęty. Nie można zapominać o wysiłku organizacyjnym, wszczętym przez Janusza Winiarskiego w Lublinie¹¹⁸. Podjął się on roli koordynatora rozproszonych inicjatyw niezależnych na wsi, głównie z terenu województwa lubelskiego. W tej części Polski *liberum conspiro* najbardziej zaznaczone zostało na terenach chełmsko-zamojskich. Wspólnym przedsięwzięciem były też spotkania formacyjno-oświatowe rolników w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach, które pozwalały podtrzymywać ducha oporu wśród rolników. Z uwagi na rozmiary tego tekstu możliwe jest wskazanie jedynie na wybrane treści ukazujące „Solidarność” podziemną w tej części kraju. Nie można zapominać i o działaniach legalnych, które były inspirowane ruchem podziemnym. Najczytelniej zaznaczyły się one na terenie województwa lubelskiego. Naznaczone zostały postawami podczas wyborów do rad narodowych z 1984 r. (z koniecznością powtarzania wyborów z powodu niskiej frekwencji i zaskarżenia sfalszowanych z terenu gminy Fajslawice), wykorzystaniem struktur ZSL przez opozycję w wyborach 1988 r., pisanem skarg, petycji, organizowaniem spotkań z posłami na Sejm PRL, by przedkładać im rzeczywiste problemy wsi. Znakomitą kartę zapisał Janusz Rożek, związany jednak bardziej ze strukturami ogólnopolskimi, działający na rzecz wykształcenia niezależnego politycznego ruchu ludowego. Wielkim doświadczeniem tamtej dekady stały się różne formy duszpasterstwa rolników, organizowane przez kapłanów wspólnie z osobami związanymi z nurtem RI „Solidarność”.

¹¹⁵ Ibidem, k. 9.

¹¹⁶ Ibidem.

¹¹⁷ OAIPN, sygn. Lu-077/829, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Pogorzelcy”, Analiza materiałów w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. „Pogorzelcy”, 23 VIII 1988 r., k. 156.

¹¹⁸ M. Dąbrowski, Janusz Andrzej Winiarski [w:] *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encysol.pl/wiki/Janusz_Andrzej_Winiarski.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

- Chełmskie w okresie przełomu (1989–1991) Dokumenty, artykuły, informacje*, oprac. E. Wilkowski, Chełm 2015.
- Choma-Jusińska M., Janusz Henryk Rożek [w:] *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encysol.pl/wiki/Janusz_Henryk_Ro%C5%BCek.
- Dąbrowski M., Bogusław Jan Mikus [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja polityczna w PRL (1976–1989)*, t. 1, *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, red. M. Łątkowska, A. Borowski, W. Domagalski, A. Dudek, Ł. Kamiński, P. Miśkiewicz, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 283.
- Dąbrowski M., Eugeniusz Wilkowski [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja polityczna w PRL (1976–1989)*, t. 1, *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, red. M. Łątkowska, A. Borowski, W. Domagalski, A. Dudek, Ł. Kamiński, P. Miśkiewicz, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 481–482.
- Dąbrowski M., Janusz Andrzej Winiarski [w:] *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encysol.pl/wiki/Janusz_Andrzej_Winiarski.
- Dąbrowski M., Wiesław Lipko [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 2, red. G. Waligóra, A. Dudek, Ł. Kamiński, P. Miśkiewicz, Ł. Sołtysik, Warszawa 2012, s. 241.
- Dąbrowski M., Władysław Dmucha [w:] *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encysol.pl/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Dmucha.
- Dąbrowski M., Zygmunt Władysław Łupina, http://www.encysol.pl/wiki/Zygmunt_W%C5%82adys%C5%82aw_%C5%81upina.
- Eugeniusz Wilkowski [w:] L. Lipińska, S. Lipiński, *Nauczyciele Chełmszczyzny. Współcześni twórcy literaccy*, Rejowiec Fabryczny 2012, s. 307–318.
- Gonera W., *Niezależny chłopski ruch związkowy na Kujawach Zachodnich (1980–1989)*, Inowrocław 2018.
- Janusz Rożek (1921–2013), „Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowowschodniego”, nr 11(843), 15 VIII 2013 r., s. 16.
- Kaczorowski A., *30-lecie rejestracji NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” 1981–2011. Kalendarium Związku*, Warszawa 2011.
- Kaczorowski A., Janusz Rożek (1921–2013), „Gazeta Sołecka” 2014, nr 5, s. 34–35.
- Kaczorowski A., Pokora-Kalinowska M., Cymiński G., *Droga rolników, od „Solidarności” do niepodległości*, Warszawa 2018.
- Ks. Piotr Kurowski (1929–1990). *Kapłan zawierzenia i czynu*, red. E. Wilkowski, Chełm 2019.
- Kozłowski T., Olaszek J., *Niezależny ruch chłopski w Polsce 1980–1989* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2, *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
- Król M., *Pożegnanie kolegi*, „Czas Solidarności. Miesięcznik społeczno-kulturalny”, nr 11(20), listopad 2017, s. 2.
- Magier D., *Lata 1980–1981 w Województwie Białkopodlaskim. Wybór teleksów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej*, Radzyń Podlaski 2006.
- Okoń Z. W., *Znaki czasu i historyczne wyzwania w twórczości Eugeniusza Wilkowskiego*, [w:] L. J. Okoń Z. W. Okoń, *Chełm literacki XX i XXI wieku*, Chełm 2014, s. 234–241.
- Olaszek J., „Solidarność” Rolników Indywidualnych 1981–1989 [w:] „Solidarność” Rolników 1980–1989, red. A. W. Kaczorowski, Warszawa 2010.
- Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. 3, *Rolnicza „Solidarność” w Polsce 1980–1989*, red. A. Kaczorowski, T. Kozłowski, J. Olaszek, Warszawa 2016.
- Stępniański J. S., *NSZZ „Solidarność” RI Fajslawice w latach 1981–1990*, Lublin 2011 (mps pracy magisterskiej, UMCS).
- Syska Z., Janusz Stępniański [w:] *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encysol.pl/wiki/Henryk_Janusz_St%C4%99pniański.
- Trochimiuk M., „Solidarność” Rolników Indywidualnych, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, nr 3, 2013,

s. 56-77.

Wilkowski E., *Chełmskie piśmiennictwo solidarnościowe w latach 1980–2015*, Chełm 2015.

Wilkowski E., *Janusz Rożek – niezłomny spośród niezłomnych*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2013, nr 4(16), s. 20–25.

Wilkowski E., *Katolicka Wszechnica Ludowa Chełmie (1993–1998) na tle uniwersytetów ludowych*, „Rocznik Chełmski” 2013, t. 17, s. 363–383.

Wilkowski E., *Kazimierz Zamościński – wierny ideałom Solidarności*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2013, nr 2(14), s. 24–28.

Wilkowski E., *Liberum conspiro Janusza Woźnicy*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2014, nr 4(22), s. 18–22.

Wilkowski E., *Liceum wobec historycznych prób* [w:] *90 lat Gimnazjum i Liceum im. ks. Stanisława Staszica w Hrubieszowie*, red. R. Koper, A. Jamroz, A. Jaśków, A. Borkowska, Hrubieszów 2008.

Wilkowski E., *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność na Ziemi Chełmskiej w latach 1980–1981*, „Rocznik Chełmski” 2002, t. 8, s. 375–386.

Wilkowski E., *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność w Chełmskiem*, [w:] *Encyklopedia Chełma Miejsca*, t. II, cz. II, Chełm 2019, s. 61–64.

Wilkowski E., *Obywatelska i narodowa postawa Ks. Prałata Zdzisława Ciżmińskiego* [w:] *Kapłańska droga Księdza Prałata Jana Zdzisława Ciżmińskiego*, red. E. Król, Zamość 2018, s. 257–262.

Wilkowski E., *O wymiar Solidarności. Artykuły, informacje, dokumenty*, Chełm 2008.

Wilkowski E., *Pamiętając o uczniach Janusza Woźnicy, którym nie wystarczyło istnieć i przemijać* [w:] *Gimnazjum i Liceum im. ks. Stanisława Staszica w Hrubieszowie 2008–2018*, red. A. Borkowska, I. Fietko, J. Lis, J. Szabat, Hrubieszów 2018, s. 465–477.

Wilkowski E., *Pamiętamy o rolniczej Solidarności*, „Czas Solidarności”, nr 4 (49), kwiecień 2020, s. 46–48.

Wilkowski E., *Pracowitość i wierność Solidarności – najbardziej rozpoznawalne rysy postawy Mariana Jonaka*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2014, nr 6(24), s. 26–29.

Wilkowski E., *Przyczynek do dziejów struktur chełmskiej Solidarności RI w latach 1980–1981 w świetle odnalezionych źródeł*, „Rocznik Chełmski” 2012, t. 16, s. 397–416.

Wilkowski E., *Rolnicy zamojscy wobec systemu komunistycznego w okresie Solidarności podziemnej. Wybrane aspekty*, „Archiwariusz Zamojski” 2011, s. 27–40.

Wilkowski E., *Skromność i prymat wartości – przyczynek do postawy Krystyny Czernii*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2012, nr 5(11), s. 19–23.

Wilkowski E., *Solidarność na terenie gminy Grabowiec w latach 1980–1989*, Chełm 2012.

Wilkowski E., *Solidarność na terenie województwa białkopodlaskiego w latach 1980–1989*, Biała Podlaska 2013.

Wilkowski E., *Solidarność na Ziemi Biłgorajskiej w latach 1980–1989*, Chełm 2010.

Wilkowski E., *Solidarność na ziemi chełmskiej w latach 1980–1989*, Chełm 2005.

Wilkowski E., *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980–1989*, Chełm 2009.

Wilkowski E., *Solidarność rolnicza na terenie województwa lubelskiego w latach 1980–1989*, Chełm 2013.

Wilkowski E., *Solidarność Rolników Indywidualnych w Chełmskiem w latach 1980–1992*, Chełm 2018.

Wilkowski E., *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980–1989*, Chełm 2010.

Wilkowski E., *Solidarność w Krasnostawskim w latach 1980–1989*, Chełm 2014.

Wilkowski E., *Spotkania rolników w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach k. Zamościa 1984–1988*, „Nasza Ziemia” 2011, nr 5, s. 29–31.

Wilkowski E., *Spotkania rolników w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach w latach 1984–1988* [w:] *Rola świeckich w Kościele w świetle spuścizny duchowej Wacława Lipińskiego i Bogdana Jańskiego i współczesnych wyzwań. Materiały z polsko-ukraińskiej konferencji naukowej z 15 maja 2007*, red. E. Wilkowski, Chełm 2007.

- Wilkowski E., *Szady Feliks* [w]: *Encyklopedia Chełma, Ludzie*, t. 1, cz. 2, Chełm-Lublin 2013.
- Wilkowski Eugeniusz [w:] S. Błaszczuk, *Żyłem w ciekawych czasach*, Chełm 2015.
- Wilkowski E., *Wybory 4 czerwca 1989 roku na terenie województwa zamojskiego*, „Archiwariusz Zamojski” 2014, s. 27–29.
- Wilkowski E., *Wyczuwanie pulsu dziejów – rys postawy Władysława Dmucha*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2012, nr 3(9), s. 21–25.
- Wilkowski E., *Wyzwania badawcze nad dziedzictwem „Solidarności”*, „Czas Solidarności”, nr 2(47), luty 2020, s. 48–51.
- Wilkowski E., *Zanim powstanie biografia. Potrzeba świadectwa o dr. Zygmuncie Łupinie*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” 2015, nr 1(25), s. 24–28.
- Wilkowski E., *Źródła do dziejów Solidarności w latach 1980–1989 w Archiwum Państwowym w Zamościu*, „Archiwariusz Zamojski” 2007, s. 7–26.
- Witkowski A., *Janusz Rożek. Solidarność Rolników*, „Czas Solidarności”, nr 12(21), grudzień 2017, s. 32–34.
- Wrona J., *Wstęp* [w:] E. Wilkowski, *O wymiar Solidarności. Artykuły informacje dokumenty*, Chełm 2008.

Marek M. Kamiński

University of California
marekam@gmail.com

Ernest Szum

Fundacja Mensam
e.szum@interia.eu

Prometeizm Janosika Podlaskiego w relacjach przyjaciół. Źródła do biografii Józefa Koryckiego¹

*Prometheism of Janosik Podlaski in the accounts of friends. Sources for the biography
of Józef Korycki*

ABSTRACT

The article presents Józef Korycki, called Janosik Podlaski, described in the accounts of his three friends. The source material was developed with the biographical method and subjected to critical analysis. The accounts revealed the axiological ambiguity of Korycki's activities, as well as the differences in opinions about his activities. In the eyes of the communist propaganda, Janosik Podlaski was a common criminal. However, in the memory of friends he remained a good man, loyal to his homeland and devoted to the Podlasie community. In addition to presenting the recollections of Korycki, the article offers a clear interpretation of activities of this outstanding man.

Keywords: Józef Korycki, Janosik, Podlasie, anti-communist opposition, PRL, crime in Poland, ideological banditry.

STRESZCZENIE

Artykuł prezentuje postać Józefa Koryckiego, zwanego Janosikiem Podlaskim, opisaną na podstawie relacji trójki jego przyjaciół. Pozyskany w ten sposób materiał został opracowany w oparciu o metodę biograficzną i poddany krytycznej analizie. Relacje uwidoczniły niejednoznaczność aksjologiczną działalności Koryckiego, a także wynikającą z tego rozbieżność ocen prowadzonych

¹ Autorzy dziękują Krystynie Oksiejuk i Barbarze Koryckiej za relacje oraz udostępnienie wykorzystanych w artykule materiałów, a także podzielenie się w osobistych rozmowach oraz korespondencji e-mailowej wieloma informacjami dotyczącymi życia i działalności Józefa Koryckiego. (Fotografie wykorzystane do zilustrowania tekstu udostępniła B. Korycka, kopie wykonał E. Szum.)

przezeń działań. Ukazały zależność dotyczących jego osoby i czynów sądów wartościujących od perspektywy postrzegania. W ujęciu propagandy komunistycznych władz, Janosik Podlaski przedstawiany był, jako pospolity kryminalista. Natomiast w pamięci przyjaciół pozostał dobrym człowiekiem, wiernym ojczyźnie i oddanym podlaskiej społeczności. Artykuł ma na celu, oprócz prezentacji wspomnień o Koryckim, także przybliżenie rozstrzygnięcia dylematu w historycznej ocenie tej nieprzeciętnej postaci.

Słowa kluczowe: Józef Korycki, Janosik Podlaski, opozycja antykomunistyczna w PRL, przestępczość w Polsce, bandytyzm ideowy.

Rys biograficzny

Podlaski rebeliant Józef Korycki, znany w całym kraju jako Janosik Podlaski, był antykomunistą walczącym o niepodległość ojczyzny i swobody obywatelskie Polaków w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL). Stosując partyzancką taktykę walki z wrogiem państwem komunistycznym na ziemiach polskich, uczestniczył w działaniach szeroko pojmowanej opozycji wolnościowej, przeciwstawiającej się reżimowej władzy komunistów. Był konspiratorem i bojownikiem, zbrojnie występującym przeciwko funkcjonariuszom instytucji komunistycznego państwa oraz lokalnym aparaczykom w strukturze „samorządowej”. Wielokrotnie skazywany i więziony za przestępstwa kryminalne związane z jego działalnością, mimo ogromu ponoszonych kosztów osobistych jej prowadzenia, nigdy nie zrezygnował z walki w imię wolnej Polski. Komunistyczne władze szykanowały go, jako pospolitego przestępcę kryminalnego. W swojej propagandzie sprowadzały jego ideową działalność do zwykłego bandytyzmu, wynikającego z chęci zysku. Faktycznie Korycki prowadził swoją krucjatę wolności motywowany względami społeczno-politycznymi. Ze względu na występowanie w metodzie jej prowadzenia elementów kryminalnych, działalność tego rodzaju określana jest współcześnie terminem „bandytyzmu ideowego”².

Józef Korycki urodził się 25 marca 1934 r. w Radzynie Podlaskim, jako jeden z synów Zygmunta i Janiny Koryckich. Miał czterech braci, którzy nie uczestniczyli w jego antykomunistycznej działalności. W młodości postrzegany był jako człowiek światły, zdolny i błyskotliwy. Wyróżniał się inteligencją, wysokim poziomem wiedzy ogólnej i kulturą osobistą. Miał silną, ale zarazem zrównoważoną osobowość, nie wykazywał cech nieprzystosowania społecznego. Twardemu charakterowi towarzyszyła siła i sprawność fizyczna. Formalną edukację zakończył maturą zdaną z wyróżnieniem. Wychowany w patriotycznym duchu poszanowania narodowej przeszłości, chciał studiować historię. Próbował dostać się na studia, ale nie został przyjęty z powodu akowskiej przeszłości ojca³.

W roku 1952, będąc jeszcze uczniem liceum, znalazł się w kręgu operacyjnego zainteresowania Urzędu Bezpieczeństwa (UB), dla którego był potencjalnym

² M. M. Kamiński i E. Szum, *Janosik Podlaski. Józefa Koryckiego prywatna wojna z komunizmem*, Warszawa 2019, passim.

³ Ibidem, s. 27-28.

wrogiem ideowo-politycznym i bandytą. Jedną z aktowych teczek radzyńskiej bezpieki opisuje założoną przez niego w czerwcu tego roku grupę młodzieżową, pod zaszyfrowaną w inicjałach nazwą Walka Młodych Bojowników (WMB). Grupy tego rodzaju określane były przez UB mianem „band terrorystyczno-rabunkowych”. Według raportującego funkcjonariusza, Korycki zdążył zwerbować tylko trzy osoby, ponieważ grupa szybko została wykryta przez bezpiekę. Ze względu na młody wiek rozpracowanych radykałów, nie sądzono ich, a jedynie przeprowadzono rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze⁴.

Jesienią 1953 r. dziewiętnastoletni Korycki został wcielony do „ludowego” Wojska Polskiego. W szeregach komunistycznej armii nie był wzorem żołnierza. W 1954 r. trafił do karnej kompanii pracującej w kopalni. Na skutek spowodowanego lojalnością wobec współwięźnia-żołnierza konfliktu z przełożonym, a następnie „starcia” z dowódcą jednostki – sowieckim pułkownikiem – zdezerterował, w początkowej fazie ucieczki biorąc go na zakładnika. Ostatecznie zbieg został złapany, a za dezercję sąd wymierzył mu karę roku pozbawienia wolności. Jednak po sześciu miesiącach opuścił zakład karny, za dobre sprawowanie. Do wojska już nie wrócił⁵.

Niebawem znów trafił do więzienia, tym razem za przestępstwo o charakterze kryminalnym. Od tej pory za kraty powracał już często. Odbýwał kary za napady, włamania, kradzieże oraz nielegalne posiadanie broni. W 1965 r. wraz z radzyńskimi Cyganami dokonał włamania do ułożonej w cmentarnej kaplicy krypty grobowej rodziny Korwin-Szlobowskich. Łupy z tej oraz kolejnych grabieży umożliwiały Koryckiemu prowadzenie dalszej działalności konspiracyjnej i materialne wspieranie biedniejszej części lokalnej społeczności. Za włamanie do krypty został skazany na dwa lata pozbawienia wolności. Jednak kary nie odbył w całości. Po upływie półtora roku udało mu się uciec z zakładu karnego w Czarne, dzięki temu, że pracował poza terenem więzienia. Po ucieczce krótko ukrywał się. Później dobrowolnie zgłosił się do zakładu karnego celem odbycia reszty kary. Jednak został zwolniony na mocy amnestii z okazji ćwierćwiecza PRL⁶.

Po każdym kolejnym pobycie w zakładzie karnym Korycki był coraz bardziej doświadczony, a przez to również coraz lepiej zorganizowany. Dobrze znał tereny południowego Podlasia i tamtejszych mieszkańców. W latach siedemdziesiątych samodzielnie już raczej nie działał. Zawsze miał wokół siebie co najmniej kilku podobnych sobie buntowników, którzy tworzyli zgraną i dobrze zorganizowaną grupę. Komunistyczne władze określały ich sprawdzonym propagandowo mianem „bandy”. Szlak grupy koncentrował się w rejonie trójkąta Łuków – Radzyń Podlaski – Międzyrzec Podlaski, gdzie dokonała kilkudziesięciu napadów z użyciem broni, głównie na zbierających podatki sołtysów podlaskich wiosek oraz na sklepy i inne placówki spółdzielcze. Na tym etapie działania Korycki

⁴ M. Dąbrowski, *Śladami komunistycznych zbrodni na Lubelszczyźnie. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa w Radzynie Podlaskiej w świetle wybranych materiałów archiwalnych IPN*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 6, 2008, s. 322.

⁵ M. M. Kamiński, E. Szum, op. cit., s. 45-46.

⁶ Ibidem, s. 47-48.

otrzymywał daleko idącą pomoc oraz schronienie od mieszkańców podlaskich wsi w okolicach których działał⁷.

Korycki był permanentnie poszukiwany przez Milicję Obywatelską (MO), albo na podstawie skazujących wyroków sądowych za czyny już popełnione i osądzone, albo za przestępstwa, o popełnienie których był podejrzewany. Kilkakrotnie ogłaszano za nim listy gończe. MO angażowała w schwytanie go coraz więcej ludzi i środków. Milicjanci współpracowali z leśnikami, kolejarzami, lokalną administracją państwową, w tym przede wszystkim z sołtysami. W środkach masowego przekazu w całej Polsce systematycznie podawano komunikaty o poszukiwaniach. Ponadto komunistyczna bezpieka wielokrotnie dopuszczała się wobec Koryckiego nieudanych prowokacji. Najbardziej perfidną było oskarżenie o współpracę z UB, a następnie Służbą Bezpieczeństwa (SB). Upubliczniono tezę, że już w latach pięćdziesiątych został przez lubelską SB pozyskany do współpracy. Nie było na to żadnych dowodów, ale mimo tego teza ta była później wielokrotnie powtarzana w wypowiedziach oficerów MO oraz publikacjach dziennikarskich⁸. Faktycznie oskarżenie to było tylko bezpodstawnym pomówieniem.

Z czasem grupa Koryckiego wyspecjalizowała się w napadach na pociągi. Podczas jednego z nich, w nocy z 10 na 11 października 1980 r. na stacji towarowej Łuków-Rozrządowa, zginął konwojujący towar młody chłopak, który zaskoczył złodziei⁹. Odpowiedzialnością za jego śmierć obarczono osobiście Koryckiego, chociaż nie ma jednoznacznych dowodów, iż to właśnie on śmiertelnie postrzelił chłopaka. Komunistyczne władze nie omieszczały wykorzystać tej tragedii propagandowo. Od tej pory Korycki, już z piętnem „mordercy”, był przez milicję ścigany ze szczególną zaciętością i przy użyciu wszelkich dostępnych środków. Komunistyczne media okrzyknęły go „wrogiem publicznym numer 1” i systematycznie podejmowały próby deprecjonowania jego osoby w świadomości podlaskiej społeczności. Korycki z pewnością był wrogiem komunistycznego państwa; jednak równie oczywistym jest, że nie był wrogiem polskiego społeczeństwa. To właśnie w imię suwerenności ojczyzny i oswobodzenia zniewolonego narodu podjął donkichotowską walkę z komunistycznym reżimem. Podlaska ludność, a w szczególności mieszkańcy wsi, pośród których ukrywał się Korycki, nie dała się zmanipulować. Dla nich był *Janosikiem*.

8 lutego 1981 r. Korycki stał się także „osobistym” wrogiem każdego milicjanta w Polsce. Ukrywał się wtedy w zabudowaniach gospodarczych na terenie posesji Czesława Kuczyńskiego w Olszewnicy Dużej. Dzięki donosowi jakiegoś „życzliwego” obywatela, został tam osaczony przez czterech funkcjonariuszy z Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej MO w Białej Podlaskiej. Po wtargnięciu dwóch z nich do jego kryjówki, uciekając ostrzeliwał się z „pepeszy”¹⁰ i ciężko ich ranił. Przez pobliskie pola zbiegł do lasu. Od tego czasu po-

⁷ Ibidem, *passim*.

⁸ Ibidem, s. 48-49.

⁹ Ibidem, s. 70-71.

¹⁰ Pistolet maszynowy PPSz-41, potocznie nazywany „pepeszą”.

szukiwany w całym kraju, na południowym Podlasiu ścigany był ze szczególną zajądłością¹¹.

14 maja 1982 r. komuniści przeprowadzili zakrojoną na ogromną skalę akcję ujęcia Koryckiego. Operację pod kryptonimem „Szakał” realizowały Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej (ZOMO), wspierane przez lokalną MO, a ponadto również wojsko. Ścigany znajdował się wówczas w jednej ze swoich leśnych kryjówek, położonej w okolicy wsi Druchówka (Druczówka), około sześć kilometrów od Międzyrzecza Podlaskiego. Przebywał tam ze współnikiem Mirosławem Kalińskim z Brzozowicy Dużej. Cały kompleks leśny został otoczony. Milicjanci zgromadzili się w liczbie około pięciuset ludzi, w tym działający w szykach zwartych zomowcy, kilkudziesięciu funkcjonariuszy z lokalnych jednostek MO, a także kilkunastu ze specjalnej grupy operacyjnej z Komendy Głównej MO, powołanej do rozpracowania i ujęcia Koryckiego. Ponadto do akcji przystąpili tzw. „komandosi”, czyli funkcjonariusze jednostki specjalnej MO. Do obławy dołączyli również trzej strzelcy wyborowi oraz przewodnicy sześciu psów tropiących. Do milicyjnej dyspozycji były pojazdy opancerzone BTR-60 – tzw. „Skoty”, a także dwa śmigłowce MI-6. Oblężony przez przytłaczające siły Korycki (M. Kaliński wcześniej próbował uciekać, ale szybko został złapany), widząc krążących przed kryjówką młodych zomowców, nie chciał brać na swoje sumienie ich śmierci. Postanowił zakończyć swoją działalność samobójstwem. Strzelił sobie w głowę z rewolweru¹².

Jednak postrzał nie był śmiertelny. Nieprzytomny Korycki przewieziony został do szpitala w Międzyrzeczu Podlaskim. Na oddziale chirurgicznym Korycki przeszedł operację, jednak lekarze nie usunęli z głowy pacjenta kuli, która utknęła pomiędzy półkulami mózgowymi. Postrzał w głowę skutkował paraliżem lewej strony ciała. Cudem przeżył, ale był przykuty do łóżka. Pięć dni później przewieziono go do więzienia mokotowskiego na Rakowieckiej, gdzie w dramatycznych warunkach przebywał do końca swoich dni. Na Rakowieckiej cieszył się wielką estymą, jako człowiek ideowy i szlachetny. Był dla więźniów niekwestionowanym autorytetem, który od dawna już otaczała legenda „super zbója” i bezkompromisowego antykomunisty. W okresie uwięzienia stan zdrowia Koryckiego systematycznie pogarszał się. Po dwóch zawałach serca nie był leczony, a w wyniku trzeciego 21 sierpnia 1986 r. zmarł w więziennym szpitalu. Został pochowany w rodzinnym Radzynie Podlaskim¹³.

Pamięć o Koryckim i prowadzonej przezeń bezkompromisowej walce z komunizmem pozostaje żywa, wciąż wzbudzając kontrowersje. Tyle że oceny jego osoby i działalności, dotychczas formułowane na podstawie propagandowego zapotrzebowania komunistycznych władz PRL, coraz częściej formułowane są już nie w oparciu o propagandę, ale na fundamencie prawdy. Jest to możliwe również dzięki wspomnieniowym relacjom osób, które znały go osobiście; a co najważniejsze osób którym ufał i w kontakcie z którymi był otwarty i szczery.

¹¹ M. M. Kamiński, E. Szum, op. cit., s. 73-74.

¹² Ibidem, s. 92-102.

¹³ Ibidem, s. 112-138.

Poniżej znajdują się trzy takie relacje. Pierwsza to udostępniony do druku przez Marka M. Kamińskiego¹⁴ swoisty zapis życiorysu Koryckiego. Został sporządzony częściowo w więzieniu na Rakowieckiej, gdzie się szybko zaprzyjaźnili, a częściowo bezpośrednio po jego opuszczeniu przez M. M. Kamińskiego 9 sierpnia 1985 r., na podstawie ich więziennych rozmów. Relacja druga obrazuje kilka lat przyjaźni oraz wspólnego życia w związku partnerskim Koryckiego i ukrywającej go w swoim domu Krystyny Oksiejuk – od roku 1979, aż do jego śmierci. Trzecia relacja to wspomnienia Barbary Koryckiej, szwagierki Józefa. Po wejściu do rodziny Koryckich, była ona zaangażowana nie tylko w jej życie, ale niekiedy również w osobiste sprawy Józefa.

Historia życia Józefa Koryckiego

Autorem manuskryptu zawierającego autobiograficzną relację Józefa Koryckiego jest jego współwięzień i przyjaciel Marek M. Kamiński. Tekst stanowi zawartość rękopisu sporządzonego przezeń na podstawie zapisu rozmów przeprowadzonych z Koryckim w celi więzienia na Rakowieckiej w 1985 r.¹⁵ Skrócona wersja *Historii...*, opisująca głównie więzienne losy Koryckiego, została przez M. M. Kamińskiego wysłana (po opuszczeniu więzienia w sierpniu 1985 r.) do Tygodnika Mazowsze¹⁶, a także do Komitetu Prymasowskiego¹⁷, z ponowną prośbą o interwencję¹⁸. Według wiedzy autora relacji, do spodziewanej interwencji jednak nie doszło. Oto treść manuskryptu:

¹⁴ M. M. Kamiński, w *latach osiemdziesiątych XX w. opozycjonista i więzień polityczny (w l. 1982-1989 kierował podziemnymi wydawnictwami STOP i Książnica Literacka)*. W 1985 r. spędził 24 dni w jednej celi z Koryckim w warszawskim więzieniu na Rakowieckiej. Aktualnie profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego w Irvine.

¹⁵ Bardziej szczegółowe informacje o ich wspólnym pobycie w mokotowskim więzieniu znajdują się w książce Janosik Podlaski... Natomiast realia egzystencji więźniów – zarówno kryminalnych, jak i politycznych – w peerelowskich więzieniach przybliżają publikacje M. M. Kamińskiego: *Gry więźniów. Podział ról społecznych w instytucji totalnej*, „Studia Socjologiczne” 2004, nr 3, s. 92-120; *Games Prisoners Play. The Tragicomic Worlds of Polish Prison*, Princeton 2004 (książka w roku 2005 została nagrodzona przez The European Academy of Sociology, jako najlepsza książka z zakresu socjologii); *Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia*, Warszawa 2006.

¹⁶ „Tygodnik Mazowsze” był czasopismem opozycji, wydawanym od początku roku 1982 do IV 1989.

¹⁷ Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom był społeczno-koscielną organizacją charytatywną. Działał pod patronatem prymasa Józefa Glempa. Został utworzony 17 XII 1981 r. w reakcji na internowania po wprowadzeniu stanu wojennego. Służył więzionym i ich rodzinom pomocą materialną, prawną i medyczną. Mimo zgody władz na działalność komitetu, komuniści starali się ją ograniczać. Najdramatyczniejszą formę przybrało to 3 V 1983 r., kiedy funkcjonariusze oddziałów specjalnych MO dokonali najścia na pomieszczenia komitetu. Zdemolowali je, uprowadzili, a następnie pobili sześciu działaczy komitetu. Akcją kierował Edward Misztal, który dowodził specjalną formacją MO również podczas obławy na Koryckiego. A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paryż 1987, s. 220-230.

¹⁸ Po raz pierwszy zwróciłem się do komitetu o pomoc Koryckiemu za pośrednictwem swoich rodziców, jeszcze w czasie pobytu w więzieniu. Podczas widzenia (zapewne w maju 1985 r.) prosiłem ich o interwencję w sprawie Józka w Komitecie Prymasowskim. Dałem im jego dane, poszli tam i rozmawiali o jego sprawie z dwiema pracownicami Komitetu, ale te oznajmiły im, że oni zajmują się tylko więźniami politycznymi, a Koryckiego uznają za kryminalnego [MMK] (przypisy pochodzące od Kamińskiego są oznaczone są w niniejszym artykule jako [MMK]).

Komunistę Józek pierwszy raz zobaczył jak miał 6 lat. W 1939, we wrześniu. Po siedemnastym Rosjanie wkroczyli już do Polski i komuniści w Radzynie nabrali odwagi. Pamięta taką scenę: polski oficer na motocyklu, na rynku, zdejmując czerwoną flagę ze stupa. Podbiega do niego komunista, który ją zakładał. Krzyczy, że to koniec obszarniczej Polski. I ten oficer strzela mu w głowę nie zsiadając z motoru. Wojna. Nie ma litości dla zdrajców¹⁹.

Pamięta Rosjan. Niszczyli wszystko. Pamięta też Niemców. Właściwie Austriaków. Stacjonowało ich kilku w jego wsi. Jego matka prała im koszule i skarpetki. Oni pomagali, rozdawali dzieciom kartkowe słodycze. Jak przyszło iść na Rosję, płakali. Nie chcieli ginąć za Hitlera. Zdjęcia zostawili. Z żonami, dziećmi.

Z bezpieczną zetknął się pierwszy raz jak miał 17 lat. Nazywało się to wtedy UB. Po lasach krążyli jeszcze chłopcy od „Wilka” i „Szarego”²⁰. Szli z kumplem skrajem szosy i tamci zajęchali im drogę łazikiem. Nie czekał, aż wysiądą. Miał za pazuchą broń i nie mógł czekać, aż go zrewidują. Na Polesiu²¹ wszyscy wtedy mieli. Wygarnął na nich cały magazynek i rzucił na oślep w zarośla. Kumpla więcej nie spotkał.

Potem w pięćdziesiątym czwartym. Był w wojsku, pracował w kopalni. Sztymar był komunistą. Bił. Raz na dole uderzył jego przyjaciela w twarz. Józek w gniewie siłą wsadził go do windy. Zawsze był gwałtowny. Zabrali go do pułkownika. Rosjanina. Usłyszał „Wy anarchist”. Nie wytrzymał. Wziął go na muszkę i wyprowadził na bramę. A potem przed siebie. Poszedł z nim Franek, jeden z warty. Dobry był chłopak. Lato było, szli nocą przez pachnące żyto. W dzień spali. Razem napisali i wysłali list do ministra obrony narodowej. Żeby wiedział, jak było. Doszli do wsi Franka i tam się ujawnili. Jechali furą ojca Franka, wyprostowani, w mundurach. Broń leżała przed nimi, a bokiem przemykali się szpicle. Przewieźli ich do Wrocławia. Na rozprawie Józek im wszystko wygarnął. O obrazie munduru żołnierza wojska polskiego. Wyszedł po paru miesiącach, bo była amnestia. Po raz pierwszy pisali wtedy o nim w gazetach.

Potem znowu siedział na UB. Pół roku w ciemnicy. Jak wyszedł, mrużył oczy od światła. A wcale nie było jasno. Był wieczór, świeciły się latarnie uliczne i padał śnieg. Świat wydawał mu się wtedy jak z bajki²².

Potem znowu więzienia. Nie mówi o tym byle komu. W 72 czy 73 siedział razem z Kurońem we Wronkach. Odmówili wtedy wyjścia na warunkowe zwolnienie. Żeby niczego nie brać od komunistów²³. Kuroń zostawił mu wtedy adres. Gdzieś na Żoliborzu. Jak wyszedł, nawet chciał do niego pojechać. Może by go pamiętał?

¹⁹ Mówił mi, że to na nim zrobiło duże wrażenie [MMK].

²⁰ Wymieniony tu „Wilk”, to prawdopodobnie Wacław Skwara ps. „Wilk”. Poległ w walce dopiero 23 V 1954 r. w Kolonii Bystrzyca (powiat Radzyń Podlaski), podczas zastawionej wskutek zdrady zasadzki połączonych sił dwóch kompani Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i łukowskiego UB na dowodzoną przezeń grupę członków WiN. Natomiast „Szary”, to być może podchorąży Józef Chojnacki ps. „Szary”.

²¹ Chyba powinno być „Podlasiu” [MMK]. Rodzinne miasto Koryckiego – Radzyń Podlaski oraz tereny, gdzie działał, leżą w obszarze Niziny Południowopodlaskiej, na południowym skraju Równiny Łukowskiej (na wschodzie graniczącej z Polesiem). Od XIX w. określane są mianem Podlasia Południowego.

²² „Bajkowość świata” to częste wrażenie po nawet tylko kilkutygodniowej odsiadce [MMK].

²³ Miało to miejsce w roku 1970. Jacek Kuroń i Korycki przebywali razem w przeznaczonym dla recydywistów Zakładzie Karnym Wronki w latach 1970-1971. Solidarnie odmówili wyjścia na warunkowe przedterminowe zwolnienie. Nie chcieli dać komunistom satysfakcji, że ci udzielają im jakiejś łaski. J. Kuroń jednak wyszedł później na warunkowe zwolnienie, ale stało się tak wskutek działań jego rodziców. M. M. Kamiński, E. Szum, op. cit., s. 183-184.

Potem znowu wyrok. Wyszedł jesienią 1979. Popatrzył na tę wolność, na kolejki przed sklepami i po miesiącu wrócił do lasu. Broni i amunicji miał ile chciał. Całą kompanię by uzbroił. Jeden z chłopów spod Radzyna nawet miał czołg ruski pod stodółą zasypyany. Radził się Józka, co robić. Ale zardzewiały był. Więc co można było robić? Ale to było w 1981, już po rozruchach. A on już w 1979 wiedział, że tak być dłużej nie może. I chodził pod bronią do softysów. Jak który był komunistą, mówił mu: „Skurwysynu taki-owaki, komu służysz? Polsce czy Rosji?”. Jeden dzień zostawiał na zwolnienie z pracy, zabierał państwowe pieniądze i wychodził. Prywatnego nie ruszał. Nigdy nie musiał drugi raz przychodzić. A znajomym chłopom za te pieniądze kupował traktory. To przez te traktory gazety nazwały go Janosikiem Podlaskim.

Przed 13 grudnia²⁴ chciał się ujawnić. „Solidarność” chciała, żeby wyszedł. Bujak z Regionu Mazowsze w jego sprawie pertraktował z władzami. Ale wybuchła wojna i urwało się. Napisał wtedy list do generała Jaruzelskiego. Krwią serdeczną pisał: „Panie Generale, dlaczego Pan Polsce wojnę wypowiedział?”. Pisał też ulotki. Własną ręką przybijał je potem na drzwiach kościoła w Radzynie. Bali się go komuniści a ludzie szanowali. Było, że brał motocykl i pod bronią jechał w biały dzień przez miasto. Albo do restauracji z fasonem zachodził i stawiał wszystkim wódkę. Miał gest. Lubił stawiać i żyć z rozmachem. Raz patrol spotkał. Udali, że go nie poznają. A ręka błędziła mu już pod marynarką. Tyle, że nic akurat przy sobie nie miał.

Ale wtedy, po grudniu, myślał już, żeby ekspres Mitropa²⁵ wysadzić, Berlin – Moskwa, sami rosyjscy oficerowie z rodzinami. Nawet na Centralnym nie staje. Miał dynamit. Sprawdził nawet, ile czasu płomień idzie po benzynie. Starzy akowcy od „Wilka” wybili mu to z głowy.

Obławy na niego robili z helikopterami i czołgami²⁶. Raz pięć tysięcy wojska brało w tym udział. Wyszedł, przez trzynaście dni chodził po lesie i jadł sam śnieg. Kałasznikowa²⁷ przywiązał sobie sznurkiem do paska, nie był w stanie jej podnieść. Opadł z sił. W końcu czołgając się resztką sił trafił do swoich.

Znów zaszli go raz jak spał w starej leśniczówce²⁸. Usłyszał, jak drzwi skrzypnęły. Spał z automatem pod głową, więc to była chwila. Zerwał się, wygarnął cały magazynek pod nogi, drzazgi z podłogi tylko szły. Sam wyrwał przez okno. Słyszał, jak wrzeszczeli, pchali do wyjścia jeden przez drugiego. Przeczytał potem w gazecie, że dwóch z nich zostało inwalidami. Milicjanci²⁹. On ich do siebie nie zapraszał.

²⁴ 13 XII 1981 r. – początek stanu wojennego.

²⁵ Niemiecko-austrowęgierska spółka Mitropa, założona w 1916 r., zajmowała się obsługą wagonów restauracyjnych i sypialnych. Po drugiej wojnie światowej kontynuacją Mitropy w sowieckiej strefie okupacyjnej została Mitropa AG pracująca dla kolei państwowej NRD. Korycki miał zapewne na myśli specjalny pociąg wojskowy, który jeździł na trasie Berlin-Moskwa do roku 1994 z wagonami sypialnymi [MMK].

²⁶ W obławach faktycznie brały udział śmigłowce MI-6, ale obecność czołgów należy wykluczyć. Korycki relacjonując te wydarzenia prawdopodobnie miał na myśli transportery opancerzone BTR-60, które rzeczywiście były obecne podczas tych akcji.

²⁷ W moich zapiskach jest przekreślone „pepesze” – tak zapisałem pierwotnie, a potem zmieniłem chyba ze względu na jego inne relacje, w których pojawiał się „kałach” lub „kałasznikow” [MMK]. Według danych milicyjnych Korycki w chwili ujęcia posiadał pistolet maszynowy typu PPSz, z zapasem 20 szt. amunicji, oraz rewolwer typu Nagant, z zapasem 15 szt. amunicji. Kamiński i Szum, op. cit., s. 126.

²⁸ Relacjonowane tu wydarzenia miały miejsce w rejonie Olszewnicy Dużej.

²⁹ Wiesław Marczuk i Wojciech Raczuk. W 2018 r. W. Raczuk oświadczył: „Józefowi Koryckiemu już dawno wybaczyłem”. (mg), *Sześciokrotnie postrzelony był milicjant domagał się sprawiedliwości w Brukseli* [online]. Protokół dostępu: <https://opinie.news/kat-aktualnosci/135-aktualnosci-biala-podlaska/7147-sześciokrotnie-postrzelony-byly-milicjant-domagal-sie-sprawiedliwosci-w-brukseli> [2019, marzec 12].

Wzięli go 14 maja 1982. Przez głupotę. Zabrał ze sobą młodego chłopaka³⁰, żal mu się go zrobiło. Szczeniak by zginął. I pochwalił się komu nie trzeba, że będzie z Józkiem. Podał miejsce i czas.

Zjechało się wtedy 10 tysięcy wojska³¹. Wiedział, że nie mają szans. Chłopak przestraszył się i powiedział: ja się poddaję. Zostawił broń i poszedł. Józiek miał taką chwilę. Chciał mu pojechać z katasznikowa po plecach. Z żalu za życiem, które mu odbiorą. Ale to przecież człowiek. Postanowił trzymać się do końca. Widział tych żołnierzy. Młode chłopaki, przemykali się obok jego kryjówek. Wystraszeni. Nie chciał do nich strzelać. Kiedy go wypatrzili i zacisnęli pierścień, ułożył katasznikowa na ziemi i przeżegnał się. Potem strzelił sobie w głowę z nagana³².

Popętnił błąd. Przystawił lufę do samego ucha. A powinien to zrobić z kilku centymetrów. Wówczas kula rozerwała by mu się w mózgu i na pewno by zginął. Odzyskał przytomność po czterech dniach w szpitalu. Opowiadali mu, że ci chłopcy, milicjanci, chcieli go dobić. Jakiś wojskowy, oficer, nie pozwolił. Potem przewieźli go do Szpitala Więziennego na Rakowiecką. Na chirurgię. Lewa strona ciała sparaliżowana, prawa ręka w gipsie. Nie pozwolił sobie wyjąć kuli z głowy. Leżał wtedy na trójce, na ciężkich przypadkach ze świrem³³, który wydusił całą swoją rodzinę. Przychodził do Józka wtedy prokurator wojskowy. Józiek widział, jak pokazywał ręką temu świrowi koło szyi „uduś i tego”. Chłopak mu zresztą o tym opowiedział. Dobry był chłopak. Józiek był bezradny jak niemowlę. A świr nawet mu futra do kaczki włożył i umył.

A potem leżenie. Trzy lata na chirurgii. A dokładnie to trzy i pół roku³⁴. Z przerwami. Półtora miesiąca na wewnętrznym. To była cała wyprawa. Przenosili go do innego pawilonu sto metrów dalej. Trochę był na czubkach, piętro wyżej. Komuniści wypuścili go nawet, zawieźli do domu, do Radzyna. A po tygodniu znowu zabrali. Sąsiedzi podobno się bali³⁵.

Trzy i pół roku bez procesu. Lekarz sądowy nie dopuszcza go na salę. Oskarżony nie jest zdolny do wzięcia udziału w rozprawie. Półtora roku bez widzenia. Tu, w więzieniu, gdzie najmniejszą miarą czasu jest tydzień, czas Józka płynie jeszcze inaczej. Odmierza się go miesiącami i latami. Bez paczek. Nie wysyła talonów rodzinie. Nie chce być dla nikogo ciężarem. Prosi tylko o tysiąc złotych co miesiąc na wypiskę. Żeby miał na papierosy i zapalki.

Józiek ma lewostronny paraliż. Wychudły, olbrzymi, leży cały dzień na łóżku. Twarz Janosika z orlim nosem. Na kibełk wynoszą go chłopaki. Biorą pod pachy i wynoszą. Jest

³⁰ Mirosław Kaliński.

³¹ Arytmetycznie liczba oczywiście znacznie wyołbrzymiona, ale w swej przesadzie dobrze oddająca skalę milicyjnego przedsięwzięcia i jego postrzeganie przez Koryckiego.

³² Nagan (od ros. *Нэгані*) to błędna, acz potocznie rozpowszechniona, nazwa posiadanego przez Koryckiego rewolweru. Prawidłowa polska nazwa „Nagant”, pochodzi od nazwiska belgijskiego konstruktora Emila Naganta.

³³ W językowej konwencji grypsujących więźniów „świr” („świrus”) to w podstawowym znaczeniu więzień chory psychicznie. W innym, więzień symulujący chorego psychicznie, albo stale wygłupiający się. O znaczeniu tego terminu decyduje kontekst sytuacji, w której jest używany. Kamiński, *Gry więziennicze...*, s. 320.

³⁴ Podczas mojej odsiadki (w 1985 r.) mijały właśnie trzy lata, a łącznie Korycki przeżył po aresztowaniu do śmierci, głównie w więzieniu na chirurgii, 4 lata 3 miesiące i 7 dni [MMK].

³⁵ Decydenci komunistyczni zapewne uznali, że Korycki jest bliski śmierci, ale gdy nie umarł, uwięzili go ponownie. Zwalnianie więźniów bliskich śmierci było powszechnie stosowaną praktyką [MMK].

leciutki. Na wolności ważył 87, teraz 48. Lewa noga cienka jak patyczek, prawa zakrzywiona w szpon. Na początku lekarze mówili, że prawą ręką też nie będzie władał. Niedługo potem jakoś tak lewa noga spadła mu z łóżka i złamała się. Nierówno go położyli. Widział, jak zsuwa się po pościeli, ale nie mógł nic zrobić. Więc rozbił gips na prawej ręce i zaczął ćwiczyć. Zaciśnął zęby i ćwiczył. Po trzech miesiącach bólu odzyskał sprawność. Teraz może sam sięgnąć do stolika po papierosa i zapałki. Jak musi, nawet sam przypali.

Kiedy betoniara zapowie dziennik, pod celą cichnie bajera³⁶. Józek słucha. Potem czyta „Trybunę Ludu”. Kajfusi dostają jedną na kilka cel³⁷. Józek zawsze dostaje pierwszy. To wszystko, z czego składa się jego życie: dziennik, gazeta, papieros. Tylko polityka go interesuje. Chce wiedzieć, kiedy upadnie komunizm. Program „Gwiezdných wojen”³⁸ go ucieszył. Teraz prezydent Reagan dopierdoli komunistom, mówi.

Jest tak od lat, będzie przez lata. Józek czeka, co przyjdzie pierwsze: proces czy śmierć. Wie, że tamci chcą poczekać, aż umrze. Będzie kłopot z głowy. Im się nie spieszy. Rok, pięć lat, dziesięć lat. Józek będzie te dni, lata leżał. Czasem powtarza swoją mowę do sądu. Nie da się zmienić w niej ani słowa. Każde ma swoje miejsce i znaczenie. Wyszlifowała się przez te lata jak kamienie na plaży. Józek wygarnie im wszystko. Walczył z komunistami o swoje. Nie zabił nikogo. Nie czuje się winny. To on będzie oskarżać.

„Był dobrym człowiekiem”. Moje wspomnienia o Józefie Koryckim³⁹

Autorką wspomnień jest Krystyna Oksiejuk, przyjaciółka i partnerka życiowa Józefa Koryckiego w latach 1979-1986. Tekst stanowi zapis relacji złożonej przez nią w rozmowie z Ernestem Szumem 21 kwietnia 2018 r. w Misiach, a następnie uzupełnionej podczas rozmowy przeprowadzonej tamże 9 maja 2018 r.⁴⁰ Relacja

³⁶ „Betoniera” to głośnik umocowany nad drzwiami celi, najczęściej uruchamiany centralnie z zewnątrz w określonych godzinach. Natomiast „bajera” w więziennym slangu to szczere rozmowy przy bardzo mocnym herbacianym wywarze, stanowiącym rodzaj środka narkotycznego (w innym znaczeniu „bajera” to także całość żargonu więziennego grypsujących więźniów, rodzaj kodowanego języka). M. M. Kamiński, *Gry więzienne...*, s. 285-286.

³⁷ „Kajfus”, „kalifaktor” lub „korytarzowy”, to więzień funkcyjny pracujący głównie na korytarzu, pomagający służbie więziennej w wydawaniu do cel posiłków, a także gazet, książek itp. M. M. Kamiński, *Gry więzienne...*, s. 298.

³⁸ Właściwa nazwa to Inicjatywa Obrony Strategicznej (*Strategic Defense Initiative*). Była to ogłoszona przez Ronalda Reagana koncepcja globalnego systemu obrony strategicznej terytorium USA, przed atakami ze strony ZSRR z użyciem międzykontynentalnych pocisków balistycznych z głowicami jądrowymi. Stanowiła najszerzej zakrojony amerykański projekt obrony antybalistycznej i jedyny zakładający wykorzystanie broni rozmieszczonej w przestrzeni kosmicznej. Potocznie określano ją mianem „Wojen gwiezdných”. *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, red. B. Zdrodowski, Warszawa 2008, s. 54.

³⁹ Bardziej szczegółowe, a jednocześnie ułożone w szerszym kontekście, informacje o roli K. Oksiejuk w życiu Koryckiego znajdują się w książce Janosik Podlaski...

⁴⁰ Józek w więzieniu dał mi adres Oksiejuk oraz kartkę świąteczną, mającą mnie uwierzytelnić, którą od niej dostał, wraz z informacją, że „ona może więcej powiedzieć”. Sam nie powiedział nic o roli Oksiejuk w swoim życiu i o tym, że go ukrywała. Jednak po opuszczeniu więzienia z powodu stanu zdrowia nie nawiązałem bezpośredniego kontaktu z Oksiejuk. Zaraz po wyjściu z więzienia trafiłem na miesiąc do szpitala, a potem nie byłem w stanie podróżować samodzielnie i nawet wchodząc na pierwsze piętro w Instytucie Socjologii musiałem robić sobie krótki przystanek na półpiętrze. Kiedy dobiegło końca szpitalne leczenie, a sprawa karna została umorzona, wysłałem list do Oksiejuk, a po pewnym czasie

w niezbędnym zakresie została opracowana, z ograniczeniem ingerencji do niezbędnej korekty chronologicznej i językowej, a także opatrzona tytułem i przypisaniami, a następnie podana do druku za zgodą autorki. Oto treść relacji:

Józek był ode mnie starszy o rok. Urodził się w 1934 roku w Radzynie Podlaskim. Mieszkał tam z ojcem Zygmuntem, matką Janiną i czterema braćmi: Zdzisławem⁴¹, który pracował w pogotowiu ratunkowym i pomagał nam podczas leczenia mojej córki Agnieszki, Janem, który jeździł ze mną odwiedzać Józefa w więzieniu w Warszawie, Władysławem, który ukrywał go przez pewien krótki czas u siebie w domu, a także Stanisławem, którego życie było bardzo nieszczęśliwe z tego powodu, że był alkoholikiem. Józek ciągle wspominał dom rodzinny, matkę i ławeczkę przed domem.

Ojciec Józka w czasie wojny był w Armii Krajowej, dlatego po wojnie jego rodzina miała ciężko. Skończył liceum z wyróżnieniem i chciał studiować historię. Znał i lubił historię, w ogóle był taki „historyczny” na co dzień. Tak go ojciec wychował. Był prawdziwym Polakiem. Był patriotą polskim. Dużo mi mówił, uczyłam się od niego. Taki był inteligentny. Próbował dostać się na studia w Lublinie, ale go nie przyjęli. Dlatego, że ojciec był akowcem. Rodzina miała opinię patriotycznej i antykomunistycznej i jeszcze ojciec należał do AK, a w tamtych czasach to było bardzo źle.

Później Józek ożenił się. W Radzynie wziął ślub cywilny. Miał z tą kobietą syna, chyba Sławek miał na imię. Ale nie układało mu się z żoną i nie żyli ze sobą. Nie wiem czy z jego powodu, czy z jej. I rozstali się⁴². Nie znałam jego żony i syna, znałam braci. Józek nie mówił za dużo o tych sprawach z żoną. Miał już wtedy problemy związane z tym, że siedział w więzieniu, za ucieczkę z wojska. Nie mógł już normalnie żyć.

Poznałam Józka pod koniec 1979 roku. Mieszkałam wtedy w Misiach⁴³ z dziesięcioletnią córką, a w domu obok mieszkała moja mama, brat Jan i bratowa Krystyna. W otoczeniu naszych sąsiadujących domów było kilka budynków gospodarczych. I właśnie w stodole pewnego dnia zobaczyłam Józka (tej stodoły już teraz nie ma). Powiedział, że ukrywał się tam już od kilku dni i obserwował nas, żeby sprawdzić czy może mieć do nas zaufanie. Mówił też, że nic nie jadł przez te dni, ale o nic nie prosił. Przyniosłam mu jedzenie i powiedziałam, że może zostać. Zlitowałam się nad nim.

Przez następne dni nosiłam mu jedzenie i dużo rozmawialiśmy. On nabrał zaufania do mnie, a ja do niego. Był łagodny, miły, życzliwy. Szybko się polubiliśmy. On bez przerwy opowiadał te swoje różne przeżycia, te sądy i to wszystko. Siedział tyle lat, chyba dwadzieścia. Nie miał już żadnej szansy na życie. I do pracy miał trudności, bo uciekł z wojska. Wtedy go dopadli i zamknęli i tak się to zaczęło, te aresztowania i te więzienia. Tyle że on się tam dobrze sprawował, to go nawet wcześniej wypuszczali.

dostałem odpowiedź z informacją o śmierci Józka [MMK].

⁴¹ Pomyłka w wypowiedzi, chodzi o Henryka.

⁴² Później Oksiejuk doprecyzowała tą kwestię dodając: „Jak go poznałam, to już nie był żonaty. Miał rozwód orzeczony przez sąd. On nie był na sprawie rozwodowej, ale później dowiedział się, że jest już rozwiedziony”. K. Oksiejuk, rozmowa z E. Szumem, 11 V 2019 r. (zapis w posiadaniu autorów). Jednakże stwierdzenie to jest sprzeczne ze stanem wiedzy szwagierki Koryckiego, która poinformowała, że formalnie był on żonaty aż do śmierci. B. Korycka, rozmowa z E. Szumem, 3 I 2020 r. (zapis w posiadaniu autorów).

⁴³ Wieś w gminie Międzyrzec Podlaski.

W moim domu były dwa pokoje; jeden większy, drugi mniejszy⁴⁴, i kuchnia. Postanowiłam, żeby Józek przeniósł się do nas. Ja z Agnieszką zajęłam większy pokój. Byłam wtedy fryzjerką, damską i męską. Strzygłam i układałam włosy w domu. Nie byłam podejrzana, bo dużo ludzi do mnie przychodziło. Wtedy nie było tyle fryzjerek co teraz, więc do mnie przyjeżdżali ludzie z całej okolicy. Miałam dużo pracy i dobrze zarabiałam. Mogłam karmić Józka, który mieszkał teraz z nami w domu. On w tym małym pokoju, a my z córką w większym.

W jego pokoiku było łóżko, stolik i krzesło. Siedział tam, słuchał radia po cichu. W zimie zrobił sobie kryjówkę. Podłoga była drewniana, więc Józek zdjął kilka desek; wybrał piach, który był pod spodem i zrobił tam skrytkę. Była ona na długość i szerokość jego ciała, ledwie się tam mieścił na leżąc. Do mojego domu ciągle przychodziło dużo ludzi, do strzyżenia i układania fryzur. Józek cały czas przebywał w pokoju obok, musiał chować się wtedy do skrytki w podłodze. Leżał tam nieraz bardzo długo, ale tak było bezpiecznie. O skrytce wiedziałam tylko ja i Agnieszka.

Obok siebie zawsze miał broń, pistolet⁴⁵ i karabin – tego kałasznikowa⁴⁶. Powiedział mi, że jakby przyszła milicja i go tam znalazła, to żeby od razu kładła się na podłogę. Albo jak by nagle wpadli do domu, kiedy on będzie. Domyślałam się, że w takiej sytuacji nie da się wziąć żywy i będzie strzelał. W niedzielę dłużej byliśmy razem, bo zwykle nikt już do mnie nie przychodził. Józek nawet z Agnieszką grał w pingla⁴⁷, oni też się polubili.

Józek wychodził tylko po zmroku, wieczorem, w nocy. Spotykał się z kumplami. Nawet oni nie wiedzieli, gdzie przebywa za dnia. Miał różne kryjówki w lesie. Niekiedy nie było go przez kilka dni. Wiosną i w lecie, kiedy dzień długi się robił, to dłuższy czas przebywał w lesie. Później to miał już wykopaną ziemiankę w środku lasu koło Druczówki⁴⁸, zamaskowaną gałęziami i mchem. Siedział tam i słuchał z radia z zagranicy⁴⁹, wiecznie tej zagranicy słuchał. Najpierw był tam sam, a później z kolegą z Brzozowicy, takim młodym chłopakiem, nie pamiętam już jak się nazywał⁵⁰. Tylko wieczorem, jak już było ciemno, to podchodzili na skraj lasu tu koło nas, około kilometra od mojego domu, a ja tam przynosiłam im jedzenie.

Józek przez cały czas moje jadł, bo sam nic nie miał. Czasem z jakiegoś włamania do geesu⁵¹ coś mu zostało do jedzenia, czasem wódka. Komunistyczne kradł, softysom zabierał pieniądze z podatków. Zawsze wszystko szybko rozdawał. Lubił sobie wypić. Ale to go nie zmieniało, zachowywał się normalnie, nie szalał po wódce jak niektórzy, nigdy nie ubliżył nikomu. Może to była jakaś pociecha, jakaś radość, bo co on miał za życie. Całe życie się ukrywał, szpiegowany był.

Kiedyś Józek i jego koledzy napadli na pociąg⁵². Wagony okradali. Była wtedy strzelanina. Jakiś młody chłopak krzyknął: „Stój! Milicja” i oni zaczęli strzelać. Ktoś z nich go trafił i zabił tego chłopaka. Ale Józek, jak mi to opowiadał, to mówił, że nie wie, który z nich

⁴⁴ Większy około 5 na 8 m, mniejszy około 3 na 6 m.

⁴⁵ Faktycznie był to rewolwer Nagant.

⁴⁶ Faktycznie był to pistolet maszynowy PPSz-41.

⁴⁷ W ping-ponga (tenisa stołowego).

⁴⁸ Występuje również pod nazwą Druchówka.

⁴⁹ Radio Wolna Europa, nadające serwisy informacyjne i audycje w języku polskim.

⁵⁰ Mirosław Kaliński.

⁵¹ Sklep Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

⁵² W nocy z 10 na 11 X 1980 r., na stacji towarowej Łuków-Rozrządowa.

go trafił. On myślał, że to milicja i też strzelał, ale nie po to, żeby zabić, tylko żeby można było uciekać. Mówił mi, że „po każdym jest komu płakać”, a on wtedy po prostu „ratował się jak mógł”.

Raz w zimie⁵³ był w Olszewnicy i chciał tam zanocować. Jeden gospodarz⁵⁴ schował go w letniej kuchni. Ale ktoś musiał zauważyć i donieść na milicję. Przyszli po niego, kiedy już ułożył się do snu. Wywalili drzwi i zaczęli wrzeszczeć, ale on już wiedział, że podchodzą i miał przy sobie broń. Zaczął strzelać naokoło i rzucił się przez okno. Jakoś uciekł do lasu. Na bosaka i bez kurtki, a to była zima i duży mróz. Jakoś doszedł później do mnie, ale już miał odmrożone nogi i gorączkę. Był mocno przeziębiony.

Na szczęście wyzdrowiał. Miał silny organizm. Ale to pewnie się odbiło na jego zdrowiu. Wcześniej zawsze zdrowy był ogólnie. Dbał o siebie. O umysł dbał, dużo czytał, słuchał radia. I o higienę, zawsze był czysty, ogolony.

Później już nie chciał tu być, bo się bał o mnie. Moja mama powiedziała, że brat i bratowa są bardzo niezadowoleni, że on tu jest. Bał się, że jak go wydadzą, to i ja będę miała problem, bo go ukrywałam. Mówił mi: „wiesz co ci grozi za ukrywanie – pięć lat, a przecież masz dziecko...”.

Wiedział, że ktoś go wydał w Olszewnicy. Wtedy już listów gończych za nim było dużo. Podejrzywał, że mój brat i bratowa teraz też mogą go wydać. Powiedział mi, że kiedyś był w Pościszach⁵⁵ i chciał tam ukryć broń. Na jakimś podwórku znalazł stare ule i w jednym z nich postanowił ją schować. Ale tam niespodziewanie natrafił na złoto, pierścionki i obrączki. Pewnie ktoś tam chował z kradzieży. Zabrał je i przyniósł, ale jakoś dowiedziała się o tym moja bratowa Krystyna i wyciągnęła je od niego. Widocznie bał się, że go wyda jak jej nie da złota. Ale może i tak go wydała, żeby się już nie upomniat o to złoto, bo niedługo milicja pojawiła się u nas na podwórku. Nie przyszli do domu, jakby wiedzieli że go nie ma, tylko schowali się w spichlerzu i czekali. Ale ja widziałam i nie pozwoliłam, żeby Józek wpadł w zasadzkę. On na szczęście przyszedł wieczorem z drugiej strony i go nie widzieli. Zajrzał najpierw do domu i ja ostrzegłam go w porę, powiedziałam mu: uciekaj, bo tu obstawione. I udało się. Po cichutku wymknął się.

My z Józkiem poznaliśmy się już bardzo dobrze i pokochaliśmy się. Byliśmy dla siebie bardzo bliscy. Józek zaproponował, żeby pójść do kościoła i z księdzem uzgodnić, i w tajemnicy wziąć ślub kościelny. Ale jakoś tak bałam się i nie zrobiliśmy tego.

A po to złoto Józka to później, jak już siedział w więzieniu, to przyjeżdżała milicja po cywilnemu⁵⁶, żebym oddała. Ja nic nie miałam i oni nic nie znaleźli. Teraz myślę, że chodziło im o bratową, która też nazywała się tak samo jak ja, na imię miała Krystyna, a nazwisko po mężu też Oksiejuk. Mieli jakieś informacje, że Krystyna Oksiejuk ma złoto, ale przyszli nie do tej co trzeba. I zamiast szukać u niej, to szukali u mnie. A ja zostałam bez niczego.

Najgorzej było, jak stan wojenny nastał. Józek myślał, że to już koniec, że walka o wolność Polski już przegrana. Miał dość. Zrezygnowany, postanowił się ujawnić. Przemyslał i powiedział mi: „może zawieziesz moją broń na milicję, to może już mi odpuszczą”. Trochę się bałam, żeby mnie nie zamknęli, ale powiedziałam że mogę zawieźć. Jednak on też

⁵³ 8 II 1981 r.

⁵⁴ Czesław Kuczyński.

⁵⁵ Jedna z sąsiednich wsi.

⁵⁶ Być może esbecy, albo kryminalni, próbowali przejąć łup w ramach „prywatnej inicjatywy”.

nie był do końca pewny tego pomysłu. Ustaliliśmy, że jednak nie, bo zaraz by pytali skąd mam jego broń, skąd go znam i gdzie on jest. I zrezygnowałam. Postanowiliśmy się nie narażać i nie ryzykować, że zamkną jego albo i mnie. Teraz to nie wiadomo, jak w końcu lepiej było postąpić, czy żeby oddać broń i się ujawnić, czy nie. Może jakby wtedy się zgłosił na milicję, to teraz by jeszcze żył. Może by się doczekał wolności.

Na wiosnę następnego roku go złapali⁵⁷. Już dzień wcześniej w Jelniczy⁵⁸ było ich pełno. Helikopterami przylecieli. Do Józka w lesie po radiu trafili. Może by go i nie znaleźli, gdyby nie to radio. Jak wiedział, że jest w pułapce, to krzyczał do nich: „Niech żyje Polska!”. Wyszedł i strzelił sobie w głowę z pistoletu⁵⁹. No i do szpitala wzięli go na operację ręki. Ale w Międzyrzeczu nie chcieli operować głowy, kuli nie wyjęli.

Później jeszcze, po tym wszystkim, ten główny komuszysko, z Warszawy, taki głośny, znany z telewizji, wylądował tu u brata i bratowej na podwórku. I przyszli do mnie, dwóch jeszcze z nim było, z tymi kałachami. Chciał Józka broń i rzeczy. Kazał szafy otwierać i szuflady, i wszystko. Przetrzęsnęli cały dom⁶⁰, ale nic nie znaleźli⁶¹. Skrytki Józka pod podłogą też nie znaleźli. Ten główny milicjant był taki... nieprzyjemny. Ale w miarę na spokojnie to było. Nie wiem dlaczego wtedy do mnie przyszli, ale teraz to myślę że może ktoś im donosił. O tym że Józek się u mnie ukrywał wiedziała, oprócz mnie i Agnieszki, tylko moja matka i brat z bratową.

Jak już był w więzieniu w Warszawie to pojechałam do niego. Poszłam do prokuratora i dostałam pozwolenie na widzenie. Tylko raz. Brat Józka Jan też ze mną pojechał, ale go nie wpuścili, nie dostał pozwolenia na widzenie. Prowadzili mnie tam przez te wszystkie pawilony, ile ich tam było, i w jednym na korytarzu jak już byłam, to wystawili tylko z Józkiem. I tak go zobaczyłam, nie mógł się nawet ruszać. Obok stali strażnicy i milicja naokoło, tak że nie można było swobodnie rozmawiać, powiedzieć tego co chciałam. Przemyciłam mu tylko dwie paczki papierosów, wsunęłam pod koc, chociaż wcześniej wszystko zbadane było. I tyle. Więcej go żywego nie zobaczyłam. Wiem, że był u swojej matki w Radzyniu kilka dni, chory bardzo. Przywieźli go tam na krótko, a potem znów zabrali. I później umarł w więzieniu w 1986 roku.

Boże, ile to już lat temu było. Z nikim o tym nie rozmawiałam. Józek zawsze mówił, żeby się tym nie zajmować, z nikim nie rozmawiać o tym. Nawet jak się zgłaszają jego koledzy, mówił, że mogą przyjechać⁶². Mówił, że będą podejścia różne i żeby się no nie opowiadać. Ostrzegał zawsze żeby z nieznanymi nie rozmawiać. Nie chciał, żebym później miała jakieś kłopoty. I ja do tej pory nie chciałam w ogóle z nikim rozmawiać na ten temat i przez te wszystkie lata z nikim nie rozmawiałam.

⁵⁷ 14 V 1982 r.

⁵⁸ Sąsiednia wieś sołecka.

⁵⁹ Z rewolweru Nagant.

⁶⁰ Bez nakazu rewizji. K. Oksiejuk, rozmowa z E. Szumem, 9 V 2018 r. (zapis w posiadaniu autorów).

⁶¹ Później Oksiejuk doprecyzowała tą kwestię dodając: „Jak już go złapali to milicja dała mi spokój, ale wcześniej pamiętam, że mnie śledzili”. K. Oksiejuk, rozmowa z E. Szumem, 11 V 2019 r. (zapis w posiadaniu autorów).

⁶² Później Oksiejuk rozwinęła ten wątek dodając: „Nie chciałam Józka kolegów poznawać. Mirosława Kalińskiego tylko poznałam, ale to taka ciemnota była. Nosiłam im jedzenie do lasu, to czasem razem z Józkiem po nie przychodził na skraj lasu. Jeden też jego kolega, pamiętam... z Adampola był”. K. Oksiejuk, rozmowa z E. Szumem, 11 V 2019 r. (zapis w posiadaniu autorów).

Niestety żadne pamiątki po Józku się nie zachowały. Były kiedyś zdjęcia, nawet podpisane były, ale gdzie mogą być to nie wiem. I listy były. Przedtem to te listy chowałam gdzieś zawsze, w razie policji. Był też zeszyt Józka, w którym opisywał różne rzeczy. Opisał kiedyś wigilię, jak sam siedział w pokoiku. Ja poszłam wtedy z Agnieszką do matki, brata i bratowej. Bardzo smutne to było i wzruszające.

Co mogę jeszcze o Józku powiedzieć? Był takim naprawdę dobrym człowiekiem. To jest o nim najprawdziwsza prawda. Trudno o drugiego takiego. Do dziś się za niego modłę.

W listopadzie 2019 r. Oksiejuk otrzymała list od nauczycielki Janiny Jarczyńskiej, w którym też dziękuje jej za ukrywanie Koryckiego. Autorka listu wyraziła opinię, że dzięki temu przetrwał na wolności i działał na rzecz niepodległości Polski. Jej zdaniem, to m.in. dzięki odwadze Oksiejuk, mógł stać się symbolem walki z komunizmem na Podlasiu, a później także w całym kraju. J. Jarczyńska napisała w liście do Oksiejuk, że na prowadzonych przez siebie lekcjach mówi młodym ludziom o patriotyzmie Koryckiego i jego walce z komunizmem o wolną Polskę.

„To był bardzo mądry człowiek”. Józef Korycki w mojej pamięci

Tekst stanowi zapis relacji złożonej przez bratową Józefa Koryckiego Barbarę Korycką, w rozmowie z Ernestem Szumem przeprowadzonej 3 stycznia 2020 r. w Radzynie Podlaskim. Relacja w niezbędnym zakresie została opracowana, z ograniczeniem ingerencji do niezbędnej korekty chronologicznej i językowej, a także opatrzona tytułem i przypisami, a następnie podana do druku za zgodą autorki⁶³. Oto treść relacji:

Józef był bratem mojego męża Władysława, który był najmłodszym z piątki rodzeństwa. Wszyscy bracia już nie żyją. Nie żyją również ich żony, oprócz mnie. Jestem więc ostatnią z tej generacji. Może będę mogła przekazać informacje dotyczące Józefa i rodziny. Z racji tego, że przez wiele lat mnożyły się kłamstwa na jego temat, zależy mi na upublicznieniu prawdy. Ja go znałam bardzo dobrze. To był zdolny, inteligentny i mądry człowiek.

Józef urodził się w roku 1934, a mój mąż w 1952 (wtedy Józek był już w wojsku, jest jedno zdjęcie z wojska, ale nic nie wiem o tym okresie jego życia). Mimo dużej różnicy wieku byli ze sobą blisko. Władek zawsze wysoko cenił Józefa. Mówił o nim z wyraźną dumą. Szczycił się faktem, że jest jego bratem. Uważał go za wielkiego człowieka. Kiedy Józef odbywał karę więzienia, to jeździliśmy do niego z mężem w odwiedzin. Najpierw do Chełma, gdzie odsiadywał wyrok za nielegalne posiadanie broni, a później to już na Rakowiecką. Po śmierci Józka zajmowałam się jego pochówkiem.

Dom rodzinny Koryckich był w Radzynie Podlaskim przy ul. 7 listopada 27 (obecnie ul. 11 listopada 29). Józef mieszkał tam z rodzicami – ojcem Zygmuntem (ur. w 1897 r.) i matką Janiną (z domu Celińska, ur. w 1910 r.) oraz braćmi. Oprócz Józka i Władysława byli jeszcze Stanisław (ur. w 1931 r.), Henryk (ur. w 1936 r.) i Jan (ur. w 1940 r.). Najlepsze relacje miał Józek z moim mężem, z Władkiem. Podobni byli charakterami i się najlepiej rozumieli. Z innymi braćmi był mniej blisko. Józek i Władek pracowali nawet razem w nad-

⁶³ Tekst autoryzowano.

leśnictwie. W biurze. Józek miał tam nawet mieszkanie jakieś służbowe. Ale krótko to trwało. O tym, że rzekomo Józek pracował w milicji, to ja nic nie wiem. Pamiętam tylko, że teściowa mówiła kiedyś, że jeździł z jakimiś milicjantami do Lublina.

Po ślubie i narodzinach syna Józef przeniósł się ze swoją rodziną do mieszkania wynajętego w domu obok. Zamieszkał tam z żoną i synem Sławomirem (ur. w 1962 r.). Co ciekawe, dwaj bracia Koryccy pożenieni byli z dwoma siostrami. Józek był ożeniony z Wandą Kurek – starszą z sióstr, a Henryk z młodszą – Ireną Kurek. Heniek ożenił się pierwszy, a później siostrę jego żony poślubił Józef. Po wyjściu z więzienia, około 1960 roku, Józek przebywał u Heńka. Poznał tam jego szwagierkę i poślubił ją. Heniek później się zabił na motorze, w 1982 roku.

Ojciec Józka Zygmunt Korycki był nieślubnym dzieckiem i pierwotnie nosił nazwisko Kot. Kiedy był już dorosłym człowiekiem, po ślubie, odnalazł swojego ojca i przyjął jego nazwisko. Podczas wojny był członkiem Armii Krajowej. Nie znam szczegółów jego działalności w AK. Nie pamiętam żadnych rozmów w rodzinie na ten temat. Jak ja przyszedłam do rodziny, to teść już nie żył, nie znałam go osobiście. Pamiętam jedynie, że kiedyś, gdy Józef siedział w więzieniu za nielegalne posiadanie broni, moja teściowa Janina wyraziła żal do teścia Zygmunta. Wyrzucała mu, że zawsze się „takimi rzeczami” zajmował i teraz syn w to samo poszedł, a ona musi cały czas o niego drzeć. Martwiła się o niego, jak to matka. Dla niej to był wielki ból. Żałowała go jako syna. Ona wiedziała swoje, a my swoje.

Po wojnie Zygmunt Korycki pracował w charakterze sanitariusza w radzyńskim Pogotowiu Ratunkowym. Zmarł w marcu 1976 roku, kiedy Józek jeszcze się nie ukrywał i mógł być obecny na pogrzebie ojca. Po śmierci Zygmunta Koryckiego, sanitariuszem w radzyńskim pogotowiu został także jego syn Henryk.

Janina Korycka to była dobra osoba, zaradna kobieta, „do tańca i do różańca”. Zajmowała się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci. Trochę zarabkowała pilnowaniem dzieci, kiedy jeszcze była w pełni sił. Zmarła w lipcu 1988 roku.

W rodzinie o Józefie mówiło się mało, a przy dzieciach to wcale. Matka rzadko widywała syna, który tylko czasami zjawiał się w domu. Jednak bardzo rzadko i na krótko. Jak przychodził, to były miłe, szczere rozmowy. Matka często mówiła do niego: „Dziecko, porzuć to wszystko. Gdybyś to wszystko zostawił, mógłbyś od nowa jakoś żyć inaczej”. Ale on już inaczej myślał, inaczej żył. To wszystko już za daleko poszło.

Później jeździliśmy z mężem i jego matką na widzenia. Wcześniej jeszcze do Chełma. I te wcześniejsze pobyty w więzieniu nie były dla niego aż tak bardzo dolegliwe, bo on był w więzieniu szanowany. Na Rakowieckiej opiekował się nim inny więzień i on bardzo mało jadł, żeby się często nie wypróżniać i żeby ten więzień nie miał przy nim dużo pracy. Józek to był człowiek bardzo ludzki, bardzo.

Widzenia w więzieniu to jest rzecz okropna. Jedziesz do tego więzienia i masz pytań tysiąc, i co będziesz mówić. Na Rakowieckiej czekaliśmy, aż go trochę oporządką. Jak Józek był jeszcze ciut w lepszym stanie, to go przywozili na widzenie na jakimś takim wózku-foteliku. Był w pozycji trochę siedzącej. Był za szkłem, miał słuchawkę i my mieliśmy po drugiej stronie. I nie wiedziałam, co mam mówić. Zacisnęło mnie w gardle. Stres był taki, że chciałam żeby się to szybciej skończyło. Potem, jak był w gorszym stanie, to widzenia były na sali szpitalnej. Na piątym piętrze, na chirurgii. Mówił, że przeszedł psychiatryk i oddział wewnętrzny. Szło się korytarzem, potem była dyżurka, gdzie siedział milicjant. Wywozili go

na korytarz z łóżkiem i wystawiali nam krzesło. Jak odwiedzaliśmy go w szpitalu więziennym, to cieszył się bardzo. Pytał o braci, o dzieci, jak tam wszystko w domu.

Kiedy Józef już zmarł i był już pochowany, to jego matka, która już wtedy chorowała ciężko na raka żołądka, mówiła „może teraz już spokój zapanuje”. Miała na myśli to, że Józef nie będzie się już męczył w więzieniu, bo męczył się bardzo, strasznie. Był w bardzo złym stanie fizycznym. Matka miała też nadzieję, że opinia o Józefie przycichnie i rodzina nie będzie już tak potępiana i marginalizowana. Ale to nie bardzo przycichało. Wiadomo jak było, bo to jest po dzień dzisiejszy. Ja byłam pracownikiem gminnego ośrodka pomocy społecznej. Przez 40 lat, w różnych miejscach i środowiskach byłam. Wielokrotnie wchodząc w nowe środowisko się przedstawiałam z imienia i nazwiska i wtedy słyszałam: „A to pani z tych bandytów?”. W okolicy nie było innych osób o takim nazwisku, była tylko nasza rodzina. W przedszkolu mojego syna była robiona fotografia grupowa i po odebraniu zdjęcia dziecko przyszło do domu zaplakane ze słowami: „Dzieci mówią na mnie, że jestem bandyta i pochodzę z rodziny bandytów”. Tak było. Mąż mój po zakończeniu zasadniczej służby wojskowej z dyplomem prymusa, chciał kontynuować służbę, jako żołnierz zawodowy. Okazało się, że jest to niemożliwe ze względu na opinię brata.

Żona Józefa, Wanda, pracowała w zakładzie przetwórstwa owocowo-warzywnego, jako pracownica fizyczna. Krótco ze sobą żyli. Jednym z powodów rozstania było to, że mieszkali w wynajmowanym lokalu. Niewielki dom, na zakręcie ul. 7 listopada, zamieszka-ny był przez dwie rodziny. W drugim lokalu mieszkał ze swoją rodziną Henryk, brat Józefa.

Kiedy Wandzie i Józefowi urodził się syn, jego matka nie zajmowała się nim należycie. Chłopak był zaniedbany. Gdy miał trzy tygodnie, Józef zawiąnął go w kożuch i zaniósł go do swojej matki. Powiedział, żeby go wychowała, bo jego żona nie potrafi. No i babcia i dziadek wychowywali wnuka przez długi czas. Pomagała im w tym Irena, żona Henryka. Oddali go Wandzie dopiero jak podrośł.

Przy domu zajmowanym przez rodziny braci była studnia. Ich matka chodziła tam po wodę. Pewnego razu biorąc wodę pomyślała: „Co z tym Jóźkiem? Nie widać go, nie przychodzi do nas...”. Weszła do jego mieszkania i zobaczyła, że leży w pokoju, zimnym bo był mróz wtedy, a on rozpalony w gorączce. Poszła do mieszkania Heńka, a tam usłyszała od synowych, że boją się zbliżyć do chorego Józka, ponieważ podejrzewają, że ma gruźlicę i mogą się zarazić. Zaplakana matka powiadomiła swego męża, a ten wezwał pogotowie, które zabrało Józefa do szpitala w Białej Podlaskiej. Faktycznie miał gruźlicę i pozostał na kilkutygodniowym leczeniu. Ze szpitala już do żony nie wrócił. Został u pielęgniarki z Białej Podlaskiej⁶⁴, która się nim opiekowała. Na oddziale zajęła się nim tak bardziej serdecznie i się zaprzyjaźnili. Miała na imię Stanisława. Była nim zafascynowana. Byliśmy raz u niej z mężem, bo nas zaprosiła. Ale Józka wtedy nie było. To była bardzo atrakcyjna kobieta.

Józek przyjeżdżał w odwiedziny do syna. Formalnie alimentów nie płacił. Jednak pieniądze na utrzymanie syna dawał. Nieregularnie, ale zawsze w ilości wystarczającej na dłuższy czas. Przywoził lub przysyłał pieniądze, aż do dorosłości Sławka. Dopóki był na wolności żył na jego utrzymanie. Przychodził zwykle w nocy. Sławek opowiadał o wizytach ojca. Zawsze się z nich cieszył. Mówił, że był tatą, że rozmawiali bardzo długo, że zostawił pieniądze dla niego. Dobry kontakt mieli ze sobą.

⁶⁴ Jej tożsamości nie udało się ustalić.

W 1980 roku przed nocną mszą misyjną w kaplicy cmentarnej poszłam na grób rodziców, a potem do teścia. Tam była ławeczka i ktoś siedział. Patrzę, a to Józek⁶⁵. Jak się zobaczyliśmy, to była radość. Przegadaliśmy całą mszę, a później Józek odprowadził mnie dokąd mógł (w okolice stawów przy pałacu Potockich). Do domu w centrum miasta nie mógł się zbliżyć. To było ostatnie nasze spotkanie na wolności. Zawsze, kiedy rozmawialiśmy, to ja byłam pełna radości z rozmowy z nim. Po powrocie powiedziałam mamie Józka i ona bardzo żałowała, że nie mogła go zobaczyć.

Kiedy był nasz ślub i przyjęcie weselne w domu matki Józka, to dom był otoczony przez milicję. Było ich tylu tam, bo myśleli, że może Józef przyjdzie. On o tym wiedział, że nie może przyjść i nie był. Stusznie podejrzewał, że dom jest pod obserwacją. To był człowiek bardzo inteligentny, mądry. Nigdy w życiu się nie upił. Absolutnie. Wielokrotnie mógł, ale zawsze symbolicznie – jeden kieliszek, i mówił: „Ja dziękuję bardzo, a wy jak sobie chcecie, jak kto uważa”. To był taki „życiowy” człowiek.

Odwiedzaliśmy w Warszawie Józka, kiedy już leżał sparaliżowany w Mokotowie⁶⁶, razem z jego matką, bo ona sama nie była w stanie sobie z tym poradzić. Najpierw trzeba było jechać na ul. Świętokrzyską do Sądu Wojewódzkiego, prosić o pozwolenie na widzenie. Później na Rakowieckiej trzeba było czekać, aż go oporządzą w jakiś sposób. Wtedy jeszcze wyglądał inaczej, jakoś w miarę. Potem już coraz gorzej. Jeszcze wcześniej wzywana była matka Józka (i też z nią jeździłam), bo chodziło o wyjęcie kuli z jego czaszki. Było konsylium lekarskie. Po nim przyszedł do nas jeden lekarz i powiadomił, że nie będą wyjmować kuli, ponieważ jest w takim miejscu, że jej wyjęcie spowodowałoby śmierć. W związku z tym lekarze nie podejmują się jej wyjęcia, o czym zawiadamiają osobiście matkę pacjenta.

Kiedyś latem jego matka i mój mąż Władek, pojechali na jagody w okolice wsi Miś. On wcześniej tam przebywał. Miał tam jakąś panią⁶⁷, która przyjeżdżała do jego matki i zapraszała do siebie na jagody. I wybrali się na te jagody. Ja zostałam w domu, mieszkaliśmy wtedy przy ul. Warszawskiej. W pewnym momencie podjeżdża samochód (dostawczy „Żuk”) i wychodzi z niego człowiek, który mówi, że przywiózł Józefa Koryckiego. Zdziwiona spytałam „Jak to?”. A on na to, że „Zwolnili go”. Nie wiem kto to był. Zawiózł go na ul. 7 listopada, ale tam nikogo nie było i sąsiedzi podali adres rodziny przy ul. Warszawskiej. Musiałam pobiegać po sąsiadach, przyprowadzić mężczyzn, żeby go przynieśli. U nas było jedno małe mieszkanko, więc szybko rozłożyłam wersalkę i go tam położyliśmy. On był w stanie fatalnym. Nawet nie w złym, ale w fatalnym. Wychudzony, brudny, sparaliżowany i połamany. Psychicznie czuł się dobrze, cieszył się, że jest z rodziną, wśród swoich. Obolały był strasznie, bo wieziono go jak worek kartofli, na pace „Żuka”. Kierowca wręczył mi skierowanie do szpitala, na oddział chirurgiczny ze względu na złamaną nogę, i odjechał. Ja nagrzałam gar wody i go umyłam. Mówię „Boże, co oni z człowiekiem zrobili?”. Był u nas przez dwa dni i dwie noce. Bardzo dużo rozmawialiśmy. Chociaż Józek był w bardzo złym

⁶⁵ W tym czasie poszukiwany już listem gończym Józef Korycki ukrywał się.

⁶⁶ Więzienie, nazywane potocznie „Mokotowem” lub „Rakowiecką”, w którym J. Korycki miał spędzić cztery lata życia, zostało wybudowane w latach 1902-1904. W latach terroru stalinowskiego mieszczą się przy ul. Rakowieckiej 37 kompleks, funkcjonował głównie jako więzienie dla więźniów politycznych i miejsce wykonywania wyroków śmierci (zarówno na polskich więźniach, jak i na niemieckich zbrodniarzach wojennych). W roku 2017 zostało zamknięte, a od 2018 stało się siedzibą Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL.

⁶⁷ K. Oksiejuk.

stanie i był strasznie wyczerpany, to rozmawiał z nami tyle ile mógł. Ja musiałam u sąsiadów spać, bo już nie miałam łóżka dla siebie. Później poszliśmy ze skierowaniem do szpitala i tam powiedzieli, żeby go przywieść. Potrzymali go dwa dni w szpitalu i potem odwieźli już do matki.

Znowu ze dwie noce pobył u matki, leżał na jej tapczanie. Kolejnego dnia, podczas gdy kobieta wyszła po zakupy, nagle zabrali go. Wychodząc do sklepu matka zostawiła dom zamknięty tylko patykiem w skobelku, żeby było wiadomo, że zaraz wróci. Syna nie było, ani też żadnej kartki z informacją co się stało, gdzie jest, kto go zabrał. Jak go przywieźli znienacka, tak i go zabrali. To była sobota. W poniedziałek, dwa dni później, w telewizji po głównym wydaniu „Dziennika” nadano reportaż z Radzyna Podlaskiego. Informowano tam, że więzienie zwolniło groźnego przestępcę Józefa Koryckiego. W reportażu podano, że wypuścili go na wolność, ale ze względu na to, że „chodził po mieście z bronią w ręku, straszył ludzi, więc ludzie alarmowali o to, żeby go zabrać z powrotem”. I tyle.

Rok po tym, jak go zabrali, dostaliśmy telegram, że Józek nie żyje. W oficjalnej wersji było, że dostał zawału serca, że zawał był przyczyną jego śmierci. Tak napisali, a co było to Pan Bóg wie tylko. Ja z mężem pojechałam do Warszawy, do więzienia. Mąż mój był osłabiony po zawale, więc głównie ja się wszystkim zajmowałam. Byliśmy tam strasznie traktowani źle. Przeganiiali od jednego miejsca do drugiego. Do prokuratury, do milicji. Wypytywali o rodzinie. A przyjechaliśmy tylko odebrać ciało i załatwić dokumenty do pogrzebu. W końcu wróciliśmy do domu i tam czekaliśmy na telefon, że można odebrać zwłoki. Trumnę kupiliśmy w Radzynie. Teściowa miała malutką rencinę, my też nie mieliśmy dużo pieniędzy. I znowu ja z mężem i jego bratem Janem pojechaliśmy do Warszawy. Ciało odbieraliśmy przy ul. Oczki w Zakładzie Medycyny Sądowej, gdzie była robiona sekcja zwłok. W jej trakcie wyjęto z głowy Józka kulę, ale nie powiedzieli nam czy pochodziła z jego broni, czy z milicyjnej (on wcześniej mówił, że sam strzelił sobie w głowę⁶⁸). Miał też przestrzelony łokieć, w rękę, która nie była sparaliżowana. Okazało się, że trumna jest za krótka, bo Józek był wysokim mężczyzną. Mimo wyjęcia wypełnienia z przodu i z tyłu, ciało mieściło się tylko w pozycji z podciągniętymi kolanami, na których opierało się wieko. Tak jechaliśmy do domu, znowu „Żukiem”. Ja obok kierowcy, a bracia Józka z tyłu, trzymali niezamknięte wieko. W Radzynie musieliśmy kupić drugą trumnę, na którą trzeba było w rodzinie zebrać pieniądze, bo było to ogromny dla nas wydatek. Byliśmy umówieni z księdzem, który traktował Józefa jak każdego innego człowieka, nie oceniał go. Przełożyliśmy zwłoki do nowej trumny i złożyliśmy w kaplicy przy dzwonnicy w kościele Świętej Trójcy. Jeszcze zmieniałam Józekowi opatrunek głowy, bo miał zabandażowaną po otwieraniu czaszki. Tam wszystko było zalane krwią. Rano o ósmej odbyła się msza i pochowaliśmy Józka.

Ciekawe jest jak zareagowała społeczność radzyńska. Jeden z moich sąsiadów po pogrzebie zatrzymał mnie na ulicy i zapytał: „Pani, a to prawda, że wy pochowali pustą trumnę? A on to wyszedł i chodzi gdzieś tam, jest dalej w partyzantce?”. Odpowiedziałem, że może wierzyć w co chce.

⁶⁸ Według oficjalnej wersji wydarzeń oraz relacji milicjantów, przy ostatnim zatrzymaniu podczas obław z 14 V 1982 r. Korycki został postrzelony w głowę przez milicję. Przebieg wydarzeń przedstawiony jest szczegółowo w książce Janosik Podlaski..., prezentującej również relację Koryckiego przedstawioną przezeń Kamińskiemu w więzieniu na Rakowieckiej, zgodną z niniejszą relacją B. Koryckiej.

Jeszcze za życia żony Józka, ich syn Sławek został aresztowany i czekał na rozprawę. W lokalnej prasie ukazała się notatka, że „syn znanego bandyty Józefa Koryckiego, Sławomir napadł na prom i nożem zaatakował kapitana⁶⁹. W związku z tym dostał 5 lat więzienia”. Zapytałam Wandę, czy Sławek już był osądzony. Odpowiedziała, że na pewno nie, bo była na widzeniu i by o tym wiedziała. Z „palca wyssywali” sobie. Wanda napisała do gazety i sprostowali, że nie, że syn jej oczekuje na rozprawę.

Sławek pracował w szpitalu, jako windziarz. Był to chłopak „kryształowy”, ułożony i dobry, zawsze bardzo grzeczny. Chyba coś mu jakaś kleпка nie odpaliła po alkoholu. Za dużo wypił i coś narozrabiał. A później bał się kary, po prostu. Na żadnym tle politycznym to nie było. Później, później, to już pił dużo, za dużo. Ale do końca życia pracował (u Franciszka Stadnickiego, na Międzyrzeczkiej), który znał Józka i go zatrudnił ze względu na ojca. Po śmierci matki Sławek został sam i nadużywał z alkoholu. Ale jak przesadzał z alkoholem, miał ciągi tygodniowe, to pan Stadnicki nigdy go nie zwolnił. A jego syn prowadził Sławka na odwyk. On wtedy mówił: „Ja wiem, że on mi podaje rękę”. Starał się im być wdzięczny za to. Każdą pracę wykonywał, żeby tylko się odwdzińczyć.

Józkowi przypisywano różne rzeczy. Nawet całkiem niedawno, dziennikarz „Wspólnoty Radzyńskiej”. Dzwoniłam do tego pana i powiedziałam, że głupot nawypisywał i zapytałam dlaczego się ze mną nie skontaktował? Mnie najbardziej zabiło, jak napisali – i to nawet niedawno, że zabił jakiegoś młodego chłopaka w Łukowie. No jakim prawem? Przecież nie została udowodniona mu wina. Czy wszystko co było złe to on? No to później zrobił takie małe sprostowanie, ale tak, że to ktoś z rodziny broni dobrego imienia. Ale okropnie napisał, bardzo brzydki artykuł, aż się nie godzi. Ja zawsze wychodzę z takiego założenia, że nawet jeśli jest złe coś, co popełnił, ale jeśli jest prawdą, to nie możemy mieć żalu, bo to była prawda. Ale jeśli się przypisuje człowiekowi niewinnie rzeczy, to jest okropne dla mnie. Nie można się gniewać za prawdę. Józef miał wiele procesów. Miał też taki o jakąś kradzież pieniędzy, ale został uniewinniony. Ale tak wtedy było, że jeśli gdzieś ktoś coś, to musiał być on.

Dla mnie to był wspaniały człowiek. Z najwyższym szacunkiem wspominam go, jako człowieka w ogóle.

Resume. Bandyta czy bojownik?

Korycki zawsze uważał, że komunizm jest nielegalny. Walkę z dyktaturą PRL prowadził w przekonaniu, że występując przeciw terenowym strukturom aparatu władzy, buntuje się przeciw narzuconemu obcą przemocą komunistycznemu państwu, nieposiadającemu legitymacji demokratycznego wyboru. Swoją antypaństwową działalność wymierzoną w komunistyczną władzę prowadził motywowany ekstremalnie rozumianą ideą wolności. Oprócz środków przemocowych, korzystał również z metod *non violence* – uświadamiał ludzi redagując i rozpowszechniając antykomunistyczne ulotki. Pisał również listy protestacyjne. W najważniejszym – wysłanym do Wojciecha Jaruzelskiego po wprowadzeniu przez jego ekipę stanu wojennego – pytał: „Panie Generale, dlaczego Pan Polsce wojnę wypowiedział?”.

⁶⁹ Sławomir Korycki 30 VII 1983 r. podróżując wodolotem płynącym ze Świnoujścia do Szczecina, podjął nieudaną próbę uprowadzenia pojazdu i zmuszenia obsługi do skierowania go do Szwecji.

Uważał swoją aktywność za przejaw obywatelskiego buntu przeciw zniewoleniu ze strony nielegalnie ustanowionej komunistycznej władzy, jej ideologii i metod wdrażania w życie społeczne narodu. Otwarcie występował przeciwko pozbawionej legitymizacji władzy uzurpatorów, a pozostawał wierny i lojalny wobec prawowitego suwerena – narodu polskiego.

Dla rządzących ówczesnym państwem polskim komunistów i ich aparatu propagandowego Korycki pozostawał zwykłym bandytą. Ówczesne środki masowego przekazu kreowały jego negatywny wizerunek, zawsze opatrując jego nazwisko epitetami w rodzaju: „bandyta”, „morderca”, „zbrodniarz”. Szczególnie lokalne gazety – organy prasowe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) – prowadziły wzmożoną kampanię mającą na celu zohydzić Podlasianom jego osobę. Specjalny nacisk kładziono na kwestię pomocy udzielanej mu przez lokalne społeczności; przedstawiając ją, jako wymuszoną zastraszaniem. Było to oczywiście niezgodne z rzeczywistością. Podejmowane przez komunistów zabiegi mające na celu zjednanie sobie ludzi pomagających Koryckiemu, nie miały żadnych szans powodzenia. Jako że grabił mienie państwowe, które w większości rozdawał ubogim mieszkańcom podlaskich wiosek, w świadomości mieszkańców Podlasia funkcjonował jako bohater i dobroczyńca – „nasz człowiek, walczący z obcym najeźdźcą”. Podlasianie pozostawali lojalni wobec swojego Janosika. A jego osoba i działalność stały się bolesną skazą w kreowanej przez rządzących wizji komunistycznego ładu i społecznej szczęśliwości.

Postać Koryckiego – jako ideowego bandyty, trwale zapisała się w swoistej mitologii polskiej opozycji antykomunistycznej. Od wczesnej młodości w terrorze stalinizmu, aż po kres w równie antyobywatelskim stanie wojennym, nieprzerwanie toczył on w imię wolności osobistej i niepodległości ojczyzny swoją prywatną wojnę z komunizmem, „ludową” Polską i jej funkcjonariuszami. Po latach, jeden z odtwarzających losy Koryckiego historyków, określił go mianem „wytrawnego konspiratora”⁷⁰. Inny stwierdził, że „stał się symbolem oporu wobec komunistycznej władzy”⁷¹.

Badacze dziejów PRL wciąż prowadzą dyskusję mającą na celu zaklasyfikowanie działań Józefa Koryckiego. Czy należy uznawać go za partyzanta lub bojownika, stawiać w jednym szeregu z „żołnierzami wyklętymi” i hołubić jako weterana antykomunistycznego oporu? Czy może – jak chcą spadkobiercy „jedynie słusznego ustroju” – traktować jak zwykłego bandytę i bezwarunkowo potępiać jako pospolitego przestępcę?

Z przedstawionych powyżej relacji wynika, że można w nim widzieć po prostu człowieka. Jednego z wielu niegodzących się na zniewolenie osobiste i narodowe; ponad wszystko miłującego ojczyznę, wolność i prawdę. Charakterniaka, gotowego – mimo prześladowań i szykan – żyć w oparciu o wyznawane wartości i bezwzględnie walczyć o swoje przekonania, a jeśli trzeba – za nie zginąć. Korycki był człowiekiem silnym, niezłomnym. Mimo dotkliwych konsekwencji wybranego

⁷⁰ R. Górski, *Opór społeczny w Polsce w latach 1944-1989*, „Przegląd Anarchistyczny”, nr 6, 2009, s. 104.

⁷¹ L. Pietrzak, *Podlaski „Szakal”*, „Uważam Rze Historia”, nr 7, 2013, s. 53.

przez siebie sposobu życia, pozostał wierny zasadom. Jego osobista historia jest wyrazista i spójna. Stanowi przykład konsekwentnego podążania drogą swoich ideałów, aż do końca. I to jest jego zwycięstwo, w prywatnej wojnie z komunizmem.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

Dąbrowski M., *Śladami komunistycznych zbrodni na Lubelszczyźnie. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa w Radzynie Podlaskim w świetle wybranych materiałów archiwalnych IPN*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 6, 2008, s. 312-334.

Górski R., *Opór społeczny w Polsce w latach 1944-1989*, „Przegląd Anarchistyczny”, nr 6, 2009, s. 104.

Kamiński M. M., *Games Prisoners Play. The Tragicomic Worlds of Polish Prison*, Princeton 2004.

Kamiński M. M., *Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia*, Warszawa 2006.

Kamiński M. M., *Gry więźniów. Podział ról społecznych w instytucji totalnej*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, 2004, s. 92-120.

Kamiński M. M., *Historia życia Józefa Koryckiego*, manuskrypt zawierający zapis rozmów przeprowadzonych z Józefem Koryckim w celi na Rakowieckiej w 1985 roku, zanotowanych częściowo w celi i częściowo bezpośrednio po wyjściu Marka M. Kamińskiego z aresztu jesienią 1985 roku.

Kamiński M. M., Szum E., *Janosik Podlaski. Józefa Koryckiego prywatna wojna z komunizmem*, Warszawa 2019.

(mg), *Sześciokrotnie postrzelony były milicjant domagał się sprawiedliwości w Brukseli* (online). Protokół dostępu: <https://opinie.news/kat-aktualnosci/135-aktualnosci-biala-podlaska/7147-szesciokrotnie-postrzelony-byly-milicjant-domagal-sie-sprawiedliwosci-w-brukseli> [2019, marzec 12].

Micewski A., *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paryż 1987.

Pietrzak L., *Podlaski „Szaka”*, „Uważam Rze Historia” 2013, nr 7, s. 53.

Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego, red. Bogdan Zdrowski, Warszawa 2008.

Anna Wasak, Robert Mazurek

Radzyń Podlaski

Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami. Cz. 9

W kolejnym sezonie „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” naszymi gośćmi byli: Jakub Porada – zadeklarowany miłośnik tanich podróży i korzyści z nich płynących, Albert Kwiatkowski – autor baśni perskich dla dzieci, Dorota Wójcikowska i Witold Palak – miłośnicy motocyklowych podróży oraz Michał Woroch, który udowodnił że można pokonać wszelkie ograniczenia związane z niepełnosprawnością.

Jakub Porada w radzyńskim pałacu Potockich przekonywał, że każda podróż może być wartościowa i ciekawa, bez względu na to, czy jest to wyprawa do miejsc odległych i egzotycznych, czy w „odwiedziny do rodziny”. Mówił też, że podróże są dostępne dla wszystkich, bez względu na wiek i zasobność portfela oraz że podróżować warto, bo dzięki wyprawom można lepiej zrozumieć świat.

Albert Kwiatkowski zabrał uczniów szkół podstawowych w daleką podróż do Iranu – kraju dla nas egzotycznego, odległego nie tylko geograficznie, ale i kulturowo. A także w fantastyczną krainę baśni perskich.

Dorota Wójcikowska i Witold Palak są pierwszymi Polakami, którzy objechali całe Indie dookoła na jednym motocyklu. Obok tradycyjnych opowieści i pokazu slajdów uczestnicy spotkania mogli obejrzeć wystawę zdjęć pt. „Motocyklem przez Indie”.

Michał Woroch jest osobą niepełnosprawną. Wraz z kolegą – również poruszającym się na wózku inwalidzkim, wybrał się w samotną, miejscami karkołomną podróż wzdłuż dwóch Ameryk: od Ziemi Ognistej po Alaskę. Wyprawa, podczas której podróżnicy przejechali 65 000 km i odwiedzili 15 państw, trwała 371 dni.

9 listopada 2019 r. z Radzyna nadawana była audycja radiowa „Twoje miasto w RMF FM”. Podczas niej, w ramach sześciu wejść na żywo, prezentowane były najciekawsze miejsca w naszym mieście. Punktualnie o 12.00 redaktor Krzysztof Kot w rozmowie z Robertem Mazurkiem przybliżył ideę „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” i Skweru Podróżników w Radzynie.

Koniec 2019 r. przyniósł nam smutną wiadomość. 23 listopada, w wieku 64 lat zmarł Romuald Koperski. Był on gościem 15. edycji „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. 4 grudnia 2015 r. odbyła się uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze

Podróżników w Radzynie, a następnie w Państwowej Szkole Muzycznej im. Karola Lipińskiego podróżnik opowiadał o swoich wyprawach po Syberii. Był to niezapomniany wieczór, który uczestnicy zapamiętają dzięki melodiom rosyjskim odgrywanym przez Romualda Koperskiego. Cześć Jego pamięci!

„Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami” już dawno zapewniły sobie poczytne miejsce w kulturalno-towarzyskim życiu Radzyna. Dlatego warto do tych spotkań wracać, warto je utrwalać na łamach „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego”.



Fot. archiwum Jakuba Porady

Jakub Porada – urodził się w 30 września 1969 r. w Kielcach. Dziennikarz z wykształcenia i zawodu, podróżnik, aktor scen muzycznych, wykładowca, muzyk, trener medialny. Nie boi się żadnej pracy: był prezenterem w TVP Katowice, serwisantem w Radiu Plus, recenzentem w „Cinema Press Video”, kierował największą wypożyczalnią wideo w Polsce, harował również na zmywaku w Londynie.

Od 2001 r. pracuje w TVN24, a od 2012 r. także w TTV, gdzie prowadzi codzienny serwis „Express”. Jest autorem i prowadzącym programu „Pokaż nam świat” w TVN24 BiS oraz „Polska na weekend” w TVN24. Od 2019 r. tworzy podróżniczy cykl „Porada na weekend” w Travel Channel.

Ponadto zajmuje się prowadzeniem warsztatów i szkoleń medialnych. Jest autorem siedmiu książek, w tym czterech podróżniczych: „Porada da radę. Tanie latanie” (2014), „Polska da radę. Przewodnik osobisty” (2015), „Porada na Europę. Tanie podróżowanie” (2016) i „Porada na Europę 2. Tanie podróżowanie” (2018).

Zadeklarowany miłośnik tanich podróży i korzyści z nich płynących. Pasjonat historii, geografii i literatury. Udowadnia, że dzięki wyprawom można zrozumieć świat, a w książkach i na spotkaniach autorskich przekonuje, że podróże są dostępne dla wszystkich bez względu na wiek i grubość portfela.

Już dawno przestałem wbijać chorągiewki na mapie świata

Wywiad Roberta Mazurka z podróżnikiem, dziennikarzem
i autorem książek – Jakubem Poradą

Jest Pan bardziej podróżnikiem czy dziennikarzem?

Jedno z drugim jest powiązane, dziennikarz i podróżnik uzupełniają się wzajemnie. Moim zdaniem to jest takie *wash&go* – dwa w jednym. Podróże dla siebie samego są bardzo ważne, ale ważne jest również to, aby wiedza zdobyta podczas podróży nie poszła w las, tylko została przekazana. Dziennikarz świetnie nadaje się do tego, bo z zasady jest osobą, która mówi, pisze. Moim zdaniem większą siłę przebiecia ma ten, kto potrafi z tych podróży wynieść naukę w postaci opowiedzenia swoich doświadczeń innym.

Kiedy tak właściwie złapał Pan podróżniczego bakcyła?

Gdy miałem 16-18 lat. Z racji wieku jestem osobą, która wtedy nie mogła swobodnie wyjeżdżać za granicę. Dlatego razem z przyjaciółmi często jeździłem po Polsce, głównie pod namiot. W moim przypadku częściej nad morze, choć gór nie omijałem.

W swoich książkach poleca Pan „city breaki”. Co to właściwie jest?

Są to krótkie wyjazdy za niewielkie pieniądze. Mniej więcej 10 lat temu po raz pierwszy przeczytałem artykuł o „city breakach”, co mnie bardzo zainteresowało. Zacząłem wyszukiwać tanie bilety lotnicze i noclegi. Bardzo szybko zauważyłem też, że Polska jest równie atrakcyjna, co inne kraje. Swój pierwszy wyjazd w tej formie odbyłem do Białegostoku. W nieistniejącym już Polskim Busie na tej trasie można było upolować bilety nawet za 5 zł. To był moment, w którym stwierdziłem, że chcę wrócić do lat młodości i podróżowania z tamtego okresu.

Takie „city breaki” to rzecz, wokół której kręci się teraz Pana życie. Jak często Pan wyjeżdża?

Staram się jak najczęściej – zdarza się co tydzień, a nawet kilka razy w tygodniu, ale zdarza się też raz na kilka tygodni. Wynika to z tego, że realizuję wiele projektów: w TTV prowadzę „Express”, gdzie muszę wyrobić normę miesięczną, realizuję program „Pokaż nam świat” w TVN24, a także przygotowuję serwisy Dzień Dobry TVN. Ponadto od niedawna pracuję też w Travel Channel. Jest tego tyle, że w połączeniu ze swoimi spotkaniami autorskimi i warsztatami, które prowadzę w całej Polsce, muszę znaleźć luki w grafiku. Gdy tylko się one pojawiają, to od razu planuję kolejny wyjazd. Jest też tak, że gdy znajdę tanie bilety, to wokół nich wszystko dobudowuję. Średnio udaje mi się wyjeżdżać kilka razy w miesiącu.

A na ile do przodu ma Pan zaplanowane wyjazdy?

Najdalej zdarzyło mi się na rok do przodu. Gdy pojawia się bardzo atrakcyjna oferta – bilety w bardzo dużej promocji, wtedy bez zastanowienia kupuję je. Leżą sobie i czekają na swój moment, o czym niekiedy zdarza mi się nawet zapomnieć. Poza

tym mam kilka stałych terminów, w których zawsze wyjeżdżam – do Zakopanego, na tratwy nad Biebrzę, a także nad polskie morze.

Zdaniem niektórych takie weekendowe podróżowanie może być bardzo pobieżne. Co Pan o tym sądzi?

Zupełnie się z tym nie zgadzam. Swoich podróży nie planuję z dnia na dzień, w ten sposób kupuję tylko bilety. Mając w ręku bilet na lot, który odbędzie się za miesiąc przez ten czas solidnie przygotowuję się do wyjazdu. Jeżeli lecę gdzieś w formie reportera, to muszę wiedzieć, co powiedzieć przed kamerą. A jak lecę prywatnie, to chcę wiedzieć, co zobaczyć. Tylko kilka razy zdarzyło mi się polecieć w ciemno, ale było to na zasadzie wypoczynku. Wtedy nie zajmuję się zabytkami, kulturą, tylko idę na plażę. Jednak jeśli już gdzieś jadę, to szkoda byłoby przegapić miejscowe atrakcje. Z każdej podróży staram się przywozić jak najwięcej cennych informacji.

Jak duże znaczenie w podróży ma dla Pana cena biletu lotniczego? Czy decydując się na wyjazd, patrzy Pan przede wszystkim na to, gdzie akurat jest „promocja”?

Nie tylko. W tym momencie, przy odpowiednim wyszukiwaniu, jestem w stanie znaleźć atrakcyjne bilety do wielu miejsc na świecie. W sytuacji, gdy mam dwa dni wolnego, oczywiście sprawdzam, gdzie pojawiły się atrakcyjne loty. Jednak nie zawsze decyduję się na nie, bo na przykład w tym momencie jest tam brzydka pogoda. Dlatego jestem gotów zapłacić więcej, aby tylko polecieć tam, gdzie jest cieplej. Za każdym razem jest to kwestia wyboru.

Jaki jest najprostszy sposób na upolowanie taniego biletu lotniczego?

Najprostsza i – co ważne – darmowa jest wyszukiwarka Skyscanner. Wybieram sobie w niej miejsce wylotu – dla mnie jest to Warszawa, ale dla mieszkańca Radzyna może to być równie dobrze Świdnik. Wybieram też miejsce docelowe – tutaj przeważnie zaznaczam opcję „gdziekolwiek”. Wtedy wyszukiwarka posegreguje mi wszystkie oferty poczynawszy od najtańszej. Jeżeli nie wybiorę daty, to system sam się tym zajmie. Zaproponuje nam najtańsze oferty. Kiedy znajdę bilet na kierunek, który mnie interesuje (a także zadowala mnie cena i odpowiada mi termin), to wchodzę na stronę przewoźnika i kupuję. W ten sposób możemy polecieć do wielu miejsc w Europie, spędzając w podróży około dwóch godzin. To tyle, ile jechałem dzisiaj samochodem z Warszawy do Radzyna.

Pana sposób na tani nocleg?

Wszystkie popularne wyszukiwarki, które reklamują się w telewizji, mają możliwość wyszukiwania i sortowania ofert od najtańszej. Jednak nigdy nie wybieram takich ofert. Co z tego, że mogę mieć w Dubaju nocleg za 89 zł, skoro hotel usytuowany jest daleko od centrum. W takiej sytuacji wolę zapłacić więcej i mieć lokum tuż przy samym lotnisku. Oszczędzam wtedy czas na dojazdach. Tutaj każdy musi sam zdecydować, biorąc pod uwagę kryterium czasu pobytu i grubości portfela. Przy wyborze noclegu wielką wagę przywiązuję też do oferowanego standardu. Z zasady staram się nie spać w ośmioosobowych pokojach, dlatego wolę dopłacić

i mieć odrobinę prywatności. Choć łazienka na korytarzu zupełnie mi nie przeszkadza.

Mamy już bilet, nocleg. Co dalej?

Dalej jest najważniejszy element – siadam przed komputerem i sprawdzam, jakie atrakcje czekają na mnie w danym miejscu. Zrobiłem też tak przed dzisiejszym przyjazdem do Radzyna. W każdym z miejsc, a na pewno w każdej europejskiej stolicy, muzea mają jeden dzień darmowy. Zawsze coś się znajdzie, co można zobaczyć nie płacąc za wstęp. Atrakcje płatne też nie zawsze mają porażające ceny. Wiem, że wszystkiego nie zobaczę, jednak tworzę sobie spis miejsc wartych odwiedzenia. Mam kilkadziesiąt plików w komputerze, w których gromadzę informacje i tworzę plany na pobyt w różnych miejscach na świecie. Wklejam sobie tam linki, zapisuję atrakcje i nawet jeśli nie zobaczę tego podczas najbliższego wyjazdu, to zakładam, że jeszcze tam wrócę. Korzystam też z pomocy grup dyskusyjnych, dzięki którym wiem np. jak sensownie dojechać z lotniska do miasta, do jakiego autobusu się kierować, co zobaczyć na miejscu.

Jest Pan zwolennikiem szczegółowego planowania podróży czy pozostawia Pan sobie margines spontaniczności?

Jestem gdzieś pośrodku. Planuję szczegółowo, ale nigdy nie udało mi się w pełni tego planu zrealizować. Zawsze okazuje się, że jestem gdzieś godzinę dłużej i już nie opłaca mi się jechać w kolejne miejsce. Wtedy przekładam to na następny raz, ale stworzony wcześniej plan realizuję dalej. Wydaje mi się, że jest to złoty środek.

Tanie podróżowanie to wyzwanie – wydaje mi się, że Polacy wolą raczej wypoczywać all inclusive. Skąd u Pana pomysł na takie wypad?

Ja też bardzo lubię wypoczywać all inclusive. Podróże są jak menu w restauracji, z którego wybieramy sobie, co chcemy. Każda potrawa jest smaczna, gdy jest odpowiednio przyrządzona. Dzisiaj mam ochotę na schabowego, jutro na sushi, a pojutrze na bigos. Wybrana potrawa sprawia nam największą przyjemność, kiedy nie jemy jej codziennie. Są jednak osoby, które tak jak moja koleżanka w redakcji, mogłyby np. przez cały rok jeść pizzę i jej się to nie nudzi. Ale na ogół lubimy zmiany i różnorodność. Wtedy wszystko smakuje nam lepiej. Tak samo jest z podróżowaniem. W czym lepsze jest przedzieranie się przez amazońską dżunglę od leżenia plackiem na tureckiej plaży w pięciogwiazdkowym hotelu? Niczym. Chodzi o to, że jeżeli mam ochotę na ekstremalne warunki, to jadę do Wenezueli, a jak chcę odpocząć, to na Majorce. Jedno z drugim się nie kłóci. Nie uważam, że podróże all inclusive są gorsze od podróży ekstremalnych. One powinny się uzupełniać.

Dalekie czy bliskie? Które podróże są lepsze?

Według mnie podróż do Indii jest równie atrakcyjna jak podróż do Radzyna. W naszym przekonaniu coś, co jest egzotyczne zawsze będzie atrakcyjniejsze. Ale z kolei dla mieszkańca Indii przyjazd do Radzyna będzie czymś niesamowitym. Stare przysłowie „Cudze chwalicie, swego nie znacie” bierze się z tego, że wydaje nam się,

że tam daleko jest egzotyka, a blisko jest normalne. Wiele osób podróżuje, by tylko się pokazać. Jedzie jak najdalej, gdzie można zrobić fajne selfie i pochwalić się nim na portalu społecznościowym. Najlepiej z podpisem „Szkoda, że Was tutaj ze mną nie ma” (w domyśle chce, by mu wszyscy zazdrościli). Jeżeli ktoś już osiągnął status podróżnika, to poznaje świat tylko dla siebie. Świadomy podróżnik nie musi niczego udowadniać. Daleka podróż jest fajna, ale bliska jest też świetna. Lubię chodzić po szlakach turystycznych PTTK w okolicy Warszawy, gdzie wielokrotnie odkrywam w promieniu 15-20 km od domu fantastyczne miejsca, których nigdy wcześniej nie widziałem. Są na wyciągnięcie ręki.

Przy tak dużej liczbie wypraw woli Pan „wracać tam, gdzie byłem” czy wciąż odkrywać nowe nieznane miejscowości?

Bardzo często wracam do miejsc, w których już byłem. Wychodzę z przekonania, że nie starczy mi życia, by zobaczyć wszystkie miejsca na świecie – samych miast w Polsce jest 940 i aby je wszystkie odwiedzić musiałbym poświęcić na to blisko 3 lata. Już dawno przestałem wbijać chorągiewki na mapie świata. Skupiam się na lepszym poznaniu miejsc mi znanych. Wtedy odkrywam, że jest jeszcze tyle ciekawych możliwości. Każda podróż jest dla mnie początkiem następnej. Nie ścigam się w poznawaniu świata, bo wiem, że nie jestem w stanie wszystkiego zobaczyć. I to nie ma sensu. Po jakimś czasie zapomniałbym połowę, bo nasz umysł nie jest w stanie tego przyjąć. Dla mnie chodzi o to, by mieć czas przeżyć, a głębokie przeżycie czegoś oznacza powrót.

Często wraca Pan z podróży i biegnie na dyżur do telewizji albo odwrotnie. Jak udaje się Panu to połączyć?

Przy dobrej organizacji pracy naprawdę wiele rzeczy można zrobić naraz. Człowiek jest jak betoniarka, która gdy jedzie, przy okazji miesza beton. Robi dwie rzeczy jednocześnie. Dokładnie planuję sobie wszystko w notesie i trzymam się tego planu. Jak tak sobie wszystko zorganizuję, to mogę zrobić naprawdę wiele rzeczy.

Napisał Pan książkę o Polsce – czy Polska jest dziś miejscem, po którym da się podróżować tanio i ciekawie?

Ciekawie na pewno! W Polsce jest masa miejsc, które są bardzo atrakcyjne turystycznie, unikatowe w skali Europy, a nawet i świata. Co do taniości, to uważam, że Polska generalnie jest droгим krajem. Dla przykładu podam swój ostatni pobyt w Dubaju, gdzie za taksówkę zapłaciłem 38 zł, za czterogwiazdkowy hotel ze śniadaniem 150 zł, a bilet na metro wyniósł mnie 5 zł. Z kolei, gdy pojechałem na majowy weekend w okolice moich rodzinnych Kielc, to za nocleg musiałem zapłacić aż 200 zł.

Jakie jest Pana motto podróżnicze?

Podróże kształcą. Jest to może wyświechtane hasło, ale nie traci na znaczeniu. Dzięki podróżom człowiek staje się mądrzejszy, bez względu na wiek. W podróży człowiek uczy się więcej i łatwiej przyswaja nowe rzeczy. Szkoda tylko, że życie jest takie krótkie.

Było tanie latanie, Polska co daje radę i jest tanie podróżowanie. Planuje Pan już kolejną książkę?

W tym momencie mam kilka pomysłów. W kontekście poznawania świata jestem już w połowie pisania książki, która pokaże od kuchni pracę dziennikarza-podróżnika. Chcę połączyć w niej rzeczy, których nie można zobaczyć w moich programach podróżniczych, z fajnymi zdjęciami.

Dziękuję za rozmowę.

Ja również bardzo dziękuję za rozmowę i za zaproszenie mnie do Radzyna. Jeszcze nigdy nie byłem tutaj i jestem naprawdę pod ogromnym wrażeniem waszego miasta.

22.09.2019 r.

Rady nie od parady, czyli Jakuba Porady o podróżach słów kilka...

22 września w Radzynie odbyło się niezwykle interesujące wydarzenie. W ramach 29. edycji „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” Jakub Porada odsłonił swoją tabliczkę na Skwerze Podróżników, a następnie w pałacu Potockich licznie zgromadzona publiczność obejrzała krótkie filmiki oraz wysłuchała opowiadań z podróży. Globtrotter udawał, że można dotrzeć w wiele bardzo ciekawych miejsc na świecie za niewielkie pieniądze.

Podczas krótkiej uroczystości na Skwerze Podróżników Jakub Porada – „zadeklarowany amator tanich podróży” zapowiedział dwa najważniejsze tematy spotkania: podróże są dostępne dla wszystkich, bez względu na wiek i zasobność portfela oraz podróżować warto, bo dzięki wyprawom można lepiej zrozumieć świat.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Na spotkaniu w radzyńskim pałacu Potockich przekonywał, że każda podróż może być wartościowa i ciekawa, bez względu na to, czy jest to wyprawa do miejsc odległych i egzotycznych, czy w „odwiedziny do rodziny”. – Niezależnie czy daleko podróżuję np. do Zanzibaru, czy blisko – jak do Radzyna – poznaję coś nowego, ciekawego – mówił. Poza tym wskazał, że gdy jedziemy do odległego, egzotycznego kraju, wydaje nam się intrygujące to, co dla tamtejszych mieszkańców jest ich codziennością, tak jak nasza codzienność jest intrygująca dla przybyszów. – Odwiedziny u rodziny mogą być tak interesujące jak podróż do New Delhi, na zasadzie: „Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma” – spuentował.

Radził, by postawić na jakość, nie na ilość. Nie chodzi o to, by „zaliczyć” jak najwięcej miejsc, ale z każdej podróży wynieść jak najwięcej. – W Polsce mamy 940 miast, gdybyśmy każdemu poświęcili dzień na ich poznanie musielibyśmy poświęcić 3 lata, na zwiedzenie miast w ok. 220 państwach dostępnych dla turystów – 300-400 lat – wyliczał. Więc trzeba wybrać, „ogarnąć, ile się da”. Nie jest to łatwe, wiele osób woli bez wysiłku wybrać standardy: Krupówki w Zakopanem albo moło w Sopocie, a tymczasem jest wiele ciekawych, intrygujących miejsc, o których mało wiemy. Jako przykład podał Radzyń, którego pięknem zabytków był zaskoczony. – W Radzynie jeszcze nie byłem, a tu takie wspaniałości – mówił Jakub Porada. Wymieniał też Koryciny – wieś pod Siemiatyczami, gdzie po raz pierwszy doił krowę, zobaczył największą w Europie kolekcję ziół. Niezwykłym przeżyciem okazał się lot balonem. W okolicach Hajnówki podziwiał kolorowe, bogato zdobione chaty, wśród innych atrakcji wymienił wioskę fińską w Karpatach. Swoje słowa ilustrował fragmentami filmów zrealizowanych na potrzeby programu „Porada na weekend” prowadzonego przez podróżnika w Travel Channel.



Fot. Michał Maliszewski

Ażeby jak najwięcej z podróży wynieść wiedzy i przeżyć, radził wcześniejsze poznanie regionu, miasta, do którego mamy zamiar się udać, jego historii, zabytków, innych ciekawostek. – To nie wymaga nakładów finansowych, wystarczy przejrzeć internet – przekonywał podróżnik. – Jeśli nie mamy takiej wiedzy wiele ciekawych miejsc można przeoczyć. Przytoczył przykład: – Gdy jedziemy z Gdańska, mijamy pole, na które możemy nie zwrócić uwagi, a to przecież Grunwald – miejsce wielkiej, historycznej bitwy. Gdy w Anglii znajdziemy się na Stonehenge – możemy potraktować je jako dziwnie ułożone kamienie, a to jedna z najsłynniejszych

europejskich budowli megalitycznych, o ciekawych interpretacjach jej powstania i znaczenia. Przytoczył jeszcze inny przykład: – W Dublinie jest najstarszy na świecie pub – powstał, gdy na naszych ziemiach Chrobry organizował swoje drużyny.

Jeżeli chcemy udać się za granicę – przede wszystkim wskazywał, że można tanio podróżować. – Z każdą zasobnością portfela można sobie dać radę. Wydatek zależy od tego, ile chcemy na daną podróż przeznaczyć i zgodnie z tym wybieramy warunki skromne albo luksusowe: namiot albo 5-gwiazdkowy hotel. Bilety lotnicze są dostępne nawet za złotówkę, a za ok. 80 zł można odbywać podróże samolotem trwające do 3 godzin – a w tym czasie można dolecieć do Włoch, Hiszpanii, Francji, do krajów skandynawskich. Dla przykładu: jeśli pierwszego listopada bilet kosztuje 750 zł, 2 listopada już tylko 200 zł, a 3 – jedynie 78, takim samym samolotem i na tę samą odległość. – Potrzeba nieco wysiłku i wprawy, doświadczenia i powtarzalności, by znaleźć bilety na takie oferty – podkreślił. Podróżnik instruował krok po kroku, jak je odnaleźć w wyszukiwarkach.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Drugą sprawą jest koszt noclegów – tu również polecił wyszukiwarki, gdzie można znaleźć miejsca na różną zasobność portfela. – Ale można urządzić sobie jednodniową wyprawę za kilkadziesiąt złotych – dodał.

Jakub Porada dawał też porady dotyczące bagażu. – Najpraktyczniejsze na krótkie, kilkudniowe podróże są miękkie plecaki o pojemności ok. 30 litrów, z wieloma przegródkami. Wtedy nie ma problemów w przejściach, można je trzymać ze sobą w samolocie i nie płaci się dodatkowo za bagaż.

Warto też wiedzieć, że np. w Wielkiej Brytanii dostęp do wysokiej kultury jest bezpłatny, najważniejsze muzea są za free – dodał J. Porada.

Podróżnik przytoczył też wiele ciekawostek, mówił o oryginalnych formach podróżowania. Wspominał spotkanie z mieszkańcem Zanzibaru, który nauczył się języka polskiego, oglądając dwa filmy: „Jak rozpętałem II wojnę światową” oraz „Dzień świra”. Poznał m.in. mieszkańca Siemiatycz, który w trzy miesiące z małym plecaczkiem dojechał do stolicy Chin – Pekinu na... hulajnodze. – Dał radę, można kombinować. Rozmawiał z „parą wariatów” Krzysztofem Kaczmarkiem i jego córką Pamelą, którzy wyspecjalizowali się w chodzeniu po linie rozpiętej na wysokości 120-140 m między górami. – Najważniejsza jest równowaga i patrzenie przed siebie – instruują ciekawych. Radził też, by wykorzystywać różnice cen, kosztów życia. Przytoczył przykład kolegi, który w Warszawie wynajmuje kawalerkę za ok. 2000 zł i za to może luksusowo mieszkać w Afryce.

Czy warto podróżować? Na pewno tak: podróże zaspokajają naszą ciekawość świata, kształcą, motywują do nauki języków („można mieć audiobooki ze sobą, słuchać po drodze”), ułatwiają nam pokonywane stereotypów w myśleniu o innych. – Mamy stereotypowe wyobrażenia o danych miejscach, podróżowanie sprawia, że otwierają nam się kłapki w głowach, wiedza się poszerza, nie widzimy świata przez pryzmat stereotypu – mówił Jakub Porada.



Fot. Michał Maliszewski

Na zakończenie za spotkanie podziękował Jakubowi Poradzie burmistrz Jerzy Rębek, który – już tradycyjnie – wręczył podróżnikowi karykaturę autorstwa Przemysława Krupskiego.

Na 29. edycję „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” zaprosił Burmistrz Radzynia

Podlaskiego Jerzy Rębek oraz Starosta Radzyński Szczepan Niebrzegowski, a także organizatorzy: Radzyńskie Stowarzyszenie „Podróżnik” i Radzyński Ośrodek Kultury. Sponsorami wydarzenia byli: firma drGerard, Spółdzielcza Mleczarnia „Spomlek”, Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych i Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Radzynie Podlaskim. Patronat nad wydarzeniem sprawował ogólnopolski miesięcznik „Poznaj Świat” oraz portal „Kocham Radzyń Podlaski”.

Anna Wasak
03.10.2019 r.



Fot. archiwum Alberta Kwiatkowskiego

Albert Kwiatkowski – tłumacz, redaktor, podróżnik. Z wykształcenia archeolog i iranista. Obronił doktorat w Zakładzie Iranistyki na Wydziale Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego z zakresu literatury ludowej. Od 2004 r. zajmuje się tłumaczeniem literatury perskiej. Na swoim koncie ma przekłady takich mistrzów jak Rumi, Hafez, Attar, Omar Chajjam, Suhrawardi i wielu innych. Stworzył i redaguje najlepszy polski portal o kulturze Iranu i literaturze perskiej (www.literaturaperska.com), współprowadzi tradycyjny turecki teatr cieni (www.teatrka.com), zajmuje się sztuką opowiadania, współpracując z najstarszą w Polsce grupą opowiadaczy – Stowarzyszeniem Grupa Studnia O. Orientem zajmuje się od blisko dwudziestu lat. W Azji spędził blisko cztery lata, w tym półtora roku w Iranie. W 2018 r. Wydawnictwo Media Rodzina wydało w jego tłumaczeniu i opracowaniu „Złoty ptak. Baśnie perskie”.

Baśniowy świat Orientu

20 listopada, w Radzyńskim Ośrodku Kultury, odbyło się spotkanie z Albertem Kwiatkowskim – redaktorem, tłumaczem i podróżnikiem. Gość zabrał widownię w daleką podróż do Iranu – kraju dla nas egzotycznego, odległego nie tylko geograficznie, ale i kulturowo. A także w fantastyczną krainę baśni perskich. Podróżnik wyjaśnił, że Persja to dawna nazwa Iranu, używana w Europie, w języku polskim zadomowiły się wyrażenia kot perski, perski dywan. Czy rzeczywiście są to istotne znaki rozpoznawcze Persji?

Na początku podróżnik zaproponował wędrówkę po mapie. Iran to kraj położony między zimnym Morzem Kaspijskim od północy a ciepłą Zatoką Perską i Omańską na południu. Dużą powierzchnię państwa wypełniają góry, w tym wulkaniczne, z najwyższym szczytem Iranu – wulkanem Demawent o wysokości 5671 m n.p.m. Wnętrze kraju zajmują pustynne równiny. Tylko przy wybrzeżach znajdują się wąskie pasy nizin.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Gdy spytał, z czym kojarzy się kształt państwa, z widowni padło wiele odpowiedzi: smok, żółw, nawet ślimak, a także kot. I ta ostatnia podpowiedź okazała się najbardziej celna. – Kot leży między ciepłymi wodami Zatoki Perskiej a zimnymi Morza Kaspijskiego – mówił Albert Kwiatkowski. Zaprosił też na małą wysepkę, zwaną kolorową lub tęczową, bo występuje na niej piasek w 86. kolorach. Raz w roku mieszkańcy wykonują wielkie, wzorzyste dywany, wykorzystując do tego różne rodzaje piasku.

Podróżnik opowiadał też o skarbach, z jakich słynie Iran. Są to perły pozyskiwane od małżów w ciepłych wodach Zatoki Perskiej. Palmy rosnące na jej wybrzeżu dostarczają daktyli (nawet 100 kg z jednego drzewa), a także materiału budowlanego (z liści robi się sufity, z gałęzi – filary domów). Wy tłumaczył, dlaczego kobiety widoczne na zdjęciach mają maski na twarzach, także z wąsami – tak że widać jedynie ich oczy. – To nie tylko ochrona przed słońcem, ale głównie – przed porwaniami, które im niegdyś groziły – wyjaśniał Albert Kwiatkowski.

Następnie podróżnik „przeskoczył” na północ kraju, gdzie znajduje się „głowa” perskiego kota. – Północne wybrzeża Libii oblewa zimne Morze Kaspijskie, klimat jest wilgotny, dlatego uprawia się tam herbatę – wyjaśniał. Pokazał fotografie domów budowanych na palach, by uchronić je przed zalewaniem. Inne ciekawostki północnego wybrzeża Iranu to hodowle jedwabników i połowy jesiotrów. – Ryby są wielkie jak małe słonie, a pozyskiwana od nich ikra to jedna z najdroższych przekąsek na świecie – 1 kg kosztuje tyle, co samochód – mówił A. Kwiatkowski.

Wulkaniczne góry na północy Iranu to obszar, gdzie w namiotach mieszka ludność koczownicza, zajmująca się m.in. tkaniem dywanów. Ale nie tylko: mężczyźni słyną jako wojownicy, dlatego na ich grobach widnieją kamienne figury lwów. Opowiedział też, dlaczego z wulkanów niosą się pomruki – To odgłosy wydawane przez złego króla, który został tam kiedyś uwięziony po tym, jak pokonał go bohaterski wojownik. Jeśli chodzi o skojarzenia z kotem – to nie tylko kontury państwa, koty perskie, ale także gepardy, których ostatnia grupa żyje na terenie Iranu. Jest ich już niewiele – ponad 200, dlatego Iran objął je ścisłą ochroną, którą propaguje np. na samolotach.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Albert Kwiatkowski mówił też o najbardziej gorącej pustyni, która znajduje się na terenie Iranu, na której temperatura sięga 70 stopni, więc można tam smażyć jajka bez użycia ognia.

Ciekawie wyglądają obrzeża miast. Wąskie uliczki, osłonięte sufitami, tworzą labirynty ze ścian bez okien. Do domostw prowadzą jedynie drzwi z kołatkami – osobnymi dla mężczyzn i dla kobiet. – Jednak gdy przekroczy się próg – okazuje się, że nie jesteśmy w domu, ale na wewnętrznym dziedzińcu domostwa. Tam rosną drzewa, znajduje się studnia – mówił podróżnik.

Charakterystycznym drzewem rosnącym wokół pustyni jest drzewo pistacjowe, o „śmiejących się” orzechach, na polach rosną kwiaty – fioletowe krokusy, z których czerwonych pręcików ręcznie pozyskuje się szafran – bardzo drogą przyprawę. – Z jednego hektara można pozyskać 20 kg szafranu. Jeden kilogram szafranu kosztuje tyle, ile samochód – mówił Albert Kwiatkowski.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Innym skarbem tego regionu Iranu są turkusy, o których mówi się „kawałki nieba pod ziemią”.

Podróżnik zaprosił następnie do dawnej stolicy Iranu – miasta Isfahan, które leży w oazie na Wyżynie Irańskiej, w samym środku pustyni. W XVI wieku było jednym z największych miast świata, siedzibą królów irańskich. Obecnie to piękne, zabytkowe miasto liczy ok. 2 mln mieszkańców. – Dla nas jest o tyle ważne, że tu przebywały polskie dzieci, wywiezione w czasie II wojny światowej przez Sowieków na Syberię – a które udało się ocalić i wywieźć z Rosji z armią Andersa – informował podróżnik.

Z tym właśnie miastem związana jest baśń „Zard Pari” – legenda, którą Albert Kwiatkowski zamieścił w swojej książce „Złoty ptak. Baśnie perskie”. W sposób niezwykle żywy i obrazowy opowiedział obecnym na widowni dzieciom fantastyczną historię o królewskim synu, któremu przyśniła się piękna dziewczyna. Aby ją odnaleźć i poślubić, musiał wykazać się wielkim męstwem, walecznością, ale także siłą woli, wytrwałością i posłuszeństwem, pokonując wszelkie trudności stojące na jego drodze, w tym własne słabości. Oczywiście po długiej, pełnej niebezpieczeństw wyprawie udało mu się zdobyć ukochaną kobietę. Niezwykłej – bardzo żywo i barwnie przedstawionej opowieści dzieci słuchały z zainteresowaniem i w wielkim napięciu.

Szczęśliwe jej zakończenie – zakończyło też opowieść Alberta Kwiatkowskiego o Iranie.



Fot. Tomasz Młynarczyk

W spotkaniu z podróżnikiem uczestniczyło ponad 250 osób (dzieci z klas I-III), z sześciu szkół – w Czemiernikach, Suchowoli, Branicy Radzyńskiej, Krasewie, Zabieliu i nr 1 w Radzynie Podlaskim. Wydarzenie odbyło się w ramach „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. W podziękowaniu gość otrzymał pamiątkowy medal, który wręczył mu Robert Mazurek – inicjator i organizator spotkań.

Na wydarzenie zaprosił Burmistrz Radzyna Podlaskiego Jerzy Rębek oraz Starosta Radzyński Szczepan Niebrzegowski, a także organizatorzy: Radzyńskie Stowarzyszenie „Podróżnik” i Radzyński Ośrodek Kultury. Sponsorami wydarzenia byli: firma drGerard, Spółdzielcza Mleczarnia „Spomlek”, Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych i Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Radzynie Podlaskim. Patronat nad spotkaniem objął ogólnopolski miesięcznik „Poznaj Świat” oraz portal „Kocham Radzyń Podlaski”.

Anna Wasak
17. 11. 2017 r.



Fot. archiwum Doroty Wójcikowskiej i Witolda Palaka

Dorota Wójcikowska – z wykształcenia ekonomistka. Swój potencjał tłumila przez wiele lat, pracując jako manager w prywatnym przedsiębiorstwie w Lublinie. Niepoprawna optymistka, умеjąca podejmować ryzykowne decyzje. Zrezygnowała z kariery zawodowej ustawiając ster swojego życia na poznawanie świata. Obecnie w trakcie eksploracji Himalajów z pozycji siodełka motocyklowego.

Witold Palak – z wykształcenia psycholog, z zawodu przedsiębiorca, z racji dokonań życiowych – nieustanny poszukiwacz, niestabilny terytorialnie notoryczny imigrant. Zakochany w Australii, mieszkał tam kilka lat jako rezydent. Szukał też stabilnego gruntu w USA, Nepalu, Indiach. W wieku 55 lat uzyskał prawo jazdy na motocykl (po trzykrotnym obłaniu egzaminu praktycznego). Od tamtej pory podróżuje tylko tam, gdzie można poruszać się na jednoślądzie. W 2018 r. zakończył 3-letnią podróż motocyklową, z Dorotą Wójcikowską jako pasażerem, motocyklową podróż dookoła Indii. Autor trzech książek: „Księżycowa autostrada. Motocyklem przez Himalaje” (2015), „Motocyklem przez Indie” (2016) i „Wigilia wśród łowców głów” (2018).

Zawsze będziemy mieli powód, aby do Indii powrócić

Wywiad Roberta Mazurka z podróżnikami Dorotą Wójcikowską i Witoldem Palakiem

Uprawnienia na motocykl uzyskałeś w wieku 55 lat i to dopiero za czwartym podejściem. Skąd więc pomysł na poznawanie Indii z perspektywy motocyklowego siodełka?

Witek: Mój ojciec i jego bracia byli zapalonymi motocyklistami. Jedynie ja byłem taką „czarną owcą” w tej motocyklowej rodzinie. Ale jakiś gen motocyklisty widocznie tkwił uśpiony. Podziwiałem turystów wożących na małych motorkach egzotyczne panny, śmigających niezależnie od transportu publicznego po tropikalnych i górskich drogach. Ale chyba takim bodźcem bezpośrednim było hobby mojego przyjaciela z Australii, Roberta Hodge’a, z którym zwiedziłem kilka kontynentów. Autobusowo. I to on zawsze kręcił nosem, że taka ofiara ze mnie, że nie mogę towarzyszyć mu na moto. W końcu nie wytrzymałem i w 2011 r., w Wietnamie, wypożyczyłem mały motorek, 115 cc, i pohasałem cały dzień po górskich dróżkach. Odtąd zawsze, w każdym punkcie swojej podróży po Wietnamie, Kambodży, Laosie czy Birmie pierwsze pytanie w hotelu brzmiało: „Macie motocykl do wynajęcia?”. Rok później zabrałem syna, który właśnie skończył podstawówkę, do Indii, z zamiarem przejechania indyjskich Himalajów na kupionych tam, mocno używanych motocyklach. Udało się. Prawa jazdy zdaliśmy kilka dni przed wylotem do Delhi. Po tej podróży już wiedziałem, jak wyglądać będą następne lata. Swoją wizję zaraziłem Dorotę i rok później byliśmy znów w Manali, u podnóża Himalajów.

Podróżowaliście na jednym motocyklu. Nie lepiej i wygodniej byłoby oddzielnie?

Dorota: Zdecydowaliśmy się podróżować na dwóch motocyklach. Jazda oddzielnie wydawała się jedyną opcją. Nasz bagaż był pokaźny, a wiadomym jest, że łatwiej manewrować lżejszą maszyną. Jednak ryzyko wiązało się z moim niezbyt dużym doświadczeniem w prowadzeniu motocykla szczególnie w tak trudnych warunkach, jakie panują w Indiach. Lewostronny ruch, chaos na drogach oraz absolutna nieprzewidywalność – to realia, jakie tam panują. Trochę trwało zanim znaleźliśmy dwa motocykle – Royal Enfield Electra, oba o pojemności 350 cc. Oczywiście oba używane, z nieznaną historią użytkowania i serwisowania. W Manali – miasteczku, w którym mieliśmy swoją bazę – trenowaliśmy codziennie jazdę, aby oswoić się z tamtejszymi warunkami na drodze. Tuż przed planowaną datą rozpoczęcia wyprawy doszło do zdarzenia, które wywróciło wszystko „do góry nogami”. Z pozoru niegroźna kolizja mojego motocykla z riksą spowodowała, że zjechałam w kierunku przepaści zawieszając się na jedynej na tym odcinku drogi półce skalnej. Motocykl został poważnie uszkodzony i nie nadawał się do jazdy. Pomimo licznych siniaków i zadrapań mój zapal nie zmaliał. Decyzja jednak zapadła taka, iż redukujemy nasz bagaż do niezbędnego minimum i ruszamy w trasę na jednym motocyklu.

A były takie momenty, w których maszyna nie dawała rady i musieliście zrezygnować ze wspólnej jazdy?

Dorota: Gdy ruszyliśmy z Manali w kierunku pierwszej himalajskiej przełęczy Rothang, w głowach mieliśmy myśli, że za chwilę wrócimy do punktu startowego. Zbyt duży balast i niesymetryczne rozłożenie ciężaru powodowały, że nawet na prostej drodze trudno było opanować motocykl. Pierwsze kilometry wskazywały raczej na fiasko. Ale parliśmy do przodu. Po przejechaniu w ciężkich warunkach pierwszych 50 km zapadła decyzja: „Kontynuujemy jazdę i wbijamy się głębiej w Himalaje”. W górach, na wysokościach 4-5 tys. m, nasz motocykl nie dawał jednak sobie rady. Powód? Za mała moc silnika na dwóch pasażerów i ciężkie cargo plus rozrzedzone powietrze. Wielokrotnie na podjazdach musiałam zeskakiwać z motocykla i pchać go, by nie dopuścić do zatrzymania silnika. Odpalenie go na tych wysokościach graniczyło z cudem. Utrudniał to również brak rozrusznika elektrycznego, a kopanie trwało czasem kilka minut. Ta czynność najczęściej należała do mnie, miałam jakąś „lepszą nogę” (śmiej). Kiedy Witek ruszał, musiał dojechać – sam – do w miarę płaskiego odcinka. Czasem było to kilkaset metrów dalej. I wyżej. Ja musiałem dojść na piechotę, dźwigając dodatkowo niewielki, ale ciężki plecak. Kilka razy udało mi się złapać „stopa” i podjechać do góry. Bywało, że taka „zabawa”, zdarzała się kilka razy dziennie. To, jak mozolnie nasza ciemnozielona maszyna wspinała się po górach, zainspirowało nas, by nadać mu imię – „Zielony Osiołek”.

Dlaczego na swojego towarzysza podróży wybraliście markę Royal Enfield?

Witek: RE to kultowy motocykl indyjski, produkowany zresztą przez dziesięciolecie w Wielkiej Brytanii. Jakościowo coś pośredniego pomiędzy polskim Junakiem a SHL-ką, ale w Indiach o pozycji Harleja Davidsona. Reperowany młotkiem w każdej indyjskiej zagrodzie. Tani w użytkowaniu, pracowity jak osioł, mało seksowny, o archaicznym wyglądzie, ale to w końcu absolutny klasyk!

Czy fakt podróżowania na tej kultowej w Indiach maszynie przysparzał wam dodatkowych bonusów?

Witek: Zdecydowanie tak! Od razu czuliśmy się, jak ktoś z wyższej kasty! Mając dodatkowo znakomite kaski SHOEI i stroje firmy MODEKA, wyglądaliśmy jak prawdziwi, profesjonalni motocykliści, co na indyjskiej ulicy jest raczej ewenementem. Pomimo, że nasz pierwszy motor był używany, 8-letni, to i tak traktowani byliśmy z należnymi honorami. Gdybyśmy podróżowali na przykład na równie kultowym, lecz w Europie BMW GS 1200, patrzono by na nas z respektem, ale również traktowano jako osoby z innej planety. Dodatkowo z dużym portfelem, który należy pomóc opróżniać podwyższonymi cenami. A na Royalu byliśmy traktowani jak swojaki, równi goście, którym wypada pomóc, a nie ich oskubać.

Często Wasz motor ulegał awariom? Jak sobie z tym radziliście?

Witek: 8-letnia i nieznana przeszłość naszego pierwszego motocykla plus niewielki poziom naszej wiedzy mechanicznej musiały w końcu skutkować niespodzianka-

mi. Ale byliśmy w Indiach! Tam co drugi gość to mechanik, a stawki mają takie, jak Polacy 50 lat temu! Niepotrzebne jest żadne doświadczenie mechaniczne, pomocnicy znajdują się wszędzie, a uczynność Hindusów jest wręcz nieprawdopodobna. Ich pomocy doświadczyliśmy przy każdej awarii. A trochę ich było, zwłaszcza na końcowym etapie tej pierwszej podróży. Za niewielkie pieniądze podwozili do najbliższego mechanika, najczęściej pakując motocykl razem z bagażami na pakę ciężarówki. A jak nie mogli sami pomóc, to natychmiast telefonowali do znajomego, a ten już wiedział, co robić. Przykładowo – naklejenie łańcuchów na przebitą dętkę, łącznie ze zdjęciem i założeniem koła (tylnego, bo to dużo trudniejsze) kosztowało średnio 1 dolara! A wymiana całego układu napędowego – obie zębatki plus łańcuch – niewiele ponad 100 złotych! Zaś transport motocykla razem z nami w Himalajach, 30 kilometrów nad przepaściami, łącznie z załadunkiem i rozładunkiem – 50 złotych! Nawet w sytuacjach podbramkowych zawsze znalazł się jakiś wybawca. Ale tak było w 2014 r., kiedy penetrowaliśmy Indyjskie Himalaje i zjechaliśmy na południe, na plażę Goa. Tam motocykl szczęśliwie sprzedaliśmy i rok później zdecydowaliśmy się na zakup prosto z salonu, z zerowym przebiegiem. A to dawało gwarancję niemal 20 tys. km bez większych problemów.

Co jest dla Was najciekawsze w podróży motocyklowej?

Dorota: Wolność. Dzięki temu, że podróżujemy na motocyklu, mamy możliwość dotarcia do miejsc, o których nie mielibyśmy pojęcia, jadąc np. autobusem. Sami zdecydowaliśmy o kierunkach, postojach, miejscach na posiłek lub nocleg. Ta wolność wyboru była dla mnie najcenniejsza. Doceniłam również podróżowanie z pozycji pasażera na motocyklu. Mogłam podziwiać piękne widoki i obserwować okoliczne życie w czasie jazdy, co nie jest możliwe dla kierującego, który musi być skupiony na tym, co dzieje się na drodze. A w Indiach na drogach nie jest łatwo.

Witek: Ludzie. Krajobrazy są bardzo pociągające, muzea nas nie bawią, ale do ludzkich serc dostęp mają tylko nieliczni. Stąd różnica pomiędzy turystą a podróżnikiem. My staraliśmy się jak najbardziej poznać życie lokalsów, ich mentalność, duchowość, codzienność i wyjątkowość tradycyjnych obchodów i świąt. Nie mając żadnego przewodnika, narzucającego swoją wizję, a raczej program wycieczki, mogliśmy tak manewrować, aby czuć stuprocentową satysfakcję z tego, co robimy. Stąd często zostawaliśmy w pewnych miejscach znacznie dłużej, niż było planowane. Zresztą pojęcie „plan” raczej było obce w naszej podróży. Wolność decyzji, totalna elastyczność, a przede wszystkim swoboda podróżowania i brak limitu czasowego (poza długością wizy) – to były najmocniejsze atuty naszej podróży.

Wielokrotnie byliście w Himalajach. Czy nie są to za zimne rejony świata na podróż motocyklowe?

Dorota: W górach, na wysokości powyżej 4 tys. m, wiatr wieje z dużą siłą. Zdarzało się, że padał deszcz lub śnieg, bywało bardzo zimno. Ubieraliśmy wszystkie ciepłe ubrania, jakie mieliśmy – grube rękawice i ocieplaną odzież motocyklową. Pomimo tego, że mieliśmy solidne, szczelnie zamykane kaski, to musieliśmy dodatkowo osłaniać twarze chustami. Popękane, krwawiące usta i zasmarkane nosy to była co-

dzienność. Dochodziły do tego problemy związane z przebywaniem na znacznych wysokościach – zmęczenie, brak snu, kłopoty z oddychaniem. Nocleg w górach to również nie lada przeżycie. Tymczasowe miejsca noclegowe w postaci budek z blachy falistej lub namioty, które były bardzo przewiewne, nie pozwalały na to, by się rozgrzać po całym dniu jazdy. Hindusi nie stosują ogrzewania w takiej formie, jaka jest nam znana. Najczęściej palone są ogniska, wokół których gromadzą się chętni do ogrzania. Grube i ciężkie, ręcznie pikowane kołdry, nakładane jedna na drugą, ratowały nas przed totalnym wychłodzeniem. Na jednej z przełęcz, już powyżej 5 tys. m, nastąpiło załamanie pogody. Obfite opady śniegu oraz niska temperatura sprawiły, że jazda stała się bardzo niebezpieczna – znowu musiałam łapać „stopa”. Udało nam się szczęśliwie pokonać te trudności, chociaż było naprawdę ciężko. Jednak okoliczności przyrody oraz cudowni ludzie oraz miejsca, jakie spotykaliśmy, rekompensowały wszystko.

Jak to jest z przepisami ruchu drogowego w Indiach? Czy naprawdę na indyjskich drogach rządzi klakson?

Witek: No to tu cię zaskoczę – na indyjskiej drodze czuliśmy się bezpieczniej, niż na eleganckiej europejskiej autostradzie. Kiepska nawierzchnia, trudny geograficznie rejon, nieprzewidywalność manewru innych uczestników ruchu drogowego, zmuszały mnie do włączenia instynktu, który w „cywilizowanym świecie” jest uśpiony. Wierząc w nieomylność znaków, przepisów, często prujemy po gładkiej nawierzchni tak jakby pewni swojego losu. Tymczasem w Indiach absolutny brak poszanowania dla tradycyjnych norm kierowania pojazdami wszelakimi wymaga czujności, ale przede wszystkim akceptacji najważniejszej reguły – „Większy ma zawsze pierwszeństwo”. Dotyczy to zwłaszcza autobusów i ciężarówek. To ich kierowcy rządzą na jezdni! I biada białasowi, który myśli, że obserwuje go egzaminator na prawo jazdy. Ci, którzy chcieliby przestrzegać naszych przepisów, natychmiast wzbogaciliby statystykę wypadków drogowych. Obserwowanie ruchu innych kierowców, dostosowanie do ich stylu, trochę odwagi i pewności siebie w równoczesnym łamaniu przepisów i brak reakcji na wściekłe klaksony wszystkich na drodze – daje szansę na bezkolizyjne poruszanie się. A wspomniane trąbienie to nie agresywne zmiatanie wrogich kierowców, lecz sygnał ostrzegawczy, informacja o swojej obecności w ruchu, a także znak dla zawalidrogów, że oto jedzie ktoś silniejszy lub sprytniejszy. Hindusi, którzy normalnie są niemal leniwi, spokojni, nigdzie się nieśpieszący, na drodze dostają takiego kopa aktywności, jakby liczyli każdą sekundę swojego życia. Dotyczy to zwłaszcza miast i dobrych dróg. W górach każdy łagodnieje, budzi sobie czasem dżentelmena, a na pewno osobę służącą bardziej pomocą niż pięścią.

W podróży spędzacie ze sobą 24 godziny na dobę. Często zdarza się Wam pokłócić?

Dorota: No właśnie, to bardzo ciekawe. Kiedy jesteśmy w domu w Polsce, zdarza się, jak u większości ludzi, że są jakieś sytuacje konfliktowe, „fochy” i temu podobne. Podróż w jakiś magiczny sposób wszystko zmienia – to takie przejście na drugą stronę lustra. Tworzymy jeden organizm. Każde z nas odpowiada za coś innego

w podróży, a dobór jest wręcz intuicyjny. Nie ma rywalizacji a jedynie współpraca i naprawdę dajemy z siebie wszystko. To sprawia, że nawet w momentach, kiedy jest trudno – bo podróżowanie w naszym wydaniu to ciężka „harówka”, my zachowujemy pogodę ducha.

Witek: Naukowcy dowiedli kiedyś w jakimś brutalnym doświadczeniu, że szczury zamknięte na dłuższy czas w jednym niewielkim pomieszczeniu, po początkowej współpracy, zaczynają się w końcu nawzajem zagryzać. Na szczęście ta reguła nas ominęła. Magia miejsc, pasja przemieszczania się, radość z nowych doznań, brak czynnika rywalizacji, ale przede wszystkim wzajemny szacunek, pozwoliły nam na względnie bezkonfliktową podróż. Naturalnie zdarzały się chwile nerwowe, kiedy to głównie ja pozwalałem swoim emocjom na pofolgowanie, ale na szczęście znająca mój charakter Dorota nie podejmowała bezsensownej dysputy i pozwalała mi na „oczyszczenie się”. W Indiach szalenie trudno jest zachować spokój, tak nieobliczalnie różni potrafią być Hindusi, a ich zachowanie na drogach jest ciężkie do spokojnej pobłażliwości i akceptacji. I to były chyba główne chwile napięcia. A kłótnie poza jazdą? Były raczej na poziomie i wartości przysłowiowej „przesolonej zupy”, więc zupełnie nieistotne. Trzymała nas pasja, adrenalina i nienaturalnie wysoki poziom endorfin! (śmiech).

Jakie cechy cenicie w sobie nawzajem podczas podróży?

Dorota: Witek to „piękny” umysł. Jego ciekawość świata oraz odwaga bardzo mi imponują. Ciągłe w jego głowie rodzą się jakieś ciekawe koncepcje, które potem razem realizujemy. On ogarnia całe planowanie i logistykę, naturalnie wspieram go tak, jak potrafię. Witek ma duże poczucie estetyki, dlatego często trafialiśmy do miejsc, w których widoki zapierały dech w piersiach, co widać na naszych zdjęciach i filmach. Jest bardzo komunikatywny, no i umie się targować – to taki jeden z jego talentów (śmiech).

Witek: Dorota to wielkie serce, życzliwość i oaza spokoju. Jej szacunek dla innych kultur, ludzi o odmiennym myśleniu, wyglądzie i statusie społecznym, a także nie-schodzący z twarzy uśmiech, nie tylko łamały większość barier, przysparzały nam przyjaciół i ułatwiały wyjście z wielu podbramkowych sytuacji, ale także łagodziły mój chropowaty czasem charakter i stylizowanie się na „macho” i „króla dróg”. Zaś jej zdolność adaptacji do niewygodnych, trudnych do zaakceptowania przez kobietę warunków, powalałaby na łopatki niejednego supermana! Jej nietłumiona radość dodawała mi sił i łagodziła trudy. Wspaniała też była jej chęć poznawania nowych sytuacji i ludzi.

Z góry macie ułożony plan swoich podróży, czy powstaje on na bieżąco?

Witek: Zawsze wiemy, w jakim mieście wylądujemy po wylocie z kraju. I tam nasza planowość się kończy. Mamy chimerycznie naszkicowany w głowach zamysł, wiemy, o co nam chodzi, posiadamy podobne zainteresowania, zarówno geograficzne, jak i kulinarne, podobny poziom energii, a z rzeczy przyziemnych – czas i trochę gotówki, więc cenimy sobie ten komfort kreowania podróży według reguły „Zobaczmy, co kolejny dzień przyniesie”. Oczywiście codziennie przygotowujemy się

do tego następnego dnia, musimy też myśleć o zakończeniu danego etapu, a więc znać miejsce, gdzie zostawiamy nasz motocykl do następnego sezonu. Ale zawsze są to miejsca i ludzie, którzy pojawiają się w trakcie podróży. Wielokrotnie kierujemy się podpowiedziami przygodnie spotkanych ludzi, najczęściej Hindusów.

A kto jest kierownikiem Waszych wypraw i podejmuje najważniejsze decyzje?

Dorota: Oczywiście Witek jest kierownikiem i to on podejmuje najważniejsze decyzje. Ja natomiast jestem kierowniczką i te decyzje zatwierdzam (śmiech).

Jak, jako kobieta odnajdujesz się w motocyklowych podróżach? Co jest dla Ciebie najtrudniejsze?

Dorota: Większość moich koleżanek wróżyła mi powrót do domu po tygodniu takiej podróży. Znały moje zamiłowanie do ładu, spokoju, elegancji i czystości. A także do estetycznego wyglądu i ubioru. W trakcie podróży wszystkie te cechy powoli traciły na ważności, przesuwaly się na dalszy plan. Nie znaczy to, że stawały się nieważne. Po prostu coś innego nabierało takiej wartości, że nie dało się tych spraw pogodzić. Najtrudniejsze było chyba siedzenie na niewygodnym siodelku przez wiele godzin dziennie i kiepska amortyzacja. Mój tyłek i kręgosłup bardzo to odczuwały. Wymyśliliśmy kilka patentów usprawniających, ale dalej był to jeden ze słabszych punktów podróży. Inną trudnością była konieczność rezygnacji z codziennej toalety, ale na wysokości 4,5 tys. m, przy minusowej temperaturze i lodowatej wodzie w prymitywnej, równie zimnej „łazience” była to czynność nieosiągalna. A na południu Indii, w upalnym klimacie, podróżowanie w przepoczonej koszulce, w pełnym motocyklowym „umundurowaniu”, na pylistej, zatrutej spaliniami ciężarówek drodze, stawało się koszmarem. No ale wtedy przynajmniej wieczorem mogłam liczyć na długi prysznic! (śmiech).

Czy w jakiś sposób obecność Doroty przełamywała wśród Hindusów bariery? Otwierała drzwi, których normalnie byś nie otworzył?

Witek: Jak już wspominałem, osobowość Doroty pozwalała na zjednywanie sobie dusz. Kobieta czy dziecko to zawsze czynnik zwiększający poczucie bezpieczeństwa i gwarancja spokoju, a tego wymagają tubylcy w każdym spotkaniu z nieznanym. Para małżeńska od razu budzi sympatię, a jeśli ta para uśmiecha się, chyli głowę i nie jest zbyt nachalna w chęci poznania, w krótkim czasie dystans się zmniejsza. Poza tym kobiety są zawsze bardziej ciekawskie, stąd obecność Doroty umożliwia lepszy kontakt z damami z jakiegoś poznanego plemienia czy wioski. Często to one traktowały niewiastę z innej kultury jako ciekawostkę. Na pewno wyglądałoby to inaczej, gdybym podróżował z roslým kompanem mojej płci.

Jesteście pierwszymi Polakami, którzy objechali całe Indie na jednym motocyklu. Skąd pomysł na taki projekt? Jak długo go realizowaliście?

Witek: Na świecie żyje wiele osób, które dokonały czynów niebywałych, przekraczających utarte normy, a mimo to pozostających w cieniu. Nie trąbią na lewo i prawo o swoich wyczynach, a być może powinni znaleźć się w nagłówkach gazet. Ja,

zanim odważyłem się na takie sformułowanie, przewertowałem literaturę i Internet, w poszukiwaniu jakichkolwiek informacji na ten temat. Jedyne, co znalazłem, to opinie motocyklistów, którzy określali indyjskie drogi jako najgorsze (najbardziej niebezpieczne) na świecie. Nikt nie chwalił się, że przejechał Indie dookoła. Polacy jeżdżą po Indiach na motocyklach, jednak nie są to podróże kilkuletnie, ani aż tak długie, jeśli chodzi o trasę. My dotarliśmy to każdego indyjskiego stanu, poznaliśmy większość interesujących miejsc i kultur, objechaliśmy Indie dookoła, docierając do skrajnych geograficznie punktów tego olbrzymiego kraju. A sam pomysł wcale nie powstał jako chęć bicia rekordów czy zaimponowania komuś. Po prostu po dotarciu spod granicy pakistańskiej do birmańskiej, w stanie Nagaland, nie wiedzieliśmy, co zrobić z motorem. Akurat kupiliśmy „nowkę”, prosto z salonu RE i po półrocznej jeździe głupio było się go pozbywać. Zresztą musielibyśmy wrócić do jego oficjalnego właściciela, naszego przyjaciela Arshdeepa, w Manali w stanie Himachal Pradesh, a tam akurat była zima. Pomysł urodził się więc bardziej z konieczności, niż z planów i marzeń. Jego realizacja zajęła nam równo 3 lata, z przerwami na powrót do Polski po nową wizę indyjską (nie było wtedy jeszcze wiz zdobywanych online). Poważnym czynnikiem był również klimat w danym rejonie Indii, więc podróż dostosowywaliśmy do optymalnej pory roku. Tu ciekawostka – z premedytacją ominęliśmy największą, najsłynniejszą, a co za tym idzie – najbardziej obleganą przez tłumy turystów atrakcję Indii – Taj Mahal. A byliśmy zaledwie 11 km od Agry, gdzie to słynne mauzoleum się znajduje! Zasse będziemy mieli jeszcze jeden powód, aby do Indii powrócić. Zresztą nasz motocykl ciągle tam jest.

Jakie macie podróżnicze plany na przyszłość – wracacie do Indii czy może wyruszać w inne rejony świata?

Dorota: Plany i marzenia wirują po głowie non stop. Indiami jesteśmy już nasyceni, bardziej tęsknimy w nich za poznanymi tam przyjaciółmi, niż za zwiedzaniem. Poza tym pora na zmianę modus operandi. Istnieje już pewien szalony plan. Witek go wymyślił, a ja coraz bardziej wkręcam się w temat. Mamy ponad pół roku na przygotowanie – zarówno sprzętowe, jak i finansowe. Ma być inny kontynent, inne społeczności plemienne, nieco bardziej rozbudowany sposób poruszania się. Ale motocykl będzie w tę podróż jak najbardziej wpłątany! Nie zdradzamy do końca, co, jak i gdzie, aby potem nie odszczekiwać rzuconych słów. Jeśli plan wypali – będzie bardzo kolorowo, egzotycznie, ciekawie i trochę niebezpiecznie. Podnosimy poprzeczkę, jakościową również.

W takim razie życzę Wam realizacji tych planów i czekam na kolejną książkę – bo wierzę, że takowa powstanie.

Witek: Tak. Wydawnictwo „Poznaj Świat”, które opublikowało dwie poprzednie książki – „Motocyklem przez Indie” i „Wigilia wśród łowców głów”, wkrótce wypuści na rynek ostatnią część naszej „Indyjskiej Trylogii Motocykowej”, jak pozwoiliem sobie nazwać naszą opowieść. Będzie to relacja z ostatniego etapu, właśnie dookoła Indii, na tle naszych doznań, emocji i przygód. Będzie kolorowo i ciekawie,

bo pokazujemy Indie mniej znane i opowiadamy o pozornie nieistotnych ciekawostkach. Już zapraszamy do lektury, na razie tych dwóch, goszczących na półkach księgarskich. Jeśli choć jeden czytelnik zdecyduje się po ich przeczytaniu na podróż do Indii, będziemy czuli się jako osoby ze spełnioną misją! (śmiech).

Dziękuję za rozmowę.

Dorota i Witek: My również dziękujemy.

15.11.2019 r.

Wigilia wśród łowców głów

Dorota Wójcikowska i Witold Palak – pierwsi Polacy, którzy objechali całe Indie dookoła na jednym motocyklu, byli gośćmi 30. edycji „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. Tym razem obok opowieści i pokazu slajdów pt. „Wigilia wśród łowców głów” uczestnicy spotkania mogli obejrzeć wystawę zdjęć pt. „Motocyklem przez Indie”. Wydarzenie odbyło się w Galerii „Oranżeria” Radzyńskiego Ośrodka Kultury.



Fot. Tomasz Młynarczyk

„Wigilia wśród łowców głów” – tytuł spotkania brzmiał jak typowy oksymoron – zestawienie w jednym wyrażeniu sprzecznych, wykluczających się słów.

Wigilia wszak kojarzy nam się z ciszą, pokojem, miłością i łagodnością. Łowcy głów – z wojną, okrucieństwem, rozpaczą i zgiełkiem. A jednak. Podróżnicy: Witold Palak i Dorota Wójcikowska dotarli do miejsca, gdzie połączenie tych sprzeczności okazało się możliwe, opowiedzieli i pokazali, jak wygląda święto Bożego Narodzenia w będącym do niedawna jeszcze najbardziej wojowniczym, owianym złowrogą sławą łowców głów plemieniu Konyak, zagubionym na pograniczu indyjsko-birmańskim. – To często miejsca dopiero od kilku lat otwarte dla indywidualnej turystyki – po części ze względu na nieustabilizowaną sytuację społeczno-polityczną, dążenia niepodległościowe czy aktywność partyzantki. Jedną z takich plam na mapie jest indyjski stan Nagaland – wskazywali podróżnicy. Nagowie zakładali swoje wsie na wzgórzach. Robili to ze względów strategicznych, bo takie osady pełniły również funkcje forteczne. W totalnej izolacji każde plemię wykształciło nie tylko odrębne tradycje, lecz także zupełnie odmienny ję-

zyk. Łączyło je to, że byli „łowcami głów”. Jak wyjaśniał Witold Palak zwyczaj ten miał swe źródło w wierzeniach, że ludzkie głowy mają magiczną moc zapewniającą szczególną siłę i szczęście tym, którzy je zdobędą. Prawdziwym mężczyzną stawał się ten, kto zdobył przynajmniej pięć ludzkich głów, co dokumentował w postaci tatuaży na swoim ciele – twarzy, szyi, piersiach, a jego trofea wieszano nad domami. Okrutny zwyczaj zmieniła działalność chrześcijańskich misjonarzy, którzy dotarli tam w XIX wieku. I choć Indie kojarzą się z hinduizmem, islamem, buddyzmem, są tam stany, w których religią dominującą jest chrześcijaństwo – tak jak to jest w Nagaland, gdzie większość mieszkańców (90%) obecnie stanowią chrześcijanie, głównie baptyści, ale też katolicy.

W stanie Nagaland Dorota Wójcikowska i Witold Palak przebywali cały grudeń i mieli okazję nie tylko przeżywać tam Boże Narodzenie, ale i obserwować prawie miesięczne przygotowania do nich. Oprócz tego uczestniczyli w Hornbill Festival – najsłynniejszym w tym regionie Azji widowisku folklorystycznym, które trwa aż 10 dni. Na festiwalu spotykają się wszystkie plemiona Naga w jednym, neutralnym miejscu, jest też okazją do podziwiania tradycyjnych strojów, tańców i obrzędów poszczególnych plemion, a także kosztowania tradycyjnej kuchni.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Podróżnicy wspominali też swój pobyt w Mon – najciekawszym pod względem etnicznym miejscu w Nagaland, zamieszkanym przez okryte sławą plemię Konyak. Dzięki otwartości i życzliwości poznanego tam inżyniera Tali Temsu Jamira mieli możliwość dotarcia do miejsc i domów, gdzie obcy nie mają na ogół wstępu.

Wielką atrakcją była wizyta w pobliskiej wiosce Longwa, gdzie mieszkają jeszcze prawdziwi łowcy, ale jej szczególną atrakcją jest niecodzienny status terytorialny. Droga, która prowadzi przez wieś, jest w niektórych miejscach granicą państwową Indii i Birmy. Granica przecina na dwie części nie tylko miejscowość, ale także – pałac królewski, który bardziej przypomina wielką stodołę. W każdym razie, gdy król chce przejść z sypialni do sali koronacyjnej musi przekroczyć granicę państwową. Podczas audiencji, uzyskanej dzięki zaprzyjaźnionemu inżynierowi, gościnnie władca uraczył podróżników fajką pokoju. Okazało się, że zawarte w niej było opium. Narkotyki spopularyzowali tam Anglicy, chcąc łatwiej uzależnić od siebie ludność. Anglicy odeszli, powszechny nałóg pozostał.

Jeśli chodzi o Boże Narodzenie, to przygotowania do świąt rozpoczęły się na początku grudnia. Mieszkańcy dekorowali domy, a nawet – ustawiali przed nimi bałwany ze sztucznego śniegu i... malowali trawę na białą, by przypominała zimowy krajobraz. Nie brakło choinek zrobionych z liści palmowych i krzewów, obłożonych watą lub pochłapanych białą farbą imitującą śnieg. Naturalnym elementem dekoracyjnym są tam gwiazdy betlejemskie, gdyż jest to roślina bardzo popularna w tym regionie, osiąga spore rozmiary i „kwitnie” właśnie w grudniu.

Wigilię polscy podróżnicy przeżyli w Mon Town. W Konyak Catholic Church uczestniczyli w pasterce o godz. 16. Nie zabrakło tradycyjnej szopki, znane kolędy śpiewane przez księży z Indii w języku nagalandzkim zrobiły na nich szczególne wrażenie. – To był dla nas surrealizm – skomentowała Dorota Wójcikowska.



Fot. Tomasz Młynarczyk

25 grudnia – najważniejszy dzień świętowania spędzili w Mon Village, gdzie odprawiana była msza w kościele baptystów. Po nabożeństwie zostali zaproszeni na uroczysty posiłek, przygotowany przez jedną z szacownych rodzin. Wśród honorowych gości byli miejscowi i okoliczni VIP-owie, a nawet minister w stanie spo-

czynku. Podróżnicy wspominali, że obok drewnianych chat, pokrytych suszonymi liśćmi, stały zaparkowane eleganckie suvy. Obok gości ubranych w eleganckie garnitury można było zobaczyć kobiety w tradycyjnych strojach, a nawet starszych mężczyzn z głowami przystrojonymi w pióra tukana, uszami przekłutymi i udekorowanymi kłami dzika oraz wytatuowanymi twarzami. W bogatym menu znalazły się także pieczone larwy jedwabników, mięso psa i larwy szerszeni!

Przeżywanie Bożego Narodzenia w stanie Nagaland było jednym z elementów i etapów podróży, jaką podjęli Dorota Wójcikowska i Witold Palak. Była to półroczna, motocyklowa wyprawa dokoła Indii.

Zanim podróżnicy dotarli do miejsca, które było wymarzoną od lat celem ich wyprawy, musieli przemierzyć tysiące kilometrów, wśród egzotycznych krajobrazów i kultur, obyczajów, wierzeń i związanych z nimi form kultu. Wzięli między innymi udział w rytuale topienia posągów podczas święta Durga Puja, obserwowali poświęcenie mithuna.

A podróżowali na motocyklu – ich ulubionym środku lokomocji, który może nie daje komfortu jeśli chodzi o przestrzeń bagażową ani ochronę przed kapryśnymi aury, ale... wolność, bezpośredni ogląd świata, szeroki horyzont i wiatr na twarzy! To wszystko dało się odczuć i widzieć, którzy oglądali podróż przez indyjskie wertypy widzianą sfilmowaną z perspektywy pasażera motocykla. Jednocześnie, gdy podróżnicy pokazywali fatalny stan tamtejszych dróg i opowiadali o jednej zasadzie panującej na drogach, którą jest brak jakichkolwiek zasad, to może motocykl rzeczywiście się tam sprawdza jako uniwersalny środek lokomocji?



Fot. archiwum Roberta Mazurka

Ci, którzy przybyli na spotkanie z Dorotą Wójcikowską i Witoldem Palakiem mieli możliwość nie tylko wysłuchania ciekawej opowieści i obejrzenia pokazu slajdów i filmu. Tym razem spotkaniu towarzyszyła wystawa fotograficzna pt. „Moto-cyklem przez Indie”.

Na 30. edycję „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” zaprosił Burmistrz Radzyna Podlaskiego Jerzy Rębek oraz Starosta Radzyński Szczepan Niebrzegowski, a także organizatorzy: Radzyńskie Stowarzyszenie „Podróżnik” i Radzyński Ośrodek Kultury. Sponsorami wydarzenia byli: firma drGerard, Spółdzielcza Mleczarnia „Spomlek”, Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych i Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Radzynie Podlaskim. Patronat nad wydarzeniem objął ogólnopolski miesięcznik „Poznaj Świat” oraz portal „Kocham Radzyń Podlaski”.

Anna Wasak
23.12.2019 r.



Fot. archiwum Michała Worocha

Michał Worocha – urodził się 27 czerwca 1984 r. w Janowcu Wielkopolskim. Podróżnik, fotograf, wydawca oraz twórca projektu Wheelchairtrip. Absolwent grafiki projektowej na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Od 2004 r. porusza się na wózku inwalidzkim. Laureat wielu nagród, w tym m.in. nagrody Kolosy 2019 w kategorii „Wyczyn Roku” oraz Travelery 2018 w kategorii „Podróż Roku”. Organizator projektów podróżniczo-fotograficznych, w ramach których dotarł między innymi do Mongolii, Indii, na Spitsbergen i do większości państw obu Ameryk. Relacje i zdjęcia z jego podróży ukazały się w polskiej oraz zagranicznej prasie, między innymi w takich tytułach jak: National Geographic, Adventure Journal, Explorersweb, Traveler, Podróże, Globetrotter, Zwierciadło i Duży Format.

W 2016 r. razem z Maciejem Kamińskim (również poruszającym się na wózku) rozpoczął projekt przejechania specjalnie przygotowanym Landroverem Defenderem z Ziemi Ognistej na Alaskę. Pomimo wszystkich przeciwności ruszył w podróż życia, przemierzając tysiące kilometrów bezdrożami Ameryki Południowej. Białe piaski pustyni Atacama, rejs Amazonką do serca dżungli – Iquitos, tonięcie w błocie, tropikalne choroby, eksplozje silnika i jeden cel: udowodnić, że można pokonać tę morderczą trasę będąc niepełnosprawnym. Wyprawa trwała 371 dni a przygotowywania do niej i budowa samochodu ponad 2 lata. Podczas niej przejechali 65 000 km i odwiedzili 15 państw. Z wyprawy powstała książka pt. „Krok po kroku. Z Ziemi Ognistej na Alaskę” (2019).

W podróżowaniu ważne jest nie tylko dotarcie do celu

Jednym z aspektów „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”, powodujących, że cieszą się one niezwykłą popularnością, jest nieustanne zaskakiwanie – nie tylko celem podróży, egzotyką odwiedzanych miejsc, ale także – sposobem podróżowania. Michał Woroch, który był gościem 31. edycji Spotkań, porusza się na wózku inwalidzkim, również ręk nie ma w pełni sprawnych i silnych. Wraz z kolegą – również poruszającym się na wózku, wybrali się w samotną, miejscami karkołomną wyprawę wzdłuż dwóch Ameryk: od Ziemi Ognistej po Alaskę. O tej wyprawie podróżnik opowiadał 17 lipca w Radzyńskim Ośrodku Kultury.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Radzyń będzie głęboko w moim sercu, będę tu wracał jak do siebie

Wcześniej na Skwerze Podróżników odbyło się uroczyste odsłonięcie tabliczki Michała Worocha. Podróżnik z rąk wicestarosty Michała Zająca odebrał też pamiątkowy medal „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” potwierdzony certyfikatem. – W ten sposób będę tu stale obecny. Z podróży wraca się do siebie, do domu. Teraz będę miał więcej takich miejsc, gdzie będę się czuł u siebie. Radzyń Podlaski będzie głęboko w moim sercu, będę chciał tu przyjeżdżać, będę tu wracał jak do domu – mówił podróżnik po odsłonięciu tabliczki.

Na spotkaniu medalem uhonorowany został również Mirosław Piasko regularnie dokumentujący „Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami”.

Żmudne przygotowania

Do takiej podróży trzeba się było przygotować: przede wszystkim mieć odpowiedni do zmieniających się warunków terenowych, wielofunkcyjny pojazd, dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Wybór padł na Landrovera Defendera. Oczywiście pojazd był używany. Ponad dwa lata trwało dostosowywanie, ulepszanie samochodu. Potrzebne były m.in. dwie windy do podnoszenia wózków na wysokość siedzeń w aucie i dachu, wyciągi, np. do podnoszenia maski samochodu, przerobienie pompy wspomagania kierownicy i hamulców, prądu, na dachu znalazł się taras, który służył jako dogodny punkt obserwacyjny oraz sypialnia w namiocie dla jednego podróżnika. Wewnątrz kuchnia i łazienka. Były to zmiany ważące wiele (dosłownie), bo ponad tonę.

Drugi kierunek przygotowań to wiedza i umiejętności przydatne w podróży. Temu służyły dyskusje na forach internetowych, udział w zlotach. Trzecia sprawa to zbieranie funduszy na podróż. Pomogli przyjaciele, którzy zorganizowali zrzutkę publiczną w internecie – imiona i „ksywki” wszystkich darczyńców znalazły się na karoserii samochodu wypisane złotym markerem.

Rzucili się na głęboką wodę

Wyprawa, podczas której niepełnosprawni podróżnicy przejechali 65 000 km i odwiedzili 15 państw, trwała 371 dni. Podczas morderczej podróży udowodnili, że są nie do zdarcia – silniejsi od Landrovera. To z powodu trzech wybuchów silnika musieli przerwać podróż na kilka miesięcy, choć sami przechodzili choroby tropikalne i wysokościowe, kontuzje, kryzysy fizyczne i psychiczne. Musieli sobie poradzić z utrudnieniami spowodowanymi przez niepełnosprawność – począwszy od skomplikowanego procesu wsiadania i wysiadania z samochodu (samo słuchanie o czynnościach z tym związanych przyprawiało o zawrót głowy), poprzez codzienną toaletę, higienę osobistą, zakupy, gotowanie posiłków, noclegi głównie w samochodzie – i to zarówno dla obniżenia kosztów jak i dlatego, że w wielu miejscach nie było hoteli przystosowanych dla niepełnosprawnych... A i droga sprawiała problemy – trasa nie zawsze wiodła cywilizowaną jezdnią.

Podczas gdy w poruszaniu się wózkiem barierami trudnymi do pokonania są krawężniki, schody, nierówne chodniki – wspinali się po skalistych drogach na wysokość ok. 5 tys. m n.p.m., jechali przez pustynię Atacama, grzęźli w błocie, odbyli rejs Amazonką do serca dżungli – Iquitos. Docierali do miejsc, gdzie tubylcy po raz pierwszy widzieli „gringo”.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Jaki był cel wyprawy, borykania się z problemami, które byłyby trudne także dla sprawnych i zdrowych? – Udowodnić, że można pokonać tę morderczą trasę będąc niepełnosprawnym – mówił Michał Woroch. – W podróżowaniu ważne jest nie tylko dotarcie do celu. Celem jest też podróż sama w sobie. W głąb lądu, w głąb samego siebie. Podróż jest zawsze nauką – o sobie i o relacjach z innymi ludźmi. Jako na osoby niepełnosprawne czeka nas na pewno wiele trudności, które chcemy pokonać, bo pasja do podróżowania jest kwestią umysłu, a nie ciała. Realizując ten projekt, chcieliśmy pokazać osobom niepełnosprawnym, jak i pełnosprawnym, że nie ma rzeczy niemożliwych. Chęć odkrywania nowych dla nas światów jest ważniejsza niż trud podróży, ten trud jest tylko jej elementem, nie przeszkodą. Przeszkody tworzymy sobie sami – brakiem wiary, wyobraźni i chęci motywowania samego siebie – napisał Michał Woroch na stronie projektu Wheelchairtrip.

– Psychicznie najtrudniejszy moment nastąpił, gdy z łatwych krajów wjechaliśmy do trudnego. Była noc sylwestrowa, jesteśmy na wysokości ponad 4 tys. m n.p.m., na pustyni solnej. Maciek pyta: Po co tu jesteśmy, zamiast siedzieć w domu? Ale przybiliśmy piątkę, następnego dnia ruszyliśmy dalej, już bez zwątpień – wspominał podróżnik.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Tak blisko celu...

Trudy i przeciwności były nagradzane niezwykleymi przeżyciami, które nadają sens wysiłkom. – Nagle znajduje się człowiek na półwyspie, z którego gołym okiem widać wieloryby, gdzie słonie morskie przechodzą i wyją – mówił Michał Woroch. Albo gdy po deszczu wspięli się na górę, zatrzymali się na półce skalnej, aby z tarasu na samochodzie patrzeć na potężny lodowiec. Albo gdy spojrzeli w głąb kanionu Colca – najgłębszego kanionu świata.

Podróż po Ameryce Południowej rozpoczęła się w Buenos Aires, gdzie po kilku przesiadkach na lotniskach wylądowali podróżnicy i dokąd statkiem dotarł samochód. Dalej było 3 tys. km samochodem na południe do Ziemi Ognistej drogą wiodącą przez pampę – „szarozieloną, czasem płową równinę”. Właściwy start wyprawy nastąpił z najdalszego Południa – z Ushuai na Ziemi Ognistej, miasta uważanego za wysunięte najbardziej na kuli ziemskiej. W Ameryce Południowej droga wiodła przez Andy, pustynię Atacama. Michał Woroch spełnił swoje marzenie, jakim był pobyt w sercu dżungli – 400-tysięcznym mieście Iquitos, do którego nie można dotrzeć łodem – więc podróżnicy dotarli płynąc łodzią po rzece Ukajali. W Ameryce Południowej „zaliczyli” Argentynę, Chile, Boliwię, Peru, Ekwador i Kolumbię. Następnie przez Amerykę Środkową dotarli do Stanów Zjednoczonych. Już podczas przejazdu przez Amerykę Środkową zaliczyli dwie poważne awarie silnika. Gdy wybuchł po raz trzeci – już po zaliczeniu Las Vegas, zdecydowali się na przerwę. Wrócili do Polski z silnikiem, który tu na miejscu zreperowali i wrócili po 10 miesiącach, by w 4,5 miesiąca dokończyć trasę i dotrzeć na Alaskę.

W tej części podróży mieli ze sobą drona, mogli więc więcej sfotografować, droga była wygodniejsza, ale droższa – policja nie pozwalała podróżnikom spędzać nocy w przypadkowych miejscach – kierowała ich na campingi, gdzie nocleg (we własnym samochodzie) kosztował ich 20 dolarów.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Celem podróży była położona nad zatoką Morza Arktycznego osada Prudhoe Bay. Okazuje się, że prywatne samochody nie są tam wpuszczane, teren jest pod opieką armii, więc jest otoczony wysoką siatką, która odgrodziła ich 5 km od celu – wybrzeża Morza Arktycznego. Odpuszczam. Przecież jeśli nawet tam dotrę... to nic to nie zmieni... Pokonaliśmy wszystko, a zatrzymał nas druciany płot. Dojechałem na koniec świata. Nie muszę wjeżdżać do Prudhoe Bay. Już nic nie muszę udowadniać. Może to, że uniemożliwiono nam dokończenie naszej wyprawy sprawi, że nigdy nie będzie miała ona końca i będzie jedną wielką drogą trwającą do końca życia – zastanawiał się Michał Woroch.

I chyba tak się stało, bo na zakończenie mówił o planach kolejnej wyprawy – w Himalaje.

Tradycyjnym podziękowaniem za spotkanie była karykatura podróżnika autorstwa Przemysława Krupskiego, którą Michałowi Worochowi wręczył burmistrz Radzyna Jerzy Rębek.

Anna Wasak
30.07.2020 r.

W podróży nie mam czasu narzekać na niepełnosprawność

Wywiad Roberta Mazurka z podróżnikiem Michałem Worochem

Od 17-go roku życia jesteś osobą niepełnosprawną. Jak to jest podróżować na wózku inwalidzkim?

Na początku podróżowanie było dla mnie ucieczką. W Polsce często denerwowałem się, gdy nie mogłem pokonać krawężnika. Wtedy męczyłem się, myślałem, że życie mi się wali. A nie sprawiało mi żadnego problemu, kiedy byłem np. w Mongolii na stepie i nie mogłem przejechać wózkiem nawet centymetra. Cieszyłem się po prostu, że jestem na wyprawie na końcu świata, i nie przejmowałem się swoimi ograniczeniami.

A czy to nie jest tak, że podróżując zapominasz o swoich ograniczeniach?

Dokładnie. Trud ekspedycji i trud życia na wózku w podróży mieszają się ze sobą. W podróży nie mam czasu narzekać na niepełnosprawność. Jest tylko kalejdoskop wrażeń, które wirują wokół mnie.

Jak Twoi najbliżsi zareagowali na wieść o podróży przez dwie Ameryki? Odradzali Ci ją?

Gdy powiedziałem rodzinie o swoim pomysle, to na początku nie wierzyli, że podróż ta może dojść w ogóle do skutku. Zaczęli się martwić w momencie, kiedy mój pomysł przyjmował realne kształty. Spotykałem się wtedy z ich niechęcią, z rzucaaniem kłód pod nogi. Cały czas powtarzali mi, żebym został. Mówili: Gdzie ci będzie lepiej niż tutaj? Z perspektywy czasu wiem, że wynikało to bardziej ze strachu i ich odpowiedzialności za mnie niż ze złych intencji.

Jaki cel był dla Ciebie ważniejszy podczas tej podróży – geograficzny czy pokonania własnych słabości?

Zdecydowanie geograficzny. Bardzo chciałem zobaczyć nowe państwa i miejsca, a przy okazji się sprawdzić. Zauważyłem też, że po wyprawie wiele rzeczy stawało się dla mnie prostszych. Każda podróż okazywała się swego rodzaju terapią.

Podróżowałeś Land Roverem Defenderem rocznik 1996. Czy w jakiś szczególny sposób przygotowywałeś go do tej wyprawy?

Zacznę od tego, że na potrzeby wyprawy kupiłem samochód, do którego nie mogłem wsiąść. A jak już mi się to udało, to nie mogłem go prowadzić. Jednak bardzo chciałem właśnie nim wyruszyć w podróż i zacząłem zastanawiać się, jak go przerobić. Wymieniłem w nim skrzynię biegów na automatyczną, by za pomocą jednej ręki dodawać gazu i hamować. Później dołożyłem wspomaganie kierownicy i hamulca, bo wszystko było dla mnie za ciężkie. Następnie zainstalowałem windę, by nie musiano wkładać mnie do samochodu. Zamarzyłem też o namiocie na dachu i tarasie, dlatego powstała druga winda. Praktycznie do samego wyjazdu samochód był przerabiany i udoskonalany.

To ile – po zamontowaniu tych wszystkich udoskonaleń – zostało w twoim samochodzie pierwotnego Land Rovera?

Właściwie to bardzo dużo. Land Rover jest wdzięcznym samochodem do tego, by coś do niego dokładać. Gdy go kupiłem, ważył 2 tony, a jak ruszaliśmy do Ameryki – 3,1 tony. Wzbogaciliśmy go o wiele udogodnień, a najpoważniejszą modyfikacją była wymiana skrzyni biegów.

Jesteś zadowolony z tego wyboru? Dobrze auto sprawowało się w podróży?

Mimo że samochód psuł się bardzo często, byłem bardzo z niego zadowolony. Przez 2,5 roku poznałem go w najdrobniejszych szczegółach, naprawiałem, modyfikowałem i nie wyobrażałem sobie, by innym autem wyruszyć w taką podróż.

Trudno było znaleźć partnera, który zgodził się na takie szaleństwo?

Z Maciejem Kamińskim byłem już na jednej wyprawie, po zakończeniu której postanowiliśmy, że chcielibyśmy jeszcze gdzieś razem pojechać. Gdy rzuciłem hasło o podróży przez dwie Ameryki, to nawet chwilę się nie zastanawiał nad odpowiedzią. Ustaliliśmy też od razu, że na mojej głowie będzie trud przygotowań do wyprawy, a on przejmie większość obowiązków podczas podróży. Wynikało to z tego, że Maciek jest ode mnie silniejszy fizycznie.

Przez ponad rok spędzaliście ze sobą praktycznie 24 godziny na dobę. Nie powodowało to problemów i animozji? Często zdarzało się Wam pokłócić?

Pokłóciliśmy się tylko 3 razy i przeważnie było to przed posiłkiem (śmiech).

Co dla osoby niepełnosprawnej jest najtrudniejsze w tak długiej podróży?

Bez znaczenia, czy jesteś niepełnosprawny czy pełnosprawny, w podróży najtrudniejsze jest to, że co chwilę spotyka cię coś nowego. Przemierzając świat wcale nie czuję się osobą niepełnosprawną. Świadomość moich fizycznych ograniczeń często mi się zaciera – tak jak dzisiaj podczas mojej podróży do Radzyna i pobytu tutaj: dopiero gdy mi to teraz powiedziałeś, przypomniałem sobie, że jestem niepełnosprawny. Gdy później wracam do domu, to dzięki temu łatwiej jest mi się uporać z problemami, które wcześniej uznawałem za niemożliwe do rozwiązania.

Czy podczas podróży były takie momenty, w których czuleś się bezradny?

Kilka takich momentów było. W pamięci utkwiała mi sytuacja, kiedy przekroczyliśmy granicę między Chile i Boliwią. Drugie z wymienionych państw jest zupełnie niedostosowane do naszych potrzeb – nie miało utwardzonych terenów, przystosowanych łazienek, a do tego jest położone bardzo wysoko. Moja bezradność wynikała głównie ze zmęczenia i osłabienia. Doświadczyłem też psychicznego załamania. Wtedy dotarło do mnie, że przed nami jest jeszcze bardzo dużo kilometrów do pokonania. Nie poddał się jednak i po przeżytej wśród wątpliwości nocy (sylwestrowej zresztą) zebraliśmy się w sobie i ruszyliśmy dalej.

A czy zdarzyły się sytuacje, w których się bałeś?

Tak, bałem się w momencie, kiedy zakopaliśmy się samochodem w błocie na wysokości 4700 m n.p.m. Poczułem wtedy, że mogę umrzeć. Raz w życiu miałem takie uczucie. Nie zapomnę tego do końca życia.

Twoja podróż trwała 371 dni, odwiedziłeś w sumie 15 państw, przejechałeś 65 000 km i dotarłeś aż na Alaskę. Jednak na samym końcu zatrzymał Cię druciany płot. Nie szkoda było Ci symbolicznego zakończenia tej wyprawy?

Gdybym wiedział wcześniej, że tak będzie, pewnie zastanawiałbym się, jak to obejść. Ale najpiękniejsze w tej całej podróży było to, że w ogóle się tym nie przejąłem. O tej chwili i towarzyszącym jej uczuciu często myślę. W innych sytuacjach zapewne bardzo bym się zdenerwował, a tutaj nie miało to dla mnie żadnego znaczenia.

Czy w jakiś sposób podróż ta zmieniła Twoje życie?

Jestem bardziej szczęśliwy i więcej widzę.

A jesteś silniejszy po tej wyprawie?

Fizycznie nie, ale psychicznie tak. Jak kończysz taką wyprawę, to sobie myślisz: ale to był dobry czas! Pomimo tego, że ciągle psuł się nam samochód i miałem trudne momenty związane ze zdrowiem, to dzięki tej wyprawie czuję, że naprawdę żyję.

O wyprawie można przeczytać w Twojej książce pt. „Krok po kroku. Z Ziemi Ognistej na Alaskę”. Napisałeś w niej, że kochasz być w drodze, bo wtedy oszukujesz czas. W jaki sposób?

Chodzi tutaj o oszukanie rzeczywistości. Będąc w podróży, zatracam swoją niepełnosprawność. Docierając na przysłowiowy koniec świata, gdzie normalnie mówiłbym, że jestem zmęczony, czuję się młody, silny i nie mam żadnych problemów i trosk.

Co robisz, gdy nie podróżujesz?

Obecnie planuję kolejny wyjazd...

A zdradzisz trochę szczegółów?

Tym razem wybieram się w Himalaje, gdzie chcę dotrzeć na wózku najwyżej, jak się da. Wraz z Bartoszem Mrozkiem, z którym wybieram się na wyprawę, buduję specjalne łażiki, by wjechać na 5400 m n.p.m. i zobaczyć dach świata. Gdy jestem w górach, zawsze mam uczucie, że jest dobrze. Chcę jechać w Himalaje, by to poczuć.

W takim razie trzymam kciuki za powodzenie tej wyprawy i bardzo dziękuję za rozmowę.

Dziękuję bardzo.

17.07.2020 r.

**Kalendarium „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”
(2012-2020)**

Edycja	Podróżnik	Temat, termin i miejsce spotkania
	Imprezy towarzyszące „Radzyńskim Spotkaniom z Podróżnikami”	
1.	Michał Kruszona	„Uganda. Jak się masz, muzungu?” 21 lipca 2012 r. Biblioteka Pedagogiczna w Radzynie Podlaskim
2.	Robert Maciąg	„Świat przygody rowerowej” 21 września 2012 r. Sala widowiskowo-kinowa ROK
3.	Jarosław Kret	„Planeta według Kreta” 7 grudnia 2012 r. I LO w Radzynie Podlaskim
4.	Stefan Czerniecki	„Śladem szeptu amazońskiego potoku” 8 marca 2013 r. MBP w Radzynie Podlaskim
5.	Arkady Radosław Fiedler	„Podróżnicze i kolekcjonerskie pasje rodzinne” 18 czerwca 2013 r. ZPO w Woli Osowińskiej I LO w Radzynie Podlaskim
6.	Tadeusz Chudecki	„Ze mną na koniec świata” 8 listopada 2013 r. I LO w Radzynie Podlaskim Filia nr 2 MBP w Radzynie Podlaskim
7.	Anna Świątek	„Japonia w czterech porach roku” 27 grudnia 2013 r. „Kofi&Ti” w Radzynie Podlaskim
8.	Marek Pindral	„Chiny od podszewki” 13-14 lutego 2014 r. Biblioteka Pedagogiczna w Radzynie Podlaskim Sala widowiskowo-kinowa ROK
9.	Barbara Dmochowska	„Australia” 5 czerwca 2014 r. Sala balowa pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim
	Warsztaty podróżnicze „Down under – czyli co słysać w Australii?” z uczniami SP nr 2 w Radzynie Podlaskim (6 czerwca 2014 r.)	

10.	Krystyna Choszcz	„Moja Afryka” 24 lipca 2014 r. Izba Regionalna w Białej k. Radzyna Podlaskiego
	„Afrykański Tydzień w Radzynie Podlaskim” z udziałem dziecięcego zespołu „Freespirit” z Moree w Ghanie (21-28 lipca 2014 r.)	
11.	Wojciech Cejrowski	„Ale Meksyk!” 25 września 2014 r. I LO w Radzynie Podlaskim
12.	Tomasz Owsiany	„Madagaskar. Tomek na Czerwonej Wyspie” 16 stycznia 2015 r. Radzyńska Izba Regionalna (pałac Potockich)
	Wystawa fotografii Tomasza Owsianego pt. „Madagaskar – niecodzienna codzienność prowincji” (12 stycznia – 13 lutego 2015 r.)	
13.	Aleksander Doba	„Kajakiem przez Atlantyki” 21-22 maja 2015 r. Sala kameralna ROK I LO w Radzynie Podlaskim
	Uroczyste otwarcie Skweru Podróżników w Radzynie Podlaskim (21 maja 2015 r.)	
14.	Artur Orzech	„Wiza do Iranu” 17 września 2015 r. Sala balowa pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim
	Wystawa fotografii pt. „40 lat SKKT PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim” (17-30 września 2015 r.)	
15.	Romuald Koperski	„Syberia wzdłuż i wszerz” 4 grudnia 2015 r. PSM im. Karola Lipińskiego w Radzynie Podlaskim
16.	Elżbieta Dzikowska	„Tam, gdzie byłam” 15 marca 2016 r. I LO w Radzynie Podlaskim
	Wystawa „Kontynenty” prezentująca wybrane artykuły Elżbiety Dzikowskiej publikowane w tym miesięczniku (15-31 marca 2016 r.)	
17.	Nela Mała Reporterka	„Nela i tajemnice świata” 19 czerwca 2016 r. Szkoła Podstawowa nr 2 w Radzynie Podlaskim
18.	Arkady Paweł Fiedler	„Maluchem przez Afrykę”/„Maluchem przez Azję” 21-22 listopada 2016 r. MBP w Radzynie Podlaskim Sala widowiskowo-kinowa ROK

19.	Marek Kamiński	„Trzeci biegun” 6 lutego 2017 r. Sanktuarium MBNP w Radzynie Podlaskim
	Projekcja filmu dokumentalnego „Pielgrzym. Camino Marka Kamińskiego” w reżyserii Jana Czarlewskiego.	
20.	Jacek Pańkiewicz	„Dubaj. Prawdziwe oblicze” 7 maja 2017 r. Sala konferencyjna UM w Radzynie Podlaskim
Wystawa karykatur Przemysława Krupskiego z okazji 5-lecia „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” (23 czerwca – 21 lipca 2017 r.)		
21.	Tomek Michniewicz	„Świat równoległy. O tym jak bardzo wierzymy w fikcję” 18 września 2017 r. I LO w Radzynie Podlaskim
	Premiera książki „Radzyń Podlaski miejscem światowych spotkań” wydanej z okazji 5-lecia „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”	
22.	Piotr Pustelnik	„Ja, pustelnik” 17 listopada 2017 r. MBP w Radzynie Podlaskim
Spotkanie z Marią i Przemysławem Pilichami, autorami książki „Wielcy polscy podróżnicy, którzy odkrywali świat” (24 stycznia 2018 r.)		
23.	Marek Fiedler	„Mała wielka Wyspa Wielkanocna” 22-23 marca 2018 r. Sala parafialna przy kościele Świętej Trójcy Sala widowiskowo-kinowa ROK
Wystawa fotografii i slajdowisko Dariusza Czerniaka pt. „Tybet. Wokół Świętej Góry Kajlas” (16 maja 2018 r.)		
24.	Szymon Radzimierski	„Etiopia. U stóp góry ognia” 3 czerwca 2018 r. Szkoła Podstawowa nr 1 w Radzynie Podlaskim
	Konkurs plastyczny „Podróż moich marzeń”	
25.	Marek Niedźwiecki	„Australijczyk” 23 września 2018 r. Sala widowiskowo-kinowa ROK
Spotkanie z Anną Kamińską, autorką książki „Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci. Historia Wandy Rutkiewicz” (15 października 2018 r.)		
26.	Aleksandra i Karol Lewandowscy	„Busem Przez Świat. Alaska i Kanada” 9 listopada 2018 r. Sala kameralna ROK

27.	Monika Radzikowska	„Bajkał tam i z powrotem” 13 lutego 2019 r. Filia nr 2 MBP w Radzynie Podlaskim
	Warsztaty podróżnicze dla dzieci pt. „Zrozumieć świat”	
28.	Robert Makłowicz	„Świat na widelcu” 26 maja 2019 r. Sala widowiskowo-kinowa ROK
29.	Jakub Porada	„Porada na Europę” 22 września 2019 r. Sala balowa pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim
Spotkanie z Albertem Kwiatkowskim pt. „Złoty ptak. Baśnie perskie” (20 listopada 2019 r.)		
30.	Dorota Wójcikowska i Witold Palak	„Wigilia wśród łowców głów” 12 grudnia 2019 r. Galeria „Oranżeria” ROK
	Wystawa fotografii Doroty Wójcikowskiej i Witolda Palaka pt. „Motocyklem przez Indie” (12-19 grudnia 2019 r.)	
31.	Michał Woroch	„Z Ziemi Ognistej na Alaskę” 17 lipca 2020 r. Sala kameralna ROK

Spotkania nr 1-28 zostały zaprezentowane w Radzyńskich Rocznikach Humanistycznych z lat 2013-2019 (tomy XI-XVII).



www.podroznik-radzyn.pl
www.facebook.com/radzyn-spotkania



**INSTYTUT
BRONISŁAWA
SZLUBOWSKIEGO**

AMOR PATRIAE NOSTRA LEX

www.instytutszlubowskiego.pl